## Rząd PiS szykuje zamach na fotowoltaikę

# Założysz panel słoneczny? Już na nim nie zarobisz!

– czytaj str. 18

www.angora.com.pl m.angora.pl

TYGODNIK ISSN 0867 8162 Nr indeksu 378739 K 45850

# ANGORA®

PRZEGLĄD PRASY KRAJOWEJ I ŚWIATOWEJ

Nakład: 390 140 egz.

WARSZAWA-CHICAGO-DORTMUND-TORONTO-NOWY JORK-WILNO Nr 25 (1618) Rok XXXII 20 czerwca 2021 r. Cena 5 zł (w tym 8% VAT)

USA – 4,00 USD; CANADA – 3,90 CAD; UK – 1,80 GBP; EUROPA – 1,90 EUR; LITWA – 1,01 EUR

## TAK DROGO JESZCZE NIE BYŁO

Oprac. Mirosław Stankiewicz

### 1995

Przeciętne wynagrodzenie (brutto) – 702 zł

| | |
|---|---|
| Benzyna 1 l | 1,55 zł |
| Chleb 0,5 kg | 0,60 zł |
| Bilet kom. miejskiej | 0,80 zł |
| Cukier 1 kg | 1,90 zł |
| Kurczak 1kg | 5,45 zł |

### 2010

Przeciętne wynagrodzenie (brutto) – 3224,98 zł

| | |
|---|---|
| Benzyna 1 l | 4,81 zł |
| Chleb 0,5 kg | 2,08 zł |
| Bilet kom. miejskiej | 2,23 zł |
| Cukier 1 kg | 2,94 zł |
| Kurczak 1kg | 5,96 zł |

### 2015

Przeciętne wynagrodzenie (brutto) – 3899,79 zł

| | |
|---|---|
| Benzyna 1 l | 4,33 zł |
| Chleb 0,5 kg | 2,21 zł |
| Bilet kom. miejskiej | 2,71 zł |
| Cukier 1 kg | 2,44 zł |
| Kurczak 1kg | 6,60 zł |

### 2019

Przeciętne wynagrodzenie (brutto) – 4918,17 zł

| | |
|---|---|
| Benzyna 1 l | 4,96 zł |
| Chleb 0,5 kg | 2,73 zł |
| Bilet kom. miejskiej | 2,80 zł |
| Cukier 1 kg | 2,62 zł |
| Kurczak 1kg | 7,53 zł |

### 2021

**Wzrost cen w maju 2021 r. zamknął się na poziomie 4,8 proc., co oznacza, że jest on najwyższy od marca 2020 r.**

Przeciętne wynagrodzenie (brutto) – 5681,56 zł

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 5,23 zł | 2,80 zł | 3,40 zł | 2,61 zł | 7,83 zł |

Źródła: GUS, ZUS, cenynaswiecie.pl, dlahandlu.pl, businessinsider.com.pl, www.il.uj.edu.pl

Polacy boją się dziś wzrostu cen bardziej niż powrotu epidemii czy utraty pracy – wynika z opublikowanego sondażu United Surveys dla „Dziennika Gazety Prawnej" i RMF FM. Aż 58 proc. badanych w wieku 18 – 29 lat obawia się drożyzny. Ale takie lęki ma również grupa 60 – 69 lat (46 proc. ankietowanych) – czytaj str. 14 –15

9 770867 816106 25

# ZŁO CZAI SIĘ POD WODĄ

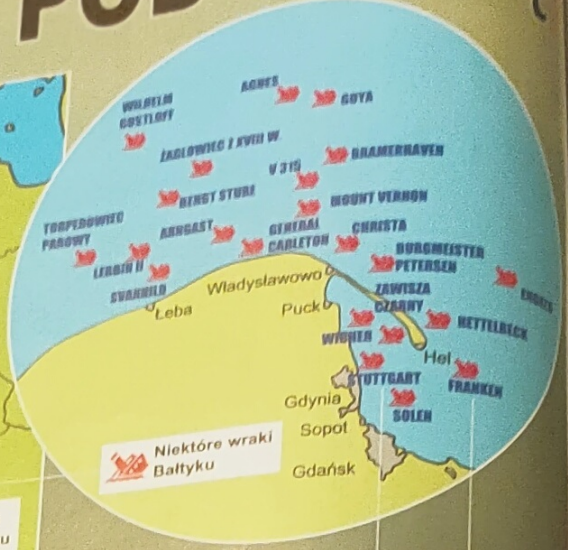


Na dnie Bałtyku zalegają setki wraków, a w ich magazynach bomby i broń chemiczna zatopiona na dnie morza. W polskiej części Bałtyku spoczywa 400 wraków, z czego około 100 w Zatoce Gdańskiej.

Eksperci uważają Bałtyk za jedno z najbardziej zanieczyszczonych mórz na świecie.

## „S/S Stuttgart"

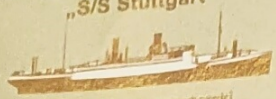

Przedwojenny statek pasażerski zamieniony później na szpital. Zatopiony podczas II wojny światowej w wyniku amerykańskiego nalotu na Gdynię. We wraku zostało około 1000 ton paliwa. Obszar skażony [illegible] już co najmniej 41,5 ha. [illegible] wraku [illegible] pierwia[illegible]

[illegible] najbardziej [illegible]ezpieczne wraki [illegible]ające na dnie [illegible] Gdańskiej

Po II wojnie światowej w Morzu Bałtyckim zatopiono:

**40 000 ton**
**amunicji chemicznej**

- gaz musztardowy,
- substancje drażniące Clark I, Clark II,
- gazy bojowe: adamsyt, fosgen,
- bojowy środek trujący Tabun.

**500 000 ton**
**amunicji broni konwencjonalnej**

**120 000 sztuk**
**min morskich**

Parlament Europejski przyjął w kwietniu 2021 r. rezolucję wzywającą Unię Europejską do oczyszczenia Morza Bałtyckiego z wraków statków i broni chemicznej z okresu II wojny światowej.

**20 milionów euro**

[illegible]

## „S/S Franken"

[illegible] którego zbiornikach nadal [illegible] się półtora miliona litrów [illegible] zatopiony w 1945 r., był [illegible] Miał ponad 170 metrów długości. [illegible] ostrzegają, że w najbliższych [illegible] do wycieku paliwa [illegible] uszczelnienia zbiorników.

Badacze znaleźli w tkankach bałtyckich ryb niewielkie ilości związków chemicznych pochodzących z amunicji. Naukowcy stwierdzili też, że na obszarach, gdzie składowano dużo broni konwencjonalnej zawierającej trotyl, nowotwory u ryb występują nawet kilkaset razy częściej niż w innych miejscach.

„Franken" znajduje się w rejonie, który jest bardzo wrażliwy na skażenia – obszarów Natura 2000, rezerwatów przyrody i kolonii chronionych fok szarych, a układ tamtejszych prądów najprawdopodobniej spowoduje skierowanie wycieku w stronę plaż leżących w odległości od 10 do 25 km od miejsca zalegania statku. Położenie tankowca każe sądzić, że może dojść do bardzo intensywnego skażenia całego obszaru Zatoki Gdańskiej, ze szczególnym uwzględnieniem brzegu od Piasków do Portu Hel. Będzie to nie tylko tragedia dla bałtyckiego ekosystemu, lecz także dla całej gospodarki opartej na turystyce. Wyciek paliwa może oznaczać również katastrofę ekonomiczną dla tysięcy mieszkańców nadmorskich miejscowości.

Oprac. Tomasz Wilczkiewicz. Źródła: cocomac.pl, teraz-srodowisko.pl, gospodarkamorska.pl

Rys. Jarosław Szymański

## NA DOBRY POCZĄTEK

Rys. Jarosław Szymański

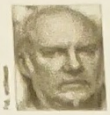

Andrzej Sikorowski

### Przy niedzieli zabawa

Przy niedzieli po kąpieli
korek od szampana strzelił
pannie w bieli ktoś dał kielich
ależ będą się weselić

Przylecieli radość dzielić
wszyscy z rajskich stron anieli
dary dali co je mieli
potem śpiewać rozpoczęli

To szalona zabawa to szalone święto
stoły całe w potrawach pachnie wokół miętą
to zabawa szalona kiedy piją zdrowie
ludzie szersi w ramionach i mocniejsi w głowie

W poniedziałek zaś o świcie
przyszło się mocować z życiem
życiem które znakomicie wie
jak trzeba się wykrzyczeć

Teraz spłacić sto pożyczek
i obłowić się sowicie
żeby potem znów na szczycie
pić nektary jeść słodycze

To szalona zabawa...

## FOTO KAMIONKI

**Czasami drogi dzikich zwierząt i ludzi się przecinają. Zwierzę staje na drodze człowieka – chociaż raczej powinienem napisać, że jest odwrotnie. Wtedy ani jedno, ani drugie nie wie za bardzo, co z tym zrobić. Zwierzę boi się iść dalej, ale człowiek też jest pełen obaw. Ja zdecydowałem się zrobić krok w bok i zszedłem z drogi. Czterokopytne ruszyło w moim kierunku. To była niby tylko sarna, żaden rzadko występujący okaz. Przespacerowała tuż obok mnie. Nawet nie spojrzała. Potem przeskoczyła rów i pobiegła w las.**

**Piotrek**

### RAJCZYK

***Fast war.*** *Mniej niż 40 minut trwała najkrótsza wojna w dziejach. 27 sierpnia 1896 roku Anglicy zaatakowali Zanzibar. Po krótkim ostrzale z morza sułtan się poddał. Zginęło 500 mieszkańców Zanzibaru, ranny został jeden Brytyjczyk.*

## SUCHARY 25/2021

***

– Co mówi drwal, gdy się upije?

– Ale się narąbałem.

***

– Ulubiona ryba detektywa?

– Śledź.

***

– Jak nazywa się restauracja McDonald w Łowiczu?

– Makłowicz.

***

– Ulubiona dyscyplina sportowa lekarzy?

– Rzut przeszczepem.

***

– Motto kalkulatorów?

– Możesz na nas liczyć!

***

– Czego czarodziej dolewa do rosołu?

– Magii.

Internet

## FOTOSZOPA

### Zdziwiona wierzba

Zdjęcie wykonane 17 marca 2021 roku w Paprocanach (Tychy)
**Autor: Waldemar Kaniewski**

*Zdjęcia prosimy nadsyłać pocztą lub na adres: fotoszopa@angora.com.pl wraz z danymi autora oraz z dopiskiem, gdzie i kiedy zdjęcie zostało zrobione.*

**Wybrała: A.P.**

### RAJCZYK

**Z ziemi polskiej do Francji.** *Polscy obywatele niejednokrotnie korzystali z azylu i gościnności Francji. Mamy być może z tego powodu pewien kompleks pokrzywdzonego dziejowo. Na pocieszenie można przypomnieć, że Warszawa była schronieniem dla części arystokracji francuskiej po rewolucji 1789 roku. Nad Wisłą, korzystając zresztą z gościnności carskiej, rozlokował się w 1801 dwór Ludwika Antoniego Burbona.*

### OGÓREK NA TYDZIEŃ

Na dowód wyższości systemu opiekuńczego jeszcze z PRL-u przytacza się często fakt, że w każdej szkole był dentysta, a teraz nie. Dentysta może i był. Tylko że to teraz – a nie w tamtym systemie – wszyscy mają zęby.

**MICHAŁ OGÓREK**

FOTOPLASTYKON

USA. Członkowie społeczności tubylczej oraz aktorka i działaczka na rzecz klimatu Jane Fonda protestują w Minnesocie przeciwko budowie rurociągu.
Fot. Kerem Yücel/AFP/East News

CHINY. Zdjęcie zrobione przez China Central Television przedstawia słonie, które wędrowały 500 km na północ od swojego naturalnego środowiska, by odpocząć w lesie w pobliżu Kunming.
Fot. China Daily/Reuters/Forum

**DANIA.** Piłkarskie święto na stadionie Parken w Kopenhadze przerodziło się w nieprawdopodobny dramat. W końcówce pierwszej połowy meczu Dania – Finlandia lider gospodarzy Christian Eriksen upadł na murawę, tracąc przytomność. Reanimowano go na boisku i przywrócono funkcje życiowe. Fot. Jonathan Nackstrand/AFP/East News

**KOLUMBIA.** Policja ściera się z antyrządowymi demonstrantami w Bogocie. Manifestacje wywołały proponowane podwyżki podatków od usług publicznych, paliwa, płac i emerytur. Fot. Iván Valencia/AP/East News

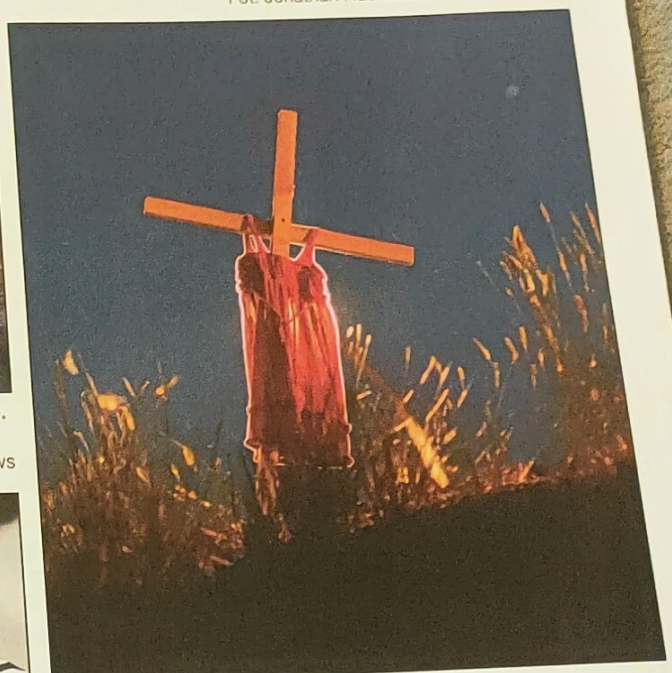

**KANADA.** Symboliczna sukienka na krzyżu. Zbiorowy grób dzieci znaleziono na terenie szkoły dla Indian w Kamloops. W latach 1890 – 1969 placówka była prowadzona przez Kościół katolicki, a następnie budynek szkoły został przejęty przez rząd federalny. Fot. Cole Burston/AFP/East News

**ŁOTWA.** Bramkarz Darcy Kuemper z Kanady w akcji w półfinałowym meczu Mistrzostw Świata IIHF 2021 przeciwko USA na Arenie Riga. Fot. Natalia Fedosenko/ITAR-TASS/PAP

Opracowała: KATARZYNA GORZKIEWICZ, *kgorzkiewicz@angora.com.pl*

## Przeczytane

### NASZ WSPANIAŁY ŚWIAT

Dziesięć lat temu dziennikarz Jonnie Hughes przygotowywał dla BBC dokument o mieszkańcach odludnych obszarów Papui Nowej Gwinei. Wpadł wówczas na pomysł, by zaprosić ich do Londynu i pokazać w filmie, jak zareagują na bogactwo Zachodu. Miał jednak obawy, czy Papuasi będą chcieli później wrócić do swojego świata bez prądu, telewizorów, komputerów oraz innych magicznych wynalazków. Papuasi przyjechali, zakwaterowano ich u brytyjskiej rodziny pana Marka. Tenże Mark wychodził do pracy codziennie o 7 rano i wracał o 7 wieczorem. Papuasi byli niepomiernie zdziwieni: – *Dlaczego to robisz? Dlaczego wychodzisz każdego dnia i nie widujesz ludzi, na których najbardziej ci zależy? Przecież to zupełnie nie ma sensu!* Mark wyjaśnił, że musi, ponieważ zarabia na spłatę kredytu na mieszkanie. – *Jak długo będziesz to robił, by spłacić kredyt?* – pytali dalej Papuasi. Gdy powiedział, że 25 lat, goście popatrzyli na niego z politowaniem. U nich, gdy ktoś potrzebuje domu, wszyscy zbierają się i budują mu go raz dwa. W innych dziedzinach też jest lepiej. *Członkowie plemion żyjących jako myśliwi-zbieracze zwykle pracują po 3 – 4 godziny dziennie (...). Wiele z tych plemion w ogóle nie ma takiego słowa „praca", które oznaczałoby aktywność wykonywaną po to, by mieć jedzenie, a która jest przeciwieństwem czasu wolnego. Dzieci „bawią się" w polowanie, zbieranie roślin i robienie narzędzi, w miarę jak dorastają, płynnie przechodzą od zabawy do polowania, ale nigdy nie przestaje to być zabawą. Raczej nie zdarza się, by ktoś nic nie robił i „pasożytował" na „pracy" innych członków plemienia, ponieważ to, co my rozumiemy jako pracę, u Papuasów jest bardzo przyjemne, satysfakcjonujące i integrujące, bo wykonywane w towarzystwie bliskich ludzi. Im mniej cywilizacji, tym większy egalitaryzm. W wędrownych plemionach gromadzenie rzeczy jest niepotrzebnym obciążeniem, więc posiadaczy majątków nie ma, a dzielenie się leży w interesie wszystkich – ja ci dam coś dzisiaj, ty mi pomożesz jutro. – Najlepszym miejscem na dodatkowe jedzenie jest brzuch mojego przyjaciela* – przytacza Jonnie Hughes powiedzenie pewnego Afrykańczyka.

**Wybrała i oprac. E.W.**

*Na podst.: Aleksander Piński. Bardzo wysoka cena postępu. Obserwatorfinansowy.pl*

## Obejrzane

### PIĘTNAŚCIE MINUT

– *Jak będzie siódma, to otworzę* – powiedziała pani Kasia zza krat i poszła przestawiać skrzynki. *Wszystko musi być przygotowane na siódmą. Wtedy przyjdzie sołtys, kupi mleko i masło, na kartce ma zapisane, co ma kupić, zaniesie żonie, a potem wróci i kupi coś dla siebie. Będzie drugi w kolejce, bo pierwszy właśnie okupuje schodki i czeka...*

Wcale nie wie, skąd się tu wziął. Urodził się i jest. Rodzice czasami wspominali o przesiedleniach, ale on nie ma do tego głowy.

**Jeszcze piętnaście minut...**

Sąsiedzi kupili świnkę. Warchlaka, w nadziei, że kiedyś urośnie i będzie co jeść. Rzucali mu, co zostało po obiedzie. Dużo tego nie było, ale warchlak przybierał.

**Czternaście...**

Obudził się i patrzy... – *Sąsiedzie, czy ty go wczoraj zjadłeś?* – *Co zjadłem?* – *No, bo go nie ma.* – *Jasna cholera, ktoś ukradł.* Świnka była przywiązana za prawą tylną łapę do sznurka. Sznurek był przywiązany do płotu, jednej deski w płocie nie ma, sznurka też...

**Dziesięć...**

Jednemu się we wsi udało. Kupił w kiosku kupon i wygrał. Teraz mieszka w Kołobrzegu, a na wakacje wyjeżdża do Egiptu. Też by chciał wygrać, ale kupon kosztuje.

**Sześć...**

Wioskę kiedyś przejął podobno biznesmen. Tak się przedstawiał. Kupił od Skarbu Państwa za grosze, obiecywał wszystkim złote góry, chyba mu coś nie poszło w interesach, bo nagle zniknął i już nie wrócił.

**Trzy...**

– *Pani Kasiu!!!*

Miało być tak, że po PGR-ach wszyscy dostaną ziemię i niech każdy decyduje, co z nią zrobić. Ale wyszło, jak wyszło. Niby bogaci, bo majętni w hektary, a biedni jak myszy kościelne.

– *Pani Kasiu!!!*

**Półtorej minuty**

– *Mogę panu przynudzić?*

– *Możesz.*

– *Czy porwie mnie pan stąd? Dokądkolwiek...* – to była naprawdę piękna dziewczyna...

Zawiozłem, zostawiłem w akademiku, więcej nie widziałem. Nie są mi potrzebne plotki. Wiem, że została magistrem. Cieszę się.

**Minuta piętnaście**

– *Tu już nawet nie ma po co żyć. Córka poszła do liceum, mieszkała na stancji, spodobało się i wiadomo, że już tu nie wróci. Teraz jest na studiach. Kto by wracał z miasta.*

**Minutka...**

– *No dobra, otworzę panu wcześniej, bo jak przyjdzie sołtys, to zacznie mnie podrywać i pan się nie doczeka... To, co zawsze?*

Etykieta: zawartość alkoholu 17 – 18 procent.

Zawartość siarki: 0,1 – 0,5 procent.

– *Ale pani pamięta, że to na zeszyt?*

**Zero...**

– *Dzień dobry, panie sołtysie. Właśnie wychodzę.*

*Na motywach opowieści Ewy Borzęckiej pt. „Arizona" TVP1*

**WOJCIECH BARCZAK**

## Usłyszane

### WYCHOWANIE DO ŻYCIA W RODZINIE W SZKOŁACH

*„(...) Badanie ankietowe w formie online przeprowadziła Grupa Ponton, która od 20 lat zajmuje się edukacją seksualną. Edukatorki i edukatorzy seksualni chcieli zbadać, jak dziś wyglądają lekcje wychowania do życia w rodzinie, na których – z założenia – uczeń powinien mieć prawo zadać każde nurtujące go pytanie. Do przeanalizowania – pod względem ilościowym i jakościowym – jest ponad 11 tys. ankiet, wypełnionych przez młodych ludzi w wieku 15 – 22 lat. Całościowe wyniki tej analizy będą znane jesienią, ale pierwsze wnioski już się nasuwają. – Z tego, co już wiemy od uczniów, wynika między innymi, że na lekcjach wychowania do życia w rodzinie nauczyciele niejednokrotnie przekazują swoje podejście ideologiczne, a nie naukowe. Choćby dotyczące antykoncepcji czy pierwszego razu. Mówią o swoich przekonaniach, a nie o faktach naukowych* – informuje edukatorka Pontonu Antonina Lewandowska. *Z ankiet wynika również, że na części zajęć z WDŻ wieje nudą – uczniowie odrabiają w tym czasie zaległe prace domowe lub rozmawiają na zupełnie inne tematy. – Wiemy, że część uczniów nie chodzi na WDŻ, argumentując między innymi, że lekcje są nudne i nic się z nich nie wynosi* – mówi Zuza Muczko, koordynatorka przeprowadzonego badania. – *Podstawowy wniosek z tej wstępnej analizy jest taki, że z formalną edukacją seksualną w szkole, na lekcjach wychowania do życia w rodzinie, jest bardzo źle. Młodzi piszą o tym, że potrzebują i chcą dowiadywać się o seksualności i wszystkich jej aspektach, ale zajęcia nie zapewniają im tej wiedzy.* Uczniom brakuje choćby rozmów o różnych metodach antykoncepcji, ale też o orientacjach seksualnych czy tożsamości płciowej. Nie ma rozmów o wizytach u ginekologa czy urologa ani o asertywności, czyli np. świadomej zgodzie na seks.

Lekcje WDŻ prowadzą nauczyciele bardzo różnych przedmiotów. Poza biologami zdarzają się też matematycy, poloniści, muzycy, ale również katecheci. Część młodych ludzi przyznaje, że czasami przekazuje się im fake newsy, np. o tym, że prezerwatywa przed niczym nie chroni albo że antykoncepcja hormonalna może powodować raka. Duża część uczennic i uczniów ma ogromny lęk przed ciążą, bojąc się choćby tego, że zajść w ciążę można, dotykając klamki, kranu czy siadając na toalecie, z której wcześniej korzystał chłopak (...). – *Na lekcjach WDŻ w kontekście ciąży mówi się głównie o biologii, czyli o samym procesie zapłodnienia. O tym, co jest przed zapłodnieniem, czyli o seksie, praktycznie rozmów nie ma* – mówi Zuza Muczko (...)".

TOK FM

**Opr. (KGB)**

## @ Złapane w

### FOTKI POD KONTR

*Takiej akcji jeszcze nie by*
*ski Park Narodowy we współ*
*ją i Strażą Graniczną zabra*
*nia turystów łamiących prawo*
*Pod lupę wzięto media społ*
*a analiza zdjęć wrzucanych*
*poskutkowała lawiną mandatów*
*przeglądaniem zdjęć zajmują*
*nicy ZUS-u, którzy wyłapują*
*rzy jadą na wakacje podczas*
*lekarskiego.*

● I bardzo dobrze! Polacy
park narodowy z parkingiem
albo trawnikiem narodowym.
● Niedługo dojdzie to tego,
nie będzie można opublikować
zrobionych nad morzem czy w
znajdą jakiegoś haka. Normalna
ja. **(kort)**

● Zastanawiam się, co trzeba
w głowie, żeby popełniać wykro
dokumentować je aparatem i
do sieci. **(ja)**

● Dać sobie wcenić mandat
social media – to trzeba być
pochlastem... **(czerwona malpa)**

● Później taki pisze na portalach
PiS inwigiluje. **(góral z woj. śląs**

● Niestety, przyszło nam żyć
idiotów... Co gorsza, jest ich co
cej i śmiem twierdzić, że przekro
liczbę połowy populacji. **(piotr)**

● Polak łamie przepisy aż miło
miast za granicą zna je, jedzie, ja
ży, zachowuje się, jak należy. Dlac
Kary są tak wysokie, że jak raz
to na zawsze pamięta. **(jadzia)**

● Tylko uderzenie po kieszeni przy
ca myślenie. **(zxcvbgfdsa)**

● Czy celebrytów bez masek w
scach zabronionych też wzywają i
im mandaty? **(kasiakasia)**

● To ciekawe, że TPN jest tak zain
sowany ochroną przyrody. Jednocześ
wydali zgodę na urządzenie baru pl
go pod Murowańcem z głośną muzy
klubową, którą słychać na okolicz
szlakach. **(np.ja)**

● Dla mnie oczywiste jest, że to świad
me zastraszanie ludzi. Ciągłe strasz
człowieka powoduje poczucie zagroż
nia, co odbija się na komforcie nasze
życia. Jakimś psycholom bardzo zale
abyśmy się wciąż bali. **(lady)**

● Najlepiej zrobić tak jak w PRL-u – zak
fotografowania na statku, dwor
w górach, na basenie itp. A może po pr
stu zamknąć sklepy z aparatami cyfrow
mi, pozbawić komórki aparatów, nie rob
zdjęć... Po cholerę się narażać? **(jola)**

● Zadnych insta, facebów i tiktoków
Zdrowsi na umyśle będziecie. **(essa)**

● Wszystko fajnie, ale mandat karny
podstawie zdjęcia na FB raczej nie obro
ni się w sądzie. Kto przyjmie, to zapła
ci. **(gazda)**

**www.gazeta.pl, www.wp.pl**

**(bi**

**W tym tygodniu imieniny obchodzą:**
**Poniedziałek 14.06.** Światowy Dzień Krwiodawcy [illegible], Walery, Bazyli
**Wtorek 15.06.** Jolanta, Wiola, Wit
**Środa 16.06.** Alina, Justyna, Aneta
**Czwartek 17.06.** Laura, Albert, Grzegorz
**Piątek 18.06.** Elżbieta, Marek, Amanda
**Sobota 19.06.** Gerwazy, Protazy
**Niedziela 20.06.** Bogna, Florentyna, Bożena


TYGODNIK ANGORA

TYGODNIK ANGORA działa na podstawie art. 25, 26, 29 [illegible], 33 i 40 ust. 2 ustawy o prawie autorskim z 4 lutego 1994 r. [illegible] Typodnik ANGORA płaci honorarium za przedruki.

Przekazując zdjęcie do redakcji, autor oświadcza, że nie narusza ono przepisów prawa ani chronionych dóbr osób trzecich, [illegible] Autor oświadcza również, że jest w pełni uprawniony do dysponowania zdjęciem zgodnie z prawem autorskim i godzi się na jego bezpłatną publikację w Tygodniku „Angora".

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam opublikowanych zgodnie z art. 36 Prawa Prasowego.

**DYREKTOR** – Danuta Kotkowska **DYREKTOR WYDAWNICTWA** – Jerzy Wyrozumski **REDAKTOR WYDAWCA** – Anna Kuliś **REDAKTOR NACZELNY** – Paweł Woldan **ZASTĘPCA RED. NACZELNEGO** – Katarzyna Gorzkiewicz **SEKRETARZ REDAKCJI** – Maciej Wilczek **KIEROWNIK REDAKCJI** – Henryk Krupiński **SEKRETARIAT** – Elżbieta Białkowska, Elżbieta Walecka **ZESPÓŁ** – Wojciech Andrzejewski, Andrzej Berestowski, Katarzyna Binkowska, Jacek Binkowski, Przemysław Bogusz, Anna Gajda, Tomasz Gawiński, Janusz Glanc-Szymański, Małgorzata Kopeć, Piotr Kotkowski, Maciej Malinowski, Henryk Martenka, Adam Lewaszkiewicz, Bohdan C. Melka, Michał Ogórek, Jan Olczyk, Adam Owczarek, Agnieszka Pacho, Krzysztof Różycki, Beata Woldan. **WSPÓŁPRACOWNICY:** Grażyna Anczewska, Wojciech Chądzyński, Aleksander Janik, Janusz Korwin-Mikke, Tomasz Kuliś, Wojciech Nomejko, Sławomir Pietras, Adam Sumera, Antoni Szpak, Marek Szpak, Jan Tomkowski, Ewa Wesołowska, Marcin Wilczek. **FOTOSKŁAD** – Zbigniew Galant (kierownik), Małgorzata Kruczkowska, Anna Ożga, Grzegorz Ożga. **FOTOEDYTOR** – Piotr Kamionka. **KOREKTA** – Agnieszka Freus (kierownik), Barbara Krupińska. **RYSOWNICY** – Jolanta Piekart-Barcz (kierownik), Piotr Rajczyk, Mirosław Stankiewicz, Jarosław Szymański, Paweł Wakuła, Tomasz Wilczkiewicz, Katarzyna Zalepa. **REKLAMA** – Robert Kuliś. **BIURO REKLAMY TYGODNIKA ANGORA** – tel./fax 42 632-07-67 **REKLAMA AGENCYJNA – SCOOP Sp. z o.o.** Ewa Micek, tel. 22 312-40-75. **PROMOCJA** – Andrzej Wójtowicz. **DZIAŁ SPRZEDAŻY** – Mariusz Witkowski (kierownik), Krzysztof Kosiński, Adam Piotrowski. **DZIAŁ ŁĄCZNOŚCI Z CZYTELNIKAMI** – Mateusz Koprowski. **KSIĘGOWOŚĆ** – Magdalena Kamionka, Zuzanna Romanowska.

**Redakcja Tygodnika ANGORA, 90-007 ŁÓDŹ, pl. Komuny Paryskiej 5a, tel. 42 632-61-79, fax 42 632-07-59; www.angora.com.pl, www.angorka.com.pl; e-mail: redakcja@angora.com.pl; Wydawca: Wydawnictwo Westa-Druk Sp. z o.o., 90-007 ŁÓDŹ, pl. Komuny Paryskiej 5a, tel. 42 632-61-79; Druk: Drukarnia Prasowa SA w Łodzi, al. Piłsudskiego 82; Nakład: 390 140 egz.; Nr indeksu 37-87-39, ISSN 0867-8162.**

At the area of the USA is an exclusively authorised distributor, Baxter Logistics INC., 1900 E Golf Rd Ste 950A, Schaumburg, IL 60173-5034.

Herausgeber in Deutschland; Verlag Matuszczyk KG Biuro: Luisental 2, 51399 Burscheid; prenumerata i redakcja: tel. +49 2174 8964480, fax +49 2174 8964481, prenumerata: abo@prenumerata.de, redakcja: redakcja@angora-online.de; dział reklamy: tel. +49 2382 7667578, fax +49 2382 7667579, werbung@angora-online.de; dystrybucja: tel. +49 2174 8941155, fax +49 2174 8941156, angora.vertrieb@t-online.de

**ZAMÓWIENIA NA PRENUMERATĘ** w wersji papierowej i na e-wydania można składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl, infolinia: 22 693 70 00. Ceny prenumeraty zagranicznej – priorytet – wysyłanej przez redakcję (kwartalnie): Europa 220 zł (55 euro), USA 220 zł (88 USD), Australia 350 zł (140 USD). Wpłat należy dokonać na konto: Wydawnictwo Westa-Druk sp. z o.o., Bank PEKAO XI O/Łódź 24124030731111001011967072. Kod BIC: PKOPPLPW. IBAN: PL

Prenumeratę dostarczono do Urzędu Przewozu Poczty w Łodzi 13 czerwca 2021 r. o godz. 11.00



8 **Janusz Korwin-Mikke, Antoni Szpak**
9 **Henryk Martenka, Sławomir Pietras**

## AKTUALNOŚCI

11 **Hejtem po oczach**
„Wiadomości" TVP w oczach medioznawcy.
12 **Ludzie PiS i Rydzyka to sekta** *(NaTemat.pl)*
Pierwszy wywiad Danuty Wałęsy od lat.
14 **Inflacja stara jak świat** *(Angora)*
16 **Efekty działań hakerów możemy odczuć później** *(Dziennik Gazeta Prawna)*
Rozmowa z Marcinem Majem, ekspertem ds. bezpieczeństwa w sieci.

## SPOŁECZEŃSTWO

18 **Nasz drogi prąd!** *(Angora)*
Na panelu fotowoltaicznym już nie zarobisz.
20 **Obalamy najpopularniejsze mity o szczepionkach!** *(Angora)*
Ekspert odpowiada na pytania.
21 **Dzwonią! Ale w którym kościele?**
Michał Fiszer komentuje.
22 **Mafie już potrafią za niego zabijać** *(Business Insider)*
Na świecie może zabraknąć piasku.
23 **Z wizytownika Andrzeja Bobera**[B]
24 **Zaskoczcie nas!** *(Angora)*
Reprezentacja Polski wystąpi na piłkarskich mistrzostwach Europy.
25 **Moje Euro**
Tomasz Zimoch rozmawia z Michałem Listkiewiczem, byłym prezesem PZPN.
26 **Cicha prywatyzacja lasów**
28 **Polski pacjent – Czeladnik nie jest mistrzem** *(Angora)*

## POZA PRAWEM

33 **Kokainowe miliardy**
Szef handlarzy narkotykami używał wszystkich metod, aby nie zostać przekazany do Polski.
34 **Czasami maczeta, czasami nóż...** *(Angora)*
Procesy chuliganów podszywających się pod kibiców piłkarskich.

## ANGORKA

39 – 46 **Tygodnik nie tylko dla dzieci**

## OBYCZAJE

48 **Słowa i sława**
„Angora" na salonach warszawki.
50 **Niepylak apollo, fruwający klejnot** *(Dziennik Bałtycki)*
W Polsce żyje tylko kilkaset okazów tego motyla.
51 **Żmija w ogrodzie – zachowaj spokój** *(Nauka w Polsce)*
54 **Wróciłem do swoich zasad** *(Wirtualna Polska)*
Rozmowa z Kazikiem Staszewskim.
55 **Szukamy ciągu dalszego – Jestem jak żołnierz**
O Katarzynie Litwin, menedżerce gwiazd polskiej estrady, mówią: „Baba z żelaza".
57 **Doda rozwodzi się z mężem** *(Onet.pl)*
58 **Wyznacza trendy** *(Angora)*
Hyundai Tucson.
59 **Ewa Wachowicz i Marek Brzeziński o gotowaniu**

## PERYSKOP

69 **Dylemat Turów**
Polska poniesie konsekwencje swego zaniechania.
70 **Niech się święci 17 września**
Antypolskie święto Łukaszenki.
71 **Tak łatwo się nie odchodzi** *(FAZ)*
Kardynał Marx chciał wstrząsnąć Kościołem katolickim.
72 **Świadek swych czasów**
Od 50 lat prezesem Towarzystwa Chopinowskiego w Wiedniu jest prof. dr Theodor Kanitzer.
73 **Zanim ambasador wręczy listy...**
Według Mroziewicza.
74 **Autostrada ponad miarę**
Czarnogórcy wybudowali trasę, na którą ich nie stać.
75 **Ile kosztują superjachty?**
Jeff Bezos za swój zapłacił 500 mln dolarów.
76 **Długi cień Auschwitz**
W Berlinie znaleziono ludzkie kości, być może ofiar doktora Mengele.
77 **Najgłupsze rzeczy, jakie robią turyści**
78 **Poznać i zrozumieć świat – Marsoventura**
Hiszpania.
79 **Mała antologia hymnów świata**[158]
Liban.
80 **Dzień 16 czerwca: Bloomsday**
Paryski nie-co-dziennik Leszka Turkiewicza.
81 **Odszedł człowiek legenda**
W Paryżu zmarł Maciej Morawski.
82 **Proszę wstać! Nauka idzie!**


AB

## GALERIA ANGORY

**Agnieszka Zaśko. Studia artystyczne odbyła we własnym zakresie. „Kobieta z bulterierem", akryl z kolażem na płótnie (80 x 60 cm). Cena 1500 zł.** **galeriaaz@wp.pl**


**Słuchaj naszego podcastu: SKARBIEC ANGORY**
***www.soundcloud.com/tygodnikangora***

### Poniedziałek

Spółka odpowiedzialna za budowę Centralnego Portu Komunikacyjnego zawarła umowę na prace przygotowawcze do budowy pierwszego odcinka Kolei Dużych Prędkości między Warszawą, CPK i Łodzią. Od 2027 roku pociągi mają tam jeździć z prędkością do 250 kilometrów na godzinę.

### Wtorek

Nowym prezesem PKO BP został Jan Emeryk Rościszewski, dotychczasowy wiceprezes. Nominat jest absolwentem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz Institut d'Etudes Politiques de Paris, ma też dyplom MBA. Jest kawalerem maltańskim. W okresie stanu wojennego był członkiem Prymasowskiego Komitetu Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności.

* * *

8 876 858 405,84 złotego wpłacił Narodowy Bank Polski do budżetu państwa. W ubiegłym roku wypracował 9 mld 300 mln zł zysku (7 mld 800 mln zł w 2019) i 95 proc. z niego należy się budżetowi. Reszta jest przeznaczona na fundusz rezerwowy NBP.

* * *

Decyzją ministra zdrowia pracownicy niewykonujący zawodów medycznych, a zaangażowani w walkę z pandemią otrzymają dodatek covidowy w wysokości 5000 zł. Wniosek w tej sprawie złożyły: Federacja Przedsiębiorców Polskich, NSZZ „Solidarność" i OPZZ.

* * *

Po dokładnej analizie zebranej dokumentacji Stolica Apostolska uznała oskarżenia wobec abp. Gądeckiego za bezpodstawne – przekazała Nuncjatura Apostolska w Polsce. Komunikat dotyczy oskarżenia o rzekomych zaniedbaniach abp. Gądeckiego w kwestii nadużyć seksualnych wobec osób małoletnich przez dwóch kapłanów.

### Środa

Decyzją Rady Mediów Narodowych Jacek Kurski został ponownie prezesem Telewizji Polskiej. Był jedynym kandydatem na to stanowisko.

### Czwartek

Sąd Okręgowy w Lublinie uznał pastora Pawła Chojeckiego za winnego popełnienia czterech przestępstw: publicznego znieważenia prezydenta Andrzeja Dudy i narodu polskiego oraz znieważenia katolików i obrazy uczuć religijnych. W programach internetowej telewizji używał takich stwierdzeń jak: „prezydent jest strażnikiem interesów Moskwy czy Berlina", „katolicka zidiociała Polska", „Polacy są gnidowaci".

### Piątek

Zgromadzenie ogólne Wiosny, partii założonej przez Roberta Biedronia, podjęło decyzję o samorozwiązaniu partii. To kolejny krok do konsolidacji z SLD i połączenia w Nową Lewicę.

**BOHDAN MELKA**

Janusz Korwin-Mikke

## TAK ZWANA SPRAWIEDLIWOŚĆ

W Polsce Trybunał Stanu praktycznie nie działa. Wydał chyba tylko jeden wyrok: w sprawie „afery alkoholowej". Nie może działać, bo sędziowie tego Trybunału powoływani są przez większość Sejmu. Ta sama większość Sejmu wybiera „rząd". 99 proc. afer w Polsce związanych jest z „rządem" – więc jak ten Trybunał ma kogoś skazać? W USA wszystkim zajmuje się zwyczajny Sąd Najwyższy, a sędziowie są tam wybierani dożywotnio – więc nie są mianowańcami akurat ostatniego Kongresu...

Niemniej zbieram teraz wśród posłów podpisy za postawieniem przed tym trybunałem JE Marcina Warchoła, v-ministra tzw. sprawiedliwości. Być może uzbieram i być może zanim sprawa się rozpocznie, to zmieni się sejmowa Większość – i p. Warchoł trafi tam, gdzie trafić powinien.

Ponieważ większość Państwa nie mieszka w Rzeszowie i nie interesuje się wyborami prezydenta tego miasta – streszczam, o co chodzi. Otóż przy Ministerstwie „Sprawiedliwości" istnieje FUNDUSZ SPRAWIEDLIWOŚCI, który ma „Wspierać wszystkie osoby pokrzywdzone przestępstwem, osoby im najbliższe oraz świadków przestępstw – oraz świadczyć pomoc postpenitencjarną". Tymczasem JE Marcin Warchoł, jako się napisało: v-minister tego resortu – po prostu wziął z tego funduszu pół miliona i wręczył szpitalowi w Rzeszowie!!!

I nie jest to szpital, w którym leczą się „osoby pokrzywdzone przestępstwem".

Jest to oczywista kiełbasa wyborcza: pieniądze z funduszu, przeznaczone na konkretne cele, zostały użyte na wspieranie kampanii wyborczej! Bo, oczywiście, wręczenie czeku na te pół melona odbyło się demonstracyjnie przy kamerach i w świetle jupiterów. Kandydat Warchoł wręczył olbrzymie zdjęcie czeku dyrektorce tego szpitala.

Ciekawe, co powiedzą jej zwierzchnicy? W końcu przyjęła kradzione pieniądze. To się w Kodeksie karnym elegancko nazywa „malwersacja" – czyli „skierowanie pieniędzy nie w tę stronę, w którą miały pójść" – ale: jak zwał, tak zwał. Jak zauważył p. prof. Robert Gwiazdowski, kradzież miliarda nazywa się już „operacją finansową", a nie „kradzieżą" – ale tu chodzi o pół miliona...

Rzecz jasna: karać trzeba daje, a nie tego, kto bierze, torka ma dbać o dobro chor tala – o pieniądze z Fundu wiedliwości ma dbać kier Ministerstwa „Sprawiedliwo

Dlaczego nie piszę złośli sterstwo „Prawa i Sprawied Bo tym ministerstwem zarz rat „Sprawiedliwa Polska Ziobry" – partia wchodząca „Zjednoczonej Prawicy", ale w konflikcie z PiSem. Do tego że w Rzeszowie wystawia p ła jako kontrkandydata przeci Ewie Leniart, wystawionej prz

...i na tym opieram rachuby najmniej część posłów Pol wniosek o zaciągnięcie JE M Warchoła przed Trybunał Stan w Polsce czynnego członka nie da się postawić przed zw sądem!!

Budujące jest, że gdy p. W na swojej stronie w Sieci zam dumnie wiadomość, że oto wsp szpital, „który dzięki temu zaku tam" – to nie znalazłem pod n JEDNEGO pozytywnego komen rza. Wszyscy – często b. niegrz – dawali Mu znać, co myślą o „ – dobrym... ale z cudzej torby".

I w tym jest jakaś nadzieja, p zaczynają ROZUMIEĆ.

http://korwin-mikke.

KLIKA KABARET AUTORÓW

Marek Sobczak & Antoni Szpak

## POLITYKA HAKOWA

Przeszło miesiąc temu, dokładnie 24 kwietnia, w *Telewizorze pod gruszą* odniosłem się do Pawła Kukiza i uprawianej przez niego schizofrenicznej polityki! Napisałem wówczas, że niestrudzony antysystemowiec, młot na partiokrację sam sobie napluje w gębę i już niebawem będzie swoją rockową koszulką ochoczo pucował buty Kaczyńskiego, a jego ugrupowanie przeobrazi się w przystawkę KuPiS. I słowo stało się ciałem. Pawełek pucuje obuwie prezesa z większym zapałem od Andruszkiewicza! Bo też zdolnym, utalentowanym artystą jest i wciskanie ludziom ciemnoty przychodzi mu z łatwością! Felieton, o którym mowa, zakończyłem pastiszem dawnego przeboju Kukiza: **„Kaczyński już się zbliża/już puka do mych drzwi/ pobiegnę go przywitać/z radości serce drży/O szczęście niepojęte/sam On odwiedzi mnie/o Boże nie wytrzymam/i w d... cmoknę Go!"**. Patrząc nie tylko na Pawełka, ale na wszystkich cmokierów, lizusów prezesa, mniemam, iż słodki ma on zad jak lody Schöllera! Krótko rzecz całą ujmując, Paweł Kukiz – bojownik spraw ogromnych – olał swoje ideały i *paszoł w PiSdu*! Jego wybór, *chren z nim*, jak mawiają Polacy zza Buga! Znacznie ciekawsze od obłudy i hipokryzji Kukiza jest starcie tytanów – szefa Najwyższej Izby Kontroli pancernego Banasia z Jarosławem Wszechmogącym. To ostre, bezpardonowe zwarcie odsłania kulisy polityki, z jaką mamy od sześciu lat do czynienia w Przenajświętszej Rzeczypospolitej. Jak na dłoni możemy zobaczyć, co jest jej istotą i komu służy! Marian Banaś mówi wprost, iż **polskie służby mają powiązania z mafią i zbierają haki na innych polityków. Polską rządzi za wiedzą i przyzwoleniem Kaczyńskiego ich szef Mariusz Kamiński! Wszystko, co się dzieje w polskiej polityce, ma służyć tylko jednemu celowi: utrzymaniu i umocnieniu władzy Polskiej Zjednoczonej Partii Prawo i Sprawiedliwość!** Reszta nie ma znaczenia. To całe ględzenie o Polskim Ładzie, rychłym dogonieniu Niemiec, Francji i innych zamożnych krajów europejskich, bredzenie o świetlanej przyszłości, jaką zapewni pracującemu ludowi miast i wsi Zjednoczona Korytem Prawica można śmiało między bajki włożyć, wodę spuścić po tej bezczelnej, kłamliwej propagandzie. Oskarżenie szefa znajduje potwierdzenie w słowach Ludwika Dorna, zwanego kiedyś cim bliźniakiem: **„Niezależnie tego, co mówi Banaś, mam pr słanki, by sądzić, że polityka zb rania haków ma miejsce. Przy cz haki są zbierane głównie na swo Po to, by dyscyplinować i zapew niać kontrolę!"**. Mówiąc lapidar polityka hakowa służy Kaczyńsk mu do szantażowania i wymuszan bezwzględnego posłuszeństwa p tyjnych aparatczyków wobec nie tudzież wykańczaniu politycznyc przeciwników. Prawy i sprawied Jarosław twierdzi, iż **„wielkim bl dem naszego** (tzn. kaczystowsk go) **systemu prawnego jest, z człowiek, wobec którego tocz się POWAŻNE ŚLEDZTWA, mob być prezesem NIK. To stanow wisko dla ludzi całkowicie czy stych!"**. Oczywiście, jakby inacze Prezes **musi być kryształowy**, a taki dajmy na to europoseł już n musi być taki **czyściutki.** Może **ukraść sto tysięcy euro** i dale reprezentować nasz kraj w unij nym parlamencie!

**ANTONI SZPAK**

**PS Kaczyński może być prezes sem, ba, kim tylko zechce, gdyż nie toczą się przeciwko niemu żadne poważne śledztwa!**

Z ŻYCIA SFER POLSKICH

Henryk Martenka

# Z „Dziennika siódmej dekady" (urywek)

14 czerwca 1971. Z grupą rówieśników z trzech chodzieskich podstawówek lecę do Paryża! Jest nas kilkanaścioro nastolatków w harcerskich mundurach. Halinka, Krysia, Danka, Manola, Wiesia, Otylia, Wojtek, dwóch Waldków, Sławek, Mirek... Kilkugodzinny lot tłem 18 – z międzylądowaniem w Berlinie – i Le Bourget, wtedy główne, stołeczne lotnisko. A później... Niezapomniane dwa tygodnie w Paryżu i Tuluzie.

Zaproszenie z Francji dotarło przez ZHP i objęło zespolik artystyczny, który miał wziąć udział w wydarzeniu o nazwie *Caravalcade de l'Amitié*, Kawalkada Przyjaźni, o którym nawet we francuskiej Wikipedii nie ma dziś śladu. Brały w nim udział grupy młodzieży niemal tylko z obozu wschodniego. Opiekowała się nami para Francuzów: czarnowłosa, delikatnej urody Mireille i starszy od niej, niedźwiedziowaty, brodaty trzydziestoparolatek, zwany Nounours, czyli Misiek. Oboje niezwykle sympatyczni. Samą Kawalkadę pamiętam ledwie co. Kilkanaście grup z różnych krajów, w tym egzotycznych dla nas, jak Mongolia, Gruzja czy Kazachstan. Dość skromna parada o niewielkiej widowni, później jakiś festyn i nasze występy. W pamięci pozostał inny epizod: obchody stulecia Komuny Paryskiej, a właściwie jej ostatecznego zduszenia. Pamiętam Ścianę Komunardów na cmentarzu Père-Lachaise, gdzie z kolegami z Włoch składaliśmy w imieniu uczestników Kawalkady wieniec. Oczywiście, będąc tu, nie ominęliśmy grobu Fryderyka Chopina. Podniosłem wtedy spod białego pomnicka kompozytora trochę wysypanego tam żwiru, który w przezroczystej tubce przetrwał kilkadziesiąt lat na półce z książkami.

Mieszkaliśmy w Hotelu Honda, w północno-wschodniej paryskiej dzielnicy Bagnolet. To był najpewniej robotniczy hotel, lecz nam wydawał się niezwykle elegancki. Mieszkaliśmy w kilkuosobowych pokojach, śniadania jadaliśmy w cafeterii, co utrwaliło mi się w pamięci smakiem porannej bagietki, maczanej w kakao. Tam po raz pierwszy piłem pomarańczową fantę i pierwszy raz byłem w – osiedlowym przecież – sklepie samoobsługowym, co wystarczająco ukazało nam bezmiar różnic dzielący Polskę i resztę (wolnego) świata.

Każdego dnia pakowano nas do autobusu i zawożono do jakiejś szkoły czy domu kultury, gdzie wywijaliśmy polskie tańce, ktoś coś śpiewał, a inny grał. Poloneza As-dur Chopina wykonywał Waldek Wawrzyniak, kiedyś z takim impetem, że źle zablokowany fortepian umykał pianiście po każdym akordzie. Częstowano nas szkolnym lunchem i zabierano dalej. Głównie pokazywano miasto i nie nękano nas zwiedzaniem muzeów, lecz puszczano luzem w Ogrodzie Luksemburskim albo w Tuileries. Z nabożeństwem zwiedzaliśmy Notre Dame i Sacré-Coeur, gapiliśmy się na artystów na placyku du Terte, na Montmartre. Pojechaliśmy też na Place de Varsovie, gdzie stoi wieża Eiffla, skąd – z drugiego poziomu – podziwialiśmy nieskończoną panoramę miasta. Dużo chodziliśmy, nasączając się atmosferą miasta, jego żywym rytmem i urzekającą urodą. Zdumieni powodzią marek samochodowych i gęstym, wielobarwnym tłumem.

Z jakiegoś szczęśliwego powodu przedłużono nasz pobyt o kilka dni i wysłano na południe Francji, do Tuluzy, gdzie rozmieszczono nas po rodzinach. Z Mirkiem Bogusławskim trafiliśmy do hiszpańskiej rodziny Garciów, którzy przyjęli nas gościnnie i z ciekawością, bo niewiele o Polsce wiedzieli. Kiedyś przy kolacji padło pytanie, czy mamy w Polsce telewizję, a w tej samej chwili kończyły się w telewizji polsko-francuskie „Przygody Misia Colargola". Wystarczyło nam z dumą pokazać napisy końcowe... Niewiele pamiętam z zabytkowych atrakcji Tuluzy, ale ogromne wrażenie zrobiła na mnie wizyta na osiedlowym basenie. Do dziś pamiętam też leniwe, brązowe wody Garonny. Hiszpanie obdarowali mnie przy wyjeździe pięknym tomikiem bajek La Fontaine'a (mam go do dziś) i plastikową maszyną do pisania, która dała mi możliwość spisania „reporterskiej" relacji z wyjazdu, ale też po powrocie wzbudziła niepokój pana milicjanta, który czujnie zdecydował, że pobierze z ryzykownej zabawki próbkę pisma.

Rok 1971. Pół wieku temu. Nawet jakby dawniej, w prehistorycznej epoce. Tamte wrażenia poukładały się warstwami jak słoje drzewa. Były inicjacją, dzięki której Paryż stał się najważniejszym punktem odniesienia w całym późniejszym poznawaniu świata. I choć z czasem poznałem z autopsji niemal sto krajów, ta pierwsza podróż, posmak czegoś nieznanego a fascynującego był już trwałą częścią mojego umysłowego DNA. Tamte francuskie dwa tygodnie coś w każdym z nas wykształciły innego, w szczególny sposób uformowały.

W 1989 roku recenzowałem dla „Życia Literackiego" wydaną właśnie autobiograficzną powieść Jerzego Waldorffa „Fidrek", który opisał w niej swój pierwszy wyjazd z matką do Francji, w latach 20. ubiegłego wieku. Przyszły pisarz i krytyk muzyczny spędził tam ważne dla siebie kilka tygodni, co ośmieliło go do stwierdzenia: „Wychował mnie Paryż...". Ta niejaka przesada wywołała wtedy mój pobłażliwy uśmiech, a nawet lekką kpinę. Aliści z biegiem lat sens wyznania Waldorffa dotarł do mnie z niespodziewaną siłą, gdy przekonałem się, że u progu życia nawet krótki czas spędzony w miejscu, gdzie krzyżuje się piękno, mit i historia, jest zwykle dużo ważniejszy, niż się początkowo zdaje.

henryk.martenka@angora.com.pl

WEJŚCIE DLA ARTYSTÓW

Sławomir Pietras

# 90-lecie Ignacego Gogolewskiego

W pięknym ogrodzie wokół rezydencji niegdysiejszego wspaniałego tenora sprzed wojny, którym opiekuje się wielka polska aktorka (nazwiska nie wymieniam, bo nie wiadomo, co jeszcze może jej zaszkodzić wprost proporcjonalnie do sukcesów artystycznych i działalności publicznej), odbyło się niezwykłe zgromadzenie.

Po procesji Bożego Ciała (jeśli ktoś pobożny), ale głównie z okazji rozkwitu wiosny i dnia wolnego od zajęć teatralnych gromadzi się tu co roku od południa aż po wieczór kwiat polskiego aktorstwa (ale nie tylko), aby się spotkać, nacieszyć sobą i porozmawiać. W tym gronie znalazłem się po raz pierwszy, mimo że te wiosenne reuniony odbywają już od kilkunastu lat, co świadczy, jak ekskluzywne to grono. Od razu uprzedzam: nie rozmawiano o polityce. A szkoda, bo w tym gronie można by usłyszeć wiele ciekawych konstatacji – od ultralewicowych ekstremizmów, do bogobojnych uniesień z różańcem w ręku.

Polskie aktorstwo najwyższego szczebla zajmowało się na tegorocznym spotkaniu aktualnością najbliższą sercu swego środowiska. Jest nią dziewięćdziesięciolecie urodzin wielkiego polskiego aktora Ignacego Gogolewskiego. Wśród zgromadzonych znajdowało się co najmniej czterech wybitnych spadkobierców sławy i dokonań tego nestora polskiego teatru: Janusz Gajos, Daniel Olbrychski, Jerzy Radziwiłowicz i Bogusław Linda. Byłem zdumiony i wzruszony atencją, z jaką najwięksi obecnie polscy aktorzy odnosili się do postaci i dokonań swego wybitnego poprzednika. Próbowano wspominać jego największe kreacje. Było ich kilkadziesiąt, począwszy od Gustawa w *Dziadach* (1954), poprzez *Mazepę* (1958), *Kordiana* (1965), *Świętoszka* (1973), *Fantazego* (1983), *Krzesła* (1995), *Juliusza Cezara* (1996) aż po *Grube ryby* (2008) i trzy role w *Trzydziestu dwóch omdleniach* w ostatnich latach w Teatrze Polonia. Ale to wyliczenie jest dalece niekompletne. Dochodzą do tego znakomite role w trzydziestu kilku filmach i serialach, z Antkiem Boryną z *Chłopów* i Dymitrem w *Braciach Karamazow* na czele.

Ignacy Gogolewski obok sztuki aktorskiej zajmował się w poważnym stopniu reżyserią. *Śnieg* Przybyszewskiego, *Cyd* Corneille'a, *Maskarada* Iwaszkiewicza (w Warszawie), *Ruy Blas* Hugo, *Barany na stawie* Buchwalda, *Kroniki królewskie* Wyspiańskiego, *Sytuacja* Rozowa, *Achilles i panny* Swinarskiego (w Katowicach) oraz *Cyd*, *Iwanow*, *Maskarada*, *Pierwszy dzień wolności* i *Fantazy* (w Lublinie). W tych dwóch ostatnich miastach był dyrektorem teatrów, dobrze wspominanym przez aktorów, współpracowników, a przede wszystkim przez publiczność.

Wielkość jego sztuki aktorskiej bywała czasem wciągana w różne przedsięwzięcia polityczne towarzyszące losom Polski Ludowej. Jako pierwszoplanowy amant był wszakże na ustach wszystkich, gdy po rozwodzie z Katarzyną Łaniewską wdał się w romans z Ireną Dziedzic, potem Joanną Rawik, następnie przeżył tragiczną śmierć w katastrofie samolotowej swej drugiej żony Mariny Niecikowskiej i wreszcie zaznał wielu lat zasłużonego spokoju u boku ostatniej partnerki Ewy Kwiecień.

Ignacy Gogolewski znalazł również czas, siły i otwartość w kontaktach ze środowiskiem, aby przyjąć wybór (na jedną tylko kadencję) na prezesa Związku Artystów Scen Polskich. Jako jeden z największych autorytetów w tym środowisku nie osiągnął wprawdzie tylu lat prezesowania co jego młodsi nieco koledzy, tacy jak Gustaw Holoubek (11), Olgierd Łukaszewicz (9) czy Andrzej Łapicki (7), ale zapadł w naszą pamięć jako teatralny prominent kompetentnie reprezentujący polskie aktorstwo, jego rangę, profesjonalne interesy i prestiż społeczny, co jakże przydałoby się zwłaszcza teraz, w dobie jego braku i wobec nękających ZASP przekształceń.

Zbigniew Raszewski napisał kiedyś: „Sądzę, że łatwo wskazać człowieka, który sztukę obchodzenia jubileuszów doprowadził do rozkwitu. Był to Ludwik Solski. Kiedy tylko wiek mu pozwolił na ich obchodzenie, zagustował w nich do tego stopnia, że już w latach trzydziestych świętował ich co roku po kilka, w różnych miastach. Są ludzie, którzy to lubią. Są i tacy, którzy radzi by tego uniknąć...".

Mistrzu! Świętuj rozmaite okazje – a jest ich mnóstwo – jak najczęściej. Zauroczony stosunkiem do Ciebie najwybitniejszych twoich następców zgromadzonych w milanowskim ogrodzie w Boże Ciało, przepełniony atencją, podziwem i szacunkiem dla Twojej sztuki, wreszcie przejęty rocznicą Twoich urodzin, która – zapewniam – niczego nie finalizuje ani nie kończy, składam Ci najlepsze życzenia i wyrazy wdzięczności za to, że po prostu Jesteś.

A ze mną czyni to – zapewniam! – cała teatralna i nie tylko teatralna Polska.

Michał Ogórek przeczyta wszystko

# Dzieci internetu

*Tylko ze ściśniętym gardłem dało się oglądać przesłuchanie Ramana Pratasiewicza, 26-letniego białoruskiego „blogowego" opozycjonisty, który – złamany – publicznie odwołał i odżegnał się od swojego życia. „Myślę o nim jako o dziecku, inaczej nie umiem" – ujął to przejmująco Adam Boniecki w* **Tygodniku Powszechnym**.

*Kiedy internetowe pobudzenie dostanie w mordę od prawdziwego życia, momentalnie rozpada się w proch. Bujanie w cyfrowych obłokach sprowadza na ziemię już dzień aresztu. Nie są to zaprawieni w bojach, odporni na fizyczną brutalność konspiratorzy: to dzieci w internetowej mgle.*

*Coraz więcej takich przykładów: z całej Arabskiej Wiosny – wielkiego, podsycanego internetem ruchu sprzeciwu – nie zostało nic. W każdym kraju tego regionu – z jednym wyjątkiem Tunezji – bez Arabskiej Wiosny sytuacja była lepsza. W Polsce zostaliśmy z kacem po Strajku Kobiet, który nie osiągnąwszy żadnego celu, wygasł równie szybko, jak wielki był jego gniew i gwałtowna forma.*

*Dla wszelkiego rodzaju autokratów takie ruchy są gwiazdką z nieba: spalają się same, zanim jeszcze zdążą pomyśleć życzenie. Wszystko znika jak z ekranu: nie trzeba nawet szarej myszki, aby całość wymazać.*

*A uczestnicy manifestacji zapisali się już do innej grupy na fejsie. Znany aktor Andrzej Chyra, mówiąc* **Gazecie Wyborczej**: *„Był bum, była feta, a potem zima, brutalna policja, życie, egzaminy, a za chwilę wakacje, finito", dochodzi do wniosku, że teraz muszą się za to wziąć ci, co nie krzyczeli, bo tamtym już przeszło.*

**Tygodnik Powszechny** pisze o orwellowskiej decyzji szacownej (?) Cricoteki w Krakowie, która z dorocznej wystawy fotografii usunęła całą dokumentację protestów Strajku Kobiet z uzasadnieniem, że nie wszyscy zgadzają się z tym, co jest na zdjęciach: okazuje się więc, że fotografia może być słuszna i niesłuszna! *„Aktu cenzury dokonała sama instytucja, uznając, że apolityczność rozumiana jako uległość wobec władz jest rzeczą pożądaną"* – podaje **Tygodnik**. *„Zaplanowano wystawę i zaraz ją zamknięto"*. Skandal ten, będący wystarczającym powodem do całkowitego bojkotu imprezy ze strony wszystkich uczestników i widzów, oraz jej zerwania, spowodował jedynie maleńką manifestacyjkę przed wejściem, bo ruchowi temu wkurwienia nie starcza już nawet do walki z zabijaniem o nim pamięci.

Oficjalna polityka państwa kieruje się zasadą analogiczną do sławnego „grab zagrabione" i teraz brzmi ona „wypierdalaj wypierdalanie". A wypierdalanie się swojemu wypierdalaniu podporządkowuje!

Życie jakby specjalizuje się w tym, aby kpić z reakcji, jakie wywołuje w sieci, a pod wpływem walenia w klawisze nie wali się świat, walą się internauci.

W facebookowe grupy zanurzył się **Newsweek**. Jest jedna pod nazwą *„Depresje, Stany Lękowe, Ataki Paniki, Fobie"*: najciekawsze są te wielkie litery, jakimi – wbrew polskiej ortografii – nadają sobie znaczenie wszyscy tym dotknięci. W grupie wsparcia *„dla zadłużonych"* (1200 osób) reporterka ze zdumieniem widzi, że *„nie ma rad, jak skończyć z długami"*, tylko jak się *„jeszcze bardziej zadłużyć"*. Zadłużeni szukają tam takich, co im pożyczą. Kiedy dziennikarka prosi o rozmowę, grupa zostaje zlikwidowana.

Z internetu, do którego również schowali się przed Kościołem młodzi katolicy, próbuje ich wywabić arcybiskup Jędraszewski. *„Jest problem z powrotem młodych (...), jeszcze półtora roku temu do kościoła chodziło bardzo wiele osób, w tym młodych"* – użala się **Sieciom**. Łudzi się, że *„młodzi zatęsknią za swoim Kościołem i powrócą"*, na co katolicki publicysta Terlikowski odpowiedział mu już: *„Aby zatęsknić, trzeba mieć za czym"*. Ja bym raczej powiedział, że trzeba najpierw pozwolić za sobą zatęsknić, bo trudno tęsknić za czymś, co atakuje na każdym rogu i wypada z każdego kąta.

Normalna msza już nie dla internautów, bo nikt z nich nie będzie czekał godziny na zamianę wody w wino, wysłuchując przy tym ogłoszeń parafialnych – przecież prawie normalna, a nie cudowna.

To, że dla użytkowników... tu wszystko trwa za długo, kłopotach różnych dyżurowych. **Rzeczpospolita** że ludzie przestają interesować igrzyskami, bo się za bardzo szczegółowe badania wyk... takich zapasów praktycznie nie ogląda. Mecze piłki nożnej rwy między jedną bramką a drugą nie do wytrzymania długie nie rozważa się ich skrócenia miarów tercji koszykówki, że każda połowa meczu trwa nut, jak lekcja, nastawia do „40 proc. kibiców w wieku 15 w ogóle się nami nie interesuje wi **Rzeczpospolitej** szef Ju... Turyn, który przy okazji tworzy kategorię: nieoglądającego piłki kibica. Okazuje się, że bolistów wszyscy są kibicami ci, co nie są.

Wszystko to pociąga za sobą... le poważniejsze skutki, jeśli pod uwagę przypomnienie **dnika Powszechnego**, że w sporty zespołowe, a szczególnie bol, wymyślono w Anglii, „aby biec masturbacji chłopców". wały sobie z tym rady – szczególnie że mocno dwuznaczne – wśród wiktoriańskich pedagogów typu *dy człowieku, weź się w garść* gie przebywanie w grupie i zmęczenie fizyczne miało ich od tego odciągnąć.

No, a teraz przed komputerem dy siedzi sam.

Ksiądz w cywilu

# „Nie rzuca się pereł przed wieprze"

„Na wstępie pozdrawiam. Przeczytałem Pana felieton w «Angorze» z 2 sierpnia 2020 i jeśli mógłbym zapytać: czy powodem unieważnienia sakramentu małżeństwa może być przemoc ze strony jednego z małżonków? Chodzi dokładnie o sądownie udowodnione znęcanie się nad żoną. Pozdrawiam, Irek".

Krótki, lapidarny list Czytelnika z postawionym pytaniem skłonił mnie do ponownego zajęcia stanowiska, choć gwoli ścisłości już raz przekazałem moje przemyślenia dotyczące tego problemu w ubiegłym roku.

Uważam jednak, że ksiądz w cywilu nie może zastępować aktywnych zawodowo duchownych i to po ich stronie leży obowiązek odpowiedzi na te i inne zadawane pytania.

Problem jednak polega na tym, że oficjalny przekaz „specjalistów" od duchowości skierowany do powierzonych ich pieczy duszyczek jest często niespójny i nad wyraz oszczędny.

Jeżeli do tego dołożyć chociażby głos jednego ze znanych duchownych, który publicznie podzielił się radą w kwestii unieważniania sakramentalnych związków, sugerując, że warto zawalczyć o przywrócenie „wolności" od nieudanego małżeństwa, bo teraz jest łatwiej, to włosy się na głowie jeżą.

Co prawda, rzeczywiście, ostatnimi czasy znacząco wzrosła liczba orzeczeń kościelnych trybunałów, które pieczętują nieważność nieudanych związków, ale w żadnym razie nie jest to podyktowane lajtowym podejściem diecezjalnych specjalistów od prawa, a raczej większą świadomością zdesperowanych ofiar nieważnego od samego początku sakramentu. „Nie dawajcie psom tego, co święte, i nie rzucajcie swych pereł przed świnie, by ich nie podeptały nogami i obróciwszy się, was nie poszarpały" (Mt 7,6).

Ostre i jednoznaczne słowa Chrystusa nie straciły nic na aktualności chociażby w kwestii sakramentalnego rozdawnictwa, jakim charakteryzuje się Kościół. Przez wieki przyzwyczailiśmy się do tego, że łatwo możemy „kolekcjonować" boże dary, jakie pozostawił Kościołowi Zbawiciel w ustanowionych sakramentach. Chcemy ochrzcić dziecko – zgłaszamy taką wolę w parafialnej kancelarii, podajemy dane kandydatów na rodziców chrzestnych i sprawa załatwiona. Pierwsza komunia naszych pociech – sprawę załatwi katechetka, szkoląc maluchy ze znajomości katechizmu, i można czynić przygotowania do rodzinnej imprezy. Sakrament pojednania – tu przypomina nam Kościół, że należałoby chociaż raz do roku odwiedzić konfesjonał i uzyskać „odpukanie". Niedzielna Eucharystia – co bardziej karni znajdą godzinkę, aby odstać swoje w podcieniu kościelnej nawy i obowiązek zaliczony. Bierzmowanie, sakrament dojrzałości chrześcijańskiej – hurtowo załatwi się to w ramach katechezy nastolatków. Sakrament małżeństwa – po obowiązkowych naukach prowadzonych przez parafialnych „speców" od... nych związków zostanie załat... ten kłopot zakochanych w sobie ... dzianków. A mnie w tym wszy... brakuje zasadniczego pytania: ... czego chcesz?

Praprzyczyną wszystkich rozcz... wań nieskutecznością poszczegó... sakramentów jest brak świado... go przyjmowania tych bożych d... przez wiernych, i tu tkwi prawd... problem, który bezsprzecznie obc... szafarzy tychże. Kościół powinien ... asertywny w kwestiach duszpa... stwa sakramentalnego i wcale nie ... si obawiać się braków w statyst... kościelnych raportów. Nie liczba u... lonych sakramentów, a wzrost świ... mości wiernych w tej kwestii w o... tecznym rozrachunku przełożą się ... duszpasterski sukces. A wszystko ... czyna się od jednego prostego pyta... Dlaczego chcesz?

Tylko tyle i aż tyle!

**KRYSPIN KRYST...**
*(kryspinkrystek@onet...*

Medioznawca o TVP

# Hejtem po oczach(107)

Głowa wicemarszałka Ryszarda Terleckiego o liście białoruskiej opozycji Światłanie Cichanouskiej: „Niech szuka pomocy w Moskwie" doczekały się już wszystkich komentarzy – jako chamskie i bezczelne. Zresztą wicemarszałek znany jest z takich cynicznych oratorskich popisów. Inny przykład to nazwanie opozycji w Polsce niedemokratyczną. Opozycja w ostatnich wyborach parlamentarnych otrzymała ponad 58 proc. głosów, a PiS – niecałe 44 proc. Czy wobec tego PiS ma demokratyczny mandat do rządzenia? Nie kwestionuję prawomocności rządów Zjednoczonej Prawicy, ale mówienie o niedemokratycznej opozycji to buta, tupet i bezczelność w jednym. Cytowany już na tych łamach prof. Michał Głowiński pisał o retorycznych racji wytycznych i bezwzględnych. Wyklucza ona wszelką dyskusję. Wyklucza przeprosiny za wypowiedzi głupie i niedorzeczne. Jest bliska retoryce reżimów totalitarnych. Stanowi wskazówkę dla propagandystów, żeby atakować, chłostać słowem, dehumanizować i czuć się bezkarnie. Podobnie jak wicemarszałkowi, propagandystom TVP nie spadnie włos z głowy (na razie, bo kiedyś przecież ktoś ich od tego koryta odsunie), gdyż mają wsparcie najwyższych władz partii. Takie wypowiedzi, jak te Terleckiego, pozwalają chamstwo uznać za normę i uniemożliwiają wszelki dialog. Ani władza, ani TVP dialogu nie chcą, gdyż racja zawsze ma być po stronie PiS i jego propagandystów.

Deprecjonowanie dyskusji, debat i argumentów jest na rękę PiS-owi, bo z niczego nie musi się tłumaczyć, za nic nie musi przepraszać. To inni mają się tłumaczyć i przepraszać. Cichanouska – bo „zadała się" z „antydemokratyczną opozycją", „antydemokratyczna opozycja" – z tego, że w ogóle istnieje. Elementem tej buty i medialnego tupetu jest wszystkowiedztwo tzw. ekspertów, którzy skomentują każdy, choćby i najbardziej zawiły problem, wmawiając widzom, że znają się na prawie, ekonomii, historii czy polityce. Michał Karnowski będzie więc definiował „praworządność" (jakby się na tym znał), a Miłosz Manasterski (menedżer kultury i pisarz) ocenia „kastę sędziów". Widz potulnie przyjmie każdą niemądrą wypowiedź, nie zastanawiając się nad jej sensem, kiedy poparta zostanie naukowym tytułem; jak tę, że „wszystko, co chrześcijańskie, wypychane jest z życia uczelni wyższych i z życia publicznego". Czyżby więc miało w TVP, sięgając niemal każdego kilometra nowej drogi, stała obecność klaru w mediach i życiu publicznym – były tym „wypychaniem"? Inny ekspert TVP, politolog z Torunia, odnosząc się do skarg opozycji na polski rząd na forum Parlamentu Europejskiego, zauważył – niczym Feliçjan Dulski – że „własne brudy należy prać pod własnym, oczystym, rodzimym dachem". Ów politolog nie zauważył, że Polska od 17 lat jest w Unii Europejskiej i kwestia praworządności jest centralna dla tej organizacji. I nasz dom – to dom europejski i praw, których powinniśmy przestrzegać. PiS bowiem najwyraźniej chciałby robić w Polsce porządki niezgodne z prawem unijnym i być za to podziwianym na europejskich salonach...

Jednak najważniejszą wiadomością tygodnia, na którą z niecierpliwością czekali widzowie, był wybór na prezesa Telewizji Polskiej Jacka Kurskiego. „Trzeba robić rzeczy słuszne" – powiedział po wyborze. Zaznaczył też, że udaje mu się „skutecznie realizować misję". Chyba szczególnie misję lukrowania rzeczywistości, watowania programu, malowania trawy na zielono i oczerniania opozycji. To rzeczywiście robi znakomicie.

**MAREK PALCZEWSKI**

## TELEWIZOR POD GRUSZĄ

W telewizyjnych programach publicystycznych mających charakter rozrachunkowo-wspomnieniowy zawsze pojawia się wątek, w którym rozmówcy rozliczają, podsumowują jakiś wycinek współczesnej polskiej historii. W tego rodzaju dysputach pojawia się wiele spornych kwestii, krytycznych komentarzy i uwag. Nie brakuje też w nich pytań, na które często nie ma zgodnych odpowiedzi. Temat dyskusji z reguły jest jeden, ale generuje różne punkty widzenia. Za przykład niech posłuży historia „Solidarności"! Każda debata wywołuje emocje. Politycy, dziennikarze, historycy usilnie zastanawiają się, czy PAMIĘĆ o „Solidarności", największym sukcesie Polski i Polaków, jest taka, jaka winna być?! Czy nie rozmieniono na drobne powodu naszej dumy i chwały?! Tego typu pytań jest więcej. Politycy, włodarze generalnie, z jednej strony podkreślają, iż „Solidarność" rozwaliła komunę i doprowadziła do zwycięstwa krajów wolnego świata w trwającej pół wieku zimnej wojnie, z drugiej zaś strony mają pretensje i ubolewają nad tym, że **POZWOLILIŚMY Europie o tym fundamentalnym dla historii świata wydarzeniu zapomnieć. Pozwoliliśmy zrobić ze zburzonego muru berlińskiego, a nie z „Solidarności" symbol upadku socjalizmu!** I tu mam kilka uwag. Co to znaczy pozwoliliśmy?! Że to niby my, obywatele, nie zadbaliśmy, jesteśmy winni braku należytej pamięci i pieczy nad kultem „Solidarności"! O nie, ten bezczelny numer nie przejdzie! Żadne MY! To WY, wyłącznie Wy, zadufani, zakochani w sobie wybrańcy narodu, szczycący się pięknymi życiorysami, główni beneficjenci transformacji ustrojowej, przez te wszystkie lata robiliście, co było w Waszej mocy, żeby zdezawuować i zniweczyć pamięć o tym najpiękniejszym zrywie Polaków, jakim była w owych czasach „Solidarność"! To WY wszczęliście wojnę na górze, która trwa do dziś! To WY cały czas oskarżacie i opluwacie się nawzajem. I tak można bez końca wymieniać. Wasze nikczemne, plugawe czyny i wypowiedzi! Czy zdołamy przywrócić blask minionej chwały „Solidarności"? MY może tak, ale WY na pewno NIE!

**ANTONI SZPAK**

# Z teczki Mleczki

www.sklep.mleczko.pl, www.mleczko.pl

## Okładki alternatywne

Fot. Adam Warżawa/PAP. Oprac. Paweł Wakuła

Rys. Katarzyna Zalepa

Fot. VIPHOTO/East News. Oprac. Tomasz Wilczkiewicz

Fot. Piotr Molęcki/East News. Oprac. Paweł Wakuła

To pierwszy wywiad Danuty Wałęsy od lat

# Ludzie PiS i Rydzyka to sekt

**naTemat** (11 VII)

**Danuta Wałęsa od dawna nie udzielała żadnych wywiadów, jednak zdecydowała się porozmawiać z Arturem Szczęsnym z kanału na YouTubie Teren Rebelianta. W trakcie wywiadu padły mocne słowa o PiS-ie i Jarosławie Kaczyńskim, a także ojcu Rydzyku oraz polskim Kościele katolickim.**

Artur Szczęsny z kanału Teren Rebelianta przeprowadził wywiad z Danutą Wałęsą, w którym poruszył wiele kwestii. Znaczna część rozmowy dotyczyła zdania żony byłego prezydenta RP o obecnej władzy. Szczęsny zapytał ją, co sądzi o udziale Jarosława Kaczyńskiego w obalaniu ustroju komunistycznego w Polsce. – Kaczyński nie walczył z komuną. On jest teraz komunistą na 300 procent (...). Kaczyński dla mnie nic nie zrobił i nie ma żadnych zasług w walce o wolną Polskę – skwitowała. Prowadzący podziękował jej za te słowa, argumentując, że to ważne, by Polacy wiedzieli, dzięki komu naprawdę żyją w wolnej Polsce. Danuta Wałęsa skomentowała jego wypowiedź gorzkimi słowami o obecnej rzeczywistości. – Czy my do końca żyjemy w wolnej Polsce, to ja nie jestem przekonana. Dla mnie, ja nie żyję w wolnej Polsce (...). Ludzie PiS-u i ludzie Rydzyka to są ludzie zakłamani, ludzie oszołomieni, w jakimś amoku, to jest jakaś sekta. Dla mnie to jest nawet niebezpieczne.

Szczęsny poprosił ją o komentarz [illegible] nej działalności Kościoła katolickiego [illegible] spełnia swoją rolę. Okazało się, że [illegible] Wałęsy nie ma najlepszego zdania [illegible] funkcjonowaniu Kościoła. – Ja mogę [illegible] że Kościół spełnił swoją rolę w latach [illegible] ście był wsparciem i ostoją grupy, która [illegible] ła to całe powstanie i ja nawet mówi[illegible] ni bardziej pewne rzeczy popełnił, [illegible] A teraz to, co się dzieje, to dla mnie jest [illegible] – wyznała. – Powinien być rozdział m[illegible] tem a państwem. Że smutkiem to mówi[illegible] prawda, bo co innego jest wiara, chrześ[illegible] a co innego jest obecna władza. Ot[illegible] nie ma nic wspólnego z pobożnością, [illegible] są tylko ludzie religijni (...), a religijnoś[illegible] na pokaz – dodała. Danuta Wałęsa [illegible] również o tym, jak poznała ojca Rydzyka [illegible] się swoimi spostrzeżeniami ze spotkań [illegible] cielem Radia Maryja. – (...) Ten Rydzyk [illegible] nie jest żaden ksiądz. To nie jest człow[illegible] jest pełen jakiegoś uduchowienia. Ja pozn[illegible] pana w Fatimie w 1991 roku (...). Bardzo [illegible] że odniosłam takie wrażenie (...). Mówi[illegible] było tak, jakby Rydzyk był opętany (...). [illegible] się modlić tak jak potrzeba (...).

MAJA MIKOŁAJ[illegible]

## Mikrofon ANGORY

polityczni.pl

### Trzy lata SOP

Do 2018 roku działało Biuro Ochrony Rządu. Tak zwane borowiki chroniły nie tylko rząd, ale też pozostałych wysokich funkcjonariuszy publicznych. Oczywiście Prawo i Sprawiedliwość uznało, że skoro BOR funkcjonował też w PRL, to należy zlikwidować tę formację. Powstała Służba Ochrony Państwa, spadkobierczyni powołanej niemal 100 lat temu Brygady Ochronnej.

„Stało się to, niestety, po zamachu, w którym zginął pierwszy Prezydent II RP Gabriel Narutowicz. Od tamtego czasu służba istniała nieprzerwanie, będąc ważnym elementem funkcjonowania polskiego państwa – nie tylko tego realnie istniejącego, ale także tego, które walczyło o swój byt, Państwa Podziemnego" – powiedział podczas uroczystości rocznicowych Prezydent RP. Andrzej Duda na dziedzińcu Belwederu nadał ulicom i obiektom na terenie zajmowanym przez SOP nazwiska funkcjonariuszy, którzy zginęli, wykonując swoje służbowe zadania.

„Wielu z nich, a może nawet większość z nich miałem zaszczyt i przyjemność znać. Służyli oni przy boku prezydenta prof. Lecha Kaczyńskiego i razem z nim, będąc przy nim do końca, odeszli na wieczną służbę. Nie mam wątpliwości, że znając etos tych ludzi, stoją przy nim i przy jego małżonce do dzisiaj. To ważna inicjatywa dla etosu służby, który musi być budowany w świadomości obecnych, a także przyszłych funkcjonariuszy SOP i którzy powinni wiedzieć, że służba pamięta o tych, którzy wiernie służyli do samego końca i którzy najwyższe dobro poświęcili, realizując bez wytchnienia i bez zawahania swoje zadania służbowe wobec Rzeczypospolitej Polskiej. Wielkim i pięknym znakiem tej służby jest to, że wykonuje ona swoje zadania niezależnie od tego, jakie są wybory, które zapadają w naszej demokracji, kto w danym przypadku rządzi w naszym kraju i kto stanowi korpus najważniejszych osób w państwie, sprawujących najważniejsze stanowiska, wymagające ochrony dla bezpieczeństwa RP" – powiedział Andrzej Duda.

### Przewodniczący Tusk

Jak pamiętamy, Donald Tusk jest honorowym przewodniczącym Platformy Obywatelskiej. To oznacza, że nie ma żadnego wpływu na działania tej partii. Według obserwatorów polskiej sceny politycznej PO gubi się i koniecznie potrzebuje zmian. Wszelkich, od programowych aż po personalne.

„Próbą uratowania P[illegible] powinno być przejęcie w [illegible] wództwa przez Donalda [illegible] W ostatnim wywiadzie Tu[illegible] powiedział, że nie pozwa[illegible] czyć dorobku Platformy, k[illegible] niszczony przez obecne k[illegible] two. Tusk mówił w tym wy[illegible] o Borysie Budce i jakości je[illegible] wództwa dokładnie to, co ja[illegible] przecież honorowym prze[illegible] czącym Platformy. Tym b[illegible] decyzja zarządu o usunięc[illegible] i posła Rasia jest dla mnie [illegible] zumiała. Uważam, że w[illegible] odbudowy zaufania do P[illegible] jest powrót Donalda Tuska n[illegible] nowisko przewodniczące[illegible] cież Rafał Trzaskowski cho[illegible] wać inny projekt, lewicowy [illegible] chce być szefem Platformy [illegible] sytuacji powrót Tuska daje [illegible] na przywrócenie powagi P[illegible] my i opozycji" – powiedział w [illegible] nym z wywiadów Paweł Zale[illegible] polityk wyrzucony z partii. „[illegible] fon Angory" szanuje Don[illegible] Tuska, podobnie jak innych [illegible] tyków, ale pojawia się pewien [illegible] blem. Naprawdę w państwie [illegible] wie 40-milionowym jest tylko je[illegible] polityk, który może rywalizo[illegible] z innym politykiem? Tylko Do[illegible] Tusk jest w stanie rywalizo[illegible] skutecznie z Jarosławem Kacz[illegible] skim? Jak to świadczy o polit[illegible] nej młodzieży? Choć czterdzie[illegible] latkowie to już nie młodzież.

WOJCIECH NOMEJK[illegible]

# Do spisu, gotowi, start!

**1 kwietnia ruszył Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2021. To jedyne badanie obejmujące swym zasięgiem wszystkie osoby przebywające na terenie Polski. Dzięki jego wynikom możemy dowiedzieć się, co zmieniło się przez ostatnią dekadę i przewidzieć kierunki dalszego rozwoju.**

Celem spisu jest zbadanie nie tylko aktualnej sytuacji demograficznej i warunków życia mieszkańców Polski. W oparciu o jego wyniki tworzone są bilanse liczby ludności oraz opracowania, na podstawie których podejmowane są strategiczne decyzje na poziomie regionalnym i ogólnopolskim. Wyniki spisu pozwalają ustalić aktualne priorytety i zadania dla polityki społecznej. Określą one również sytuację demograficzną w kraju, w tym kierunki migracji, dzięki czemu łatwiej będzie odpowiedzieć na bieżące potrzeby wielu grup społecznych. Udział w spisie powszechnym leży więc w interesie nas wszystkich, ponieważ jak głosi hasło tegorocznego badania – liczymy się dla Polski.

## Pytania w spisie

Pytania zawarte w formularzu spisowym zebrane są w ośmiu blokach tematycznych. Dotyczą między innymi stanu cywilnego, poziomu wykształcenia, wykonywanego zawodu oraz aktualnego miejsca zamieszkania. Niektóre pytania mają charakter dobrowolny, z możliwością zaznaczenia opcji „nie chcę odpowiadać na to pytanie". Co ważne, Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2021 nie obejmuje danych dotyczących poglądów politycznych czy wielkości naszych dochodów.

## To więcej niż obowiązek

To fakt, że udział w spisie powszechnym jest obowiązkowy. Jednak chęć uczestnictwa w tym badaniu nie powinna wynikać z przepisów prawa, a ze świadomości korzystnego wpływu zgromadzonych danych na rozwój kraju i poszczególnych regionów. Warto pamiętać, że to wyraz obywatelskiej, patriotycznej postawy – właściwej współczesnym czasom.

Udział w spisie powszechnym jest bardzo prosty. Wraz z rozwojem e-administracji, Główny Urząd Statystyczny umożliwia samodzielne spisanie się przez formularz dostępny na stronie **spis.gov.pl**. Wypełnienie formularza zajmuje najwyżej kilka minut. Jego internetowa forma pozwoli statystyce publicznej na szybsze opracowanie wyników spisu, a także znacząco przyczyni się do ograniczenia kosztów organizacji spisu.

## Spis z nagrodami

Każda pełnoletnia osoba, która spisze się za pośrednictwem formularza internetowego (dostępnego na stronie **spis.gov.pl**), może wziąć udział w loterii. Po zakończeniu spisu system wygeneruje unikatowy kod, który potrzebny jest do wzięcia udziału w loterii. Przyjmowanie zgłoszeń do loterii trwa od 22 kwietnia 2021 r. do 7 lipca 2021 r. na stronie: **loteria.spis.gov.pl***.

Udział w loterii daje szansę na zdobycie nagród. W sześciu pierwszych losowaniach można wygrać karty przedpłacone o wartości 500 zł i 1000 zł. Nagrodami głównymi w losowaniu finałowym są samochody miejskie.

Losowania odbędą się w terminach: 07.05.2021, 21.05.2021, 08.06.2021, 18.06.2021, 02.07.2021 oraz 09.07.2021.

Finałowe losowanie zaplanowane jest na **14.07.2021**.

Raz zarejestrowany kod bierze udział we wszystkich kolejnych losowaniach, również w tym finałowym. Oznacza to, że im wcześniej spiszemy się przez Internet i zgłosimy swój unikatowy kod na stronie loterii, tym więcej mamy szans na wygraną!

Regulamin i szczegóły dotyczące loterii można uzyskać, odwiedzając stronę **loteria.spis.gov.pl** lub dzwoniąc na infolinię loterii: **22 871 99 21****.

## Gwarancja bezpieczeństwa

Wszystkie dane przekazane w spisie są objęte tajemnicą statystyczną regulowaną przez ustawę o statystyce publicznej i służą wyłącznie zbiorczym analizom statystycznym. Każda osoba biorąca udział w spisie ma zapewnioną pełną anonimowość. Oznacza to, że podawane w spisie dane są w pełni bezpieczne.

Aktualne informacje o spisie powszechnym dostępne są na stronie **spis.gov.pl** oraz na profilach GUS w mediach społecznościowych. W przypadku pytań lub braku możliwości udziału w spisie internetowym prosimy o kontakt z infolinią: **22 279 99 99****.

* Organizatorem loterii jest Unique One sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie.

** Koszt połączenia zgodny z cennikiem operatora.

**Spis Powszechny to:**

- Obowiązkowe badanie realizowane raz na 10 lat przez Główny Urząd Statystyczny
- Ustawowa gwarancja ochrony Twoich danych
- Nowoczesna i bezpieczna formuła spisu online

Więcej na **spis.gov.pl**

+ − × ÷ Liczymy się **DLA POLSKI!**

GUS | Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2021

REKLAMA

# Inflacja stara jak świat

ANGORA

**Drożeje żywność, drożeją usługi, drożeją materiały budowlane i surowce. W większości to efekt samobójczych dla gospodarki lockdownów, które miały miejsce właściwie we wszystkich krajach, z Koreą Północną włącznie.**

Z inflacją zmagali się już starożytni. W Rzymie cesarza Augusta denar zawierał 95 proc. srebra, za Nerona 90, Kommodusa 75, za Karakalli 50, żeby pod koniec III wieku spaść do 2 – 3 proc. Przez 400 lat (do końca IV wieku) denar zdewaluował się o 33 mln proc. Ale to nic, bo na Węgrzech w 1946 r. inflacja doszła do 42 biliardów proc. (biliard to jedynka z 15 zerami), ceny podwajały się co kilkanaście godzin)!

W PRL-u, gdzie nie obowiązywała normalna gospodarka rynkowa, pieniądz nie miał pokrycia ani w złocie, ani w towarach. W 1950 r. komunistyczne władze zdecydowały się na przeprowadzenie tzw. reformy walutowej, która była denominacją i złodziejstwem w jednym. Przygotowania utrzymano w tajemnicy, a potem w krótkim czasie wymieniono stare pieniądze na nowe. Zdeponowane w bankach w proporcji 100 starych złotych na 3 nowe, a gotówkę 100 starych na 1 nową złotówkę (co było uderzeniem w „spekulantów", prywaciarzy, „kułaków", a właściwie w każdego, kto miał więcej niż dwie pary spodni).

Mimo takich zabiegów od wymiany pieniędzy do końca 1953 r. inflacja osiągnęła 66 proc. Co prawda wzrosło też średnie wynagrodzenie z 551 zł w 1950 r. do 920 w 1953, ale były to i tak bardzo niskie pobory, za które ledwie starczało na życie.

Wraz z objęciem władzy przez Władysława Gomułkę nastąpiła „mała stabilizacja". Przez 14 lat rządów tow. „Wiesława" średnia pensja wzrosła z 1200 do 2200 zł

Rys. Paweł Wakuła

(a więc ponad 40 proc.) przy inflacji wynoszącej 23 proc. za cały okres gomułkowski. Były to czasy, gdy ceny regulowało państwo, a Biuro Polityczne KC PZPR, najwyższe gremium decyzyjne, ingerowało nawet w ceny ziemniaków.

Gdy w grudniu 1970 r. władze zapowiedziały podwyżki żywności, doszło do strajków. Interweniowała milicja i wojsko, zginęło 40 protestujących, a 1200 zostało rannych. Gomułka stracił władzę. Co było przedmiotem konfliktu?

Oto proponowana przez partię zmiana cen:

– mąka pszenna z 6,70 na 7,80 zł
– kasza jęczmienna z 5,70 na 7,10
– makaron z 5,30 na 6,60
– kilogram schabu wieprzowego z 56 na 66
– kiełbasa myśliwska ze 100 na 120
– szynka gotowana z 90 na 110
– dżem truskawkowy (598 g) z 9,90 na 13,80
– motocykl 125 $cm^3$ z 8000 na 9000
– kawa ziarnista z 25 na 40 zł.

Kilka rzeczy miało też stanieć:

– telewizor z 8000 na 7800
– długopis ze 100 na 70 zł.

I przede wszystkim lokomotywy, co podkreślała ówczesna propaganda.

Za czasów Edwarda Gierka pensje poszybowały w górę z 2300 zł w 1971 r. do 5300 w 1979 r. Przez te 9 lat inflacja wyniosła 37 proc., a więc realnie, jak obiecywał I sekretarz, ludzie żyli dostatniej niż w czasach Gomułki. Marzeniem był wówczas własny samochód. Pierwsze małe fiaty kosztowały około 70 tys., tyle że nie można ich było od ręki kupić w salonie, tylko trzeba było mieć talon, czyli coś w rodzaju bardziej elitarnych kartek na cukier.

Polski fiat 125p w zależności od wersji kosztował 170 – 180 tys. zł i był dostępny także tylko na talony. Znacznie droższy był polonez (250 tys.). Kto jednak nie był przedsiębiorstwem pracy i nie [illegible] w komitecie partii, ministerstwie [illegible] wielkiego kombinatu (gdzie te [illegible] było otrzymać), mógł kupić wóz [illegible] za dolary lub bony Pekao. Za [illegible] wersję malucha (650 cm³) trzeba [illegible] cić 1350 dolarów (na czarnym [illegible] kosztował od 100 do 120 zł – [illegible] niższym kursie mogli go kupić [illegible] ko w niewielkich ilościach). P[illegible] też zachodnie auta. Ford taurus [illegible] 6400 dolarów. Najdroższy w ofercie [illegible] senator, który na niemieckim ryn[illegible] wał konkurować z mercedesem [illegible] Kosztował 11 500 dolarów, to [illegible] przeciętny Polak musiał na niego [illegible] całą pensję przez 18 lat.

Dziś odkładając przez podobny [illegible] średnią krajową, można kupić w [illegible] bentleya continentala GT speed [illegible] cze zostałoby nam na nową toyot[illegible] z napędem hybrydowym.

Problemy zaczęły się po wprowad[illegible] stanu wojennego, gdy trzeba było s[illegible] zaciągnięte za Gierka kredyty, a na [illegible] Zachód nałożył sankcje gospodarc[illegible] 1982 r. do reformy Wilczka inflacja [illegible] sła 260 proc. Po uwolnieniu cen w [illegible] ła w górę. W latach 1989 – 1991 [illegible] 1200 proc. Jednak mimo likwidacji [illegible] nów miejsc pracy (głównie za spraw[illegible] watyzacji przez upadłość) przyszło [illegible] wała się w różowych barwach, gdyż [illegible] wykazali niespotykaną w Europie [illegible] wę, zakładając dwa miliony firm. [illegible] za sprawą wydawania przez rządy M[illegible] wieckiego i Bieleckiego zezwoleń, [illegible] licencji wolność gospodarcza została [illegible] niczona i zdobycze reformy Wilczka [illegible] szły w przeszłość.

Od 1990 do 1994 r. byliśmy mili[illegible] mi, gdyż z powodu inflacji średnia p[illegible] doszła do 5,3 mln zł miesięcznie.

W 1995 wprowadzono denomina[illegible] – 10 tys. starych zł za jedną nową złotó[illegible]

Przez ostatnie ponad 25 lat śred[illegible] wynagrodzenie wzrosło z 700 zł do 5[illegible] a w sektorze przedsiębiorstw do 600[illegible] (brutto). W tym samym czasie [illegible] wyniosła 212 proc. Oznacza to, że [illegible] acja finansowa przeciętnego Polaka, [illegible] ciaż może trudno w to uwierzyć, zdecy[illegible] wanie się poprawiła.

## Od deflacji do inflacji

Pandemia, a właściwie lockdowny [illegible] rzyły od Japonii po Brazylię.

W kwietniu w Stanach Zjednoczon[illegible] ceny towarów i usług w porównaniu z kw[illegible] niem 2020 r. wzrosły o 4,2 proc. – najw[illegible] cej od 13 lat. W Niemczech, u naszego najważniejszego partnera gospodarczego, inflacja w maju wyniosła 2,5 proc. [illegible] jest najwyższym wynikiem od 2011 r. Je[illegible] nocześnie zarobki w pierwszym kwarta[illegible] wzrosły o 1,3 proc. w porównaniu z pier[illegible] szymi trzema miesiącami ubiegłego ro[illegible] Według Eurostatu tylko w maju tego ro[illegible] inflacja w strefie euro wzrosła do 2 pro[illegible] w skali roku. Według tego unijnego urzęd[illegible] aż o 2 proc. spadły ceny w Grecji i prakty[illegible] nie nie zmieniły się w Portugalii, na Mal[illegible] i w Irlandii. Jest to o tyle dziwne, że sytuac[illegible]

Przegląd
www.tygodnikprzeglad.pl
Prof. Grzegorz W. Kołodko
O szoku bez terapii
Prof. Aleksander Krawczuk
Pamięć oficjalna i domowa
Od PRL do anty-PiS
Kim są wyborcy lewicy
Wojna z Duńczykami
o gazociąg
Przegląd
OD GIERTYCHA DO CZARNKA
SZK OŁA
REKLAMA

ekonomiczna Grecji i Portugalii jest więcej niż zła, podobnie jak Hiszpanii (wzrost cen zaledwie o 1,3 proc.). O wiele większy wzrost inflacji, w granicach 2 – 2,5 proc., zanotowały Szwecja, Czechy, Luksemburg, Austria, które uchodzą za gospodarczych prymusów. Za to unijną czerwoną latarnią okazały się Węgry – 5,1 proc. oraz Polska – 4,8.

Jeszcze w 2015 i 2016 mieliśmy praktycznie deflację, a przez kolejne trzy lata inflacja nie przekraczała 2,5 proc.

Duży ruch cen miał miejsce już w ubiegłym roku. Według Dealavo między grudniem 2019 a grudniem 2020 skokowo zdrożała żywność:

– papryka – 55 proc.
– pomidory – 53
– parówki – 48
– schab – 46
– pomarańcze – 36
– piwo – 33
– pieczarki – 31 proc.

Były też produkty, które staniały:

– ziemniaki – 40 proc.
– makaron – 4
– musztarda – 3
– żółty ser – 1.

(Koszyk produktów podstawowych przez rok podrożał 21,1 proc.).

Na inflację zawsze duży wpływ mają ceny paliw. Pod koniec 2020 r. średnia detaliczna cena benzyny 95 na stacjach paliw wynosiła 4,58, a oleju napędowego 4,54. Na początku czerwca benzyna 95 osiągnęła średnią cenę detaliczną 5,18 – 5,33, a olej napędowy 5,08 – 5,28 zł.

W kwietniu materiały budowlane (w stosunku do kwietnia ubiegłego roku) wzrosły średnio o 4,7 proc., gdy w 2020 r. wzrost cen w stosunku do 2019 wyniósł tylko 1,2 proc. Najwięcej podrożały płyty OSB – o 32,4 proc., oświetlenie, elektryka – 9,6 proc., sucha zabudowa i izolacje termiczne o 7,9 proc.

Oprocentowanie większości bankowych rachunków bieżących jest praktycznie zerowe. Jeżeli uwzględnimy inflację, to trzymanie pieniędzy na koncie jest czystą stratą.

Z powodu bardzo niskich stóp procentowych banki postanowiły zarabiać na usługach finansowych, które podrożały w kwietniu (w stosunku do kwietnia ubiegłego roku) o 47,6 proc.

Mimo tych wydawałoby się niekorzystnych wskaźników sytuacja polskiej gospodarki jest zaskakująco dobra. W pierwszym kwartale średnie i duże firmy zanotowały wzrost przychodów w stosunku do pierwszego kwartału 2020 r. o 10 proc.

Mimo, że lockdown zlikwidował tysiące firm, to na ich miejsce powstają nowe i w maju bezrobocie rejestrowe zmalało do 6,1 proc.

Jednak według Eurostatu w kwietniu bezrobocie w Polsce wynosiło 3,1 proc. i było najniższe w Unii. Dla przykładu w Hiszpanii przekroczyło 15 proc., a we Włoszech zbliżyło się do 11 proc.

Także ponad 300 mld zł wydane na tarcze antykryzysowe przynosi efekty. Według Banku Światowego w tym roku wzrost PKB w Polsce wyniesie 3,8, a w 2022 – 4,5 proc.

**K.R.**

# Optymiści wydatkowi

**Rozmowa z prof. WITOLDEM MODZELEWSKIM, prawnikiem, prezesem Instytutu Studiów Podatkowych, wiceministrem finansów (1992 – 1996)**

**– Od tygodni eksperci, publicyści i politycy przez wszystkie przypadki odmieniają słowo inflacja. Czy rzeczywiście mamy się czego obawiać?**

– Obecna sytuacja rynkowa jest bezprecedensowa i dlatego nie możemy jej porównać z niczym, co wydarzyło się w Polsce po 1989 r. Po pierwsze, mamy eksplozję wydatkową czy też popytową związaną z uwolnieniem się z dotychczasowych ograniczeń. Zaczęliśmy na dużą skalę wydawać pieniądze, których nie wydawaliśmy podczas lockdownu. Wiele z nich trafia do strasznie poturbowanych przez pandemię branż: hotelarskiej, restauracyjnej, turystycznej, które chcąc jak najszybciej odrobić poniesione straty, windują ceny.

Po drugie, wiele firm ma ekstrapieniądze, niepochodzące z działalności gospodarczej, tylko z tarcz antykryzysowych, które muszą być szybko wydane, gdyż władze wyznaczyły na to konkretny czas. Tu dobrym przykładem są meble ogrodowe, które lawinowo wykupują hotelarze i restauratorzy. Po trzecie, mamy wysoki przyrost wynagrodzeń przy bardzo niskim, praktycznie marginalnym bezrobociu. Tylko płace sezonowych pracowników z Ukrainy w ostatnim czasie wzrosły średnio o 30 – 40 proc. Po czwarte, Polacy pogodzili się z tym, że po lockdownie ceny będą rosły, zwłaszcza że ubiegły rok był czasem stabilizacji, a niekiedy obniżek cen, gdyż przedsiębiorcy chcieli przetrwać za wszelką cenę. To efekt psychologiczny, który w gospodarce zawsze był niezwykle istotny, choć trudno mierzalny. Wszystkie wymienione przeze mnie czynniki są inflacjogenne.

**– Ceny poszły w górę także w budownictwie.**

– Przy ujemnych stopach procentowych Polacy rezygnują z trzymania pieniędzy na lokatach bankowych (już wycofaliśmy z naszych kont kilkadziesiąt miliardów złotych) i próbują je inwestować. Od zawsze jedną z najpewniejszych form inwestowania były i są nieruchomości. Ludzie kupują mieszkania i domy. Dlatego mimo pandemii trwa boom budowlany i na budowach zaczyna brakować materiałów. W efekcie w krótkim czasie stal podrożała o 60 proc.

**– Jak długo będzie trwać ta wzmożona inflacja?**

– Według realistycznych, ale obciążonych ogromną ilością założeń prognoz wydaje się, że ten impuls inflacyjny będzie trwał jeszcze co najmniej trzy – cztery miesiące, czyli do momentu, aż wspomniane zjawiska inflacyjne się wyczerpią. Potem nastąpi przebudowa struktury cen. Niestety, przez dłuższy czas nie powinniśmy spodziewać się spadku cen nieruchomości. Musimy pamiętać, że wraz z bogaceniem się społeczeństwa nasze państwo będzie coraz droższe, bo praca, podstawowy czynnik kształtowania cen, stanie się coraz bardziej kosztowna. Tak było we wszystkich krajach zamożniejszych od nas.

**– Czy to nie dziwne, że inflacja nie dotknęła Grecji czy Portugalii, krajów o najgorszej sytuacji gospodarczej w Unii?**

– Nie mamy wystarczających danych, które by nam pozwoliły dokonywać takich pełnych i poprawnych porównań. To, co wyróżnia w czasach pandemii Polaków, to wyjątkowy optymizm wydatkowy, którego nie należy nie doceniać. W przeciwieństwie do mieszkańców wielu państw Unii, my nie chcemy oszczędzać. Zapewne dlatego, że większość z nas jest optymistycznie nastawiona do przyszłości ekonomicznej kraju.

**– „Biedna" Grecja nie musi oszczędzać, bo większość jej mieszkańców ma swoje własne domy i różne inne walory, które zawsze można spieniężyć na czarną godzinę.**

– To prawda. Ale to, że w obecnych czasach Polacy chcą wydawać pieniądze, ma pozytywne znaczenie dla naszej gospodarki, dla rynku towarów i usług.

**– Czy ten nasz konsumencki optymizm jest uzasadniony?**

– Sądzę, że uzasadniony. Po pierwsze, poważnych prognoz, w tym zagranicznych, o charakterze pesymistycznym czy katastroficznym praktycznie nie ma. A ci nieliczni, którzy wieszczą gospodarcze nieszczęście, nie przebijają się do świadomości szeroko pojętej opinii publicznej. Moim zdaniem opowieści, że do końca roku dojdziemy do dwucyfrowej inflacji, nie mają żadnych realnych podstaw.

**– Czy jednak władze zrobiły wszystko, żeby ograniczyć inflację?**

– W ostatnich kilkunastu latach nasze władze zagubiły gdzieś niepieniężne metody przeciwdziałania inflacji. Dlatego nawet nie wiemy, czy to umieją. Właściwie władza i opozycja uważają, że wystarczą adekwatne do sytuacji decyzje Rady Polityki Pieniężnej dotyczące stóp procentowych, żeby sterować gospodarką, a to zdecydowanie za mało. Kiedyś, gdy na rynku rosły zbyt gwałtownie ceny jakiegoś dobra, to zwiększano jego import, kupując przystosowaną tańszą stal w Chinach. Dziś Polska nie jest zbyt suwerenna i musimy w wielu kwestiach pytać Unię, co wymaga określonych procedur. Wiedząc, jak wolno działa Unia, można się spodziewać, że tania stal przypłynęłaby do Polski, gdy jej ceny w kraju już dawno by spadły.

**– O ile inflacja jest bardzo szkodliwa dla przeciętnego obywatela, gdyż uszczupla jego majątek, oszczędności, to jest w jakimś stopniu korzystna dla państwa. Zmniejsza się dług publiczny, a przez podwyższanie cen wzrasta VAT.**

– To prawda. Proszę też zwrócić uwagę, że obecna inflacja na razie nie wpływa na kurs złotego wobec innych walut. Swoje niezadowolenie z obecnej sytuacji wyrażają praktycznie tylko mniej zamożni konsumenci. Biznes nie reaguje, gdyż notuje zwiększone przychody i zyski. Głos poszkodowanych jest o wiele słabszy niż głos beneficjentów.

**– Rząd obiecuje, że w przyszłym roku sytuacja ekonomiczna będzie co najmniej dobra.**

– Szacuje się, że zmniejszenie opodatkowania podatkiem dochodowym, chociaż na razie nie wiemy, jaka będzie składka na ubezpieczenie zdrowotne, spowoduje, że w portfelach Polaków zostanie dodatkowych 50 – 60 mld zł. W takiej sytuacji większość z nas zgodzi się na deprecjację inflacyjną.

**– Czyli porównywanie, przez niektórych komentatorów, obecnej sytuacji do epoki Gierka jest nieuzasadnione?**

– To jest całkowicie nieporównywalne. Tamten czas w żaden sposób nie może odnosić się do naszej współczesności.

**KRZYSZTOF RÓŻYCKI**

62,5 STRONY NA GODZINĘ
Tłumaczymy ponad 10 000 stron miesięcznie

8 MINUT
Co 8 minut przyjmujemy nowe zlecenie

7 000 KLIENTÓW
60% - klienci krajowi
40% - klienci zagraniczni

100 STRON W EKSPRESIE
Tłumaczymy do 100 stron dziennie w trybie ekspresowym

40% TANIEJ
Optymalizujemy koszty tłumaczeń dzięki narzędziom CAT

2002-2021
19 lat na rynku

Maciej Grubel
Prezes zarządu
Itamar Group Sp. z o.o.

Tłumaczenia.pl biuro@tlumaczenia.pl | tel.: 32 330 21 60, 32 339 96 00

REKLAMA

# Efekty działań hakerów możemy odczuć później

**Rozmowa z MARCINEM MAJEM, ekspertem ds. bezpieczeństwa w sieci. Niebezpiecznik.pl**

**Kluczowe jest nie to, co zawierała skrzynka ministra, ale z kim kontaktował się ze jej pośrednictwem.**

**– W serwisie Telegram ktoś publikuje informacje, rzekomo z prywatnej poczty ministra Dworczyka. On sam w oświadczeniu mówi o cyberataku i o tym, że zdarzenie może mieć związek z jego działaniami na rzecz przemian demokratycznych w byłym ZSRR. Co w sprawie jest jasne, a co w sferze domysłów?**

– Jasne jest to, że znów mamy do czynienia z przejęciem kont polityka. W ostatnich miesiącach doświadczyli tego posłowie Joanna Borowiak i Marcin Duszek. Albo kwestia kontrowersyjnego wpisu ministra Małąg, po którym resort rodziny wydał oświadczenie, że to atak hakerski. Ale, gwoli ścisłości, nie jest to kłopot wyłącznie krajowy. Przypomnijmy wyciek e-maili z fragmentami przemówień kandydatki demokratów Hillary Clinton. Wówczas jej sztabowcy też tłumaczyli, że stoją za tym Rosjanie. Kilka lat temu hakerzy zaatakowali również posłów Bundestagu. Rozesłali e-maile z linkiem, po którego kliknięciu na komputerze instalowało się oprogramowanie. Tu śład także prowadził do rosyjskich służb.

**– Jak było w przypadku ministra Dworczyka?**

– Wydarzenia ostatnich lat pokazują, że rosyjscy hakerzy przejmowali skrzynki do tzw. ruchu bocznego. Pocztę jednej osoby można było wykorzystać do wystania czegoś kolejnej. W tej sprawie kluczowe jest więc nie to, co zawierała, ale z kim polityk kontaktował się za jej pośrednictwem. Bo jeśli te osoby w ostatnim czasie (atak mógł trwać od tygodni) dostawały e-maile z prośbą o wejście na stronę, kliknięcie linku itp., mogły to już być działania przestępców. Wracając do samego ataku, to nie wydaje się szczególnie skomplikowany. Mam na myśli phishing, kiedy przestępca podszywa się pod inną osobę lub instytucję w celu wyłudzenia poufnych informacji, zainfekowania komputera szkodliwym oprogramowaniem lub nakłonienia do określonych działań. W ten sposób łatwo jest zdobyć hasło do skrzynki pocztowej, którą ciągle gros osób za słabo zabezpiecza. Tymczasem to ona jest kluczem do innych usług online. Posługując się naszym e-mailem, może resetować hasła na kolejnych serwisach.

**– Czy konta polityków nie powinny być szczególnie chronione?**

– O bezpieczeństwo polityków, poza nimi samymi, powinny dbać służby. Trudno mi uwierzyć w narrację prowadzoną teraz przez prześmiewców, że dotarł do tajnych dokumentów. Gdyby rzeczywiście któryś z polityków na swojej poczcie zamieszczał dane objęte klauzulą „tajne", byłby to skandal i potężne niedopatrzenie tych służb. W przypadku ataku na skrzynki polityków i ich rodzin o wiele groźniejsza jest dezinformacja. I to tu miało miejsce, bo przestępca zhakował konto żony ministra i z niego poszedł wprowadzający chaos komunikat. To tylko hipoteza, ale jeśli hakerzy chcą faktycznie zaszkodzić rządowi, to efekt ich działań może być odczuwalny później – jako skutek wspomnianego ruchu bocznego.

**– Czy można mieć pewność, że za tym atakiem stoją rosyjskie lub białoruskie służby?**

– Nie. Podobnie nie ma pewności, czy to, co pojawia się na Telegramie, pochodzi ze skrzynki ministra. Fakt, Telegram został założony przez Rosjan i jest chętnie wykorzystywany przez osoby kojarzone z tamtejszymi służbami. Ale można postawić inną tezę: kto jest zainteresowany, by przypisać ten atak akurat im? Nie mamy spekulacje. Kolejna – gdyby tiono na cenne dane, nie lepszym taniem z punktu widzenia obcych byłoby zachowanie tej wiedzy dla

**– Co dalej?**

– Na pewno zadaniem polskich ustalić, co było na skrzynce, kto otrz poczty z tego konta (mogą to być potencjalne cele), czy przestępcy nie do np. przesyłania złośliwych zała Będzie też analiza śladów elektron stylu pisania wiadomości, ustalenie ra, na którym była strona phishingo może została już wcześniej użyta) je możliwość zawężenia grupy podo nych. Jeżeli mamy do czynienia z APT (z ang. Advanced Persistent Th pamiętajmy, że to wielostopniowe dz Takich grup na świecie jest wiele. Mają je numery, nawet nazwy, jak np. Tarn Niedźwiedź, co stanowi nawiązanie do ju ich pochodzenia. Niewątpliwie przyt się też akcja szkoleniowa, nie tylko dla p tyków, ale innych osób decyzyjnych. Interpolu pokazują, że w roku pandem nym nastąpił radykalny wzrost podo ataków. I to ofiary swoją niefrasobliwo się do nich przyczyniły.

**PAULINA NOWOSIELSKA**


JANOWO
WIOSKA ARTYSTYCZNA
Janowo2, województwo zachodniopomorskie
strona www: www.janowoart.pl
e-mail: kontakt@janowoart.pl
fb: Wioska Artystyczna Janowo
SEZON 2021 – IV EDYCJA
Sprzedaż biletów www.janowo.art
W tym roku 3 sceny 144 spektakle w lipcu i sierpniu
Spektakle od 2 lipca do 29 sierpnia:
- Teatr Komedii Impro – codziennie o 20.15
- Teatr dla Dzieci – codziennie o 17.00
- Teatr Małomiasteczkowy – piątek, sobota, niedziela o 19.15
Kasa już otwarta – www.janowo.art
JAK DO NAS DOJECHAĆ
1 km
POGORZELICA
NIECHORZE
REWAL
TRZĘSACZ
PUSTKOWO
POBIEROWO
Śliwin
Lędzin
Skalno
Konarzewo
Dresdowo
Ninikowo
Kusin
Skrobotowo
Drężewo
Czaplice
Gocławice
Gostyń
Janowo
8 km od Rewala
Karnice
Niczonów
REKLAMA


# Partia Republikańska, w skrócie PiS

**Adam Bielan, przez niemal 20 lat nosząc teczkę za prezesem Kaczyńskim, nie poznał się na dyplomacji, obronie narodowej, edukacji czy polityce społecznej. Dziś korzysta głównie ze swojego największego talentu – zdolności knucia.**

Do ilu partii politycznych można należeć? Wybitne jednostki – takie jak nasz felietonista Janusz Korwin-Mikke – udowadniają, że do bardzo wielu. Popularny JKM zakładał partię, żeby za chwilę kłócić się z kimś o przywództwo, a następnie trzaskać drzwiami i zakładać kolejne ugrupowanie. Nigdy jednak nie zrobił tego, co właśnie zapowiada Adam Bielan. Samozwańczy prezes Porozumienia oświadczył, że wraz z Kamilem Bortniczukiem założy nową partię, pod wielce oryginalną nazwą Partia Republikańska. Widać więc, że Bielan zaplanował rozwój swojej działalności politycznej poprzez pączkowanie. Mając jedną partię, założy następną i tak będzie zdobywać kolejne przyczółki.

Oczywiście, Bielan nie wymyślił tego sam. Od początku roku nadrzędnym zadaniem powierzonym mu przez prezesa Kaczyńskiego jest zatruwanie Jarosławowi Gowinowi życia. Gdyby udało się przejąć posłów Porozumienia, a labilnego Gowina odtrącić, prezes PiS mógłby spać spokojnie, nie przejmując się rozchodzącą się w szwach koalicją. Ku zaskoczeniu wielu obserwatorów życia politycznego, w tym – przyznaję się – mojemu, posłowie Porozumienia okazali się całkiem lojalni. Antyprezes Bielan, mający do zaoferowania serwilizm wobec Kaczyńskiego i posady w państwowych spółkach (to ta część dealu, o której zazwyczaj się nie mówi), nie przekonał wszystkich 18 parlamentarzystów partii do swojego przywództwa.

Porozumienie, nawet z dwoma prezesami, to dalej problem dla najważniejszego człowieka w państwie. Jak powszechnie wiadomo, Gowin rozmawia z PSL, a to próbuje namówić resztę opozycji do zrobienia z niego premiera technicznego. Taki scenariusz, choć mało prawdopodobny, mógłby być największą porażką zawodową Bielana. Dlatego powstał pomysł z nową partią.

Nie będzie to pierwsza polityczna inicjatywa w Polsce odnosząca się do idei republikanizmu. W Lidze Republikańskiej działał młody Mariusz Kamiński, Fundację Republikańską prowadził Przemysław Wipler, a Partia Republikańska była ugrupowaniem posłanki Anny Marii Siarkowskiej. Wszyscy wymienieni skończyli w PiS, co może stanowić pointę dla działań Bielana.

Osobiście mogę dodać, że to widok przykry, a nawet żałosny. Podczas epidemii koronawirusa zmarło więcej osób niż w czasie XIX-wiecznych powstań narodowo-wyzwoleńczych. Skutki ekonomiczne lockdownu będziemy odczuwać przez lata. Tymczasem wciąż są politycy, którzy zamiast zakasać rękawy, specjalizują się wyłącznie w szachowaniu przeciwników. Wniosek można wyciągnąć z tego taki, że widocznie na niczym innym się nie znają.

**JAN ROJEWSKI**

Rys. Katarzyna Zalepa

Blogi i blagi.pl

# Dworczyk zhakowany

**Informacje o tym, że nieznani sprawcy wdarli się, czyli zhakowali, konta facebookowe lub skrzynki pocztowe naszych polityków, pojawiają się z niepokojącą częstotliwością. Ostatni taki przypadek to przejęcie konta szefa Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Michała Dworczyka. A właściwie jego małżonki. Przez kilka dni na rosyjskim komunikatorze Telegram nieznani sprawcy zamieścili szereg dokumentów, m. in. dotyczących prac legislacyjnych i programowych Rady Ministrów nt. ustawy o rezerwach strategicznych czy pochodzące z Departamentu Studiów Strategicznych pismo poświęcone ułatwieniom dla osiedlania się w Polsce Białorusinów, CV płk. Konrada Korpowskiego, obecnego dyrektora Rządowego Centrum Bezpieczeństwa, a nawet skan prawa jazdy samego ministra.**

Michał Dworczyk przyznał, że padł ofiarą cyberataku i zamieścił oświadczenie, w którym czytamy: *W związku z doniesieniami dotyczącymi włamania na moją skrzynkę e-mail i skrzynkę mojej żony, a także na nasze konta w mediach społecznościowych, poinformowane zostały stosowne służby (...). Pragnę podkreślić, że w skrzynce mailowej będącej przedmiotem ataku hakerskiego nie znajdowały się żadne informacje, które miały charakter niejawny, zastrzeżony, tajny lub ściśle tajny.*

Natomiast na stronie żony szefa kancelarii pojawił się wpis, który wzbudził szereg przypuszczeń co do jego pochodzenia: *Z przykrością muszę poinformować, że moja skrzynka e-mail została zhakowana przez nieznane osoby. **Sprawcami zostały skradzione dokumenty służbowe**, które zawierają informacje niejawne i mogą być wykorzystane do wyrządzenia szkody bezpieczeństwu narodowemu RP, a także mogą być wykorzystane jako dowód rzekomej polskiej ingerencji w sprawy wewnętrzne Białorusi. Część skradzionych dokumentów przeciekła do mediów i została już opublikowana na kanale w serwisie Telegram.* Nie trzeba się specjalnie wczytywać w treść komunikatu, by dostrzec, że występująca w drugim zdaniu składnia jest charakterystyczna dla języka rosyjskiego.

Jak zwykle w takich momentach w sieci pojawiło się mnóstwo komentarzy.

Niezawodna **Kamila Gasiuk-Pihowicz** napisała: *Aż tyle pieniędzy rozkradziono lub zmarnowano w państwie PiS, że nie ma ich już nawet na zabezpieczenie aktywności w sieci kluczowych osób w państwie? Co jeszcze mogli wykraść hakerzy, którzy wrzucili informacje z poczty Dworczyka na rosyjski komunikator?*

Wyjaśnienia Michała Dworczyka nie usatysfakcjonowały szefa portalu Onet **Bartosza Węglarczyka**: *Czyli narracja w sprawie włamu do szefa Kancelarii Premiera jest jak zwykle: nic się nie stało, rządowe środki przekazu walną w dziennikarzy, potrolluje się pytających, a w ogóle to wina Niemców. A bezpieczeństwo Polski w tym wszystkim ma jakiekolwiek znaczenie?* (twitter.com/bweglarczyk).

Poseł Lewicy **Tomasz Trela** nie miał cienia współczucia dla zaatakowanego przez hakerów ministra: *Słaby premier ma jeszcze słabszego szefa kancelarii. Żaden poważny polityk nie używa prywatnego maila, mając dostęp do najważniejszych i najbardziej tajnych informacji w państwie. Zatrzymy od NIK natychmiastowej kontroli elektronicznego obiegu dokumentów w KPRM i innych resortach* (twitter.com/poseltrela).

Na co spokojnie zareplikował **Konrad Piasecki**, komentator stacji TVN24: *A jak poważny polityk chce wysłać komuś zdjęcia z wakacji? Albo napisać do kolegi z harcerstwa? Też nie może użyć prywatnego maila?* (twitter.com/KonradPiasecki).

Wśród obrońców Dworczyka, poza bagatelizującymi sytuację politykami PiS, znalazł się m.in. **Paweł Łatuszka**, były minister kultury i ambasador Białorusi w Polsce, obecnie w opozycji wobec Aleksandra Łukaszenki: *Nikt nie powinien mieć wątpliwości, że atak wymierzony w ministra Michała Dworczyka wspierającego działania na rzecz Wolnej Białorusi to przykład szeroko zakrojonej dezinformacji. Codziennie walczymy z tym zjawiskiem. Reżim nie cofnie się przed niczym* (twitter.com/Pawel Latushka).

Oliwę na wzburzone fale wylał też **Paweł Zalewski**, od niedawna poza Platformą Obywatelską: *Fachowcy z Rosji mogą zhakować konto każdego z nas. Z rządzącego PiS i z opozycji. W tej sprawie jestem po stronie polskich polityków. I nie zamierzam wspierać atakami na ministra Dworczyka zamierzeń zleceniodawców z Kremla* (twitter.com/ZalewskiPawel).

Jakie były rzeczywiste przyczyny i skutki przecieku korespondencji wysokiego urzędnika KPRM, pokaże zapewne czas. Jedno jest pewne – krytykowana od lat ochrona kontrwywiadowcza naszych państwowych VIP-ów nadal szwankuje. Nawet jeśli konsekwencje tego włamania nie będą istotnie zagrażać bezpieczeństwu państwa, to – jak w znanym dowcipie – niesmak pozostanie.

**Zebrał: (AB)**

LB ENERGIA
teslomag pole magnetyczne leczy
MAGNETOTERAPIA
PROFESJONALNA REHABILITACJA W NAJLEPSZEJ CENIE
TESLOMAG poprawi Twoje zdrowie, bez efektów ubocznych
Sprawdź jakie schorzenia wyleczy na WWW.LBENERGIA.PL
Oferujemy wyrób medyczny do stosowania w domu
Do nabycia u producenta i w sklepach medycznych

TÜV NORD PN-EN ISO 13485
CE 2274
LB ENERGIA LECH BRONOWICKI 59-220 LEGNICA TEL. 606 231 338 WWW.LBENERGIA.PL KONTAKT@LBENERGIA.PL
REKLAMA

## Herosi biznesu

Cztery lata temu ich pomysł na turystykę wydawał się szalony i właściwie niepotrzebny. Wrocławianie Paweł Kulturowicz, Przemysław Kwiatkowski i Roman Sobolewski, założyciele sieci mobilnych hoteli Good Spot, mieli duży problem z pozyskaniem uwagi inwestorów. – Na rynku była hossa. Mówili nam: Po co inwestować w mobilne apartamenty, jak mamy działki, na których możemy budować hotele (...)? Naszych partnerów próbowaliśmy wtedy przekonać, co się stanie, jak zmienią się przyzwyczajenia klientów i spadnie popyt na dotychczasowe usługi. Przyjmowali to, jakbyśmy opowiadali jakieś straszne herezje. A później uderzyła pandemia. Tradycyjne hotele straciły rację bytu i nawet wtedy, gdy latem ubiegłego roku rządy złagodziły restrykcje, turyści niechętnie do nich wracali, szukali bardziej ustronnych miejsc. Nadszedł czas na Good Spot. Projekt luksusowych apartamentów ze starych izotermicznych naczep okazał się strzałem w dziesiątkę. Po pierwsze, są dobrze izolowane, więc w przeciwieństwie do domków kontenerowych trzymają ciepło. Po drugie, mogą stać wszędzie – w lesie, nad wodą, w górach, a na dodatek łatwo przemieścić je z jednego końca kraju na drugi. Domki zmieniają lokalizację wraz z porami roku oraz zapotrzebowaniem klientów. Minionej zimy pojawiły się w Karpaczu, latem powędrują nad morze, do Mrzeżyna. Przeprowadzka nie wymaga użycia żadnego specjalistycznego sprzętu. – *Nasz apartament wystarczy przyczepić do ramy samochodu ciężarowego i można jechać z nim w każde miejsce.* Good Spot to także ekologia w najlepszym wydaniu. – *Naszą główną atrakcją jest przyroda, apartament ma tylko do niej prowadzić (...). Kiedy przestaje być potrzebny, znika. A przyroda pozostaje nienaruszona.* Ta zaleta mobilnych domków sprawiła, że właściciele firmy uzyskali pozwolenie na postawienie ich na terenie jednego z parków narodowych. Na razie oferta obejmuje tylko 15 miejsc noclegowych, bo należąca do wrocławian spółka Hotel Service 24, nastawiona dotąd na turystykę biznesową, bardzo ucierpiała w wyniku pandemicznych restrykcji, dlatego środki na nowe inwestycje są ograniczone. – *Biznes urwał nam się z dnia na dzień. Gdy jednak inni czekali, aż skończy się lockdown, my zgodnie z zasadą, że samolot startuje pod wiatr (...), od razu zabraliśmy się do przyspieszenia dokończenia naszego projektu mobilnych pokoi hotelowych.*

*Forbes nr 4/2021*

**Wybrała i oprac.: E.W.**

Na panelu fotowoltaicznym już nie zarobisz. PiS szykuje wielkie zmiany

# Nasz drogi prąd!

ANGORA

***Rządowa strategia transformacji energetycznej w Polsce przewidywała, że do 2035 roku moc pochodząca z fotowoltaiki osiągnie wielkość rzędu 5 gigawatów. Niestety, władza nie doszacowała przedsiębiorczości obywateli, którzy ruszyli po dotacje z programu „Mój prąd" i do limitu doszli o wiele szybciej, niż planowano. Mamy już pół miliona mikroinstalacji o mocy 4,7 GW. Znakomicie? Nie, fatalnie. Domowe elektrownie powstają za szybko. – W 2016 roku stworzyliśmy zachętę do rozwoju tego rynku. Tak też się stało, impuls zadziałał. W tej chwili musimy to znormalizować, uspokoić – mówi wiceszef Ministerstwa Klimatu Ireneusz Zyska.***

Fot. Piotr Kar

### Koniec boomu

Posiadacze paneli fotowoltaicznych, zwani prosumentami, czyli producentami i konsumentami energii, w ramach systemu tzw. opustów zasilają domy własnym prądem, a wytworzone w okresie dużego nasłonecznienia nadwyżki, których nie są w stanie zużyć, odprowadzają do sieci, by później, na przykład w nocy albo w zimie, móc za darmo odebrać 80 proc. tego, co oddali. System działał sprawnie na początku mody na panele. Później zaczął zawodzić. *Prąd ze słońca idzie w las* – donosi Radio Opole. We wsi Szczepanek, na ulicy Karola Miarki powstało zaledwie kilka nowych mikroinstalacji fotowoltaicznych, ale okazało się, że to i tak za dużo. Lokalny operator, Tauron Dystrybucja, nie był w stanie przyjąć wytworzonej przez nie energii. A jak nie przyjął, to i nie miał czego oddać. Do czasu modernizacji 260-metrowego odcinka sieci niskiego napięcia właściciele domowych elektrowni, gdy słońce nie świeci, muszą kupować prąd tak samo, jak wszyscy inni użytkownicy. Fotowoltaika w Polsce zaliczyła falstart. Inwestycje w ekologię natrafiły na bariery w postaci nieprzygotowanej infrastruktury. Właściwie program powinien być zakończony, a przynajmniej na jakiś czas zawieszony, tyle że takie posunięcie miałoby zgubny wpływ na wizerunek władzy. Ministerstwo Klimatu i Środowiska postanowiło więc w środku boomu wdrożyć unijną dyrektywę w sprawie wspólnych zasad rynku wewnętrznego. Eldorado się kończy. – *Zmiany z pewnością będą niekorzystne dla prosumentów. Dlatego spodziewam się, że w tym roku zobaczymy jeszcze szczyt sprzedaży mikroinstalacji i ostre hamowanie tej branży na przełomie roku* – twierdzi w rozmowie z „Rzeczpospolitą" **Bartłomiej Derski** z portalu Wysokienapiecie.pl.

Projekt nowego prawa energetycznego zakłada, że prosumenci, którzy do końca tego roku zamontują słoneczne moduły, będą się cieszyć opustami jeszcze przez 15 lat. Natomiast dla instalacji, które pojawią się od 2022 roku, opusty zostaną zlikwidowane. Nadwyżki produkcji mają być odtąd nieoddawane do sieci, lecz sprzedawane firmom handlującym energią. A jeśli prądu zabraknie, trzeba będzie go po prostu dokupić. *Wprowadzenie nowego paradygmatu (...) zapewnia prosumentom dodatkowe możliwości – uprawnienie do sprzedaży energii elektrycznej* – ogłaszają triumfalnie eksperci oceniający skutki projektu. Niestety, koszty i zyski są w tym przypadku niewspółmierne. Średnia cena prądu dla gospodarstwa domowego wynosi około 660 zł za megawatogodzinę, natomiast średnia cena sprzedaży na rynku – ponad 250 zł/MWh. Przy tak kolosalnej różnicy opłacalność inwestowania w fotowoltaikę staje pod znakiem zapytania.

Według Bartłomieja Derskiego, gospodarstwo domowe wyposażone w panele o mocy 5,5 kW i zużywające rocznie 4,5 MWh poniesie co roku stratę sięgającą 1000 zł. Być może i więcej, to zależy od stylu życia rodziny, bo przecież instalacja wytwarza energię za dnia, więc gdy domowni... bywają w pracy i w szkole, ... ją z niej w mniejszym stopni... dziej potrzebują jej wieczorem, ... produkcja prądu ustaje. – *Ne... cydowałbym się na panele przy ... warunkach* – mówi portalowi Mo... **Piotr Jankowski**, mieszkaniec ... znańskiej Murowanej Gośliny. Za ... ją mikroelektrownię zapłacił 25 ty... W systemie opustów koszt zaku... paneli zwróci mu się po około 7 la... Gdyby zakładał instalację w 2022 r... czas zwrotu kosztów wydłużyłby si... 13 lat. – *Dopóki było mało instalacj... rządzących było OK. Ale jak się po... ło dużo, to coś tak czułem, że pr... korzyści. Nie myślałem jednak, że ... szybko.* Inny rozmówca portalu, **Ale... sander Augustyn** z wielkopols... go Kazimierza, włożył w fotowolta... 48 tys. zł. Przy nowych regulacjach ... zwrot z inwestycji czekałby 25 lat.

### Gigaekologia

Strata zwykłych zjadaczy chle... może być zyskiem dla dużych uczest... ków rynku. Otwiera drogę do powsta... nia nowych podmiotów gospodarczy... Na przykład agregatorów odbiera... cych i magazynujących nadwyżki ene... gii. No i oczywiście dla wielkich fa... fotowoltaicznych. – *Fotowoltaika ja... całość nadal będzie się dobrze roz... jać, ale mocniej ta biznesowa* – m... **Grzegorz Wiśniewski**, prezes Ins... tu Energetyki Odnawialnej w wywia... dla Money.pl. – *Prosumenci indyw... alni stanowią teraz ok. 75 proc. ry...*

*fotowoltaicznego, trzy lata temu było to 90 proc., a do końca roku ich udział spadnie do 60 proc. Rosnąć będzie fragment rynku, gdzie instalacje fotowoltaiczne budować będzie biznes, obniżając koszty energii dla wszystkich odbiorców.* Oby tak się stało, choć nauczeni doświadczeniem śmiemy wątpić, że ceny spadną, gdy produkcja zielonego prądu z rąk drobnych wytwórców trafi w objęcia firm, szczególnie jeśli będą to przedsiębiorstwa państwowe. Mamy już w Polsce kilka dużych elektrowni fotowoltaicznych. Największa z nich należy do Taurona. Uruchomiono ją w marcu 2021 roku w gminie Choszczno w województwie zachodniopomorskim. Szacuje się, że wyprodukuje rocznie 6 tys. MWh, co pokrywa potrzeby energetyczne 2,5 tys. gospodarstw domowych. Tauron jest również właścicielem drugiej pod względem mocy farmy w Jaworznie. Poza nim w fotowoltaikę zainwestowały trzy inne państwowe spółki – Energa, Enea, PGE, a także Innogy Polska, należąca do niemieckiej grupy energetycznej E.ON. Na razie są to przedsięwzięcia stosunkowo małe, nieporównywalne do gigantycznych obiektów, takich jak największy na świecie indyjski park solarny Bhadla o mocy 2,25 GW, czy drugi co do wielkości, chiński Huanghe Hydropower Golmud o mocy 2,2 GW.

Potężnych farm buduje się wciąż więcej i więcej, dachy prywatnych domów też „zakwitają" panelami. I coraz częściej pojawia się kwestia – czy zielona energia naprawdę jest zielona? Pytanie jak najbardziej zasadne, skoro rozczarowani są nawet ekolodzy walczący o redukcję emisji dwutlenku węgla. Pisarz **Michael Shellenberger** mówi: *– Myślałem, że rozwiązania są dość proste: panele słoneczne na każdym dachu, samochody elektryczne na każdym podjeździe.* Później zmienił zdanie: *– Budowanie farmy słonecznej jest bardzo podobne do budowania dużych gospodarstw rolnych. Trzeba najpierw oczyścić cały teren z dzikiej przyrody. Przy budowie jednej z największych farm słonecznych w Kalifornii zatrudniono biologów, by wyciągali z nor zagrożone wyginięciem żółwie pustynne, układali je w ciężarówkach, przewozili do zagród i zamykali w klatkach, w których wiele z nich zdychało.* Amerykańscy uczeni obserwujący inną kalifornijską elektrownię solarną zauważyli ze zgrozą, że spala ona tysiące ptaków i owadów. Dla dobra planety zabijamy przyrodę. Rezygnujemy z kopalń węgla, po czym otwieramy kopalnie srebra, ołowiu, cynku, aluminium. W efekcie zielonej rewolucji zapotrzebowanie na surowce wzrośnie lawinowo, na lit do baterii o 2700 proc. A produkcja tylko jednej jego tony wymaga zużycia 2,2 mln litrów wody. Jak pogodzić to z troską o środowisko? *Warto przyjrzeć się (...) eksploatacji srebra* – pisze kwartalnik „Przekrój". *– Kopalnia Peñasquito w Meksyku (...) zajmuje ponad 100 km² i przytłacza swoją skalą: rozłożysty kompleks odkrywkowy wyrżnięty w górskim krajobrazie, osłonięty przez dwie hałdy odpadów (każda z nich ma ponad kilometr długości) oraz tamę utrzymującą toksyczną maź za zaporą długości ponad 8 km i wysokości 50-piętrowego budynku. Ta kopalnia w ciągu nadchodzących 10 lat dostarczy 11 tys. ton srebra, zanim jej rezerwy (...) ulegną wyczerpaniu. W celu przestawienia światowej gospodarki na odnawialne źródła energii trzeba będzie otworzyć nawet 130 kopalni podobnych do Peñasquito.*

## „Ekologiczne" śmieci

Amerykańska Agencja Ochrony Środowiska (EPA) opublikowała dokument, który pokazuje, ile fotowoltaicznych odpadów powstanie do 2050 roku. Chiny wyprodukują 20 mln ton, USA – 10 mln, Indie i Japonia po 7,5 mln, Niemcy – 3 mln. Panele zawierają toksyczne pierwiastki, nie nadają się więc do zwykłego utylizowania. Naukowcy starają się zastąpić je mniej szkodliwymi materiałami, ale czas działa na naszą zgubę. Żywotność słonecznych modułów szacuje się na około 25 lat. Wiele z nich już trafia na wysypiska, ponieważ recykling jest droższy niż koszt wydobycia minerałów potrzebnych do ich wytworzenia. Ponoć najlepiej radzi sobie Unia Europejska, gdzie recyklingowi poddaje się nawet 90 proc. Paneli na bazie krzemu i 97 proc. bezkrzemowych. Odpowiednie regulacje przyjęły też: Japonia, Indie i Australia. Lecz w większości krajów prawo wciąż nie nadąża za zmianami. Istnieje realne niebezpieczeństwo, że i te elektroniczne śmieci, podobnie jak zepsute komputery i telefony, zaczną być masowo wywożone do krajów Trzeciego Świata. Skoro więc zużyte panele nas zasypią oraz zatrują, może lepszym rozwiązaniem są wiatraki? Każdą farmę wiatrową EPA nazywa strzelistą obietnicą przyszłego wraku. Sama wielkość konstrukcji wzbudza przerażenie wśród specjalistów od utylizacji. Konsumenci mają dobre intencje, kupując energię odnawialną lub produkty oparte na energii odnawialnej, *ale nie zapobiegnie to niezamierzonemu wpływowi tych produktów na środowisko* – pisze Agencja Ochrony Środowiska.

**EWA WESOŁOWSKA**


# STAWY? Skuteczna kuracja LR laurowo–rozmarynowa. Rewelacyjne efekty w krótkim czasie!

## Podejmij walkę aby osiągnąć pozytywne rezultaty

### Stosuję naprzemiennie i w końcu czuję się sprawna!

Mam na imię Elżbieta i jestem emerytowaną nauczycielką. Mieszkam pod Warszawą. Od około 3 lat dokuczają mi stawy, bardzo mnie boli lewe kolano i łokcie. Teraz na dodatek doszła mi cieśń nadgarstka. To jest straszny ból, po kilka razy w ciągu nocy. Miałam więc przepisany zabieg. Jednak wcześniej poszłam po radę do sklepiku zielarskiego mojej przyjaciółki Kasi. To niedaleko koło pobliskiego sklepu, więc dałam radę tam wolno sobie pospacerować. Moja Kasia zna mnie dobrze, nawet nie muszę jej mówić, ona widzi co mi dolega. Od razu podzieliła się ze mną po prostu swoim nowym odkryciem na stawy. Ona także miała ostatnio bóle reumatyczne. Jej czasopismo specjalistyczne pisało o tym, że mają **coś bardzo dobrego na stawy: kompleksowa, połączona kuracja LR**, czyli jak mi wytłumaczyła laurowo-rozmarynowa. Mówiła, że stosowano ją już w starożytności ok 2000 lat temu. Zaciekawiło mnie to, a teraz mówią o tym naukowcy i badania naukowe. **Jest tam podobno wszystko, co skuteczne i dobre na stawy. Zaopatrzyłam się w te nowości inne do smarowania i inne do picia.** Szybko nasmarowałam całe kolano, łokcie, nadgarstek, uda, pachwiny, biodro i mniejsze stawy. **Kropelki laurowe i kropelki rozmarynowe zmieszałam i wypiłam wg receptury, czyli 3 razy dziennie. Smarowanie robiłam na przemian, raz laur, raz rozmaryn.** Słyszałam, że to wszystko razem najlepiej zadziała. A teraz po miesiącu dziękuję Kasi. Ustąpiły moje przewlekłe bóle i nocne wzmagania ze stawami. Nareszcie mogę spać całą noc. Nawet moja cieśń nadgarstka ustąpiła. Teraz do Kasi prawie biegam, ale nie po radę, tylko na herbatkę. Polecam gorąco!

**- Elżbieta Roztoczyńska, l.60**

### Naukowcy potwierdzają!

Czujesz, że twoje kolana i biodra nie są już tak sprawne jak kiedyś? Podobnie jak twoje palce i nadgarstki? Codzienne czynności stają się udręką? To kryształki toksycznych kwasów, które usadowiły się w stawach.

**Polecana kuracja LR** (laurowo-rozmarynowa) do wewnątrz krople a na zewnątrz do smarowania przyniosła realną nadzieję na poprawę. Teraz kompletna i innowacyjna kuracja penetrująca LR stanowi kolejny krok na drodze do pełnej poprawy dyskomfortu.

**Laur** działa powierzchniowo i na środkowe warstwy skóry. Ma doskonałą wchłanialność i przenikanie.

**Rozmaryn** działa na głębiej położone tkanki, posiada również doskonałą wchłanialność i przenikanie. Działa skutecznie blisko połączeń nerwowych co daje natychmiastowy efekt.

REKLAMA

Ekspert odpowiada na pytania. „Nie igrajmy z losem"

# Obalamy najpopularniejsze mity o szczepionkac

SUPER (8 VI 2021)

**Niewiele jest sytuacji, w których ignorancja, kłamstwo i niewiedza mogą prowadzić do śmierci. Niestety, właśnie takie warunki gry postawiła pandemia COVID-19. I choć koronawirus wystawił nam słony rachunek w postaci 75 tys. zgonów, to wielu wciąż decyduje się grać z losem i nie poddaje się bezpiecznym i darmowym szczepieniom. Razem z ekspertem obalamy najpopularniejsze mity związane ze szczepionkami przeciwko COVID-19.**

W Polsce w pełni zaszczepiło się jedynie **8,2 mln osób** (ok. 21,5 proc. populacji), przez co jesteśmy daleko od celu, jakim jest nabycie stadnej odporności dzięki zaszczepieniu 70 proc. populacji **(ok. 27 mln osób)**. Pracę lekarzy utrudniają w dodatku **szkodliwe plotki o szczepionkach**, które szerzą się z prędkością samego wirusa. – Teraz mamy **propagandę talibów w centrum Europy**! – mówi, nie owijając w bawełnę, wirusolog prof. Włodzimierz Gut (69 l.), który przypomniał, jak talibowie zabraniali szczepienia przeciwko polio, co poskutkowało... epidemią polio w krajach muzułmańskich! Tymczasem my zebraliśmy wszystkie najczęściej powtarzające się mity o szczepionkach, które zdementował biolog medyczny z Poznania dr Piotr Rzymski (33 l.).

## Mit numer 1

**Mówią, że jeszcze nigdy nie wypuszczono szczepionki tak szybko, i że ci, co się szczepią, to są królikami doświadczalnymi...**

Wszystkie autoryzowane szczepionki przeszły fazę badań przedklinicznych z udziałem zwierząt oraz trzy fazy badań klinicznych, na podstawie których **określono ich bezpieczeństwo, immunogenność i skuteczność**. Działano szybko, bo **umożliwiły to osiągnięcia współczesnej nauki** – to ogromne osiągnięcie. Na tym polega prawidłowy rozwój: dzięki niemu można szybciej reagować na palące problemy. **Wyniki wszystkich badań są publiczne**, można je znaleźć, nie wychodząc z domu – w internecie.

## Mit numer 2

**Szczepienia mogą namieszać w moim DNA.**

Gdyby tak było, to również i ja, biolog medyczny, nie zaszczepiłbym się. Szczepionki mRNA ani szczepionki wektorowe **nie mają możliwości ingerowania w genom człowieka** – to wynika z ich charakterystyki, mechanizmów działania i z biologicznego punktu widzenia nie stanowi jakiejkolwiek kontrowersji.

## Mit numer 3

**Szczepienia są niemoralne, bo do ich produkcji wykorzystuje się martwe płody...**

**Niemoralne jest nieskorzystanie z metody chroniącej zdrowie, własne i innych**. Szczepionki wektorowe (AstraZeneca oraz Johnson & Johnson) produkowane są na bazie linii komórkowych wyprowadzonych z materiału aborcyjnego dekady temu i od dawna wykorzystywane w różnych celach, **w tym również w badaniu powszechnie stosowanych dziś leków**.

## Mit numer 4

**W szczepionkach znajdują się komórki z abortowanych płodów.**

**W szczepionkach nie znajduje się materiał pochodzący z aborcji**. Do produkcji szczepionek wektorowych (AstraZeneca i J & J) wykorzystuje się linie komórkowe, których dawni przodkowie zostali przed dekadami wyizolowani z materiału pochodzącego z legalnie przeprowadzonej aborcji. **Komórki tych samych linii wykorzystuje się do badania różnych leków**, w tym również tych, które większość z nas przyjmowała w swoim życiu.

## Mit numer 5

**Nie wiadomo, co jest w tej szczepionce, i dlatego wolę się nie szczepić.**

Europejska Agencja Leków opiera swoją rekomendację o dopuszczeniu szczepionki do użytku na wynikach **rygorystycznych badań dotyczących mechanizmu działania szczepionki**, bezpieczeństwa jej stosowania u ludzi, immunogenności i skuteczności. **Produkcja szczepionek wymaga spełnienia wysokich standardów jakości**. Każdy dopuszczony produkt musi być scharakteryzowany pod względem składu, a skład ten podawany jest w dostępnej powszechnie Charakterystyce Produktu Leczniczego.

## Mit numer 6

**90 proc. ludzi przeszło COVID-19 bezobjawowo lub lekko, to i ja na pewno jestem lub będę w tej grupie.**

**Szczepienie jest wyrazem troski nie tylko o swoje zdrowie, ale również o zdrowie innych.** Przechodząc COVID-19 łagodnie, **wciąż możemy rozprzestrzeniać wirusa na osoby bardziej wrażliwe**. Proszę postawić sprawę następująco: czy warto byłoby się zaszczepić, gdyby z 10 członków rodziny miało to uratować życie „tylko" jednego z nich? Poza tym **łagodny przebieg COVID-19 nie oznacza, że w organizmie nie mogą wystąpić długotrwałe konsekwencje przebytego zakażenia**. Coraz częściej, niestety, zaczynamy je obserwować.

## Mit numer 7

**Firmy farmaceutyczne produkujące szczepionki na covid zostały zwolnione z odpowiedzialności prawnej za nieoczekiwane skutki uboczne. To podejrzane...**

Szczepionki przeciw COVID-19 zostały dopuszczone w Unii Europejskiej na zasadzie „warunkowego pozwolenia", a nie „nadzwyczajnego". W tej pierwszej procedurze zezwolenia odpowiedzialność za **bezpieczeństwo preparatu spoczywa na państwach członkowskich, Europejskiej Agencji Leków oraz producencie**. Warto dodać, że warunkowe pozwolenie jest procedurą funkcjonującą w UE od 2006 r. i stosowaną w określonych, zdefiniowanych przypadkach. To nie jest jakiś precedens, coś, co wymyślono na potrzeby szczepionek przeciw COVID-19.

## Mit numer 8

**Czy po szczepionce będę mogła zajść bezpiecznie w ciążę?**

Część znanych mi osób, które planowały powiększenie rodziny w 2020 r., nie doczekała tego, gdyż zmarła z powodu ciężkiego COVID-19. **Znam również kobiety, które po przejściu pełnego cyklu szczepienia dwoma dawkami z powodzeniem zaszły w ciążę.** Nie ma żadnych dowodów na to, by szczepionki miały wpływ na płodność, ani też proponowanych mechanizmów, poprzez które mogłyby one wpływać na reprodukcję.

## Mit numer 9

**A u mężczyzn podobno szczepionka powoduje bezpłodność i impotencję.**

Dopuszczone do użytku szczepionki były badane pod względem toksyczności reprodukcyjnej na zwierzętach. **Nie stwierdzono, by miały jakikolwiek negatywny wpływ na płodność.** Obserwacje poczynione na dużej grupie ciężarnych kobiet, szczepionych w USA szczepionkami mRNA, wskazują jednoznacznie, że preparaty te nie mają żadnego negatywnego wpływu na płodność i przebieg ciąży.

## Mit numer 10

**Ponoć ludzie zaszczepieni i tak chorują...**

Większość zakażeń po szczepieniu ma miejsce w ciągu dwóch pierwszych tygodni od otrzymania pierwszej dawki, kiedy to zaszczepienie [illegible] pełnej ochrony, a niektórzy [illegible] się rozluźniają. Natomiast [illegible] **obserwacje osób, które otrz[illegible] drugą dawkę w ramach [illegible] nicznych trzeciej fazy, wskaz[illegible] preparaty te zachowują [illegible] dzo wysoką skuteczność.** Z[illegible] pienie się pozwala na ochron[illegible] zakażeniem, a w przypadku [illegible] nego zakażenia – na **szybszą el[illegible] cję wirusa z organizmu, a co z[illegible] idzie, ograniczenie możliwości [illegible] dalszego rozprzestrzeniania**.

## Mit numer 11

**A pani w sklepie mówiła, [illegible] właśnie od szczepionek [illegible] umierają...**

Proszę obejrzeć zdjęcia dzieci [illegible] rych na polio lub odrę. **Szczepi[illegible] uratowały zdrowie i życie.** C[illegible] nie opracowano szczepionki prz[illegible] ospie, to co roku umierałoby z p[illegible] du tej choroby co najmniej 5 mili[illegible] ludzi. Jedni o tym nie wiedzą, inni [illegible] rują. Jeszcze inni mają cel, by odc[illegible] nąć ludzi od chęci zaszczepienia [illegible] rzucając rozmaite, straszące sł[illegible] W czyim interesie działają takie osc[illegible] Bo na pewno nie zdrowia publiczn[illegible]

## Mit numer 12

**Nie szczepię się, bo szczepi[illegible] ka może osłabić moją odpor[illegible] immunologiczną.**

W konfrontacji z SARS-CoV-2, k[illegible] ry jest nowym patogenem czło[illegible] ka, nikt nie ma wykształconych [illegible] istych mechanizmów odporności, [illegible] tylko wrodzone. Zaszczepieni zy[illegible] jemy te pierwsze i w przypadku ko[illegible] taktu z koronawirusem organizm m[illegible] ich od razu użyć do walki z intruze[illegible] **Szczepienie to inwestycja w odpo[illegible] nościowe wojsko, zarówno po[illegible] względem liczebności, jak i wyp[illegible] sażenia.**

## Mit numer 13

**Jestem osobą chorowitą i boj[illegible] się, że szczepionka tylko pogorsz[illegible] moje zdrowie.**

Chorowanie na wiele schorzeń moż[illegible] **znacząco skomplikować przebie[illegible] zakażenia koronawirusem**. Szcze[illegible] pionki opracowano po to, by chroni[illegible] przed ciężkim przebiegiem równie[illegible] osoby cierpiące na choroby przewl[illegible] kłe. W takim przypadku brak chę[illegible] **ci szczepienia w czasach, gdy o zakażenie łatwo, to gra w rosyjską ruletkę i narażanie swojej rodziny na rozpacz z powodu straty bliskiej osoby.**

**DANIEL ARCISZEWSKI**
**ADAM BRZOZOWSKI**

NASZ EKSPERT
Michał Fiszer
komentuje

# Dzwonią! Ale w którym kościele?

**W sieci pojawiła się sensacyjna wiadomość – jeden z polskich MiG-29 przypadkowo ostrzelał nad poligonem drugi samolot tego samego typu. Niesamowite, prawda? Szkoda tylko, że prawdy w tym niewiele, choć inny incydent nad poligonem faktycznie miał miejsce wskazanego dnia. Prawda jest nieco bardziej banalna.**

Do incydentu, który jest obecnie wyjaśniany przez Komisję Badania Wypadków Lotniczych Lotnictwa Państwowego, doszło 14 maja 2021 r. nad poligonem Nadarzyce na północ od Wałcza. Ze strzelania w składzie pary do celu naziemnego z działek poktadowych jeden z samolotów wrócił uszkodzony. Z krótkiej informacji prasowej Dowództwa Generalnego Rodzajów SZ RP wynika, że uszkodzenia samolotu nie są poważne (wgniecione pokrycie). Jak się dowiedziałem, po drobnej naprawie samolot znów lata i ma się dobrze. Jednak już na tym etapie badania zdarzenia wykluczono trafienie samolotu z działka. Pocisk z działka Gsz-30.1, ważący prawie 0,4 kg i napełniony materiałem wybuchowym, robi w samolocie potężną dziurę. I z reguły nie trafia jeden. Działko ma szybkostrzelność od 1500 do 1800 strz./min, czyli w ciągu sekundy wypluwa 25 – 30 pocisków. Lecą one strumieniem jeden za drugim, z odstępami 30 – 35 m, z prędkością 900 m/s. Jak trafia, to cała seria. Żaden samolot tego nie wytrzyma – to śmiertelny cios. Prawie pół kilo z prędkością 900 m/s. Liczyliście energię kinetyczną tego pocisku? Nie? To wam powiem – jest to siła 162 ton. Nie licząc materiału wybuchowego. Nieco upraszczając fizyczne jednostki, bo powinny być dżule, niewiele mówiące przeciętnemu Czytelnikowi.

## Nie takie to proste

Strzelaliście kiedyś z naddźwiękowego myśliwca do celu naziemnego z działka? Nie? Żałujcie, to fascynujące przeżycie. Jedyne w swoim rodzaju. Wyobraźcie sobie, że lecicie na wysokości około 1500 m z prędkością 900 km/godz. – jeden kilometr pokonujecie w cztery sekundy. W odpowiednim miejscu na skraju poligonu trzeba wprowadzić samolot w nurkowanie. Robi się to dość skomplikowanym manewrem, ostrym zakrętem połączonym z opuszczeniem nosa w dół i skierowaniem go wprost na wyznaczony cel. A ten wcale nie jest tak łatwo dostrzec i rozpoznać z odległości 3 – 4 km. Poligon Nadarzyce to rozległy teren, zryty bombami i rakietami, z dziesiątkami różnych celów, przeważnie jest to stary sprzęt wojskowy. Spróbujcie dostrzec ciężarówkę albo działo z 4 km, z wysokości 1,5 km z rozpędzonego samolotu. Wprowadzacie samolot w nurkowanie, ustawiając go według nieruchomej siatki na szybie celownika. Teraz trzeba włączyć główny przełącznik uzbrojenia, nacisnąć przycisk przeładowania działka, szybko przenieść lewą rękę na manetkę obrotów silnika (w MiG-29 dwa manetki – silniki są bowiem dwa) i małym palcem lewej ręki uruchomić dalmierz (na moich Su-22 laserowy, na MiG-29 są i laser, i radar). W tym czasie kciukiem prawej ręki odchylacie na drążku sterowym klapkę spustową i tapiecie ją palcem wskazującym. Naciskacie przycisk spustowy do połowy, więdy ruchoma siatka celownika przeskakuje się w tryb „strzelanie z działek" z zakresu „bombardowanie". Musicie ją naprowadzić na cel, manewrując samolotem, a macie na to może ze dwie sekundy, cały czas trzymając język spustowy naciśnięty do połowy. Na celowniku wyświetla się skala odległości do celu: jak osiągnie ok. 1,5 km, naciskacie spust do końca. Huk działek (jednego działka na MiG-29) wstrząsa wami do szpiku kości, nie da się tego z niczym porównać, wszak lufa działka jest tuż obok was, macie ją może metr od siebie, po lewej stronie. Przy tej szybkostrzelności huk działka przypomina dźwięk dartej szmaty – głośne brrrrrrrrrrrrrr! Pół sekundy rozkoszujecie się rozedrganym samolotem, który pluje ogniem prosto w cel, przez maskę tlenową przeciska się smród spalonego prochu. Jednak myśliwiec mknie ku ziemi z niewyobrażalną prędkością, trzeba więc puścić spust i natychmiast wyprowadzić. Przeciążenie wgniata was w fotel, samolot ostro zadziera nos do góry, nim wasze pociski sięgną celu. One jeszcze lecą, kiedy wasz samolot oddala się od ziemi, umykając goniącym was odłamkom i unikając ewentualnych rykoszetów. Gdybyście się zagapili, sekunda, może dwie – w cel uderzyłyby nie tylko pociski z waszego działka...

Długo się to pisze, ale w istocie to są sekundy. Robi się to dostownie na bezdechu – wprowadzenie, główny, przeładowanie, dalmierz, przycisk spustowy do połowy, wycelować, odległość, ognia! I w górę! Uff, jeszcze raz się udało, to był moment!

Niesamowite, prawda? Dobrze. A teraz zróbcie to parą. Dwoma lecącymi w niedużej odległości od siebie samolotami. Jednocześnie. Trzymając szyk, wprowadzacie w nurkowanie, potem prowadzący mknie ku swojemu celowi, a wy tuż obok do swojego. Dwa roztańczone w celowaniu samoloty, tuż obok siebie, trzeba zrobić błyskawicznie to wszystko, co opisałem, a do tego obserwować kątem oka prowadzącego i jak się uda, to się z nim nie zderzyć. Ani nie znaleźć się nagle za nim i nie zafundować mu śmiertelnej serii z działka. To jest dopiero cyrk! Ale inaczej się nie da. Zasady taktyki przewidują latanie w ugrupowaniu, z wzajemną osłoną. Na cel też spadacie naraz, jak dwa jastrzębie, nagle, z zaskoczenia. Myśliwce wyłaniają się znikąd, strzelają z działka czy z rakiet albo zrzucają bomby i znikają. Sekundy. Dlatego trzeba to mieć parę dwóch maszyn, nie można się guzdrać, najlepiej jeden, a potem drugi, na który czekają już strzelcy z przeniośnymi rakietami przeciwlotniczymi na ramieniu... To wszystko musi się odbyć błyskawicznie i z zaskoczenia, by wróg zastanawiał się, czy to się zdarzyło naprawdę, czy tylko mu się przywidziało. I tylko płonący sprzęt świadczy o tym, że to jednak nie był sen...

## Błędy to ludzka rzecz

Oczywiście idealnie byłoby, gdyby za każdym razem wszystko się udawało. Lecimy na poligon, robimy coś, co jest trudniejsze od cyrkowych sztuczek, i wychodzi nam za każdym razem bez zarzutu! Niestety, świat nie jest idealny. Strzelanie z działek to tylko jeden element wyszkolenia, strzela się też z rakiet różnego typu, zrzuca się bomby z lotu poziomego, nurkowego, na wyprowadzeniu z nurkowania, ze zmiennym kątem, z lotu koszącego... Każdy manewr, każde uzbrojenie ma swoją specyfikę, tego wszystkiego trzeba się nauczyć, za każdym razem pewnie powtarzać wyuczone czynności i dokonywać małego cudu, balansując na krawędzi życia i śmierci.

Teoria prawdopodobieństwa mówi, że raz na jakiś czas musi się coś zdarzyć. Kiedy strzelamy parą, z naszych samolotów sypie się kaskada łusek, lecą gęstym strumieniem przez moment, kiedy mamy naciśnięty spust. Jeśli przypadkowo wlecimy za prowadzącego, pod żadnym pozorem nie wolno nam strzelić, bo go zabijemy. Ale możemy zderzyć się z wypadającymi z jego samolotu łuskami. I to się co jakiś czas zdarza. Mój przyjaciel Jurek w sierpniu 1990 r. zassał łuski do pilotowanego przez siebie Su-20 w czasie strzelania parą, bo jego prowadzący musiał skręcić ku swojemu celowi prawie na niego. Jurek uniknął zderzenia, nie otworzył ognia, ale wpadł w strumień łusek. Zniszczony silnik zatrzymał się i Jurek się katapultował, a jego Su-20 uzupełnił zestaw wybitych w Nadarzycach samolotów Suchoja (rozbił się tu Su-7, Su-20, Su-22, a Fiszarnego czasu dodali do kolekcji własnego Su-27). Czy i tym razem była to łuska? Wszystko wskazuje na to, że tak, ale równie dobrze mógł to być nieszczęśliwy rykoszet albo nawet duży ptak. Dopóki komisja nie zakończy prac, nic nie będzie wiadomo na pewno.

## Nie pierwszy raz

W 1984 r. na poligonie Nadarzyce rozbił się jeszcze jeden samolot – Lim-5bis z Mirosławca. Pilotem był dobrze mi znany Jacek, starszy ode mnie o kilka lat. Grupa Limów wykonywała strzelania z działek z bardzo trudnego manewru „koniczynka", wychodząc na cel z różnych kierunków, co 20 – 30 sekund. Wymagało to wielkiej wprawy i wykonywania każdego manewru co do sekundy, według włączonego w kabinie stopera. Samolotem Jacka niespodziewanie wstrząsnął wybuch, pojawił się dym, pilot musiał się katapultować ze skrajnie małej wysokości, ale przeżył. Nigdy tego wypadku nie udało się wyjaśnić do końca, ale wszystko wskazuje na to, że inny pilot pojawił się z innego kierunku o kilkanaście sekund za wcześnie, a przez serię z jego działek w poprzek przeleciał Jacek swoim Limem. Samoloty minęły się prostopadle, a stare działka strzelały wolniej, poza tym były to działka mniejszego kalibru – 23 mm. Czy tak dokładnie było, nigdy nie udało się ustalić z całą pewnością. Wtedy nie było takich środków rejestracji ataków, jakie mamy dzisiaj. Takie przypadki zdarzają się też za granicą, u sojuszników w NATO. Jakoś nikt z tego sensacji nie robi.


Stawy?

Teraz poczwórnie skuteczne działanie na stawy, kolana, biodra, kręgosłup i cały układ kostno-stawowy

Wykorzystaj EFEKT współdziałania!

KOMPLEKSOWA KURACJA

KROPLE DO WEWNĄTRZ
LAUROSEPT Q73* + STAWOSAN Q7
krople i krem laurowy

KREMY NA ZEWNĄTRZ
ROZMARINE R99* + STAVOX R9
krople i krem rozmarynowy

*SUPLEMENT DIETY

Te cztery innowacyjne preparaty dopełniają się w działaniu! Jest to przyczyną skutecznego działania połączonej kuracji!

ZAMÓW JUŻ DZIŚ KOMPLEKSOWĄ KURACJĘ Z DOSTAWĄ DO DOMU!
33 817 34 24
33 817 34 25
602 883 921
online:
www.asepta.pro
oraz
w aptekach
i sklepach zielarskich

ASEPTA
Rok założenia 1998

REKLAMA

Na świecie może zabraknąć piasku

# Mafie już potrafią za niego zabijać

Fot. Robert Neumann/Forum

*Wydawać by się mogło, że w dobie globalnego ocieplenia skutki piasku nie powinno na świecie zabraknąć. Nic bardziej mylnego. Okazuje się bowiem, że nawet pustynne kraje Bliskiego Wschodu muszą importować piasek. Czy grozi nam piaskowy kryzys?*

„Politycy, bandyci i policja, wszyscy chcą mnie dopaść. Pisanie prawdy waży na moim życiu" – napisał w 2015 roku niezależny dziennikarz Jarendra Singh, który badał nielegalne wydobycie piasku w północnych Indiach. Dwa tygodnie później przestępcy polali go benzyną i podpalili. W wyniku poparzeń zmarł. Od tamtej pory **doniesienia o setkach zabójstw dziennikarzy**, aktywistów ekologicznych i innych osób pojawiały się też m.in. w Meksyku, Kenii, RPA, Gambii i w Indonezji. Za morderstwami stoją **grupy przestępcze zajmujące się nielegalnym wydobyciem i handlem piaskiem**. Ten niepozorny surowiec jest fundamentem współczesnej cywilizacji, budulcem dróg i autostrad, mostów, domów, szkół i szpitali. Wielkie betonowe konstrukcje to w zasadzie tony piasku i żwiru sklejone cementem. Piasek jest też używany do produkcji ceramiki i szkła, z którego powstają drapacze chmur i szybki w smartfonach, a nawet mikroprocesorów.

Mogłoby się wydawać, że ilość piasku jest nieograniczona. Nie każdy nadaje się jednak do budowy. Ziarna piasku z pustyni, ukształtowane przez wiatry, są zbyt okrągłe. **Najlepiej wiąże piasek rzeczny, wyrobiony przez wodę. Jego podaż jest ograniczona**, a rozrastające się w zawrotnym tempie megamiasta, takie jak Kanton, Kair, Dżakarta, Tokio czy Delhi pochłaniają niewyobrażalne ilości. Szacuje się, że gwałtownie rozwijające infrastrukturę **Chiny zużyły w drugiej dekadzie obecnego stulecia więcej piasku niż USA w całym XX wieku**. W Indiach zużycie piasku budowlanego potroiło się przez ostatnie 20 lat – pisze japoński dziennik „Japan Times".

Według dziennikarza Vince'a Beisera, autora książki o roli piasku w rozwoju cywilizacji, ludzkość zużywa co roku 40 – 50 mld ton piasku i żwiru. – Popyt jest tak duży, że koryta rzeczne i plaże w niektórych częściach świata są eksploatowane bez względu na szkody, jakie to powoduje. Ilość wydobywanego piasku rośnie tymczasem w postępie geometrycznym, by pokryć szalejące zapotrzebowanie – ostrzegał Beiser w artykule dla magazynu „Wired".

– Gdy mówimy o tak dużych ilościach, prędzej czy później pojawią się niedobory, i to rzeczywiście się dzieje w coraz większej liczbie miejsc świata. **Wierzcie lub nie, ale piasku zaczyna nam brakować** – powiedział z kolei australijskiemu portalowi ABC.

Wydobycie piasku silnie ingeruje w środowisko naturalne. Według szacunków przytaczanych przez „Japan Times" z jego powodu **w latach 2005 – 2014 pod wodą zniknęły 24 indonezyjskie wyspy**, a 80 innym grozi zalanie. Wydobycie zagraża też delcie Mekongu, która dostarcza żywność dziesiątkom milionów ludzi. Pozyskiwanie piasku niszczy lasy namorzynowe, zamula wodę i powoduje śmierć morskich ryb i ptaków. „W niektórych miejscach (...) doprowadziło to do całkowitej katastrofy ekologicznej" – ocenił szef globalnej bazy danych na temat surowców przy Programie

Tygodnik ANGORA dostępny na iPad® i iPhone®

- darmowa aplikacja • bieżące wydanie
- zakup pojedynczych numerów lub prenumerata
- możliwość archiwizacji
- obsługa wyświetlacza Retina
- wydanie identyczne z papierowym

Aby pobrać aplikację, zeskanuj iPadem QRcode lub wpisz w przeglądarkę podany na dole adres

App Store

https://itunes.apple.com/app/tygodnik-angora/id428646005

REKLAMA

# Z wizytownika Andrzeja Bobera(8)

**Ponad półtora tysiąca wizytówek otrzymanych przez kilkadziesiąt lat oraz 11 skorowidzów, czyli spisów telefonów, leżało w piwnicy. Pół wieku pracy w dziennikarstwie i nie tylko zapisane imionami, nazwiskami i telefonami ludzi... Dzisiaj kolejne osoby, z którymi zetknąłem się osobiście.**

## Krzysztof Ibisz – Czy pali pan papierosy?

Z Krzysztofem Ibiszem miałem stosunki normalne, ale tylko do pewnego czasu. W dniu emisji w telewizji „Listów o gospodarce", kilka godzin wcześniej, w rozmowie z nim zapowiadałem, kto i w jakiej sprawie będzie w programie. Pod koniec naszej rozmowy Ibisz niewinnie spytał:

– A czy pali pan papierosy?

– Tak, palę – odpowiedziałem trochę wstydliwie.

– Bo wie pan, obchodzimy właśnie Dzień bez Papierosa. Czy mógłby pan obiecać naszym telewidzom, że przestaje pan od dziś palić?

Gdybym miał pistolet, zastrzeliłbym Ibisza na wizji! Ale tylko odburknąłem coś twierdząco... Postanowiłem jednak dotrzymać słowa i przestałem palić. Przez trzy dni. Czwartego wykradłem koleżance jednego papierosa i wyszedłem z nim na korytarz. Co za ulga! Raptem widzę, jak w moją stronę zbliża się w zielonym kombinezonie i z wiadrem w dłoni telewizyjna sprzątaczka. Przyglądała mi się coraz wyraźniej, wreszcie stanęła i powiedziała tylko jedno zdanie:

– A ja myślałam, że jak pan coś powie, to tak już jest...

Poczułem się jak brudna ścierka, w którą każdy wchodzący do telewizji wyciera sobie buty. Zgasiłem bez słowa papierosa. I był to ostatni – po kilkudziesięciu latach palenia – papieros w moim życiu.

Przy jakiejś okazji opowiedziałem to zdarzenie w radiowej Trójce. Po kilku dniach zadzwonił prof. Zatoński z propozycją, bym to opisał i przekazał mu do wydawanej książki „Wspomnienia palaczy".

– Czy to takie ciekawe? – zapytałem. – Nie tyle ciekawe, ile bardzo prawdziwe – powiedział profesor. – Obala twierdzenia tych, którzy mówią, że rzucenie palenia jest prawie niemożliwe, bo organizm fizycznie domaga się nikotyny. A tak nie jest, wszystko jest w głowie.

Z pozostałymi nałogami nie poszło mi już jednak tak łatwo.

## Aleksandra Jakubowska – Dieta MŻ

Aleksandra Jakubowska, była rzeczniczka rządu SLD, otrzymała od Michała Karnowskiego propozycję prowadzenia programu w telewizji wPolsce.pl.

– Zaproponowano mi to na warunkach, które są chyba wymarzone dla kogoś, kto chce do zawodu dziennikarskiego wrócić i uczciwie go uprawiać, tzn. bez jakiejkolwiek cenzury, ograniczeń. Jest to program na żywo, mogę do niego zaprosić kogo chcę, mówić o czym chcę, nikt mi nic nie narzuca. Myślę, że jest to bardzo luksusowa sytuacja, o której wielu dziennikarzy nie tylko dzisiaj, ale i w przeszłości mogło tylko pomarzyć – mówi Jakubowska.

Nie znam dziennikarza w Polsce, który dysponuje podobnymi warunkami. Ale okazuje się, że wystarczy czekać, czekać, czekać, aż się człowiek wszystkiego doczeka. A wiara czyni cuda. „Pełen profesjonalizm, jakość, uśmiech i niepodrabialny styl. Dziękujemy!" – napisał na Twitterze Michał Karnowski.

Życzę Oli samych sukcesów na nowej drodze życia. Ale jakoś te życzenia odstawały od rzeczywistości – dawny symbol lewicy stał się twarzą prawicowej telewizji.

Nie wiem, czy z tego powodu zakończyła ze mną znajomość, która odnosiła się także do wielu prywatnych spraw. Parę moich koleżanek z nadwagą, wiedząc, że znam Olę i mam się z nią spotkać, poprosiło, bym zapytał, jak ona straciła wiele kilogramów.

– Niech stosują dietę MŻ – poradziła Ola.

A widząc moje zdziwione spojrzenie, dodała:

– Mniej żreć...

Powtórzyłem, ale efektów raczej nie widzę.

**Za tydzień: Monika Jaruzelska i Lech Kaczyński**

**Zdjęcia: Piotr Kamionka/Angora**

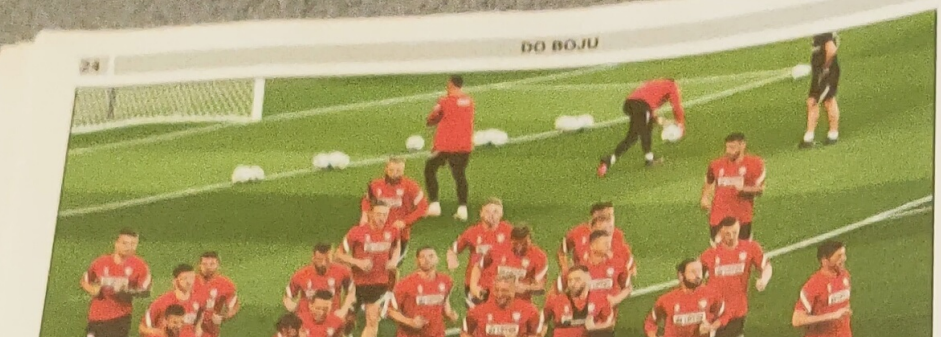

Fot. Piotr Matusewicz/East News

# Zaskoczcie nas!

TYGODNIK ANGORA

***Reprezentacja Polski po raz czwarty w historii wystąpi na piłkarskich mistrzostwach Europy. Co uda się osiągnąć podczas Euro 2020 drużynie prowadzonej przez Paulo Sousę? Postawa naszego zespołu jest wielką niewiadomą. Zarówno ostatnie sparingi, jak i kontuzje kluczowych zawodników nie napawają optymizmem. Kibice, w porównaniu z tym, co działo się przed startami Biało-Czerwonych w ostatnich najważniejszych turniejach, nie mają wygórowanych oczekiwań. Z drugiej strony, gdy Polakom uda się wyjść z grupy, może czekać nas piękna futbolowa przygoda. Gorzej, jeśli sprawdzi się czarny scenariusz...***

Atmosfera wokół naszej kadry przed długo wyczekiwanym Euro 2020 (przełożonym o rok z powodu pandemii) jest zgoła odmienna niż przed innymi największymi turniejami w XXI wieku. Nie ma buńczucznych zapowiedzi, jak chociażby w 2002 roku, kiedy selekcjoner **Jerzy Engel** ogłosił, że na mistrzostwa świata w Korei i Japonii lecimy po złoto. Skończyło się według dobrze znanego schematu: meczem otwarcia, o wszystko, i tym o honor. Identycznie było na kolejnych Mundialach (w 2006 roku w Niemczech i w 2018 w Rosji). Przed Euro 2008, na które pod wodzą Holendra **Leo Beenhakkera** dostaliśmy się po raz pierwszy w historii, po świetnej grze w eliminacjach także marzyliśmy o najwyższych celach. Przeżyliśmy – jak zwykle – rozczarowanie. Nie inaczej, a właściwie chyba jeszcze trudniej, było przełknąć gorzką pigułkę związaną z turniejem w 2012 roku, kiedy przecież wspólnie z Ukrainą byliśmy gospodarzami mistrzostw. Wyjątkiem w tej bolesnej dla każdego kibica wyliczance było Euro 2016 z Francji, gdzie nie dość, że Polakom w końcu udało się wyjść z grupy, to jeszcze byliśmy o włos od gry w półfinale. Jak będzie teraz?

Mimo że w składzie mamy najlepszego piłkarza na świecie, nikt nie krzyczy, że zapewni nam to gładką ścieżkę po medale. Presja ciążąca na Lewandowskim i spółce wydaje się być o wiele mniejsza niż zwykle. Wynika to z kilku kwestii. Po pierwsze, w eliminacjach do Euro 2020, które wprawdzie przeszliśmy bez większego problemu, zespół prowadzony jeszcze przez **Jerzego Brzęczka** grał – delikatnie mówiąc – średnio. Nie doczekaliśmy się symbolicznych, wielkich zwycięstw, jak chociażby obrośniętego legendą triumfu nad Niemcami (2014 rok) za czasów **Adama Nawałki** czy pokonania Portugalii w drodze do Euro 2008. Zespół nie wypracował też żadnego stylu gry, nie było się z czego cieszyć. W ostatnich miesiącach trudno było specjalnie ekscytować się boiskowymi poczynaniami Polaków. Pod adresem drużyny, a przede wszystkim selekcjonera, kierowana była masa – całkiem uzasadnionej – krytyki. Atmosfera gęstniała z tygodnia na tydzień, aż w końcu pod medialnym ostrzałem ugiął się prezes PZPN **Zbigniew Boniek**, niespodziewanie zwalniając Brzęczka raptem na kilka miesięcy przed Euro 2020. Jego następcą został Portugalczyk **Paulo Sousa**, który – póki co – też nie zasłynął niczym szczególnym. Mało tego, gdyby szkoleniowcem kadry wciąż pozostał Brzęczek, a ta spisywałaby się tak, jak robi to z Sousą na ławce trenerskiej, Polak nie miałby życia. W ostatnich pięciu meczach wygraliśmy tylko raz i to z... Andorą. Nad wciąż nieodgadnionym Portugalczykiem najwidoczniej rozstawiono parasol ochronny. Taryfa ulgowa kończy się 14 czerwca, kiedy w Sankt Petersburgu zagramy o szalenie cenne punkty ze Słowacją.

Inną rzeczą, która powoduje, że klimat wokół Euro 2020 nie jest tak gorący, jak zdążyliśmy się do tego przyzwyczaić przed najważniejszymi futbolowymi imprezami z udziałem Biało-Czerwonych, jest bez wątpienia pandemia. To przez COVID-19 turniej został przełożony o 12 miesięcy. Mistrzostwa, które po raz pierwszy odbędą się w wyjątkowej formule, gdzie gospodarzem nie jest jedno czy dwa konkretne państwa, lecz kilkanaście europejskich miast, miały być wielkim świętem. Zamiast tego mamy wielki chaos. Obostrzenia z wpuszczaniem kibiców na trybuny, maseczki, izolacja, powtarzane do znudzenia testy na koronawirusa i kolejne doniesienia o zakażeniach wśród zawodników (przez co niemałe problemy mają m.in. nasi grupowi rywale, Hiszpanie i Szwedzi). Do tego zmiana miast gospodarzy w ostatniej chwili. Nieprzewidziane rozsady doprowadziły do absurdalnych sytuacji, jak np. tej, że Polacy najpierw zagrają mecz w Sankt Petersburgu, potem przeniosą się do Sewilli, żeby na koniec grupowych zmagań znów wrócić do Rosji.

## GRUPOWE MECZE POLAKÓW:

**POLSKA – SŁOWACJA**, Sankt Petersburg, 14 czerwca, godz. 18
**HISZPANIA – POLSKA**, Sewilla, 19 czerwca, godz. 21
**SZWECJA – POLSKA**, Sankt Petersburg, 23 czerwca, godz. 18

W praktyce czeka ich pokonanie
9 tys. kilometrów w ciągu
W wypadku reprezentacji
sam koronawirus okazał się
szym problemem, a kontuzje
zawodników. Przez kłopoty ze
w turnieju nie wystąpią ani
**Milik**, ani **Krzysztof Piątek**,
nym osłabieniem naszego
Lewandowski albo będzie grał
sam, albo towarzyszył będzie
towany, ale niedoświadczony
o tak dużą stawkę **Jakub**
z Piasta Gliwice. Zresztą
karzy, na których postawi
przypomina wróżenie z fusów
ner stale żongluje składem i
czas próby generalnej z Islandią
bardzo słabym „widowisku") ewo
towat. Trudno przywiązywać
do wyników w towarzyskich
i brać je jako wykładnik. Przec
katastrofalnym w skutkach
w Rosji pewnie rozbiliśmy
Niemniej, brak stabilizacji nie mo
wać optymizmem. Podobnie jak
naszej obrony, która dawno nie
tak dziurawa. Za kadencji Sousy
ciliśmy nie tylko z Anglią (1:2),
z Węgrami (3:3) czy z Rosją (1:
wierzyć temu, że dobrą drużyn
je się od solidnej defensywy, to
mnóstwo powodów do obaw. Sam
Sousa, którego przedstawiono jako
nego fachowca, nie przekonuje do
niczym specjalnym. Może poza
nym stawianiem na zaledwie 17-le
ale bardzo zdolnego i ambitnego
**Kozłowskiego** z Pogoni Szczecin
nastoletni pomocnik wystąpi
Euro 2020, zostanie najmłodszym
nikiem w historii piłkarskich mistrz
Europy.

Natomiast jeśli Polacy na Euro
zagrają równie słabo jak w ciągu
tygodni, pewne jest, że po selekcjo
z Portugalii pozostaną tylko wspomn
I to niezbyt wyraziste. Straconej
i straconego pokolenia dobrych i
dobrych piłkarzy (nie chodzi tu
o wybitnego Lewandowskiego) będz
żałować bardzo długo. Rozum podp
da, że szanse na spektakularny
Biało-Czerwonych są znikome. To
sugerują bukmacherzy, gotowi wyp
za każdą postawioną na Polaków zło
kę aż 80 złotych (mowa o potencja
wygraniu mistrzostwa). Wszelkie
przestaną mieć znaczenie już w
działek wraz z pierwszym gwizd
sędziego na stadionie w Sankt Pet
burgu. Wtedy serca kibiców znów
mocniej i z pewnością narodzi się
może irracjonalna – wiara w nasz
Paradoksalnie, brak „napompowa
balonika" i brak szumnych zapowi
o sile i potędze naszej drużyny może
największym atutem reprezentacji.
się trzymajmy! Do rozczarowań
śmy się już przyzwyczaić. Może w
czas na pozytywne zaskoczenie...

NIE TYLKO O SPORCIE

Tomasz Zimoch

# Moje Euro

## Pierwsza część rozmowy z MICHAŁEM LISTKIEWICZEM – byłym sędzią i byłym prezesem Polskiego Związku Piłki Nożnej

**– Kiedy pierwszy raz pojechałeś na piłkarskie mistrzostwa Europy?**

– W 1988 roku zupełnie nieoczekiwanie zostałem zaproszony jako sędzia techniczny na turniej, który organizowali Niemcy. To była trampolina do mojej późniejszej kariery sędziowskiej. Kilka miesięcy po Euro pojechałem sędziować mecze na igrzyskach olimpijskich, a później dwukrotnie znalazłem się na mistrzostwach świata. Turniej w Niemczech wspominam z wielkim sentymentem. Byłem bardzo młodym sędzią, miałem za sobą kilka dobrych ocen po międzynarodowych spotkaniach, ale Euro w Niemczech wypadło dla mnie nagle, całkowicie niespodziewanie.

**– Sędzia techniczny miał w tamtych latach niewiele obowiązków.**

– Rzeczywiście, to była marginalna rola. Nie miałem dużo pracy, to były jeszcze inne czasy, trenerzy zachowywali się spokojnie, sędzia techniczny ograniczał się tylko do przeprowadzania zmian w zespołach. Byłem sędzią turystą. Dzisiaj rola takiego arbitra jest zdecydowanie większa, podpowiada sędziemu, co widzi, chodzi wzdłuż linii, ponosi też większą odpowiedzialność.

**– Byłeś jedynym sędzią technicznym spoza Niemiec?**

– Tak, obowiązywał wtedy przepis, że na meczach innych drużyn niż Niemcy rolę arbitrów technicznych pełnili miejscowi sędziowie. UEFA oszczędzała, nie była jeszcze tak bogata jak obecnie. W spotkaniach piłkarskiej reprezentacji Niemiec musiał być jednak neutralny sędzia techniczny, bo przecież w przypadku kontuzji głównego przejmował właśnie jego obowiązki. Nie mogło się zdarzyć, by Niemiec sędziował mecze swoich rodaków i dlatego właśnie ja jeździłem za drużyną gospodarzy turnieju.

**– Do półfinału w Hamburgu, bowiem Niemcy ulegli Holendrom 1:2.**

– Mocno krytykowany przez gospodarzy był rumuński sędzia Ioan Igna. Przyznanie rzutu karnego drużynie Holandii było problematyczne. Może i z tego powodu skrócono mi ostatecznie pobyt. Miałem już bilet lotniczy na trasie Hamburg – Monachium i byłem przekonany, że obejrzę mecz finałowy, ale po półfinale zaproszono mnie do biura organizacyjnego. Otrzymałem nowy bilet na trasie... Hamburg – Warszawa. Wróciłem do domu.

**– Z pierwszymi wspomnieniami sędziowskimi z dużej imprezy.**

– Poznałem osobiście słynnego Franza Beckenbauera. To legendarna postać w Niemczech. Przed laty był wybitnym piłkarzem, a w 1988 roku prowadził niemiecką reprezentację. Po każdym meczu podchodził do mnie, opowiadał, twierdził, że przynoszę szczęście jego drużynie. Co ciekawe, kiedy Niemcy ubiegali się o organizację mistrzostw świata w 2006 roku, Beckenbauer przyjechał do Warszawy w roli ambasadora tej imprezy. Niemcy lobbowali za turniejem w ich kraju, odwiedzali wiele państw, w każdym przedstawiali inny film promocyjny. W Warszawie pokazali fragmenty wszystkich spotkań, które prowadziłem na ważnych imprezach piłkarskich, także z turnieju mistrzostw Europy z 1988 roku. Beckenbauer po prezentacji tego filmu powiedział: „Polska ma najlepszego sędziego piłkarskiego na świecie". Na pytanie, dlaczego tak uważa, odpowiedział: – „Przy Listkiewiczu wygrywałem niemal wszystkie mecze".

**– Pojechałeś na kolejne Euro?**

– W 1992 roku w Szwecji byłem chyba na trzech meczach jako pracownik działu zagranicznego Polskiego Związku Piłki Nożnej. Określiłbym to wycieczką pracowniczą.

**– Hasłem kolejnych mistrzostw w 1996 roku w Anglii było „Futbol wrócił do domu".**

– W ojczyźnie futbolu odbył się bardzo udany turniej. Byłem tam już na „lepszych salonach" niż w Szwecji, bo jako wiceprezes Polskiego Związku Piłki Nożnej do spraw międzynarodowych. W finale

Fot. Sylwia Dąbrowa/Polska Press/East News

Niemcy grali z rewelacyjnymi Czechami. Na decydujący mecz do Londynu przyjechała oficjalna delegacja czeskich polityków. W przerwie członek ekipy PZPN, prawnik Andrzej Wach, poszedł do toalety. I błyskawicznie, z rozpiętym rozporkiem, został z niej wyprowadzony przez dwóch rosłych panów. Okazało się, że w toalecie, przy pisuarze, był już prezydent Czech Václav Havel, a Andrzej Wach stanął przy sąsiednim. Reakcja ochroniarzy prezydenta Czech była błyskawiczna. Dopiero kiedy Havel opuścił toaletę, Andrzej Wach mógł do niej wrócić. Zdarzenie... z pisuarem na stadionie Wembley mocno wryło się w moją pamięć.

**– Finał był wyjątkowy, bo o tytule dla Niemców decydował złoty gol Olivera Bierhoffa w piątej minucie dogrywki.**

– Rozpoczęła się zażarta dyskusja, czy takie rozwiązanie w wyłanianiu zwycięzcy meczu jest właściwe. Złoty gol natychmiast kończył dogrywkę. Pojawiła się i zasada srebrnego gola, która pozwalała na danie jeszcze szansy na wyrównanie do zakończenia pierwszej części dogrywki. Oba rozwiązania poszły, chyba szczęśliwie, w zapomnienie. Pomysł może nie był tak bardzo zły, chodziło o to, żeby ożywić dogrywki, w których bardzo często drużyny nie walczyły zażarcie, przeczekiwały do rzutów karnych.

**– W 2000 roku Euro organizowały dwa kraje – Belgia i Holandia.**

– Pełniłem wtedy już funkcję prezesa PZPN. Byłem na kongresie UEFA, na meczu otwarcia, ale z powodów osobistych wróciłem do Warszawy, a polskiej delegacji przewodził za mnie sekretarz generalny PZPN Zdzisław Kręcina. Na kolejnych mistrzostwach Europy w Portugalii zaświtała mi po raz pierwszy myśl, że być może warto zatrudnić dla naszej reprezentacji zagranicznego szkoleniowca. Wszystko za sprawą Greków, którzy wygrali niespodziewanie mistrzostwa, a ich trenerem był Niemiec Otto Rehhagel. Uważałem, że może to nie byłoby złe rozwiązanie, by reprezentację Polski prowadził starszy, doświadczony obcokrajowiec. Skoro dla Greków to okazało się świetnym rozwiązaniem, to dlaczego nie spróbować w polskiej piłce nożnej.

**– Po kilku latach zatrudniłeś taką osobę.**

– I z holenderskim trenerem Leo Beenhakkerem nasza reprezentacja po raz pierwszy awansowała do turnieju finałowego Euro.

**– Odbył się w dwóch krajach – Austrii i Szwajcarii.**

– Graliśmy i przebywaliśmy w Austrii. Nasze nadzieje były przeogromne, a ostatecznie przynajmniej dla mnie była to najbardziej bolesna lekcja dla polskiej piłki. Jechałem z przekonaniem, że zawojujemy Europę. Bardzo wierzyłem w drużynę i słynnego holenderskiego trenera. Niestety, znowu się nie udało, coś nie zagrało. Pamiętam też zdarzenie, którego właściwie powinienem się wstydzić. Kiedy w meczu Polska – Austria angielski sędzia Howard Webb podyktował przeciwko nam rzut karny, tak się wkurzyłem, że ostentacyjnie wyszedłem z trybuny honorowej, na której siedziałem obok „wszystkich świętych" nie tylko europejskiej piłki. Po kilku minutach oczywiście wróciłem, ale wszyscy widzieli, że nie poszedłem do toalety, tylko wściekałem się na decyzję arbitra. Później, kiedy obejrzałem ten mecz na wideo, przyznałem rację sędziemu. Nawet się obwiniałem...

**– ...dlaczego?**

– Nie dopilnowałem pewnej sprawy. Przed rozpoczęciem turnieju do naszej austriackiej bazy przyjechał znany angielski sędzia David Elleray. Miał przeprowadzić wykład dla polskich piłkarzy, przedstawić nowe przepisy i zalecenia sędziowskie. Tyle tylko, że niespodziewanie zabrakło prądu, była awaria. Czekaliśmy 3 godziny i ostatecznie Anglik wyjechał z naszego ośrodka, zostawiając tylko płytę DVD do późniejszego przejrzenia. Pamiętam dokładnie jego słowa: – „Koniecznie obejrzyjcie ten film, wszystko jest tam dokładnie pokazane i objaśnione". Osoby ze sztabu reprezentacji nie pokazały jednak zawodnikom tego filmu. Na nim było rzeczywiście wyjaśnione, co obowiązkowo musi zrobić sędzia, kiedy ze względu na przepychanki w polu karnym przerwie wykonanie rzutu wolnego i uprzedzi zawodników, by nie naruszali w ten sposób przepisów. Przy powtórnie wykonanym rzucie wolnym, jeśli zawodnicy ponownie będą tak się zachowywali, musi podyktować rzut karny. I tak właśnie było w meczu Polska – Austria. Mariusz Lewandowski bez sensu złapał rywala po wcześniejszym upomnieniu arbitra i Howard Webb słusznie przyznał rzut karny Austriakom.

**Ciąg dalszy wspomnień za tydzień**

# Cicha prywatyzacja lasów

**To kolejny „dobry" pomysł PiS, który jest wprowadzany tylnymi drzwiami z pominięciem procesu konsultacji społecznych, bo projekt poselski tego nie wymaga, dzięki czemu 18 maja br. zajęła się nim Komisja Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa. Projekt zakłada m.in., że dowolny inwestor będzie mógł zamienić nieatrakcyjny teren na np. wiekowy drzewostan o tej samej powierzchni położony nad brzegiem jakiegoś mazurskiego jeziora, i to bez wnoszenia jakiejkolwiek dopłaty.**

Sygnatariuszem kontrowersyjnego projektu jest poseł PiS **Henryk Kowalczyk**. Forsowane pospiesznie zmiany w ustawie o lasach zakładają, że tereny należące obecnie do Lasów Państwowych będą mogły być zamieniane w majestacie prawa na inne grunty w celach typowo inwestycyjnych. Wynika z tego, że za jeden hektar lasu LP miałyby docelowo dostawać hektar innego terenu, ale jakiego, to nie wiadomo, ponieważ tego akurat zapisu w projekcie nowelizacji nie ma. Dlatego też rodzi to uzasadnione i poważne obawy, bo dzięki temu będzie można „obdarować" LP np. zdegradowanymi terenami pofabrycznymi lub wszelkiej maści nieużytkami, których nikt najzwyczajniej nie chce. W obecnym systemie prawnym istnieje możliwość dokonywania zmian, ale pod ścisłym warunkiem, że tereny przejęte od LP mogą służyć wyłącznie polityce leśnej, tj. zalesianiu terenu. Niestety, nowy projekt już nie zawiera tego konkretnego zapisu. PiS z uporem maniaka próbuje przekonywać, że tego typu nowelizacja pozytywnie wpłynie na wzrost szeroko rozumianej liczby terenów leśnych w kraju.

## Ekspresowe tempo

To podejrzanie pilny projekt, który, jak widać, ma jakieś ukryte drugie dno. Jego zwolennicy mówią o dużym uelastycznieniu oraz ułatwieniu procesu przejmowania ziemi z zasobów LP.

Obecnie proces zamiany ziemi na tę należącą do LP jest możliwy wyłącznie w celu zalesiania terenu wraz z wniesieniem ewentualnej dopłaty – gdyby tereny leśne, które ktoś chce przejąć, miały większą wartość aniżeli te, które w zamian oferuje LP. Aktualny porządek prawny wydaje się być dobry z punktu widzenia interesu państwa, ponieważ inwestor, który planuje na gruntach przejętych od LP jakąś konkretną inwestycję, dziś musi jeszcze dokonać wyrównania wartości przejętego terenu, jeśli ten, który proponował w zamian, miał mniejszą wartość. W nowym projekcie bezpowrotnie znika zapis nt. wcześniejszej rekompensaty. „Reforma" jednak nie poprzestaje tylko na tym, bo znika również ważny warunek obowiązkowego zalesienia terenu, który został przejęty uprzednio od LP.

Tym samym i najpewniej powiązany układami biznesowymi z rządzącymi inwestor będzie mógł wcisnąć w majestacie piscowskiego prawa LP dowolny teren, a w zamian uzyskać bardzo atrakcyjny grunt, z którym będzie mógł następnie zrobić, co się mu tylko żywnie podoba.

Podstawą tego modelu myślenia jest to, aby cel takiego przejęcia nosił znamiona inwestycji, bo to ma być gwarantem w myśl założeń tego projektu wygenerowania wielu nowych miejsc pracy dla gospodarki.

## Farsa

Specjaliści od ochrony środowiska naturalnego nie pozostawiają na projekcie suchej nitki i mówią wprost o furtce umożliwiającej wybranym, bo nie każdemu obywatelowi, prowadzenie rabunkowej prywatyzacji lasów w Polsce. Ponadto sugerowane w nowelizacji rozwiązania przyczynią się również do dużej degradacji wartościowych z przyrodniczego punktu widzenia terenów, bo na ich dotychczasowym miejscu zaczną najpewniej powstawać zamknięte osiedla ekskluzywnych apartamentowców. To będzie prosta i prawem usankcjonowana droga do wycinania drzewostanów na obszarach chronionych – swoiste „lex deweloper". PiS w sobie tylko znanym stylu uspokaja ekspertów od ochrony środowiska, że wszystko będzie odbywało się zawsze z „poszanowaniem" prawa... I, jeśli oczywiście nie będzie to konieczne, to żadnych wycinek nikt nie będzie robił. To pokrętne tłumaczenie przeczy ewidentnie biznesowej logice działania, bo po co inwestorowi grunt, gdzie nie może dokonać wycinki drzew pod zaplanowaną inwestycję?

Kolejnym argumentem na rzecz obrony nowelizacji jest to, że obecnie nie ma możliwości przywrócenia środowisku naturalnemu tego, co jest np. wycinane pod budowę dróg i autostrad w kontekście miejsc, gdzie dokonano takich wycinek, aby sadzić nowy las.

Na drodze manipulacji PiS próbuje wytknąć różnego rodzaju wady i niedociągnięcia obecnego stanu prawnego i mówi, że wycięcie lasu pod budowę sieci energetycznej lub autostrady nie zobowiązuje do niczego i tym samym nie nakłada na inwestora prawnego obowiązku odtworzenia lasu. Argumentuje się także, że LP, oddając hektar lasu za hektar innego terenu, nigdy nie będą stratne, bo uprzednio zostanie on starannie wyceniony i będzie istniała możliwość uzyskania większej ilości terenu aniżeli obszar, który został oddany. Zatem cwany inwestor uzyska teren o ogromnej wartości i atrakcyjności, a w zamian odda państwu coś, z czym będzie tylko problem – istne kuriozum, skoro mowa jest tu o ochronie przyrody.

Rys. Paweł Wakuła

## Lasy są towarem

Zwolennikom nowelizacji wcale nie chodzi o skuteczną ochronę lasów oraz ich szeroko rozumiany dobrostan. W nowym projekcie nigdzie nie ma też słowa o obowiązku zalesiania terenów, które LP przejmą w zamian za to, co oddadzą inwestorom. Nie ma również najmniejszej wzmianki o takich zasadach ekologii jak m.in. kwestia ochrony cennych i rzadkich obszarów leśnych, nie mówiąc już o kwestii bioróżnorodności. Projekt jest zwykłą, ordynarną próbą rozmontowania cennych ekosystemów leśnych, które de facto staną się zwykłymi parcelami pod fabryki lub ekskluzywne zamknięte osiedla apartamentowców.

Dziś LP mogą jeszcze zamieniać się na swoje tereny, ale wyłącznie w celu ich zalesiania i żadnym innym, i tę zasadę PiS chce w szybkim tempie zmienić. To jest nic innego jak postępująca prywatyzacja ogólnie dostępnego jeszcze dobra narodowego. Działania te w krótkim czasie doprowadzą do tego, że unikatowe



tereny leśne z uroczys... kłymi śmietniskami. Co ... nowelizacji spotkał się z ... ką płynącą nie tylko ze ... cji pozarządowych i stro... gicznych, ale również ... Leśników Polskich i K... rlatu Zasobów Naturalnych ... dowiska i Leśnictwa NSZZ ...

Warto wspomnieć, że ... własnościowej lasów w ... nują przede wszystkim ... ne – 80,7 proc., w tym ... dem Państwowego ... Leśnego Lasy Państwowe ... W latach 1990 – 2019 ... lasów prywatnych wzrósł ... centowego do obecnych 19 ... kwatnie z 83 proc. do 80,7 ... udział lasów własności publ... ju udział lasów prywatnych ... cowany głównie przestrzen... szy jest w województwie ... – 45,2 proc. ogólnej powie... województwa, tj. 373 tys. ha, ... – 43,5 proc. (189,4 tys. ha) ... – 40,9 proc. (239,4 tys. ha). ... twami o najniższym udziale ... nych są: lubuskie – 1,9 proc. (1... zachodniopomorskie – 2,7 proc. (1... ha) i dolnośląskie – 3,6 proc. (21...

Lasy w Polsce są bezspor... z najcenniejszych elementów ... go środowiska naturalnego. Do ... chronione były z wykorzystan... lu różnorodnych przestrzenn... ochrony przyrody. Zadania te b... zowane m.in. przez system par... dowych, parków krajobrazowy... watów przyrody, obszarów chro... krajobrazu, obszarów Natura 200... ków ekologicznych oraz zespoł... rodniczo-krajobrazowych. Pi... poszanowanie lasów przejawia się ... gólnie w aspekcie należytej o... Obszarów Natura 2000, które tw... ją w ramach Europejskiej Sieci Ekol... nej, a ich nadrzędnym celem jest ... na ochrona na obszarze Europy ... 200 najcenniejszych i zagrożonych ... nięciem siedlisk przyrodniczych, ... ponad 1000 rzadkich i zagrożonych ... nięciem gatunków zwierząt oraz ... To właśnie w ramach sieci Natura ... do końca 2019 r. na terenie kateg... ju udało się wyznaczyć aż 145 obsz... specjalnej ochrony ptaków, które ... na powierzchnia wynosi 5560 tys. ha ... 849 specjalnych obszarów ochrony ... dlisk o powierzchni 3851 tys. ha.

Obecnie obszary Natura 2000 ... mują około 20 proc. powierzchni ... kraju. Ich udział w powierzchni zrek... cej się w zarządzie LP wynosi 38 p... Wszystkie dotychczasowe formy ... spodarowania i ochrony lasów w ... sce miały na celu zapewnienie im ... łości i biologicznej odporności, st... zachowaniu zasobów genowych i ... rodności biologicznej dla potomny... najpewniej to już, niestety, czas prze...

**PRZEMYSŁAW MILL...**

...ięta! Redakcja nie ...
SILNA ER...
Mę...
SC...
ODZYS...
Już 10 ty...
Mocny w... bez wzg... nowo ro... czasie z...
S...
wielu par... intymnyc... schorzeni... wet latam... że objaw... pozorne... zyt w to... kilku kr... zrzucić ... miesiąc... zało się ... zwężeń... liwośc...
T... Jes...
R...
Sp... ob... se...

Pamiętaj! Redakcja nie jest w stanie sprawdzić, czy reklamowany produkt posiada obiecywane właściwości lub działanie. W razie wątpliwości skonsultuj się z lekarzem.

SILNA EREKCJA W KAŻDYM WIEKU!

# Męski sposób na schorzenia prostaty

## ODZYSKAJ SEKSUALNY POTENCJAŁ SPRZED LAT

**Już 10 tys. mężczyzn odzyskało doskonałą potencję dzięki temu preparatowi**

**Mocny wzwód, dłuższa erekcja i stała gotowość do stosunku seksualnego - bądź perfekcyjnym kochankiem bez względu na wiek. Nowa metoda pomaga odzyskać kontrolę nad prostatą, wzmocnić potencję i na nowo rozpalić namiętność w sypialni. Jej działanie potwierdza ponad 10 tys. mężczyzn, którzy w krótkim czasie złagodzili dolegliwości związane z przerostem stercza i pozbyli się kompleksów w życiu intymnym.**

Schorzenia potencji i związany z nimi spadek możliwości seksualnych to problem, który dotyka co 3. mężczyznę w każdym wieku. Co gorsza, wielu panów wstydzi się przyznać do intymnych dolegliwości, pozwalając, by schorzenia nasilały się miesiącami, a nawet latami. Pan Paweł (52 lata) przyznaje, że objawy słabnącej potencji bywają niepozorne: „zwiększoną częstotliwość wizyt w toalecie (a potem oddanie zaledwie kilku kropel), czy niepełny wzwód łatwo zrzucić na stres i przemęczenie. Po kilku miesiącach lekceważenia objawów, okazało się, że doprowadziłem do znacznego zwężenia cewki moczowej, a moje możliwości seksualne spadły niemal do zera".

**TY TEŻ JESTEŚ W GRUPIE RYZYKA**

**Jeśli zauważasz u siebie niepokojące objawy, działaj natychmiast!**

- **Osłabienie możliwości seksualnych**
- **Częstomocz i przerywany strumień moczu**
- **Nocne wizyty w WC i niekontrolowane wycieki moczu**

### Rozpraw się z prostatą

Specjaliści są zgodni, że lekceważąc objawy, godzimy się na przykre konsekwencje - **tymczasem szwankująca prostata wcale nie musi utrudniać nikomu życia.** Udoskonalona formuła naukowców z Wielkiej Brytanii to prawdopodobnie najsilniejsze antidotum na męskie schorzenia, które już w kilka tygodni przywraca seksualną moc nawet sprzed kilkunastu lat.

*100% NATURALNY SKŁAD*

**Ekspert wyjaśnia:**

*„Warto mieć świadomość, że im wcześniej rozpoczniemy walkę z dolegliwościami prostaty, tym większa szansa na szybki powrót do pełnej sprawności seksualnej. Dzięki nowej metodzie możliwe jest wzmocnienie potencji i umożliwienie stałej gotowości do stosunku seksualnego, poprzez naturalne łagodzenie przerostu stercza".*

**Specjalista ds. urologii**

### Pokaż siłę męskości w każdym wieku

Nowatorski preparat może być nieocenionym wsparciem męskich możliwości seksualnych zwłaszcza, że jego regularne stosowanie, pomaga podnieść poziom testosteronu nawet o 80%. Wysoko stężone składniki zawarte w każdej kapsulce ułatwiają przywracanie prawidłowej masy tkanki prostaty, dzięki czemu mogą łagodzić objawy zmniejszonej sprawności gruczołu krokowego. „Gdybym wcześniej wiedział, że dolegliwości związane z przerostem prostaty można złagodzić tak łatwo i szybko, już dawno zdecydowałbym się na „Erosept" - podsumowuje pan Paweł.

Przywrócenie prawidłowej masy tkanki prostaty pomaga naturalnie zmniejszyć jej przerost, a w efekcie uwolnić od dyskomfortu związanego z zaburzeniami funkcji penisa.

### „Turbo-doładowanie męskości"

*Problemy z osiągnięciem pełnego wzwodu, mocne wstawanie do toalety i konieczność ciągłego zatrzymywania się w trasie - szwankująca prostata to cios dla każdego mężczyzny. Całe szczęście, że trafiłem na Erosept. Zgłosiłem się po opakowanie z dofinansowaniem producenta i już po kilku tygodniach wszystko wróciło do normy. Znów czuję się 100% mężczyzną, a moja żona najchętniej nie wypuszczałaby mnie z łóżka!*

**Cezary D., 45 lat, Tarnobrzeg**

### Jak to działa?

Innowacyjna kuracja, poprawia komfort oddawania moczu, wpływa na zmniejszenie objętości gruczołu krokowego i pomaga zwiększyć chłonność ciał jamistych penisa nawet o połowę. To dlatego większość mężczyzn stosujących preparat już po kilkunastu dniach zauważa u siebie wzmocnienie wzwodu, przedłużenie erekcji, wzrost libido oraz zwiększenie komfortu korzystania z toalety. Efekty kuracji kumulują się z każdym dniem, umożliwiając przywrócenie utraconej sprawności seksualnej i całkowite złagodzenie dysfunkcji penisa.

**ORYGINALNA FORMUŁA Erosept**

**5 KORZYŚCI, KTÓRE PRZYWRÓCĄ CI SIŁĘ I MĘSKOŚĆ**

- **Zmniejszenie przerostu prostaty**
- **Powstrzymanie częstomoczu**
- **Zwiększenie poziomu testosteronu**
- **Poprawa potencji i wzmocnienie wzwodu**
- **Stała gotowość do stosunku**

**GWARANCJA DYSKRECJI**

**Przesyłka, która nie zdradza zawartości!**

Szacuje się, że aż 9/10 mężczyzn pierwsze rezultaty zauważa już po kilku dniach kuracji. Większość z nich, wraz ze złagodzeniem schorzeń prostaty pozbywa się także kompleksów w życiu intymnym, odzyskując poczucie męskości i kontrolę nad erekcją.

### Skorzystaj z REFUNDACJI producenta

Z programu refundującego preparat Erosept, skorzystało już ponad 10 tys. mężczyzn, którzy dzięki kuracji szybko złagodzili dolegliwości związane z przerostem stercza i na nowo cieszą się udanym życiem seksualnym. Jeśli masz skończone 35 lat i posiadasz obywatelstwo polskie, przysługuje Ci refundacja na preparat Erosept. Zadzwoń i dowiedz się więcej. Nie zwlekaj!

**LIMITOWANA ILOŚĆ OPAKOWAŃ REFUNDOWANYCH**

## SPECJALNA PROMOCJA

**Wyjątkowa promocja dla pierwszych 150 mężczyzn!**

Pierwszym 150 osobom, które zadzwonią do 21.06.2021 r. przysługuje zniżka -73% na preparat do walki z prostatą!

**91 300 31 14**

pon. — nd 08:00 — 20:00. Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat

**Liczba opakowań jest ograniczona!**

### Koniec problemów z prostatą

*Odkąd stosuję Erosept, dolegliwości związane z przerostem prostaty już mnie nie dręczą. Przestałem wstawać w nocy do WC, skończyły się też trudności z oddawaniem moczu, a co najlepsze... w łóżku znów czuję się jak 20-latek! Zdecydowanie polecam!*

**Edward Z., 56 lat, Kolobrzeg**

REKLAMA REKLAMA REKLAMA

Raport ANGORY – Polski pacjent (731)

# Czeladnik nie jest mistrzem

**Lekarz bez specjalizacji opiekujący się ciążą bardzo wysokiego ryzyka był tak pewny swojej wiedzy, że nawet nie próbował konsultować tego przypadku z lepiej wykształconymi i doświadczonymi kolegami.**

W 2016 r. mieszkanka województwa wielkopolskiego (dziś 36-letnia) zaszła w drugą ciążę i od czwartego tygodnia pozostawała pod opieką lekarza ginekologa-położnika, który ukończył tylko tzw. moduł podstawowy specjalizacji (o czym pacjentka wówczas nie wiedziała).

– Podczas badań USG (było ich osiem oraz dwa wykonane poza gabinetem) lekarz ustalił, że jest to ciąża bliźniacza jednokosmówkowa i dwuowodniowa. Tymczasem była to o wiele rzadziej spotykana i obarczona dużo większym ryzykiem ciąża bliźniacza jednokosmówkowa i jednoowodniowa (*), co rozpoznano dopiero w specjalistycznej klinice – mówi dr Ryszard Frankowicz, specjalista ginekolog-położnik.

Przez osiem tygodni podczas kolejnych USG lekarz nie był w stanie określić masy jednego z płodów. Nie stwierdził jednak żadnych nieprawidłowości w budowie i biometrii bliźniaków. W 29. tygodniu zdecydował się jednak skierować pacjentkę na obserwację do specjalistycznej kliniki.

W klinice w badaniu USG ustalono, że jedno z bliźniąt znajduje się w położeniu podłużnym główkowym, masa ciała wynosi 1100 g, a ciśnienie 160/min. U drugiego z bliźniąt ciśnienie wynosiło 128/min, znajdowało się w położeniu poprzecznym, a masę ciała oceniono na 760 g. Tak więc różnica wagi rodzeństwa wynosiła aż 340 g.

**Pacjent:** X (śmierć wewnątrzmaciczna), Y (4 l.)
**Choroba:** śmierć wewnątrzmaciczna; mózgowe porażenie dziecięce
**Miejsce leczenia:** prywatny gabinet ginekologiczno-położniczy w województwie wielkopolskim, specjalistyczna klinika
**Pozwany:** prywatny gabinet ginekologiczno-położniczy, zostaną złożone wielkopolskim, specjalistyczna klinika; prawdopodobnie dwa odrębne pozwy, pierwszy w sprawie śmierci jednego z bliźniaków i drugi w sprawie doprowadzenia do niepełnosprawności żywego dziecka
**Zarzut:** brak staranności i ostrożności zawodowej, wada organizacyjna
**Kwota roszczenia:** kwota roszczenia, łącznie w obu sprawach, prawdopodobnie znacznie przekroczy milion złotych
**Podstawa prawna:** art. 415, 444, 445, 446 k.c.

Wszczęto terapię farmakologiczną. Przeprowadzono seryjne badania USG. W jednym z nich ustalono brak czynności serca jednego z bliźniaków. U tego samego dziecka rozpoznano też objaw Spaldinga, polegający na dachówkowatym zachodzeniu na siebie kości czaszki.

Mimo stwierdzenia śmierci wewnątrzmacicznej jednego z dzieci (zgodnie z istniejącymi zasadami postępowania) kontynuowano leczenie zachowawcze, tak aby maksymalnie wydłużyć przebywanie żywego płodu w jamie macicy.

Po kilkunastu dniach rozpoznano, że u żywego dziecka nastąpiły zmiany w centralnym systemie nerwowym.

Zwołano konsylium w składzie pięciu lekarzy specjalistów z tytułami profesorskimi (przy udziale ciężarnej) i zdecydowano, żeby zakończyć ciążę, na co kobieta wyraziła zgodę. 25 maja 2017 r. (32. tydzień ciąży) wykonano zabieg cesarskiego cięcia.

> W szczególności można i należy wymagać od lekarza niebędącego specjalistą w określonym zakresie, aby nie tylko skierował chorego do specjalisty, ale nawet specjalnie uczulił tego pacjenta na konieczność niezwłocznego specjalistycznego leczenia, jeżeli w rachubę wchodzi możliwość kalectwa – Orzeczenie Sądu Najwyższego z 7.01.1966 r.

Po otwarciu powłok poprzecznym cięciem wydobyto żywe dziecko płci męskiej wagi o wadze 1680 g, którego stan w pierwszej minucie życia oceniono na 9 punktów, w trzeciej na 8, a w piątej na 9 punktów w liczącej od 0 do 10 skali Apgar. Kilka minut później wydobyto martwą dziewczynkę o wadze 801 g.

Po udrożnieniu części pochwowej i wyskrobaniu macicy powłoki zeszyto na głucho. Pacjentka utraciła 500 ml krwi.

Badanie pośmiertne dziewczynki wykazało brak wad wrodzonych ciała i pępowiny, a w obrazie mikroskopowym obecność wylewów krwi w piramidach obu nerek oraz niewielkie wylewy krwi w obrębie płuc.

Ponieważ u żyjącego chłopca po jakimś czasie stwierdzono: znaczne zaburzenia funkcjonowania organizmu, w tym samodzielnego poruszania się, komunikowania z otoczeniem, dziecko zostało uznane za osobę niepełnosprawną, wymagającą wsparcia opiekuńczego, terapeutycznego i rehabilitacyjnego oraz codziennej stałej opieki.

## „Specjalista" bez specjalizacji

*– To kolejny przypadek braku odpowiedniej opieki lekarskiej nad ciążą bliźniaczą, o którym piszemy w „Polskim pacjencie" –* wyjaśnia dr Ryszard Frankowicz. *– Była to ciąża szczególnego, a można nawet powiedzieć – najwyższego ryzyka, ale zarówno lekarz bez uprawnień specjalisty, jak i renomowana placówka, w której pracują profesorowie, zawiedli na całej linii.*

*Lekarz ginekolog prowadzący ciążę miał oczywiście uprawnienia do przyjmowania ciężarnych pacjentek. Ta ciąża przerastała jednak jego wiedzę, umiejętności, a także możliwości sprzętowe jego gabinetu. Ten człowiek był tak pewien swojej wiedzy, że nawet nie próbował konsultować się z bardziej doświadczonymi i wykształconymi lekarzami specjalistami. Okazał się nie tylko ignorantem, ale i arogantem, co kosztowało życie i zdrowie dzieci, które były pod jego opieką.*

*Wydawać by się mogło, że w klinice kobiecie i jej dzieciom nic złego stać się nie może. Tymczasem na skutek zakażenia wewnątrz[illegible] to jedno z bliźniąt. To [illegible] organizacyjna.*

*W obecnej dobie[illegible] no tzw. etapową spe[illegible] rzy na I, a następnie [illegible] cjalizacji medycznej [illegible] szkoleniem podzielo[illegible] ły. Pierwszy etap to t[illegible] stawowy, a drugi – [illegible] Ponieważ zawód lekarz[illegible] cie zawodem rzemieśl[illegible] więc powiedzieć, że ci p[illegible] ladnicy, a drudzy m[illegible] mistrzowie. Jest dla mn[illegible] że lekarze, którzy jeszcz[illegible] kali stopnia specjalisty[illegible] w gabinetach prywatnych[illegible] nie udzielać wszystkich[illegible] a gdy już się ich podej[illegible] tować te przypadki z le[illegible] dającymi tytuł specjali[illegible] Naczelna Izba Lekarska[illegible] oko, gdy lekarz niebędący[illegible] rozpoczyna działalność[illegible] „specjalistyczny gabinet[illegible] mimo że nie jest to do ko[illegible] we. To, że Izby Lekarskie[illegible] nad tym, czy członkowie[illegible] poracji są, czy nie są spe[illegible] to jedno, ale czasem nie [illegible] z tym także sądy. W jedn[illegible] stawało przed sądem trzech[illegible] rów dermatologii, a sąd w [illegible] powołał biegłą, dermatolog[illegible] jest lekarzem specjalistą. I [illegible] miała oceniać pracę tych [illegible] fesorów. Aż trudno uwierzyć[illegible] takiego było możliwe.*

*Nauka z tej tragicznej hi[illegible] taka, że każda kobieta, która [illegible] ży, zanim zdecyduje się [illegible] opiekę ginekologowi-położni[illegible] to pracującemu w prywatn[illegible] necie lekarskim, czy to w pr[illegible] ni, powinna w Naczelnej Izb[illegible] wej Izbie Lekarskiej sprawdzić[illegible] lekarz ma tytuł specjalisty. Ja[illegible] czasem może to być kwestia [illegible] śmierci.*

Rodzice przygotowują się do[illegible] nia pozwu przeciwko lekarzow[illegible] prowadził ciążę, oraz przeciwko[illegible] Jeszcze nie wiadomo, czy zostan[illegible] żony jeden, czy dwa pozwy. Pie[illegible] dotyczyłby śmierci jednego z b[illegible] drugi – niepełnosprawności żyj[illegible] Łączna kwota roszczenia z pe[illegible] przekroczy milion złotych.

**KRZYSZTOF RÓŻ[illegible]**
Współpraca dr **Ryszard Fra[illegible] wicz**. Telefon kontaktowy: 602 12[illegible] (od godz. 10 do 12).

## (*) Ciąża jednokosmówkowa, jednoowodniowa

To ciąża mnoga, gdy dzieci rozwijają się w jednym worku owodniowym i wspólne łożysko, co zdarza się raz na blisko 10 tys. ciąż.

Jeszcze w połowie ubiegłego wieku 80 proc. takich ciąż kończyło się [illegible] przede wszystkim z powodu zaplątania sznurów pępowinowych. Dziś ta [illegible] spadła do około 50 proc., co we współczesnej medycynie i tak jest wy[illegible] trudnym do zaakceptowania.

WSPIERAMY POLSKIE FIRMY
TO SPOSÓB, ABY DOTRZEĆ W TYDZIEŃ DO 1600 000 OSÓB
SUPEROFERTA!
Chcesz wypromować swoje przedsiębiorstwo? Proponujemy reklamę w supercenie:
1000 zł za dwa kolorowe moduły (108x48 mm) w Tygodniku ANGORA!
TYGODNIK ANGORA
JESTEŚ ZAINTERESOWANY? ZADZWOŃ LUB PISZ
601 824 544
przemekb@angora.com.pl
REKLAMA

## Warto zobaczyć

Fot. Zdzisław Sysio

**W Kielcach** na Skwerze Harcerskim im. Szarych Szeregów od 2005 roku ustawiono ponad 45 rzeźb ludzi kultury XX wieku – kompozytorów, piosenkarzy, pisarzy, malarzy, fotografów. Spacerując Aleją Sław, można stanąć oko w oko z takimi postaciami sztuki jak Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, Edith Piaf, Marilyn Monroe, Charlie Chaplin, Marek Grechuta, Zbigniew Cybulski, John Lennon czy Czesław Niemen. Na środku skweru znajduje się pomnik poświęcony harcerzom poległym za ojczyznę.

Fot. Antoni Bajbak

**Modlin** to nie tylko twierdza obronna. W jej obrębie znajduje się także dawne kasyno oficerskie. Obiekt o charakterze pałacowym zaprojektowany przez rosyjskiego architekta, być może przy współudziale Polaka Piotra Leona Krasińskiego, w latach 1905 – 1906. Obecnie klub garnizonowy, od frontu przykryty podjazdem arkadowym i tarasem na górze. Fasada w formie ryzalitu nosi cechy architektury gotyckiej. Niezłe zaplecze do wypoczynku mieli panowie „oficyrejowie"...

Fot. Bogusław Grodecki

**Romańska rotunda św. Prokopa w Strzelnie** jest największą i jedną z najstarszych w Polsce. Wzniesiona z granitowych bloków, na planie koła, z kwadratowym prezbiterium od wschodu, wieżą zachodnią i dwiema absydami od północy. Wewnątrz stoi kamienna kropielnica z XII wieku, a pod posadzką odkryto pusty romański grób. Jest też empora, w której zasiadali m.in. Kazimierz Wielki, Władysław Jagiełło, Kazimierz Jagiellończyk, Zygmunt Stary. Ten cenny zabytek od 2018 roku jest pomnikiem historii.

*Byłeś w ciekawym miejscu, napisz:* ***przemekb@angora.com.pl***

## Pamiątkowe zdjęcie ze słupem granicznym może nas kosztować nawet 500 złotych mandatu!

Kurier

IB VII. Cena 3 zł

**Wiosną i latem wzrasta liczba turystów – amatorów pamiątkowych fotografii ze słupkiem granicznym. Niestety, często podczas robienia takiego selfie łamią przepisy. Straż Graniczna przestrzega.**

W ostatnich dniach na podkarpackim odcinku granicy państwowej Straż Graniczna odnotowała kolejne przypadki wejścia na pas drogi granicznej.

– Pomimo znaków informujących o zakazie zbliżania się do granicy turyści ulegli pokusie zdobycia kosztownego, jak się potem okazało, selfie ze słupem granicznym – informuje mjr SG Elżbieta Pikor, rzecznik Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej.

Do pierwszego zdarzenia doszło w okolicach Korczowej. 24-letni turysta z Polski wszedł na pas drogi granicznej i tam robił sobie zdjęcia przy znaku granicznym. Całe zdarzenie zarejestrował system monitoringu granicy wykorzystywany przez mundurowych. W okolicach Wołosatego funkcjonariusze SG z placówki w Ustrzykach Górnych zaobserwowali innego polskiego turystę. 39-latek przeszedł kilka metrów na stronę ukraińską i robił zdjęcia.

– Obaj mężczyźni zostali ukarani mandatami po 200 złotych – mówi mjr Pikor.

### Straż Graniczna przypomina zasady

Należy pamiętać o zakazie wchodzenia na pas drogi granicznej. Nie można podejść bliżej niż 15 metrów od linii granicznej. Wzdłuż granicy są znaki o tym informujące, ustawione w miejscach dobrze widocznych. Za złamanie zakazu grozi mandat do 500 złotych.

Są nieliczne wyjątki, np. szlaki turystyczne biegnące tuż przy granicy, jeśli znak osoby poruszające się oznakowanym szlakiem turystycznym biegnącym linią granicy lub w pasie drogi granicznej obowiązane są mieć przy sobie dokument stwierdzający tożsamość.

– Ponadto, na odcinku granicy od znaku granicznego nr 164 (Pozdyparnie) do znaku granicznego 213 (Opołonek) dopuszcza się pieszy ruch zorganizowanych grup turystycznych z przewodnikiem, pod warunkiem uzyskania zgody dyrektora Bieszczadzkiego Parku Narodowego oraz Komendanta Placówki Straży Granicznej w Ustrzykach Górnych – twierdzi mjr Pikor.

Nie ma natomiast zakazu fotografowania „zielonej" granicy czy terytorium Ukrainy, oczywiście z odległości minimum 15 metrów od linii granicznej.

**NORBERT ZIĘTAL**

## Konkurs: Co to za miasto? (447)

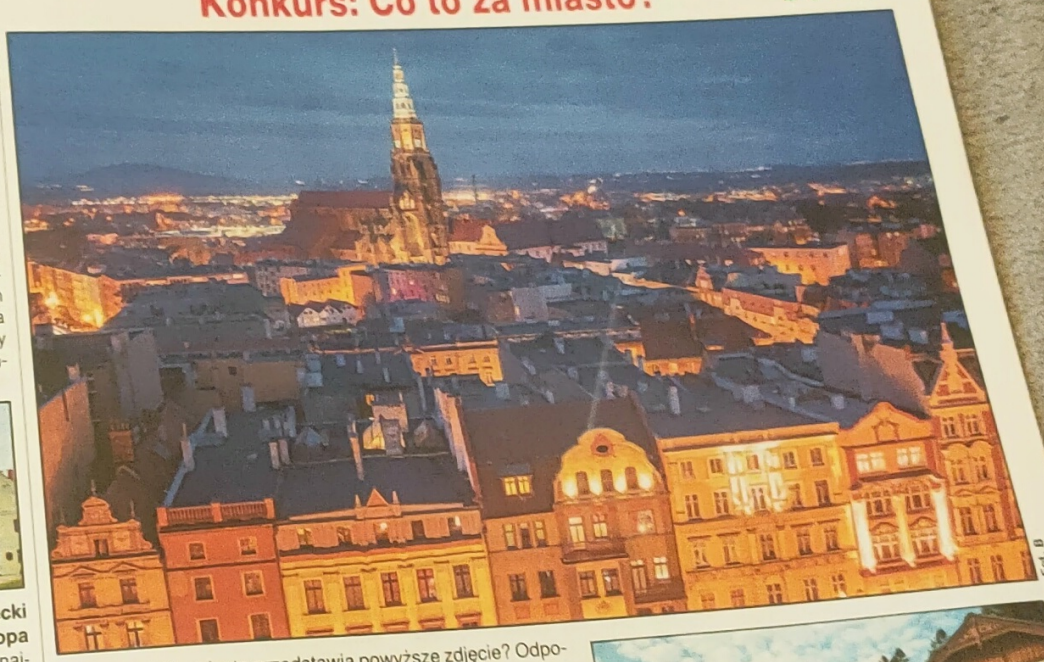

Fot. B

Jakie polskie miasto przedstawia powyższe zdjęcie? Odpowiedzi przesyłajcie do nas na kartkach pocztowych na adres redakcji lub e-mailem: **redakcja@angora.com.pl**. Na odpowiedzi czekamy do **24 czerwca**. Rozwiązanie zagadki za dwa tygodnie. W **23.** numerze „Angory" pokazaliśmy **Szczawnicę** (plac Dietla – Pijalnia Wód Mineralnych). Autorem zdjęcia jest **Mikolaj64**. Przysłano łącznie **255** odpowiedzi, z tego **251** poprawnych. Nagrodę książkową otrzymuje pani **Danuta Juzefus z Raciborza**. Gratulujemy!

Zachęcamy Państwa do przysyłania zdjęć polskich miast z własnych zbiorów na adres redakcji. Najciekawsze opublikujemy w konkursie!

Miłej zabawy!

**TEQ**

Kancelaria Sprawiedliwości Społecznej

# Jak stracić dom

Zaczyna się od niewinnego kredytu konsumpcyjnego. Kupujemy nowy odkurzacz, remontujemy mieszkanie. Ale w pracy zaczyna się coś psuć. Szef opóźnia wypłaty. Wreszcie proponuje przejście na pół etatu albo zwolnienie. Godzicie się, bo w waszej miejscowości mało jest otert pracy. Zaczynacie się potykać ze spłatą rat. Windykatorzy wydzwaniają, cisną, uprzykrzają życie. Więc bierzecie kolejną chwilówkę, żeby przestali wreszcie dzwonić. Jednak warunki pożyczki okazują się jeszcze gorsze. A windykacja uruchamia się już po jednej opóźnionej racie. Bierzecie jakieś fuchy, staracie się mniej wydawać, ale dług żyje już własnym życiem. Jest jak kula śniegowa. Kolejne pożyczki tylko pogarszają sytuację. Trzeba coś zrobić. Ale w bankach już byliście. Nie mając stałej umowy o pracę na pełny etat, nie ma co marzyć o kredycie na cywilizowanych warunkach.

Wreszcie pani Ania natrafia w internecie na pana Antoniego. „Dobrego człowieka", który ją rozumie i wie, jak się poruszać w zawiłym świecie finansów. Załatwi kredyt w banku. Konsolidacyjny. Wreszcie będzie tylko jedna rata i to taka, którą pani Ania da radę regularnie płacić. „W końcu od tego są banki", mówi pan Antoni, a pani Ania nie wie, jak mu dziękować. Ale takiego kredytu nie załatwia się od ręki. To trochę potrwa, a na razie będzie pożyczka, która pozwoli na „ogarnięcie" sytuacji. Oczywiście będzie potrzebna jakaś gwarancja, najlepiej nieruchomość. I pani Ania idzie z panem Antonim do notariusza. Nie idzie, a właściwie jedzie, bo pożyczkodawca ma „swojego" zaufanego notariusza. Zaufany notariusz jest bardzo uprzejmy i załatwia wszystko w rekordowym tempie.

Nieszczęsna dłużniczka jest wreszcie spokojna. Trzyma w garści wprawdzie zaledwie połowę sumy wpisanej w akcie notarialnym, ale to i tak dużo pieniędzy, a swemu wybawicielowi ufa, że resztę dostanie później. Dopiero w domu mąż doczytał się z aktu, że sprzedała mieszkanie za 20 proc. jego wartości. Kobieta próbuje wyjaśnić mężowi, że zaraz dostanie obiecany kredyt w banku i spłaci pana Antoniego, że nie stracą domu. Oszust jednak nie odbiera od niej telefonu. Sprzedał dom komuś innemu i ten ktoś ich teraz wyrzuca.

**PIOTR IKONOWICZ**

Kiedy po alkoholu można prowadzić?

# Wirtualne alkomaty

Dziennik (8 VI)

**Statystycznie około 65 proc. wszystkich wypadków spowodowanych przez nietrzeźwych kierowców ma miejsce w cieplejszym okresie roku – od maja do października. Z badań wynika, że wakacyjny nastrój udziela się nawet osobom, które w normalnych okolicznościach nigdy nie wsiadłyby za kierownicę po alkoholu.**

Badania pokazują, że u wielu osób już po wypiciu jednego piwa czy lampki wina zostaje przekroczony ustawowy limit dopuszczalnej zawartości alkoholu we krwi, który wynosi 0,2 promila. To oznacza, że prowadzenie pojazdu w takiej sytuacji może doprowadzić nie tylko do utraty prawa jazdy, lecz także skończyć się karą grzywny lub więzienia.

## Jak długo trawi się alkohol?

„To tylko jedno piwo" – taką wymówkę często słyszą policjanci z ust przyłapanych nietrzeźwych kierowców. Tymczasem już po jednym piwie osoba prowadząca samochód jest zagrożeniem na drodze. Oczywiście każdy organizm inaczej reaguje na alkohol, ale eksperci przyjmują, że tuż po wypiciu jednego piwa stężenie alkoholu we krwi wynosi średnio około 0,26 promila.

Tak naprawdę nie sposób samodzielnie oszacować, **ile dana osoba może wypić, by móc jeszcze kierować samochodem i nie stwarzać zagrożenia na drodze**. Zależy to nie tylko od płci i wagi kierowcy, lecz także od sprawności procesu metabolizmu – a to kwestia bardzo indywidualna. Należy również pamiętać, że im więcej alkoholu spożyliśmy, tym dłużej trwa neutralizowanie tej substancji w naszym organizmie. Często lepiej opóźnić planowany wyjazd, by nie ryzykować utraty uprawnień, a przede wszystkim nie narażać siebie oraz innych uczestników ruchu.

W Polsce osoba, która prowadzi samochód w stanie po spożyciu alkoholu, co oznacza 0,2 – 0,5 promila alkoholu we krwi, popełnia wykroczenie i naraża się na utratę prawa jazdy oraz karę grzywny lub aresztu. Oprócz tego, jeśli w takiej sytuacji spowoduje kolizję, będzie musiała sama pokryć koszty odszkodowania. Jeszcze poważniejsze konsekwencje czekają na kierującego w stanie nietrzeźwości (powyżej 0,5 promila alkoholu we krwi). Wtedy jego czyn jest już przestępstwem i za to do dwóch lub jeszcze za to do skazania – do

## Ile trwa metabolizm

Przeciętnie organizm [illegible] buje trzech godzin na [illegible] czystego alkoholu – [illegible]
– 50 g wódki to 20 g
– 100 ml wina to 12 g
– 0,5 l piwa to 25 g

## Alkotest i wirtualne

Na smartfony i tablety [illegible] ciej można ściągnąć wir[illegible] ty. W tych aplikacjach [illegible] kilka informacji o swojej [illegible] oraz o ilości i rodzaju wy[illegible]

Rys. Katarzyna Zalepa

Dzięki temu możemy dowie[illegible] promili mamy w wydychanym [illegible] Nie wolno jednak zapomina[illegible] podawane przez wirtualny alko[illegible] odbiegać od wartości zmierzon[illegible] atestowany, policyjny alkomat. [illegible] ży traktować więc orientacyjnie.

**ALEKS**

# Modlą się o unicestwienie urządzeń i wież 5G!

se.pl (10 VI)

**Parafianie z Mrągowa modlą się o „unicestwienie urządzeń i wież nowoczesnej technologii 5G". Msze w tej intencji organizuje od poniedziałku 7 czerwca parafia rzymskokatolicka pod wezwaniem św. Rafała Kalinowskiego.**

Modlitwy o unicestwienie urządzeń i wież nowoczesnej technologii 5G odbyły się już trzy razy, a następne zaplanowano na czwartek, piątek, sobotę i niedzielę – odbędą się kolejno o godz. 17, 18, 19 i 20.

– Zamawiający te msze to dwoje prywatnych ludzi z Mrągowa. Te intencje zostały trochę opacznie zrozumiane, źle zapisane. Nie chodziło o samą technologię 5G, ale o zagrożenia, jakie ona ze sobą niesie – powiedział proboszcz parafii pod wezwaniem św. Rafała Kalinowskiego w Mrągowie ks. Robert Kaniowski. Jak dodaje, „każda technologia niesie ze sobą zło", a „sam internet nie jest zły, ale jest w nim mnóstwo złych treści". Mimo że duchowny wyjawił prawdziwą intencję mszy, kolejnych zaplanowanych na ten tydzień ceremonii już nie będzie. – To jest świeża sytuacja, ale już na nią zareagowaliśmy. Z proboszczem została przeprowadzona rozmowa. Jest oczywiste, że takich intencji mszalnych nie powinno się przyjmować – mówi ks. dr Marcin Sawicki, rzecznik kurii metropolitalnej w Olsztynie.

## Czym jest 5G?

5G to technologia, jak sama nazwa wskazuje, piątej generacji sieci komórkowej. W sprawie jej rzekomej szkodliwości nadal pojawia się wiele teorii spiskowych, choć o jej bezpieczeństwie informują szeroko m.in. strony rządowe. – Ministerstwo Klimatu i Środowiska w ciągu [illegible] kilkunastu lat analizowało dok[illegible] dotyczącą stanu prawnego [illegible] rodzajów instalacji radionawig[illegible] radiolokacyjnych oraz radiok[illegible] cyjnych, w tym stacji bazowy[illegible] nii komórkowej wytwarzających [illegible] niowanie elektromagnetyczne [illegible] zakresie częstotliwości dla g[illegible] wania niejonizującego. Zwer[illegible] też w zakresie merytorycznym o[illegible] nia dotyczące przedsięwzięć m[illegible] znacząco oddziaływać na śro[illegible] z uwzględnieniem źródeł pól [illegible] magnetycznych zgłaszanych d[illegible] nów właściwych do spraw ochro[illegible] dowiska – napisał minister klima[illegible] Ozdoba cytowany przez Prawo.pl.

Jak informuje Prawo.pl, Ce[illegible] Laboratorium Badawcze wch[illegible] w skład Głównego Inspektoratu O[illegible] Środowiska przekazało, że „wyni[illegible] troli nie stwierdziły w ostatnim [illegible] przekroczeń dopuszczalnych nor[illegible] mieniowania dla częstotliwości [illegible] lowych, w tym sieci 5G".

**MICHAŁ MICHA**

# Naprawia błędy, które ludzie popełnili, „wychowując" psa

**Na początku są wściekłe, gryzą, walczą, bo tak je wychowano. Z czasem dają się dotknąć, a nawet przytulić. Akceptują nas. Ale ta przemiana w schronisku dla zwierząt wymaga czasu i mądrości opiekunów.**

Roman Janicki od 23 lat opiekuje się psami w pałsanickim schronisku. Doglądа ich, wyprowadza na spacer, wychowuje. Każdy pies go zna, on zna każdego tutejszego psa. W schronisku są psy porzucone, niechciane, ciężko doświadczone przez życie: maltretowane, bite. Zamknięte w klatkach czekają, aż ktoś je przygarnie. – Nikt nie pożywa się miłego, dobrego psiaka. Ludzie pożywają się tych agresywnych, z którymi mają kłopoty – mówi Roman Janicki.

Niekiedy pies spędza w klatce całe swoje życie, nie znajdując ani miłości, ani ciepłego domu.

– Naszym zadaniem jest przygotować psiaka do adopcji – tłumaczy Janicki. – Żeby, gdy ktoś po niego przyjdzie, nie bał się, że pies go pogryzie. Ja te psiaki zwracam ludziom.

Zwożone do schroniska bezdomne psy boją się, są mocno wystraszone. Agresja to sposób, w jaki się bronią.

– Na przykład ten „spod trójki" – pokazuje opiekun. – Przez pierwsze dwa dni nikt do niego nie podszedł, bo zaciekle atakował. Tak się bał, że wciąż atakował. Widać, że życie zgotowało mu traumę.

Trauma najczęściej bierze się stąd, że pies był bity, więziony, straszony albo żył odizolowany od ludzi. Z takimi psami pan Roman prowadzi „lekcje wychowawcze", pomaga im dostać szansę na adopcję. Niekiedy trwa to miesiącami.

## Witamy w naszych progach

Gdy pies jest wprowadzany (albo wnoszony) do schroniska, bardzo się boi, może być agresywny. Ma za sobą ciężkie przeżycia: jazdę nieznajomym samochodem, łapankę, schwytanie, widok krat. W schronisku panuje hałas, szczeka chór psów, kręcą się nieznajomi ludzie. Dlatego na początku „nowy" pies jest kierowany na kwarantannę. Tam ma się wyciszyć, uspokoić.

– Zdarza się, że gdy po kilku godzinach przychodzę do nowego psa z jedzonkiem, już jest spokojny – opowiada Roman Janicki. – Wcale nie był taki zły, na jakiego wyglądał. On się tylko bardzo bał. Takie psiaki obserwujemy. Może sam podejdzie do nas albo zacznie się łasić?

Gdy pies odnajdzie się w nowych warunkach, czeka go próba kontaktu z nieznajomą osobą.

## Nie bój się, nie zrobię ci krzywdy

Pan Roman wchodzi do klatki psa ubrany w grubą zbroję. Na dłoniach ma ochronne rękawice, a w ręku trzyma dławik. Wszystko to chroni go przed ugryzieniem. Pan Roman wie, że zaraz pies zaatakuje. Że straszy wbije zęby w rękę albo nogę człowieka w zbroi.

– Muszę być spokojny, ale i zdecydowany – opowiada opiekun. – Pies musi poczuć we mnie kogoś, kto mu nie zagraża. Ja chcę się do niego zbliżyć w taki sposób, żeby zrozumiał, że krzywdy mu nie zrobię. Pies musi to poczuć.

Nie zawsze kończy się to powodzeniem. Wiele psów skierowanych na kwarantannę nigdy nie nosiło obroży na szyi. Dławik ma pomóc pokonać lęk przed obrożą. Jednak na początku zwierzęta są w szoku.

– Prowadzimy psa na odizolowany wybieg. Najczęściej trzeba go ciągnąć, bo pies, który nie znał obroży i smyczy, stara się wyrwać i uwolnić – opowiada opiekun.

Aby zaprzyjaźnić się z psem, Roman Janicki spaceruje z nim. Podczas długich spacerów pies się uspokaja. Zaczyna pojmować, że człowiek nie musi być zły. Bywa, że udaje się to już po pierwszym spacerze. Pies przestaje wtedy szarpać, przyzwyczaja się do smyczy i do opiekuna. Aby zaczął ufać, niekiedy potrzeba kilku takich spacerów.

– Może to trwać kilka dni, ale i tydzień lub dwa, póki nie wrócimy do boksu jak kumple – śmieje się Roman Janicki. – Pies mi ufa, widzi, że nic mu nie grozi, nie robię niczego, co mogłoby go urazić. Ze spaceru wracamy w dobrej komitywie. Pies dostaje jakieś ciasteczko i już następnego dnia na mój widok macha ogonem. Chętnie wychodzi ze mną na spacer.

Na tym etapie wychowania pies przyzwyczaja się tylko do opiekuna. I tylko jemu ufa. Wtedy pora na kolejny etap.

## Poznaj moich kumpli

– Nie jest sztuką przyzwyczaić psa do pana – przestrzega opiekun. – Pies powinien akceptować też inne osoby. Na przykład pies „spod trójki" przy mnie zachowywał się normalnie. Ale kiedy na wybieg weszła moja koleżanka, zaczął się szczek, bieg i szykowanie do ataku. Ten pies będzie adoptowany, musi więc akceptować więcej osób wokół siebie.

Dlatego w schronisku psy poznają wolontariuszy i kolejnych pracowników – w tym kierowniczkę Annę Kusiak. Kierowniczka jest behawiorystką i wraz z Romanem Janickim resocjalizuje psiaki. Wyprowadzają je na spacer i opiekują się nimi, a psy mogą nauczyć się ufać ludziom.

Przykładem psa, który przeżył traumę, jest ten „spod jedynki". Wyprowadzam go już od miesiąca – opowiada pan Roman. – Problem ma taki, że nikogo więcej poza mną nie chce do siebie dopuścić. Dlatego muszę jeszcze sporo z nim popracować.

Jeśli to się uda, kolejnym etapem wychowywania będą próby akceptacji psich kumpli. Bo bywa, że pies boi się innych psów. Wtedy droga między boksami a wybiegiem, hul pod noskami wielu szczekających psów rozmaitych ras i mieszańców, jest drogą strachu.

– Tego „spod siódemki" biorę na ręce i zanoszę na spacer, by ograniczyć mu traumę w podróży – tłumaczy opiekun.

Po resocjalizacji pies może być adoptowany. Ale nie każdy ma takie szczęście. Niekiedy psy spędzają w schronisku długie lata, nigdy nie znajdując domu. Mają po piętnaście lat, a od trzech lat żyją w schroniskowych boksach.

## Gryź innych, nie mnie

Praca w schronisku wiąże się z ryzykiem. Aby uspokoić psa, pan Roman czasami ryzykował zdrowie.

– Z jednym psem już normalnie wychodziłem na spacer, wydawało się, że jesteśmy dogadani, aż tu nagle mnie ugryzł. Miał chyba zły dzień – opowiada. – Skutkiem tego pięć tygodni spędziłem poza pracą. To może przykre zawodowo. Muszę uważać, ale nie zawsze można przewidzieć.

Pytanie o agresję pojawia się już wtedy, gdy pies trafia do schroniska.

– Pamiętam pięknej dobermankę, która nie pozwoliła nikomu się do siebie zbliżyć. Gryzła, skakała, atakowała nawet przez siatkę – opowiada Roman Janicki. – Długo nie można było do niej nawet podejść. Jakiś czas potem w schronisku zjawił się właściciel suczki. Na pytanie, dlaczego jest bardzo agresywna, odparł, że właśnie tak miało być. Doberman ma gryźć wszystkich, tylko nie swego pana.

Została w schronisku. Tutaj wolniutko uczyła się ufać ludziom.

– Stała się przekochaną, przeuroczą, delikatną i lubiącą się bawić suką – mówi Roman Janicki. – Poszła do rodziny, która odpowiednio się nią zaopiekowała.

Roman Janicki naprawia błędy, jakie często popełniamy podczas wychowywania swych psów. Bo pies to nie zabawka, ale duża odpowiedzialność.

– Pies żyje chwilą. Nie jest ważne, co było wcześniej, liczy się to, co jest teraz. Gdyby było inaczej, żadnego z tych kilkudziesięciu bezdomnych psów bym nie zmienił – uważa doświadczony opiekun.

**ROBERT WYRĘBSKI**

## Zaprosili nas „Histerium"

Tomasz Matuszak na tle swojej pracy

Galeria przy ulicy Wschodniej 29 w Łodzi istnieje od 1984 roku. To kilka pomieszczeń w starej kamienicy, która charakterem zachwyciła samego Davida Lyncha. Tym razem w jej wnętrzach można zobaczyć wystawę „Histerium" – nietypowe spojrzenie na czas pandemii, a także życie dzieci w obozach uchodźców. Prezentowane prace stworzył **Tomasz Matuszak**, wykładowca ASP, oraz jego była studentka **Irena Zieniewicz**. Tytuł to połączenie dwóch słów – histeria i misterium. Zieniewicz w swych pracach zwróciła uwagę na to, jak nieodwracalnie zmienia się psychika dziecka, które zmuszone jest żyć w obozach dla uchodźców.

Młodzież pozbawiona możliwości dorastania w przyjaznych warunkach, często bez opiekunów oraz wizji przyszłości, popada w swoisty letarg i prawie przez cały czas śpi. To ich rozbicie, pozbawienie własnej tożsamości i swego rodzaju histeria znalazły odbicie w nietuzinkowym spojrzeniu autorki.

Tomasz Matuszak natomiast, w fotografiach i uzupełniającym je filmie wideo, skupił się na problemie pandemii. Zdjęcia dla jednych inspirowane są „Lekcją anatomii..." Rembrandta, a dla innych odzwierciedleniem pewnego rodzaju misterium. Ukazują przemijanie, bezsilność, poruszają i działają na podświadomość oglądających.

Wystawa potrwa do 27 czerwca w ramach łódzkiego Fotofestiwalu.

**Tekst i fot.: A.P.**

# Taka gmina!

### Wójt ratownik

*Mieszkańcy gminy Grębków (woj. podkarpackie) mogą być dumni ze swojego wójta. Jak doniosły „Nowiny", Kazimierz Skóra wyciągnął nieprzytomnego człowieka z wody i mu-fu, a następnie przywrócił mu oddech. 55-letni mężczyzna w trakcie pracy doznał ataku padaczki i wpadł do rowu z wodą. Włodarz przypadkowo był w miejscu prac i zauważył, że jeden z dwóch widzianych wcześniej pracowników dosłownie zniknął. Zorientował się, że mógł wpaść do rowu i... Gdyby nie intuicja wójta, mężczyzna by nie przeżył.*

### Czuły mikrofon radnego

*Nowe technologie to przekleństwo dla niektórych radnych. Niekiedy nieumiejętne obchodzenie się z nimi obnaża marną stronę ludzkiej natury. Pecha miał radny ze Zgierza, który zapomniał wyłączyć mikrofon i pozwolił sobie obraźliwie wypowiadać się na temat dyrektorki lokalnego Urzędu Pracy. Dziennikarze „Gazety Wyborczej" zapytali przewodniczącego zgierskiej Rady Miejskiej, czy za nazywanie kobiety „suką" radny poniesie jakiekolwiek konsekwencje. – Słowa te zostały wypowiedziane nie w oficjalnej wypowiedzi radnego podczas sesji, ale już po tym, jak ją zakończył, a więc była to prywatna wypowiedź. Tym bardziej jako przewodniczący rady nie mam narzędzi, aby zdyscyplinować lub ukarać radnego – tłumaczył Mirosław Burzyński. Radny nieogarniający nowych technologii oraz pozbawiony kultury osobistej w żenujących wyjaśnieniach zapewniał, że obraźliwe słowo nie dotyczyło pani dyrektor. No pewnie, że nie. Dotyczyło zapewne jakiejś innej suki...*

### Urząd samowystarczalny?

*Burmistrz Lublińca (woj. śląskie) szukał firmy, której mógłby zlecić rozbiórkę miejskiego garażu. Sprawa nie była łatwa, bo wszystkie oferty, jakie przedłożyli mu wykonawcy, zdaniem włodarza były zbyt drogie. Zakasał więc rękawy i do roboty wziął się sam – poinformował serwis Katowice24.info. No, nie tak do końca sam, bo zaprosił do niej swoich pracowników z magistratu. Oderwał ich od biurek, odział w robocze ciuchy i... Poszło! Garaż runął! – Rozbiórka takiego obiektu to nie jest jakaś skomplikowana sprawa. Tym bardziej nie widzę powodu, żeby płacić za to 25 tys. zł – przekonywał. Ciekawe, czy ten tok rozumowania na temat oszczędności i prac interwencyjnych sprawdzi się przy innych inwestycjach w mieście. Ile nowych zawodów odnajdą w sobie pracownicy urzędu?*

**WOJCIECH ANDRZEJEWSKI**

Trudna segregacja(39)

# „Less waste" w kosmetyczce

**Jak wybierać kosmetyki, by generować jak najmniejszą ilość odpadów? Najbardziej ekologicznym rozwiązaniem jest oczywiście całkowita rezygnacja z kupowania i wytwarzanie ich samemu. W praktyce jednak może to okazać się niełatwe.**

Pierwszą zasadą, której powinniśmy się trzymać przede wszystkim, to kupowanie produktów, których faktycznie potrzebujemy. Nie róbmy zapasów tylko dlatego, że kuszeni jesteśmy przeceną lub superofertą. Istnieje przecież duża szansa, że wkrótce uda nam się „upolować" coś lepszego lub w równie atrakcyjnej cenie.

**Podobnie jak w przypadku żywności, również kosmetyki możemy kupować na wagę.** Co prawda w Polsce branża ta dopiero raczkuje, ale bez większych problemów uda nam się znaleźć punkt, w którym zupełnie samodzielnie skomponować można np. peeling. Na razie najbardziej godne polecenia są ekomydła i szampony w kostce.

**Wszystko, co jednorazowe, warto zastąpić produktem, którego możemy użyć wielokrotnie**. I tak najprostszym sposobem na rezygnację np. z wacików jest używanie takich kosmetyków, do których ich nie potrzebujemy! Zamiast płynu micelarnego warto sięgnąć po olejek bądź balsam myjący. Dobrym rozwiązaniem mogą być również płatki wielorazowe – muślinowe i bawełniane, a także samodzielnie wykonane płatki kosmetyczne, np. ze starej bawełnianej koszulki.

W duchu „less waste", czyli mniej odpadów, nie jest ważne jedynie to, w co opakowany jest produkt kosmetyczny, ale również to, w jaki sposób do nas dotarł. Chodzi głównie o zakupy w internecie. Wszelkiego rodzaju folie (np. bąbelkowe) czy taśmy to najgorsze rodzaje odpadów. **Na szczęście coraz więcej drogerii internetowych wprowadza rozwiązania ekologiczne, używając jako zabezpieczeń m.in. piankowego groszku rozpuszczalnego. Natomiast wypełniacze paczek pochodzą z recyklingu**.

Zawsze warto też kierować się po prostu zdrowym rozsądkiem. Jeżeli kosmetyk nie spełnił naszych oczekiwań, nie wyrzucajmy go do śmieci! Warto poszukać dla niego innego zastosowania. Odżywka może być świetnym [illegible] golenia, a wszelkie [illegible] rzy sprawdzą się w [illegible] ła. Balsamy do ust z [illegible] odżywką do skórek i [illegible] większe pole manewru [illegible] kiego rodzaju oleje. Ich [illegible] jest naprawdę różnorodn[illegible] nak żadna z powyższyc[illegible] do nas nie przemawia, [illegible] kać kogoś, komu przyda [illegible] ny przez nas kosmetyk.

Jak widać, wprowadzenie „less waste" w przypadku kosmetyków nie jest tak [illegible] Ważne, by małymi krokami [illegible] nę lepszych, bardziej przy[illegible] decyzji, czyniących nas [illegible] konsumentami.

**AGATA [illegible]**

PS Odpowiadając na [illegible] ka, wyjaśniam, że opakow[illegible] bie (nawet pustych) czy [illegible] cie drewna nie wolno wr[illegible] śmieci. Ich zbiórką i u[illegible] mują się Punkty Selekty[illegible] Odpadów Komunalnych. [illegible] PSZOK można odnaleźć, ko[illegible] się z lokalnym urzędem gmi[illegible]

W miejskiej pasiece zamieszka 100 tysięcy pszczół

# Specjalne ule powstały z recyklingu

**DZIENNIK ZACHODNI** (8 VI)

**Częstochowa będzie mieć około 100 tysięcy nowych mieszkańców. Wszyscy wprowadzą się do – zlokalizowanej na Dźbowie – ekologicznej miejskiej... pasieki. Nowi mieszkańcy to oczywiście pszczoły, które sprowadzono do Częstochowy w ramach kontynuacji ogólnopolskiego projektu Elektryczne Śmieci. Dzięki jego realizacji we wszystkich dzielnicach miasta pojawiły się 32 czerwone pojemniki, do których można wrzucać zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny. Po dobrym przyjęciu pomysłu przez mieszkańców przyszedł czas na jego kolejny etap, związany właśnie z instalacją miejskiej pasieki.**

– To nie są zwyczajne ule, ponieważ powstały z recyklingu. To doskonały dowód na to, że odzyskiwanie elektroodpadów naprawdę może mieć wymiar praktyczny. Jestem dumny z tego, że mieszkanki i mieszkańcy Częstochowy zaangażowali się w zbiórkę elektrycznych śmieci, tym samym budując ule oraz chroniąc tak ważne dla wszystkich pszczoły – mówi prezydent Częstochowy Krzysztof Matyjaszczyk.

Pięć uli zlokalizowanych przy ulicy Anyżkowej 2 powstało z odzyskanych materiałów, m.in. z bębnów od pralek. W każdym domu docelowo zamieszka około 20 tys. krainek. To gatunek pszczół miodnych, które charakteryzują się dużą odpornością i efektywnością w „produkcji" miodu, a przy tym są łagodne wobec ludzi. Pomysłodawcą uli z recyklingu jest pszczelarz i grafik Tomasz Waśkiewicz. Przez ponad rok pracował on nad projektem pasieki, troszcząc się nie tylko o walory wizualne, ale także o wyeksponowanie elementów pochodzących z odzysku elektrycznych śmieci. Wkrótce w bliskim sąsiedztwie uli staną donice z recyklingu oraz tablice edukacyjne dotyczące potrzeby selektywnej zbiórki zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego oraz roli pszczół. Nad utrzymaniem pszczelich domów (i ich mieszkańców) będą czuwały: Centrum Usług Komunalnych w Częstochowie oraz Fundacja Odzyskaj Środowisko.

– To ważny element projek[illegible] tryczne Śmieci, który od k[illegible] sięcy funkcjonuje w Częs[illegible] Dzięki temu, że mieszkańc[illegible] chętnie oddają swoje elek[illegible] razem z organizacją odzysk[illegible] EKO jesteśmy w stanie two[illegible] „dizajnerskie" ule – zaznacza [illegible] tof Kieszkowski z Fundacji [illegible] Środowisko.

Ekologiczna pasieka [illegible] zaprezentowana na terenie [illegible] du zlokalizowanego na ko[illegible] cy Anyżkowej. W spotkaniu [illegible] przedstawicieli władz miasta [illegible] zydent Krzysztof Matyja[illegible] wiceprzewodniczący Rady [illegible] Łukasz Kot i radny Sebast[illegible] szkowski), Centrum Usług [illegible] nalnych w Częstochowie i F[illegible] Odzyskaj Środowisko, uczes[illegible] ła grupa częstochowskich [illegible] szkolaków i uczniów, którzy [illegible] okazji wzięli udział w spo[illegible] przygotowanych dla nich wa[illegible] tach, zakończonych wręcz[illegible] orderów „Przyjaciel Pszcz[illegible] nasion łąki kwietnej".

**Opr. BARTŁO[illegible] ROMA[illegible]**

# Kokainowe miliardy

**Czy szef międzynarodowej grupy, która zarobiła ponad 3 miliardy złotych na handlu narkotykami, ujawni polskim śledczym tajemnice biznesu?**

Shalom Lior A. – izraelczyk z paszportem wydanym przez Panamę – używał wszystkich metod, aby nie zostać przekazany do Polski. Gdy na początku maja holenderski sąd po raz ostatni zebrał się, aby rozpoznać wniosek Prokuratury Krajowej o jego ekstradycję, mężczyzna bronił się, że zagrożone jest jego prawo do bezstronnego i sprawiedliwego sądu. Przywoływał liczne przypadki łamania praworządności przez polskie państwo i wskazujące na to orzeczenia międzynarodowego trybunału w Strasburgu. Jego adwokat podnosił, że w polskim areszcie mogą mu grozić tortury. Ta taktyka sprawiła, że procedura ekstradycyjna przeciągała się ponad pół roku, zanim sąd w Amsterdamie ostatecznie zgodził się na przekazanie Polakom A. Teraz jedyny sposób, jaki mu pozostał, by szybciej wyjść na wolność, to współpraca ze śledczymi i ujawnienie kulisów wielkiego, narkotykowego biznesu.

## Tajny konwój

W czwartek 20 maja na warszawskim lotnisku Okęcie wylądował wojskowy samolot CASA z Amsterdamu. Lot przebiegł w tajemnicy. Jego szczegóły, poza pilotem, prokuraturą i funkcjonariuszami, znali tylko kontrolerzy przestrzeni powietrznej. Z pokładu CASY policjanci wyprowadzili szczupłego mężczyznę zakutego w kajdanki. Wsadzili go do radiowozu (który specjalnie podjechał na pas startowy) i przewieźli do Wrocławia na ulicę Kolejową, gdzie mieści się siedziba dolnośląskiego wydziału zamiejscowego Prokuratury Krajowej. Tam rozpoczęło się długie przesłuchanie. – *Prokurator Dolnośląskiego Wydziału Zamiejscowego Departamentu do spraw Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej we Wrocławiu przedstawił zatrzymanemu na terenie Holandii zarzut kierowania zorganizowaną grupą przestępczą, udziału w praniu pieniędzy w kwocie nie mniejszej niż 1,4 mld zł, a także udział w obrocie narkotykami o wartości nie mniejszej niż 3,4 mld zł* – mówi prokurator **Łukasz Łapczyński**, rzecznik Prokuratury Krajowej. Shalom A. nie przyznał się do winy. Trafił do policyjnej celi, a prokurator skierował wniosek o zastosowanie tymczasowego aresztu. Sąd zgodził się, że prawdopodobieństwo popełnienia czynów jest znaczne, wina uprawdopodobniona, a zagrożenie karą – bardzo wysokie, aż do 12 lat więzienia.

## Księgowy Kolumbijczyków

Według dolnośląskiej prokuratury Shalom A. był odpowiedzialny za pranie pieniędzy kolumbijskich karteli narkotykowych. – Chodziło o to, aby pieniądze uzyskane z handlu m.in. kokainą wprowadzić do systemu bankowego przy zachowaniu pozorów, że pochodzą one z legalnej działalności – mówi oficer Centralnego Biura Śledczego Policji. – W tym celu stworzono spółki, które świadczyły fikcyjne usługi i przelewały pieniądze pomiędzy rachunkami bankowymi w różnych krajach.

Aby całą sprawę przeprowadzić profesjonalnie, dealerzy powiązali swoją działalność z BitFinEx – to internetowa giełda kryptowalut (można na niej handlować bitcoinami, czyli internetowymi pieniędzmi). Ważnym graczem na tej giełdzie (obsługiwał około 20 proc. transakcji) była spółka C. zarejestrowana w Panamie. To o tyle istotne, że Panama jest jednym z najbardziej znanych rajów podatkowych, czyli państw słynących z niskich podatków i silnej tajemnicy bankowej. W praktyce: banki Panamy traktują informacje o klientach jako największy sekret i nawet organom ścigania nie ujawniają danych właścicieli rachunków ani szczegółów transakcji. Korzystają na tym przedsiębiorcy chcący zmniejszyć zobowiązania podatkowe oraz przestępcy.

Panamska firma C. założyła w podwarszawskich Michałowicach spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością, inwestując w to 5 tys. zł. Firmą zarządzały dwie obywatelki Polski (usłyszały w sprawie zarzuty). Rachunek dla niej został otwarty w banku w Skierniewicach. Na konto trafiały ogromne sumy pieniędzy z innych spółek z ograniczoną odpowiedzialnością oraz z innych państw. Co do zasady pieniądze powinny wówczas zostać zablokowane do wyjaśnienia sprawy. Jednak w tym przypadku nikt nie zwrócił uwagi na te przelewy. Według ustaleń śledztwa przyczyną tego była zmowa przestępcza z dyrektorem placówki banku (jest w sprawie podejrzanym). Finansista nie wszczął bowiem nakazanej prawem procedury związanej z przeciwdziałaniem praniu pieniędzy.

Formalnie spółka z Michałowic kupowała i sprzedawała na całym świecie internetowe pieniądze. Oficjalnie chętnych było tysiące. Na konto spółki wpłacali drobne kwoty (do kilku tysięcy złotych) poprzez przekazy pocztowe z różnych stron świata. Według prokuratury były to faktycznie pieniądze z narkotyków, a sprzedaż internetowej waluty była fikcją. Ten proceder przez ponad dwa lata nie budził niczyjego zainteresowania.

## Miliardy złotych

Sprawa wydała się dzięki wewnętrznym bankowym procedurom. W 2018 roku algorytmy informatyczne zaalarmowały, że na wspomnianym koncie w Skierniewicach należącym do spółki z ograniczoną odpowiedzialnością znajduje się około 1,4 mld zł. Wtedy rachunek i środki zablokowano, do sprawy włączył się urząd skarbowy oraz Generalny Inspektor Informacji Finansowej. Zabezpieczona kwota okazała się największą w historii polskich organów ścigania. Przestępcom zabierano wcześniej majątki szacowane w milionach złotych, ale nigdy wcześniej nie zdarzyło się, aby zablokowano aż 1,4 mld. Rezultaty dalszego śledztwa również zaszokowały polskich prokuratorów: historia rachunku wykazała, że od 2016 do 2018 roku przeszło przez niego jeszcze dodatkowo 2,1 mld zł. Łącznie więc grupa przestępcza wyprała 3,5 mld zł. Jest to kwota wcześniej nieznana. Trzeba było wielomiesięcznego śledztwa, aby ustalić cały proceder i osoby za niego odpowiedzialne. Latem 2019 roku, na prośbę polskiej prokuratury, policja grecka zatrzymała w tej sprawie dwie osoby (usłyszały zarzuty). Jednak najważniejszą postacią w biznesie był Shalom Lior A. Ten jednak pozostawał nieuchwytny. Wystawiono za nim Europejski Nakaz Aresztowania. Izraelczyk z panamskim paszportem został zatrzymany w październiku 2020 roku na lotnisku Schiphol w Amsterdamie i od tamtego momentu przebywa w celi.

## Pieniądze mafii

Międzynarodowe śledztwo doprowadziło prokuratorów do obywateli Kolumbii. To właśnie im miała służyć wielka pralnia. Wszystko z przemytu kokainy, która jest najcenniejszym towarem w narkobiznesie. Kto ma dostęp do kokainy, nie tylko rozkręca się w półświatku największym gwiazdom, lecz również najwięcej zarabia. W Kolumbii kilogram kokainy kosztuje 700 dolarów, w zachodniej Europie i w USA już około 20 tys. dol. Kusi to więc przemytników, którzy dla takich pieniędzy podejmują się przemycania narkotyk. Dostarczaniem ich w określone miejsca na świecie zajmują się również wyspecjalizowane komórki w strukturach kolumbijskich gangów. Jeśli wierzyć w informacje DEA (amerykańska agencja zwalczająca przestępczość narkotykową), to zarabiają na tym setki miliardów dolarów rocznie. – Pieniądze przekazywane są najczęściej w gotówce, według wzorców znanych z filmów: walizka wypełniona bankнотami w zamian za walizkę wypełnioną białym proszkiem – mówi oficer Centralnego Biura Śledczego. – Potem te pieniądze trzeba wprowadzić do systemu bankowego w taki sposób, aby wykazać, że pochodzą z działalności gospodarczej, a nie z handlu narkotykami i żeby można je było zainwestować na przykład w nieruchomości. To ostatnie nie jest proste. Przepisy obowiązujące w większości krajów mówią, że wpłacić na konto można jednorazowo gotówkę, ale w kwocie nie wyższej niż równowartość 10 lub 15 tysięcy euro. Gdy wpłata przewyższa tę kwotę, operacja jest rejestrowana, co z automatu wszczyna procedurę wyjaśniającą. Ten stan rzeczy stworzył w środowisku przestępczym zapotrzebowanie na „usługowych", czyli osoby zajmujące się legalizacją pieniędzy. Shalom A. – według prokuratury – miał być najważniejszą osobą w tym procederze. Geniusz pomysłu polegał właśnie na wykorzystaniu kryptowalut jako pretekstu.

Desperackie działania A., aby uniknąć w Polsce aresztu, nie mogą dziwić. Pieniądze nie należały do niego, tylko do kolumbijskiej mafii. Decyzja polskich prokuratorów o zajęciu rachunków i zabezpieczeniu pieniędzy przyniosła więc gigantyczne szkody, ale nie samemu A., tylko jednej z najgroźniejszych organizacji przestępczych. Kolumbijskie kartele nigdy nie zapominają o swoich dłużnikach. A Shalom A. będzie im winien aż 3,5 mld zł. Jest oczywiste, że takiej kwoty nie będzie mógł oddać. Czy w tej sytuacji, aby ratować własne życie, zdecyduje się na współpracę z wrocławską prokuraturą?

**LESZEK SZYMOWSKI**

NOWOCZESNE DOMY LETNISKOWE

731 13 15 13
artdeco1934.com

NAGRAMY
SKLEP BEZ PLASTIKU
sklep internetowy zero waste
www.nagramy.pl
produkty spożywcze na wagę
kosmetyki naturalne
wysyłka bez grama plastiku

PRODUKT TYGODNIA

28 PLN/100g
Japońska herbata Matcha

REKLAMA

## Morskie podbite oko

Przez rok skoszarowani Polacy wyładowywali się na najbliższych w domach, a na ulicach panował względny spokój. Za to po wprowadzeniu „odostrzeń" niemal wszyscy pojechali do Zakopanego (?!) i wzięli się za łby z dawno niewidzianymi rodakami. Jak dwaj kierowcy i ich pasażerowie, którzy pobili się na trasie do Morskiego Oka o ostatnie (!) miejsce parkingowe. Jeden zaliczył glebę i był skopany w Zakopanem, ale nie miał żalu, toteż i nie wniósł oskarżenia.

*Na podst. „Gazety Wyborczej"*

## Zakuchenne ewolucje

Członkowie jednej rodziny z Opola Lubelskiego nigdzie nie wyjechali i nie mieli pod ręką obcych, więc nawzajem obili sobie twarze. Siedmiu mężczyzn w wieku od 19 do 27 lat urządziło mordobicie pod miejscową remizą w dzień komunii brata jednego z nich. Poszło o różnice zdań na temat „koncepcji przygotowania uroczystego obiadu". No i zamiast usiąść przy stole, pięciu fanatyków gotowania przycupnęło nieśmiało na ławce w areszcie, a dwóch ułożono grzecznie w szpitalu.

*Na podst. „Super Expressu"*

## Sanki na wiosnę

55-latek z Lubelszczyzny uznał, że skoro jest już po zimie, sąsiadowi nie będą potrzebne sanki. Włamał się więc do jego piwnicy i je stamtąd ukradł. I byłby je niechybnie sprzedał za 5 złotych, gdyby nie spojrzał na swój łup dokładniej. Ale też pewnie by nie wpadł... Bo sanki były piękne, zabytkowe, wykonane w latach 30. XX w. Oczarowany postanowił je zatrzymać i zabrał do domu, gdzie odnalazła je policja.

*Na podst. inform. prasowych*

## Człowiek psu gnojkiem

Małżeństwo z Gołkowic po to wzięło sobie psa, żeby nie szczekał i nie biegał po domu. Inaczej pewnie nie trzymaliby skądinąd sympatycznego z natury golden retrievera w kojcu, na krótkiej smyczy i nie zaklejaliby mu pyszczka taśmą klejącą. Na szczęście kogoś zapiekł tak nietypowy sposób traktowania najlepszego przyjaciela i słusznie zgłosił sprawę na policję, która odebrała psiaka „opiekunom".

*Na podst. „Super Expressu"*

## Poliszynel

Spokój jadącego na Radomsko krakowskiego policjanta zmącił facet próbujący zatrzymać któregoś z pędzących kierowców. Kiedy gliniarz przystanął, gość pożyczył odeń zapalniczkę i telefon. A potem przez telefon powiedział, że pożyczył ognia, żeby spalić dowody, czyli auto, które rozbił, powodując wypadek. Okazało się, że samochód nie miał przeglądu i ubezpieczenia, a kierowca prawa jazdy. Miał za to przeszło promil we krwi.

*Na podst. „Dziennika Łódzkiego"*

**SZPERACZ**



Procesy chuliganów podszywających się pod kibiców piłkar
Organizowane przez nich bójki bardzo często kończą się tra

# Czasami maczeta, czasami nó

ANGORA

**Na ławę oskarżonych coraz częściej trafiają pseudokibice polskich klubów piłkarskich. Zarzuty bywają najpoważniejsze – zabójstwo i udział w zorganizowanej grupie przestępczej, ale też przygotowywanie tak zwanych ustawek, ulicznych bójek i stadionowych burd.**

Niedawno w Gliwicach zapadł nieprawomocny wyrok w sprawie grupy pseudokibiców Ruchu Chorzów – Psycho Fans. O ponad 100 przestępstw popełnionych w całym kraju oskarżono 16 osób. Prokuratura zarzucała im udział w zorganizowanej grupie przestępczej, handel narkotykami, pobicia, rozboje i włamania. Przestępcza działalność miała im przynieść ponad 2 mln zł. Proces trwał ponad 8 lat. Sąd skazał Macieja M., ps. „Maślak", domniemanego szefa grupy pseudokibiców, na karę 15 lat więzienia, a innym oskarżonym wymierzył kary od roku i trzech miesięcy do 14 lat.

## Skruszony „Misiek"

Psycho Fans to jedna z najlepiej zorganizowanych i najbrutalniejszych grup przestępczych w Polsce. W wielowątkowym śledztwie dotyczącym ich przestępczej działalności do tej pory zarzuty przedstawiono ok. 150 osobom. Do sądów trafiło 17 aktów oskarżenia.

W procesie trwającym przed katowickim sądem wyjaśnienia składał Paweł M., ps. „Misiek", do niedawna przywódca pseudokibiców Wisły Kraków. To jeden z najbardziej znanych polskich kiboli; pogrąża byłych kolegów z Ruchu Chorzów, z którymi ściśle współpracował. Obciążył także byłego wiceprezesa Wisły Kraków. Zanim „Misiek" zaczął współpracować z organami ścigania, praktycznie rządził klubem Ekstraklasy. Jak ustalono w śledztwie, w latach 2016 – 2018 na czele Wisły Kraków stali ludzie powiązani z grupą Sharks. Obecnie prezes klubu oraz wiceprezes Damian D. przebywają w areszcie podejrzani o wyprowadzanie z klubowej kasy dużych pieniędzy, którymi musieli się dzielić między innymi z „Miśkiem".

Paweł M. przez kilka miesięcy ukrywał się przed policją we Włoszech. Został zatrzymany jesienią 2018 r. i sprowadzony do Polski. Niemal natychmiast zaczął obciążać byłych kolegów zarówno z Wisły Kraków, jak i z Ruchu Chorzów. W katowickim sądzie opowiadał m.in. o napadzie na szefa kiboli GKS Katowice.

– Gdy wyszedł z mieszkania, zaatakowaliśmy go gazem i maczetami. W sumie dostał chyba 40 ciosów. Sam ciąłem go maczetą, chociaż był moim kolegą. Zrobiłem to dlatego, że afiszował się w internecie ze swoim „sprzętem", to znaczy nożami i maczetami, a kibice Ruchu Chorzów chcieli się bić na gołe pięści. Uznaliśmy, że jak potniemy kogoś od nich, to im się odechce takiego „sprzętu".

O śląskiej grupie Psycho Fans powiedział natomiast, że była świetnie przygotowana do bójek dzięki regularnym treningom sportów walki.

– Chciałem także wprowadzić obowiązek trenowania sztuk walki w naszych Sharksach, ale Kraków jest zbyt rozrywkowym miastem i nie udało mi się to – zeznawał „Misiek".

## Krakowska „święta wojna"

W Krakowie od lat trwa natomiast „święta wojna na maczety" pomiędzy kibicami Wisły Kraków i Cracovii. Osiem lat temu „wielbiciel" tego drugiego klubu odrąbał rękę sympatykowi Wisły Kraków, który w wyniku obrażeń zmarł. Napastnik ukrywał się za granicą, ale po kilku latach stanął przed sądem oskarżony o zabójstwo.

Wojciech L., ps. „Wojtas", wracał samochodem z siłowni i zauważył 23-letniego Patryka D. Wiedział, że kibicuje Wiśle Kraków, a on był fanem Cracovii. Takie spotkanie było okazją do bójki. Zadać komuś cios maczetą to „honor" i awans w kibolskiej hierarchii. Dlatego „Wojtas" wysiadł z auta i zaczął gonić uciekającego. Za kilka minut chłopak został uderzony maczeką w przedramię. Uderzenie musiało być wyjątkowo silne, bo napastnik wręcz odrąbał swojej ofierze rękę.

Łukasza D. nie udało się uratować, wykrwawił się z powodu zadanej rany. Przed śmiercią zdążył jednak powiedzieć, że „zrobił mu to «Wojtas»". Policjanci dość szybko ustalili, kto kryje się za tym pseudonimem i pojechali do mieszkania Wojciecha L. W piwnicy znaleźli między innymi nogę od taboretu, drewnianą pałkę, a także karabin Magnum. „Wojtasa" nie było w domu, bo natychmiast po ataku spakował się i wyjechał za granicę. Dzień później jego telefon logował się w Czechach. Przez ponad rok był poszukiwany na podstawie Europejskiego Nakazu Aresztowania. Bezskutecznie. Śledztwo w tej sprawie zostało zawieszone. W maju 2017 roku jego obrońca wystąpił z wnioskiem o wydanie tzw. listu żelaznego, gwarantującego nietykalność do czasu orzeczenia prawomocnego wyroku. Mężczyzna, po ustaleniu kaucji w wysokości 80 tysięcy złotych, pozostawał na wolności. Ożenił się, mieszkał z żoną i synem, ale półtora roku później został tymczasowo aresztowany z powodu naruszenia warunków listu żelaznego.

Wojciech L. nie był nigdy karany. Pochodził z tzw. dobrej rodziny. Biegli psychiatrzy uznali, że nie jest chory ani upośledzony umysłowo. Psycholog zaś zwrócił uwagę na ekstrawertyzm w stosunku do otoczenia. „Jest człowiekiem energicznym i działającym na różnych płaszczyznach, ale mogą mu się zdarzać epizody działania mniej kontrolowanego i impul
czas sfera emocji wywiera
niż mechanizmy poznaw
w opinii.

Z informacji policyjnych w
podejrzany o zabójstwo me
gażowany w działalność kra
wek kibicowskich i w nich
czył. Zajmował się „polowan
wrogiego klubu.

Prokuratura oskarżyła „Woj
stwo ze skutkiem ewentua
oskarżyciela to on miał być
jącą i to on dysponował mac
mając przewagę, gonił swoj
dopadł Łukasza D. – zadał
kujący śmiercią.

Przed sądem, podobnie
w śledztwie, oskarżony st
czył, że chciał zrobić krzy
D., a tym bardziej go zabić.

– Znałem pokrzywdzonego
nia, on raczej też mnie nie
jestem pewien, co dokładn
dział. Zaczął coś gestykulow
nę, a ja to odebrałem jako ge
do konfrontacji. Wysiadłem z
łem ze sobą miotacz gazu. Ucie
skiego lasu, to pobiegłem za
go zobaczyłem. Trzymał w rę
Psiknąłem w jego stronę ga
ta wypadła mu z ręki i ją prz

Po ataku na pokrzywdzonego
jeszcze po wózek, bo niebawem
czyna miała urodzić ich dziec

– W radiu usłyszałem wiado
mężczyzna stracił rękę i zmarł
że chodzi o tego chłopaka, bo
mogło dojść do dwóch podobny
w tym samym miejscu i w tym
sie. Zrobiło mi się słabo i naty
ciłem do domu. Spakowałem
niejsze rzeczy i uciekłem za gr

– Obawiałem się konsekwenc
zrobiłem, a jednocześnie nie czu
wiedzialny za tę śmierć. Wróci
ski i zgłosiłem się na policję, b
sprawę wyjaśnić i odpowiada
rzeczywiście zrobiłem. Nie za
chociaż bardzo żałuję tego, c
– oświadczył.

Wojciech L. skazany zosta
mocnym wyrokiem na 15 lat p
wolności. Sąd uznał, że nie m
wymierzyć surowszej kary osk
bo były okoliczności łagodzące
się do zadania ciosu, opisał o
zajścia. Sam też z własnej ini
wił się w Polsce, by się rozlicz
nania tego przestępstwa.

## Potniemy kieleckie

Przez kilka lat ukrywał się ta
cą Piotr K., podejrzewany o zab
ca Korony Kielce w 2007 roku. D
czas do bójki pseudokibiców Wi

...kami Korony. Dwaj kielczanie zostali ...zanieni ostrym narzędziem, jeden z nich ... 22-letni student III roku politologii – zmarł. ...Do starcia doszło w Kielcach po meczu ...Legią. Chodziło o zdobycie flagi i barw klubowych znienawidzonej drużyny. W pobliżu ...zatoki autobusowej stały trzy samochody, w jednym z nich siedział pokrzywdzony. Jak ustalono w śledztwie, grupy kieleckich i krakowskich kibiców wysiadły z aut ...dzieliły lśnić w swym kierunku. Fani kieleckiego zespołu zobaczyli, że w rękach ...przeciwników są stylska od siekier. Piotr K. miał w ręku nóż i krzyknął w stronę kibiców z Kielc: „Potniemy kieleckie kur...". Ci wycofali się do samochodu, ale krakowscy kibice rzucili się w pogoń. Do jednego z aut dobiegł Piotr K. i włożył rękę przez okno od strony pasażera z przedniego siedzenia. Zadał siedzącemu tam Karolowi P. dwa ciosy, jeden z nich trafił w klatkę piersiową i okazał się śmiertelny.

Piotr K. był poszukiwany Europejskim Nakazem Aresztowania. W 2016 roku został zatrzymany w Wielkiej Brytanii.

Przed sądem oskarżony przyznał się tylko do udziału w pobiciu i dokonania rozboju na kibicach Korony. Stanowczo zaprzeczał natomiast, że usiłował kogoś zabić. Prokuratura domagała się dożywocia. Obrońca wnosił zaś o zmianę klasyfikacji czynu – z zabójstwa na udział w bójce ze skutkiem śmiertelnym.

Sąd Okręgowy w Kielcach skazał Piotra K. na 25 lat pozbawienia wolności.

– Oskarżony dokonał ataku na najwyższe dobro chronione prawem – życie. Jego postawa wskazuje na brak poszanowania życia ludzkiego, wręcz jego pogardę i tylko dlatego, iż kibicuje się innej drużynie piłkarskiej. Powód zupełnie irracjonalny, niezrozumiały także dla sympatyków innych klubów piłkarskich – uzasadniał wyrok **sędzia Łukasz Sadkowski**.

Zdaniem sądu najważniejsze znaczenie miała chęć budowania pozycji oskarżonego wśród kibiców Wisły Kraków. Dołączenie do grupy fanów tego krakowskiego zespołu sprawiło, że Piotr K. zapragnął zdobyć uznanie wśród starszej części kibiców. Wraz z kilkoma innymi osobami zawiązał nieformalną grupę White Bears – Białe Misie, której celem było zdobywanie i palenie emblematów przeciwnych drużyn i w ten sposób upokarzanie kibiców tych zespołów piłkarskich.

Zarówno oskarżyciel, jak i obrona złożyli apelację, ale sąd wyższej instancji podtrzymał ten wyrok.

## W końcu po nich przyszli

Natomiast w Łodzi po 6 latach sądowej batalii zakończył się proces pseudokibiców, których prokuratura oskarżyła między innymi o organizowanie w sieci ustawek oraz udział w bójkach. W dwóch z nich zginęli młodzi kibice Widzewa Łódź i Śląska Wrocław. Głównym świadkiem oskarżenia był mężczyzna, który zdecydował się na współpracę z organami ścigania i opowiedział szczegółowo o działalności swoich kolegów z kibicowskich bojówek Widzewa. Na ławie oskarżonych zasiadło 60 osób.

Trzej oskarżeni zostali uniewinnieni, pozostali usłyszeli wyroki od kilkunastu miesięcy do dwóch lat pozbawienia wolności w zawieszeniu na kilka lat. Skazani dostali również dozór kuratorski oraz zakaz działalności w stowarzyszeniach kibiców. Mogą jednak chodzić na mecze.

– Nikt nie odbierze wam miłości do sportu, jeżeli w ogóle gdzieś taka istnieje, bo czasami jednak w to wątpię. Możecie kibicować jak każdy człowiek na trybunach. Mam nadzieję, że chociaż w jednym, dwóch czy trzech przypadkach jakaś refleksja przyjdzie do głowy – uzasadniał nieprawomocny wyrok **sędzia Grzegorz Gała** z łódzkiego Sądu Okręgowego.

Zdaniem sądu najważniejszy jest wychowawczy wymiar kary, która ma być wstrząsem co do dalszego życia.

Sąd odniósł się też do śmierci dwóch kibiców i uznał, że w jednym przypadku przyczyną zgonu był nieszczęśliwy wypadek. W drugim sprawca odpowiada za zabójstwo w odrębnym postępowaniu.

Z kolei przed Sądem Okręgowym w Białymstoku toczy się proces blisko 50 osób związanych z tamtejszym środowiskiem pseudokibiców piłkarskich. Prokuratura zarzuca między innymi czerpanie korzyści z prostytucji, pobicia oraz propagowanie faszyzmu i nawoływanie do nienawiści na tle rasowym i narodowościowym. Są także oskarżeni o bezprawne pozbawianie wolności oraz wymuszenia zwrotu zobowiązań finansowych. Sprawa dotyczy ich działalności w latach 2009 – 2013. Na pierwszej rozprawie stawiło się na sali sądowej zaledwie sześciu oskarżonych. Nikt z nich nie przyznał się do winy, niektórzy odmówili składania wyjaśnień.

To właśnie do tej grupy osiem lat temu były minister spraw wewnętrznych Bartłomiej Sienkiewicz mówił: „Idziemy po was"...

JACEK BINKOWSKI

Fajbusiewicz na tropie(519)

# Zabójstwo z miłości?

**„Chcę rozpocząć nasz dzisiejszy magazyn od niezwykłej sprawy. Niezwykłej, bo w więzieniu siedzi już człowiek podejrzewany o zamordowanie kilka tygodni temu studentki z Rzeszowa, natomiast policja i prokuratura będzie prosić Państwa o pomoc, bo poszukuje świadków w tej sprawie" – ta zapowiedź padła z moich ust 30 listopada 2000 roku, na początku kolejnego odcinka „Magazynu Kryminalnego 997".**

Było to 17 października 2000 roku, 13 kilometrów od Rzeszowa. Las w okolicy miejscowości Budziwój Przylasek. Miejscowy leśniczy powiadomił policję, że w rowie na skraju lasu leżą zwłoki młodej kobiety. Jak później ustalono, została zamordowana dwa dni wcześniej, w niedzielę. Morderca zadał dziewczynie cios nożem w pierś. Policja miała problem z ustaleniem personaliów ofiary. Zdjęcie dziewczyny opublikowano w prasie. Zaraz po ukazaniu się komunikatów zgłosiła się na policję studentka miejscowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Dzięki jej informacjom ustalono, że zamordowana to blisko 20-letnia Ania F. – studentka tej uczelni.

Dziewczyna pochodziła z niewielkiej wioski Wólka Horyniecka, w powiecie lubaczowskim. Po zdaniu matury opuściła rodzinny dom i przeniosła się do Rzeszowa, rozpoczynając naukę w miejscowej WSP, na zaocznym kierunku – filozofia. Aby nie być obciążeniem dla rodziców, podjęła pracę w sklepie mięsnym. Miała jeszcze jedno źródło dochodów. Od maja 2000 roku dorabiała jako wokalistka, śpiewając wieczorami w rzeszowskim lokalu „Bohema".

Anna związała się ze starszym o blisko 20 lat mężczyzną, szefem tego zespołu – Maćkiem. Studentka wraz z dwiema koleżankami wynajmowała lokum w Rzeszowie. Ale od czasu do czasu mieszkała z owym muzykiem. Miała dosyć tego związku – coraz częściej dochodziło do awantur. Maciek był chorobliwie zazdrosny. Jak już wiemy, podstawowym źródłem dochodów Anny była praca w sklepie. Jednak często dochodziło do scysji z szefem, co skończyło się zwolnieniem jej z pracy. Nazajutrz Anna dała w miejscowej gazecie ogłoszenie: „Studiująca zaocznie podejmie pracę". Było to w piątek 13 października. Tego dnia studentka spotkała się z koleżankami z uczelni, a wieczorem pojawiła się u Maćka.

W czasie ostrej wymiany zdań Anka postanowiła zerwać związek. Maciek łudził się, że to tylko chwilowa decyzja. Dostał szału, wyzywał od dziwek, uderzył ją. Późnym wieczorem studentka pojawiła się w rodzinnym domu w Wólce Horynieckiej. Nazajutrz, czyli w sobotę 14 października, Anka spotkała się po południu z mężczyzną, który odpowiedział na jej prasowe ogłoszenie. W rozmowie telefonicznej przedstawił się jej jako biznesmen. Dziewczyna umówiła się z nim w jednej z rzeszowskich restauracji. To wszystko było blefem, bowiem młody mężczyzna chciał tylko poderwać dziewczynę. Ania tego nie wyczuła. Kolejnego dnia (niedziela) Anka pojawiła się w Rzeszowie koło południa. Na stancji zwierzyła się koleżankom z problemów. Wtedy też zadzwonił Maciek. Właściwie niechciany telefon od niego uratował Annę. Bo ów „biznesmen", jak się później okazało, naprawdę był ochroniarzem. Korzystając z prasowych ogłoszeń, zwabiał do siebie dziewczyny w celach seksualnych. Około godziny 21 Anka pojawiła się w restauracji „Galicja", przy ulicy Hetmańskiej w Rzeszowie. Z zeznań świadków wynikało, że spotkała się tam z Maćkiem. Widziano kłócącą się parę. Kiedy policja znalazła zwłoki Ani i ustaliła jej personalia – nie było wątpliwości, że głównym podejrzanym o zabójstwo jest rzeszowski muzyk. Co prawda cały czas milczał, ale policja była przekonana, że to on jest zabójcą.

20 października zatrzymano mężczyznę, którego nazwałem Maciejem. W samochodzie muzyka zabezpieczono ślady krwi. Obciążyły go też billingi z jego telefonu – kilka kontaktów ze studentką feralnego wieczoru. Prokurator postawił zarzut zabójstwa Anny F. Mężczyzna odmówił składania wyjaśnień.

W lipcu 2001 roku rozpoczął się w Sądzie Okręgowym w Rzeszowie proces. Prokurator zażądał 15 lat więzienia. W grudniu 2001 roku sąd skazał muzyka na 12 lat więzienia. Wyrok został zaskarżony przez obrońcę. W listopadzie 2002 roku Sąd Apelacyjny w Rzeszowie obniżył karę z 12 na 10 lat pozbawienia wolności. Była jeszcze wniesiona kasacja, również przez obrońcę. W 2004 roku Sąd Najwyższy uznał ją za bezzasadną.

REKLAMA

ZAGADKA KRYMINALNA (609)
Wojciecha Chądzyńskiego

# Kradzież w prywatnej galerii

Ściany salonu, w którym Stanisław Zieliński przyjął inspektora Neraka i sierżanta Wrzoska, obwieszone były mnóstwem obrazów. Gdy policjanci rozsiedli się w wygodnych fotelach, gospodarz zaczął opowiadać: – Ta kradzież wydarzyła się dzisiejszej nocy. Około godziny trzeciej obudził mnie jakiś rumor dochodzący z parteru. Wstałem z łóżka i zszedłem na dół. W salonie zobaczyłem bratanka, który nieprzytomny leżał na podłodze. Drzwi prowadzące na taras były otwarte. W chwili, gdy nachylałem się nad Jackiem, z którym mieszkam po śmierci żony, ten odzyskał przytomność i powiedział, że było włamanie, a złodziej ukradł jedyny w mojej kolekcji i niezmiernie cenny obraz Edwarda Muncha i uciekł przez drzwi tarasowe prowadzące do ogrodu.

Kiedy Zieliński skończył, Nerak podszedł do drzwi prowadzących na taras. Na wysokości klamki dostrzegł wycięty w szybie otwór. To przez niego włamywacz mógł wsadzić rękę i naciskając klamkę, otworzyć drzwi. Następnie inspektor przyjrzał się ścianie w miejscu, gdzie wisiał skradziony obraz i poprosił bratanka, aby opowiedział o zdarzeniu.

– Wczoraj położyłem się spać kilka minut po godzinie dwudziestej czwartej. Wiem, że było już po północy, ponieważ oglądałem telewizję. Moja sypialnia znajduje się na parterze. W nocy obudził mnie jakiś podejrzany hałas. Natychmiast pomyślałem, że to może być włamywacz. Wstałem z łóżka i nie zapalając światła, aby zaskoczyć złodzieja, przeszedłem na palcach przez korytarz i wchodząc do salonu, zapaliłem światło. W tym momencie złodziej podbiegł do mnie i czymś twardym tak silnie zdzielił mnie w głowę, że straciłem przytomność. Ocknąłem się, gdy pochylał się nade mną wujek.

– Czy może pan powiedzieć, jak wyglądał napastnik? Jakiego był wzrostu, tęgi czy szczupły? A może widział pan jego twarz?

– Był znacznie wyższy ode mnie i miał twarz zasłoniętą kominiarką.

Rys. Mirosław Stankiewicz

Po wysłuchaniu mężczyzny chwilę pomyślał i oświadczył: wą bajeczkę pan wymyślił. M w nią uwierzył, gdyby nie pan popełnił w trakcie jej op nia. Dlatego podejrzewam, że ło żadnego włamania, a ukradł pan.

Słysząc to, mężczyzna zwę i przyznał się do kradzieży.

**Na podstawie jakich bł spektor Nerak domyślił się tanek kłamie?**

Rozwiązanie zagadki za dwa dnie. Na odpowiedzi Czytelników tektywów czekamy do **24** czer Wśród osób, które udzielą pop nej odpowiedzi, rozlosujemy dę książkową.

Odpowiedzi prosimy przesyłać adresem: redakcja@angora.co lub na kartkach pocztowych: T dnik „Angora", 90-007 Łódź, pl muny Paryskiej 5a.

Rozwiązanie zagadki sprzed dw tygodni **„Lina z prześcierad** Gdyby złodziej uciekał po linie w wiązanej do nogi stolika, to m z pewnością nie utrzymałby jego żaru i przynajmniej przysunąłby okna, o ile by ze złodziejem nie padł na zewnątrz.

Wpłynęło **18** prawidłowych powiedzi na kartkach pocztow i **56** e-mailem.

**Książkę Yrsy Sigurdardó „Wzgórze wisielców" (wydaw two Sonia Draga) wylosował Dariusz Kęsik z Końskich.**

Gratulujemy! Nagrodę wyśl pocztą.


BIBLIOTEKA TYGODNIKA „ANGORA" POLECA!

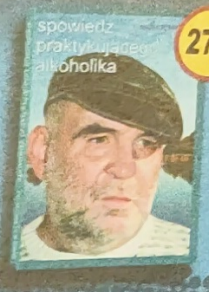


27 zł

Niezwykłe studium uzależnienia i walki z nałogiem

37 zł

Ponad sto wypróbowanych przepisów na szybkie i pyszne dania

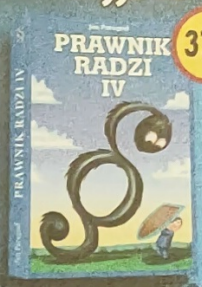


37 zł

Książka zawiera odpowiedzi na najczęściej zadawane przez Czytelników pytania oraz wzory pism i pozwów

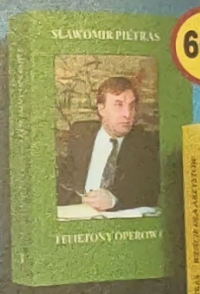


60 zł

Oba tomy 120 zł

65 zł

Seria felietonów operowych Sławomira Pietrasa

Aby kupić książkę, wystarczy wpłacić właściwą kwotę na konto naszego wydawnictwa: WYDAWNICTWO WESTA-DRUK sp. z o.o., 90-007 ŁÓDŹ, pl. Komuny Paryskiej 5a, podając swój dokładny i czytelny adres oraz tytuł książki. Zamówioną publikację wysyłamy pocztą (koszty wysyłki krajowej pokrywa wydawnictwo).

konto: 24 1240 3073 1111 0010 1196 7072

Informacje: Wydawnictwo Westa-Druk sp. z o.o., 90-007 Łódź, pl. Komuny Paryskiej 5a, tel. 42 632 61 79

Podmioty gospodarcze, które chcą otrzymać fakturę VAT, powinny przesłać wpłatę oraz dane niezbędne do wystawienia faktury

REKLAMA

# Prawnik radzi (907)

Rys. Katarzyna Zalepa

## – Czyste powietrze jako dobro osobiste

**Czy w świetle ostatniego orzeczenia Sądu Najwyższego, że prawo do mieszkania w czystym środowisku nie jest dobrem osobistym, nie można domagać się odszkodowań za życie np. w smogu?**

*– Jarosław Kwiatkowski (e-mail)*

**Niezupełnie.** W uchwale z dnia 28 maja 2021 r. (sygn. akt III CZP 27/20) Sąd Najwyższy wprawdzie orzekł, iż *„prawo do życia w czystym środowisku nie jest dobrem osobistym"*, jednak równocześnie wskazał, że *„ochronie jako dobra osobiste (art. 23 k.c. w związku z art. 24 k.c. i art. 448 k.c.) podlegają zdrowie, wolność, prywatność, do naruszenia (zagrożenia) których może prowadzić naruszenie standardów jakości powietrza określonych w przepisach prawa"*.

Sąd Najwyższy podkreślił – powołując się np. na swoją uchwałę z dnia 19 listopada 2010 r. (sygn. akt III CZP 79/10) – że *„dobrami osobistymi są wartości immanentnie złączone z istotą człowieczeństwa oraz naturą człowieka (...)"*, oraz że *„w art. 23 k.c. jako dobra osobiste ustawodawca objął ochroną m.in. zdrowie, wolność, prywatność"*.

Dalej SN wskazał, iż *„środowisko naturalne nie jest dobrem osobistym, lecz dobrem wspólnym, o które troska jest obowiązkiem każdego członka społeczeństwa, tak samo jak i państwa jako zorganizowanej wspólnoty i jego organów (...). Standardy jakości powietrza, wody i gleby zostały w nauce oznaczone w celu określenia warunków, w których zdrowie i wolność człowieka są wolne od zagrożeń. Naruszenie tych standardów może prowadzić zatem do ingerencji w dobra osobiste, jakimi są przede wszystkim zdrowie, wolność, prywatność, i powstania związanych z tym roszczeń cywilnoprawnych na rzecz jednostki. Nie można przy tym wykluczyć, że niezachowanie wskazanych standardów może stanowić ingerencję również w inne dobra osobiste, chronione indywidualnymi prawami podmiotowymi"*.

Podsumowując, **z uzasadnienia uchwały SN wynika, że sam stan (zły) środowiska nie jest dobrem osobistym, ale jeśli negatywnie wpływa on np. na zdrowie danej osoby, to nie można wykluczyć, że dochodzi do naruszenia takich jej dóbr osobistych, jak właśnie zdrowie czy życie (czego konsekwencją może być odpowiedzialność Skarbu Państwa, jednostek samorządu terytorialnego czy też innych osób prawnych lub fizycznych).**

## Prowadzenie przedszkola a ubezpieczenie zdrowotne

**Mam zamiar prowadzić punkt przedszkolny na podstawie przepisów o działalności oświatowej, przeznaczając na ten cel (w tym głównie na wynagrodzenie personelu) całą otrzymywaną z gminy dotację. Punkt przedszkolny jest dla rodziców bezpłatny. Nie będę z tytułu prowadzenia punktu przedszkolnego pobierał żadnego wynagrodzenia – będę pracował bezpłatnie, zgodnie z prawem o działalności oświatowej (jestem emerytowanym nauczycielem). Czy będę musiał płacić z własnej nauczycielskiej emerytury – jak mnie poinformował ZUS – ubezpieczenie zdrowotne?**

*– Roman Skublewski z Lublina*

**Tak.** Przedszkole niepubliczne może być założone i prowadzone przez jednostkę samorządu terytorialnego, inną osobę prawną lub przez osobę fizyczną (art. 8 ust. 1 i ust. 2 w zw. z art. 4 pkt 1 ustawy z dnia 14 grudnia 2016 r. Prawo oświatowe, tekst jedn. Dz.U. z 2020 r., poz. 910 z późn. zm.). Wedle art. 4 pkt 1 ww. ustawy *„ilekroć w dalszych przepisach jest mowa bez bliższego określenia o szkole – należy przez to rozumieć także przedszkole"*.

Zgodnie z treścią art. 66 ust. 1 pkt 1) lit. c) ustawy z dnia 27 sierpnia 2004 r. „O świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych" (tekst jedn. Dz.U. z 2020 r., poz. 1398 z późn. zm.), „obowiązkowi ubezpieczenia zdrowotnego podlegają osoby spełniające warunki do objęcia ubezpieczeniami społecznymi lub ubezpieczeniem społecznym rolników, które są osobami prowadzącymi działalność pozarolniczą lub osobami z nimi współpracującymi (...)".

Na podstawie art. 8 ust. 6 pkt 5 ustawy z dnia 13 października 1998 r. „O systemie ubezpieczeń społecznych" (tekst jedn. Dz.U. z 2021 r., poz. 423 z późn. zm.), „za osobę prowadzącą pozarolniczą działalność uważa się osobę prowadzącą publiczną lub niepubliczną szkołę, inną formę wychowania przedszkolnego, placówkę lub ich zespół, na podstawie przepisów ustawy z dnia 14 grudnia 2016 r. – Prawo oświatowe (Dz.U. z 2020 r., poz. 910 i 1378 oraz z 2021 r., poz. 4)".

**Jeśli zatem chce Pan prowadzić przedszkole jako osoba fizyczna, to w oparciu o powyższe przepisy podlega Pan z tego tytułu obowiązkowemu ubezpieczeniu zdrowotnemu i musi Pan je opłacać z własnej kieszeni tak, jak osoba prowadząca pozarolniczą działalność, mimo że wedle art. 170 ust. 1 ustawy Prawo oświatowe, „prowadzenie szkoły lub placówki, zespołu, o którym mowa w art. 182, oraz innej formy wychowania przedszkolnego nie jest działalnością gospodarczą".**

## Taksa notarialna od darowizny domu

**Chcę darować działkę z domem o wartości około 800 tys. zł moim dzieciom. Ile wyniesie taksa notarialna od tej umowy?**

*– Karol Lesiak (e-mail)*

Maksymalna taksa notarialna od umowy darowizny nieruchomości dla transakcji o wartości powyżej 60 tys. zł do 1 mln zł wynosi 1010 zł + 0,4 proc. od nadwyżki powyżej 60 tys. zł, czyli **w tym przypadku będzie to kwota 3970 zł powiększona o 23 proc. VAT.**

## CIT wspólnoty od zaliczki za lokal użytkowy

**Fiskus wymyślił nowy sposób na skubanie podatników, co potwierdził sąd w wyroku z dnia 11 stycznia 2018 roku (sygn. II FSK 3642/15). Zgodnie z tym wyrokiem, gdy sąsiedzi robią składkę na naprawę dachu lub odgarnianie śniegu z chodnika, to od tych składek należy odprowadzić podatek CIT, gdy składkodawcą jest właściciel lokalu użytkowego. Oznacza to, że cała wspólnota jest karana za członkostwo właściciela lokalu użytkowego. Jak wspólnota mieszkaniowa może się bronić przed bezprawnymi działaniami fiskusa i wyrokami sądów? Czy ww. wyrok sądu to już prawo?**

*– Leszek Pawłowski (e-mail)*

**Zgodnie z tezą powyższego orzeczenia, dochód wspólnoty mieszkaniowej jest wolny od podatku dochodowego tylko w odniesieniu do zaliczek od właścicieli lokali mieszkalnych, zaś zaliczki wpłacane przez właścicieli lokali użytkowych ze zwolnienia nie korzystają.** Z uwagi na jego obszerność nie mamy możliwości przytoczenia go na łamach „Angory" w całości (z pełnym uzasadnieniem opisanego w pytaniu wyroku Naczelnego Sądu Administracyjnego, może się Pan zapoznać na stronie internetowej Centralnej Bazy Orzeczeń Sądów Administracyjnych – http://orzeczenia.nsa.gov.pl).

Podstawą rozstrzygnięcia była treść art. 17 ust. 1 pkt 44 ustawy z dnia 15 lutego 1992 r. „O podatku dochodowym od osób prawnych" (tekst jedn. Dz. U. z 2020 r., poz. 1406 z późn. zm.), z którego wynika, że „wolne od podatku są dochody spółdzielni mieszkaniowych, wspólnot mieszkaniowych (...) uzyskane z gospodarki zasobami mieszkaniowymi – w części przeznaczonej na cele związane z utrzymaniem tych zasobów, z wyłączeniem dochodów uzyskanych z innej działalności gospodarczej niż gospodarka zasobami mieszkaniowymi". W ugruntowanym od lat orzecznictwie przyjmuje się jednolicie, że „zasób mieszkaniowy" to „zespół lokali mieszkalnych oraz innych pomieszczeń i urządzeń, które są niezbędne do prawidłowego korzystania z mieszkań w budynku mieszkalnym" (tak np. wyroki NSA z 2 lutego 2011 r., sygn. II FSK 1651/09; z 5 maja 2010 r., sygn. II FSK 26/09; z 23 lipca 2010 r., sygn. II FSK 353/09).

W konsekwencji dochód uzyskany z tytułu zaliczek wniesionych przez właścicieli lokali użytkowych na pokrycie kosztów utrzymania nieruchomości wspólnych oraz mediów nie pochodzi z gospodarki zasobami mieszkaniowymi, a tym samym nie może podlegać zwolnieniu z podatku dochodowego w myśl ww. art. 17 ust. 1 pkt 44.

Opisany w pytaniu wyrok został wydany w postępowaniu zainicjowanym przez wspólnotę mieszkaniową (o wydanie indywidualnej interpretacji podatkowej) i – dotycząc tylko opisanego w nim stanu faktycznego – odnosi się tylko do tej konkretnej wspólnoty.

**Wspólnota nie musi stosować się do wskazanej interpretacji przepisów, ale wtedy ryzykuje, że w razie wszczęcia postępowania podatkowego zostanie wydana decyzja podatkowa, na podstawie której będzie zobowiązana do zapłaty podatku w kwocie wyższej, niż sobie wyliczyła (+ odsetki). Od takiej decyzji będzie można wnieść odwołanie, a następnie skargę do sądu. Oczywiście nie można wykluczyć, że któryś organ podatkowy lub sąd podzieli Państwa argumentację, ale bez zmiany samych przepisów prawa raczej trudno na to liczyć.**

**Mecenas JAN PARAGRAF**

Pytania, z dopiskiem „Prawnik radzi", prosimy wysyłać pod adresem redakcji lub elektronicznym: **redakcja@angora.com.pl**. Z uwagi na ogromną liczbę pytań prosimy o cierpliwość. Odpowiedzi na pytania udzielamy wyłącznie na stronie „Prawnik radzi".

# Supereksfakty

**Patryk Jaki (36 l.)**, podobnie jak zdecydowana większość Polaków oglądających mecz naszej kadry z Islandią, nie był zadowolony z postawy piłkarzy. Jak pisze *Super Express*, europoseł Solidarnej Polski nie wytrzymał i zaprezentował wyjściową jedenastkę, która – jego zdaniem – powinna reprezentować Polskę na Euro 2020. „(...) Do tego jednak się nie ograniczył. Polityk wbił szpilę i Paulowi Sousie, i Zbigniewowi Bońkowi. – *Reprezentacja nie gra na miarę możliwości. Tym bardziej że Islandia bardzo słaba. Niestety, P. Sousa #ZibiTop na razie nie działa. Widać, że dopiero uczy się polskich piłkarzy. Upiera się przy swoim ustawieniu, w którym kadra źle się czuje. Znów dziś ogromny bałagan na boisku. W dodatku, jak w Korei, widać przetrenowanie* – fachowo ocenił Jaki, który swego czasu próbował swoich sił w piłce nożnej (...)".

* * *

Pod koniec maja Prawo i Sprawiedliwość podpisało z Kukiz'15 umowę o współpracy programowej. Sam **Paweł Kukiz (57 l.)** w rozmowie z *Faktem* podkreślił, żeby nie mylić jej z koalicyjną, bowiem jest to *umowa programowa*. „(...) Porozumienie to efekt wielu spotkań z prezesem PiS **Jarosławem Kaczyńskim (72 l.)**. – *To takie stałe fragmenty gry. Zależy mi, by wprowadzić do polskiego porządku prawnego instytucję sędziów pokoju, zająć się do końca ustawą antykorupcyjną oraz rozpocząć prace nad doprowadzeniem do nadania każdemu obywatelowi Polski indywidualnego biernego prawa wyborczego* – mówił. Nie wszystkim podoba się współpraca Kukiza z partią rządzącą, a tym bardziej antysystemowemu muzykowi **Krzysztofowi Skibie (56 l.)**. Lider zespołu Big Cyc ostro skrytykował dawnego scenicznego kolegę. – *Teraz chyba nikt już nie ma wątpliwości, że Paweł jest takim dodatkiem do PiS-u, co jest trochę smutne, bo wiele osób mu uwierzyło* – mówił Skiba i dodał, że wśród opinii publicznej krąży nawet uszczypliwe określenie Kukiza jako *kapciowego* prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego. Zdaniem muzyka to właśnie Paweł Kukiz pomógł PiS w dojściu do władzy. Nie chodzi jednak o obecne dogadywanie się z Kaczyńskim, a o udział w wyborach prezydenckich w 2015 r. Skiba podkreśla, że jeżeli Kukiz darowałby sobie udział, to większość głosów przypadłaby Bronisławowi Komorowskiemu i nie wygrałby Andrzej Duda. – *Miał dobre intencje, ale nimi piekło jest wybrukowane. To go nie usprawiedliwia. Paweł Kukiz poniósł absolutną klęskę i przysłużył się zdegenerowaniu życia politycznego* – stwierdził (...)".

* * *

Europosła PiS **Karola Karskiego (55 l.)** dziennikarze *Super Expressu* przyłapali u... fryzjera! Za zrobienie się na bóstwo Karski zapłacił 70 zł. – *Na szczęście włosy jeszcze rosną, choć stają się siwe* – mówi. „(...) Karski należy do czołówki polityków PiS i jest jednym z najbardziej zaufanych ludzi Jarosława Kaczyńskiego (72 l.). Oprócz tego sprawuje mandat europosła i często lata do Brukseli. Nic więc dziwnego, że musi świetnie wyglądać (...)! – *W końcu znalazłem chwilę, bo co miesiąc muszę chodzić do fryzjera. I na szczęście, jak mówię, włosy rosną i oby ten stan trwał jak najdłużej* – uśmiecha się europoseł Karol Karski, który po wyjściu z salonu kupił jeszcze *truskawki i rzodkiewki. – Wracając do domu, coś trzeba przynieść. Stanęło na witaminach* – kwituje zadowolony (...)".

* * *

TVP Kurskiego miała pomysł, aby zrobić film o **Jarosławie Kaczyńskim (72 l.)**. *Człowiek zbuntowany* autorstwa Ewy Świecińskiej miał opowiadać nie tylko o opozycyjnej aktywności prezesa PiS w latach 70. i 80. ubiegłego wieku, ale też o wzlotach i upadkach politycznych w czasach III RP. „(...) Ideę nakręcenia filmu o życiorysie prezesa PiS chwali **Elżbieta Jakubiak (55 l.)**, autorka kampanii Jarosława Kaczyńskiego, jednak wskazuje tu na jeden problem. Chodzi o prezesa Telewizji Polskiej – Jacka Kurskiego. – *Myślę, że Jarosław nie życzyłby sobie, aby telewizja Kurskiego robiła o nim film. To jest dla niego niezręczne. Jacek chce pewnie zrobić z tego element kampanijny, dlatego też pewnie jest to prezesowi nie w smak* – mówi *Faktowi*. Zdaniem byłej posta... ment mógłby pomóc w odk... znanych faktów, jak chociaż... prezes PiS brał udział w tw... du Tadeusza Mazowieckiego... zauważa Jakubiak – jest to z... jego ekranizację. – Jarosław K... od ponad 30 lat tworzy scenę p... w Polsce. Niezależnie, kto by ... uważał, ma na nią wpływ. P... potrzebna taka opowieść, by ... dzieć się, jak taki człowiek d... władzy – podkreśla była poli... pewno należy mu się film czy ... ka, ale nie uważam, by to był ... go teraz dobry moment – doda...

* * *

„(...) **Beata Szydło (58 l.)** reg... występuje w Parlamencie Euro... a jej przemówienia zawsze słucha... z uwagą. W końcu nie jest często ... w Brukseli na mównicy pojawia s... premier. O tym, że Szydło ma ... ne fory w europarlamencie, mówi ... Karski (...):

– *Funkcja byłego premiera ... czymś takim, co daje szczególny ... dicap dla polityków w Parlamen... Europejskim* – wskazał europose... i dodał: – *Beata jest dobrze przyj... wana do pracy europarlamentar... ki. Ma wiele różnych kontaktów... procentuje. Widać, że jest osobą ... poznawalną* – podkreślił Karski (... *Super Express* ujawnił jednak, że ... dło ma problem z częścią interna... którzy po jej ostatnim wystąpieni... zostawili na niej suchej nitki. „(...) ... dło swoje przemówienie wygłosi... polsku. Podobnie zresztą robi wiel... polskich koleżanek i kolegów zasi... jących w Parlamencie Europejskim ... byłej premier jednak niektórzy wy... gają więcej. *A może by tak po angi... sku?; Tweets po angielsku wsta... a w European Parliament słowa wy... kać nie umie; Takie wystąpienie, je... znajomość języków obcych* – komen... wali nieprzychylni Beacie Szydło uż... kownicy Twittera (...)".

**Zebrała: KATARZYN... GORZKIEWI...**

**Elżbieta Jakubiak chwali pomysł nakręcenia filmu dokumentalnego o życiu Jarosława Kaczyńskiego**

Fot. Grzegorz Banaszak/Reporter

## Humor żydowski

– Sara, znów prąd wysiadł. Weź no, zerknij do skrzynki z bezpiecznikami.
– Mosze, a od czego ja mam męża?
– Sara, a które z nas jest ubezpieczone na życie, a?

***

Florencja. Przed posągiem Dawida stoi dwóch Żydów:
– Izak, a czemu on nieobrzezany, a?
– Daj spokój, Mosze, co ci goje mogą wiedzieć o sztuce...

***

Umiera stary Żyd, woła żonę i mówi:
– Ty wiesz, ja zawsze w życiu na wszystkim oszczędzałem. I ja teraz nie mogę odżałować, że nie wybiorę sam sobie najtańszej trumny.
– To wybieraj, tu masz katalog.
– Ta, ja umrę, a potem inne potaniejają, tak?

***

– Natan, słyszałem, że zostałeś nacjonalistą?
– Tak! To prawda.
– A jakiej narodowości?

***

– Abram, idzie się załamać! W jednym dniu mamy ślub i pogrzeb. Co wybierzemy?
– Pogrzeb.
– Dlaczego?
– Wszystko to samo, ale bez prezentów.

***

– Siemionie Markowiczu, słyszałeś?
– Nie, Różo Mojsiejewna, nie słyszałem.
– A ja słyszałam, że słyszałeś...

***

– O, cześć Aaron, nie poznałem cię, będziesz bogaty!
– Jak będę bogaty, to i ja ciebie nie będę poznawał!

***

Umierający Rabinowicz prosi żonę.
– Kiedy umrę, włóż mi do trumny Torę.
– Dobrze, Abram.
– I jeszcze włóż Biblię i Koran.
– Po co?
– Na wszelki wypadek, Róża, ... wszelki wypadek...

***

Ślusarz Marian Jadzniak, dowi... dziawszy się po powrocie z robo... od żony, że ich syn wygrał olimpia... matematyczną i fizyczną, zadzwonił ... drzwi sąsiada Abramka Zylbersztajn... i bez słowa wyjaśnienia obił mu mord...

***

– Abram, kiedy mi oddasz moje ... dolarów?
– Samuel, jestem teraz bardzo chory, nie mogę ci ich oddać.
– Abram, to jakby co, to uznajemy, że na twój pogrzeb to ja się już dorzuciłem.

Internet
**Zebrał: RK**

Kosztuje 230 euro, czyli około 1030 złotych

# Najdroższy hot dog świata

– str. 4

TYGODNIK NIE TYLKO DLA DZIECI www.angorka.com.pl ISSN 1425 3755

# ANGORKA

WARTO WIEDZIEĆ WIĘCEJ

WARSZAWA-CHICAGO Nr 25 (1398) Rok XXVII 20 czerwca 2021 r.

Fot. Steve Richards/Forum

## Żaba czekoladowa to nowy gatunek odkryty na terenach Nowej Gwinei

– str. 6

## Darmowe środki higieny dla dziewczynek

Różowe skrzyneczki ze środkami do higieny kobiecej wieszane są w całej Polsce. Każda z nich zawiera bezpłatne podpaski i tampony. Pudełka znajdują się w szkołach, ośrodkach sportowych i instytucjach kultury. Inicjatywa jest częścią projektów edukacyjnych dla młodzieży w ramach walki z „wykluczeniem menstruacyjnym". Z badań społecznych wynika, że wiele kobiet i dziewczynek z ubogich środowisk nie stać na zakup podstawowych środków higienicznych na czas miesiączki.

Odnalezienie ponad 800 różowych skrzyneczek ułatwi mapa dostępna w internecie.

*H.J. na podst. inform. prasowych*

## Lampa monitorująca postępy w nauce

Lampa monitorująca dzieci podczas nauki i w razie problemów oferująca pomoc to prawdziwy hit w Chinach. Gadżet wyposażony jest w dwie kamery – jedną skierowaną w stronę małego użytkownika i drugą umożliwiającą rodzicom zdalne śledzenie pociechy. Do zestawu dołączony jest wykorzystujący sztuczną inteligencję ekran wielkości smartfona, na którym wyświetlają się wskazówki na temat matematycznych problemów i trudnych słów. Nowinka umożliwia także zatrudnienie opiekuna cyfrowo monitorującego dzieci w trakcie nauki.

Podstawowa wersja lampy to koszt 120 dolarów. Wyższy model – oferujący rodzicom zdjęcia, np. gdy syn lub córka się garbi, to wydatek rzędu 170 dolarów.

*G.K. na podst. inform. prasowych*

## Do muzeum z psem

Do warszawskiego muzeum etnograficznego można wchodzić z psem, oczywiście na smyczy. Co więcej, mieszkają tam także zwierzaki. To koty Etni i Grafia. Opiekują się nimi muzealnicy.

– *W Warszawie mieszka 120 tysięcy psów. Czasem mieszkańcy rezygnują z wyjścia z domu, bo pies denerwuje się, szczeka czy czuje się niespokojny. Dlaczego więc nie mielibyśmy zabrać naszych przyjaciół w miejsca publiczne?* – mówi Robert Zydel, dyrektor Państwowego Muzeum Etnograficznego. Do przyjaznych czworonogom miejsc zaliczyć można także Muzeum Warszawy, Muzeum Sztuki Nowoczesnej czy Muzeum Neonów.

*A.P. na podst. inform. prasowych*

Największy bogacz świata...

## Poleci w kosmos własną rakietą

Multimiliarder Jeff Bezos (57 l.) poleci w kosmos dzięki autonomicznej rakiecie o nazwie „New Shepard", wyprodukowanej w należącej do niego firmie Blue Origin. Start zaplanowano na 20 lipca 2021 roku, a słynnemu przedsiębiorcy w podróży będzie towarzyszyć młodszy brat i jednocześnie najlepszy przyjaciel Mark. Wyprawa nie potrwa zbyt długo, bo zaledwie 11 minut. W tym czasie 6-osobowa kapsuła zostanie wyniesiona na 97 km nad Ziemię. Będzie to pierwsza załogowa wyprawa zorganizowana przez Blue Origin.

Jeff Bezos od dzieciństwa marzył o podboju kosmosu, a teraz nie dosyć, że poleci sam, to także oferuje taką możliwość innym. Bilety na najbliższy lot są oferowane chętnym na aukcji. W ubiegły poniedziałek rano cena za bilet sięgnęła 2,8 mln dolarów.

*Oz na podst. inform. prasowych*

## Zasady dziecięcych podróży

Żeby wjechać do jakiegoś kraju w czasie pandemii, trzeba spełnić warunki określone przez to państwo. A te bardzo się różnią, zwłaszcza wobec młodzieży. Zwykle trzeba mieć ze sobą aktualny, ujemny wyniku testu na obecność wirusa. Ale np. w Chorwacji i na Cyprze nie muszą legitymować się nim dzieci do 12. roku życia, w Hiszpanii, Egipcie i Turcji do 6., w Grecji i na Malcie do 5., a we Włoszech i w Portugalii poniżej 2. Testu nie trzeba je potwierdzenie przebycia COVID-19 180 – 11 dni przed planowanym dem lub świadectwo szczepienia COVID-19, przyjętych co najmniej tygodnie wcześniej. Jedne z krajów na świecie, do których dostać się bez konieczności bez wiania wyniku testu, to Albania donia Północna.

1 lipca na terenie całej Unii działać Unijny Certyfikat COVID mie elektronicznej lub papierowej rego zadaniem będzie ułatwienie ży po Europie. Dokument zawie QR potwierdzający zaszczepienie testu na obecność koronawirusa przebycie infekcji. Polska jest w ce państw, które wydają i honoruj certyfikat już teraz.

*TEK na podst. www.polsa*

Pomoże medykom

## Robot pielęgniarka

Grace to nowy humanoidalny robot. Przypomina pielęgniarkę i będzie pomagał w opiece medycznej w Hongkongu, Chinach kontynentalnych, Japonii oraz Korei Południowej. Ponieważ ma kamerę termiczną zamontowaną w okolicach klatki piersiowej, może mierzyć i odczytywać temperaturę podopiecznym. Ma bogatą mimikę, która ukazuje radość, współczucie, ból czy zaskoczenie. Zna wiele języków, w tym mandaryński, kantoński i oczywiście angielski. Nowinka techniczna kosztuje tyle co bardzo drogi samolot. Wkrótce powstaną jej tańsze wersje. W 2022 roku roboty te powinny być dostępne na rynku i zatrudniane do opieki nad osobami starszymi oraz tymi, którzy w izolacji z powodu COVID-19.

*A.P. na podst. www.*
*Fot. Joyce Zhou/Reuters/F*

OCZAMI NASTOLATKA

## Czy to już koniec pandemii?

Otwarcie lokali, kawiarenek i barów zwróciło światu dawny uśmiech i przywróciło tętno życia. Większość z nas wyczekiwała tej chwili, czyli złagodzenia obostrzeń. Byliśmy spragnieni spotkań, wypicia dobrej kawy w ulubionym lokalu i po prostu spędzenia czasu razem. Gdy przechodzę przez miasto, wszędzie widzę tłumy ludzi spędzających razem czas. Uśmiech sam pojawia się na twarzy, ponieważ z przyjemnością patrzy się na tych, którzy mimo wcześniejszego zamknięcia w domach wrócili do życia. Jednak po fali radości przychodzi zaniepokojenie i obawa, czy nasza beztroska może się znowu skończyć? Czy to, co wywołało nam uśmiech na twarzy, może ponownie zniknąć? Dlatego pamiętajmy o rozwadze i byciu odpowiedzialnym, aby po raz kolejny nie zostało nam to odebrane. Musimy działać razem. Nie zapominajmy, aby podczas wspólnego spędzania czasu w miłym towarzystwie nadal stosować się do obowiązujących przepisów dotyczących dezynfekcji, maseczek i dystansu. Nie odbierzmy tego tak, że poluzowanie obostrzeń oznacza koniec pandemii, ale miejmy w sobie nadzieję i optymizm, że to, co się dzieje obecnie na świecie, w najbliższym czasie się skończy, a nasza beztroska będzie mogła trwać długo.

*Magdalena Malinowska, 15 lat*

*Felietony (od 1000 do 1200 znaków) prosimy nadsyłać wyłącznie na adres: ela.walecka@angora.com.pl. Za teksty opublikowane na łamach „Angorki" wypłacamy autorom honorarium. Pozostałe zamieszczamy na stronie internetowej. Drukujemy tylko prace osób, które nie skończyły 18. roku życia. Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów.*

## Historia batuty

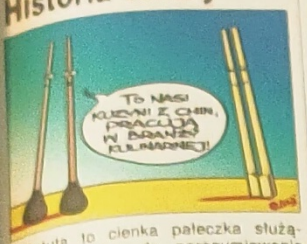


Batuta to cienka pałeczka służąca dyrygentom do porozumiewania się z orkiestrą. Za pomocą jej ruchów maestro wskazuje tempo, dynamikę i metrum utworu. Najczęściej tworzona jest z drewna lub materiałów sztucznych. Przedmiot ten używany jest dopiero od początku XIX wieku. Wcześniej orkiestrę i chór kontrolowano poprzez uderzenia drewnianą laską o podłogę. Do zmiany doprowadziła podobno tragiczna historia z XVII wieku. Nadworny kompozytor Ludwika XIV podczas koncertu uderzył się ostrą końcówką laski w stopę, a w powstałe skaleczenie wdała się gangrena. Choroba spowodowała śmierć Jeana-Baptiste'a Lully'ego i zmobilizowała dyrygentów do opracowania współcześnie znanej batuty.

*A.P. na podst. inform. prasowych*

Unikalna flora miast

## Na Ziemi nie ma dwóch takich samych miejsc

W każdym mieście na Ziemi występuje typowy tylko dla niego zestaw drobnoustrojów. Jest on tak unikalny i charakterystyczny, że na podstawie brudu z podeszwy buta naukowcy są w stanie określić miejsce zamieszkania jego właściciela. Wnioski te wyciągnięto po analizie 4700 próbek zebranych w 60 miastach w 32 krajach na sześciu kontynentach. Zdejmowano je m.in. z poręczy w metrze i tawek. W każdej z 60 sprawdzanych metropolii w dużym stopniu występowała odrębna grupa mikrobów. Przy okazji badań ujawniono tysiące nieznanych dotąd mikroorganizmów, w tym prawie 11 tys. wirusów i ponad 1300 rodzajów bakterii. Prace nad przedsięwzięciem trwały trzy lata i prowadzone były przez kilkudziesięciu uczonych z ponad 60 instytucji. – Ludzie często myślą, że las deszczowy to bogactwo różnorodności i nowych cząsteczek, które mogą posłużyć do leczenia ludzi. Okazuje się, że to samo dotyczy dużych miast – mówi Christopher Mason, profesor Uniwersytetu Cornell. Odkrycie jest tak doniosłe, że założył on MetaSUB, międzynarodową organizację, która dokumentuje miejską mikroflorę, z którą miliony osób stykają się każdego dnia. Daje to szansę na opracowanie nowych lekarstw.

*M.K. opr. na podst. www.dzienniknaukowy.pl*

Największy żyjący flamandzki królik olbrzymi Darius ma 129 cm.

Na Saharze temperatura w ciągu doby waha się od 38 stopni Celsjusza w dzień do minus 4 w nocy.

Guma do żucia rozkłada się po 50 latach.

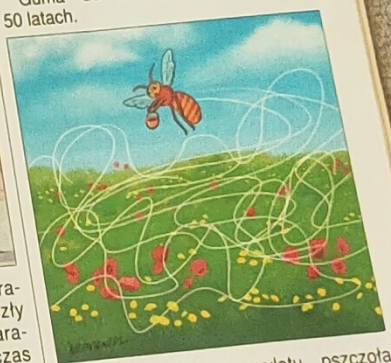

Podczas jednego wylotu pszczoła odwiedza od 50 do 100 kwiatów.

A.P.

Białko młodości

## Szansa na dłuższe życie

Życie myszy udało się wydłużyć aż o 23 procent. Dla porównania – to tak, jakby człowiek mógł żyć średnio 120 lat. Izraelscy uczeni z Bar-Ilan University obserwowali 250 gryzoni, których organizmy wzbogacono zwiększoną dawką białka SIRT6. Z wiekiem u ludzi i zwierząt jest go coraz mniej. Osobniki, którym je podano, wyglądały młodziej i okazały się mniej podatne na choroby nowotworowe. – *Zmiany, które zaobserwowaliśmy, mogą wystąpić również u człowieka. Gdyby tak się stało, byłoby to ekscytujące* – mówi prof. Haim Cohen. Zwiększoną dawkę SIRT6 myszom zaaplikowano, dokonując modyfikacji w ich genach. Natomiast u ludzi trzeba by to zrobić za pomocą podawanych leków.

*M.K. opr. na podst. www.rp.pl*

Słowniczek młodego ekonomisty[28]

## Płatność zbliżeniowa

W większości sklepów, restauracji i punktów usługowych można płacić zbliżeniowo. Taką opcję oferuje większość współczesnych kart płatniczych. Jeśli osoba lub instytucja, która przyjmuje zapłatę, dysponuje specjalnym terminalem płatniczym, wtedy kupujący może wyciągnąć z portfela kartę i zbliżyć ją do niego na odległość kilku centymetrów. Urządzenia komunikują się wtedy między sobą i wymieniają informacjami niezbędnymi do zrealizowania transakcji. Płatności zbliżeniowych można dokonywać nie tylko za pomocą plastikowych kart, ale także m.in. za pośrednictwem telefonów komórkowych, zegarków lub specjalnych gadżetów, np. breloczków. Jeśli jest to niewielka suma, klient nie potrzebuje niczego potwierdzać; przy większych kwotach musi zaakceptować transakcję kodem PIN.

*ADO*

Wielkie i małe rzeczy

## Skrobak do butów

Skrobak do butów uwalniający podeszwy od kłopotliwych zanieczyszczeń, jak błoto i odchody zwierząt, nie jest może zbyt eleganckim przedmiotem, ale w czasach, gdy po drogach poruszali się konni jeźdźcy i zaprzęgi, sprawdzał się doskonale w całej Europie i obu Amerykach. Montowano je początkowo wprost na chodnikach, ale że stanowiły przeszkodę, o którą łatwo się potknąć... władze miejskie (np. w Brukseli) nakazały usunięcie ich z traktów. Wówczas zaczęto je mocować tuż przy drzwiach wejściowych domów i budynków użyteczności publicznej jak kościoły i szpitale. Wynalazek rozpowszechnił się pod koniec XVIII wieku wraz z modą na spacerowanie i zwiedzanie miast pieszo, zamiast z okien powozów. Odlewano go najczęściej z żeliwa lub kuto z żelaza. Przybierał różne kształty, od prostych prętów przytwierdzonych do podłoża po wymyślne postacie (np. zwierząt) lub wydrążone w ścianie nisze o metalowej krawędzi.

Wraz z rozwojem drogowej infrastruktury i motoryzacji skrobaki wyszły z użycia. Stały się też poniekąd ofiarami drugiej wojny światowej, podczas której wymontowywano je, żeby przetopić i w ten sposób pozyskać surowiec dla przemysłu zbrojeniowego.

*LO i Oz na podst. zagr. inform. prasowych*

## Niesłychane narodziny

Gosiame Thamara Sithole (37 l.) urodziła dziesięcioraczki w szpitalu w Pretorii. To rekord świata. Rodzina z RPA miała już sześcioletnie bliźniaczki. Tym razem do tego grona dołączyło siedmiu chłopców i trzy dziewczynki. Lekarze spodziewali się, że dzieci jest dużo, ale nie, że aż tyle. Myśleli, że na świat przyjdzie ich ośmioro, zatem zdziwili się w czasie cesarskiego cięcia, że jest ich aż dziesięcioro.

*A.P. na podst. inform. prasowych*

Po sześciuset latach...

## Nowy blask starego zamku

Odrestaurowane ruiny zamku krzyżackiego w Szczytnie to nowa atrakcja przygotowana dla turystów zwiedzających Mazury. To tutaj Henryk Sienkiewicz umieścił jeden z wątków poruszonych w „Krzyżakach" – w warowni uwięziono i okaleczono Juranda ze Spychowa. Rewitalizacja twierdzy trwała niemal trzy lata.

– *Właściwie trzeba było wydobyć ją z ziemi, ponieważ po wojnie mury zostały zakopane. Dokonano rewitalizacji i przywrócono funkcje budowli pod nadzorem konserwatorskim we współpracy z archeologami* – mówi burmistrz Krzysztof Mańkowski. Odkopano fosę, odkryto piwniczki, krużganki, karcer i pozostałości murów. Nad obiektem powstało szklane zadaszenie. Zamek ma być areną koncertów, imprez okolicznościowych, zajęć edukacyjnych dla dzieci i wystaw, w tym ekspozycji przedmiotów odnalezionych w czasie renowacji grodu. Wieczorami mury będą podświetlone, żeby podkreślić ich piękno.

Historia twierdzy sięga XIV wieku. Początkowo była drewnianą strażnicą wzniesioną przez Krzyżaków. Pełniła różne funkcje: obronną, siedziby starosty książęcego, a także rezydencji myśliwskiej.

*TEK na podst. inform. prasowych*
*Fot. Tomasz Waszczuk/PAP*

Zdrowo i kolorowo

## Rabarbar

Czerwiec to najlepszy czas na rabarbar (nazywany również rzewieniem). To bylina z rodziny rdestowatych. W naturze występuje w kilkudziesięciu gatunkach. Częścią jadalną uprawianej u nas odmiany ogrodowej są wyłącznie ogonki liściowe o charakterystycznym słodko-kwaśnym smaku. Same liście są trujące. Z kolei w Państwie Środka, gdzie roślina jest wysoko ceniona za walory lecznicze już od 3 tysięcy lat, do wytwarzania preparatów medycznych wykorzystywane są głównie kłącza odmiany *Rheum officinale*.

Rabarbar wykazuje m.in. właściwości przeciwzapalne. Jest także cennym źródłem witamin (A, C, E i K), mikro- i makroelementów oraz antyoksydantów (przeciwutleniaczy). Występujący w nim pigment oraz uwalniana na skutek obróbki termicznej rapontygenina wykazują silne działanie przeciwnowotworowe. Luteina zaś wpływa zbawiennie na wzrok i skórę.

W kuchni wykorzystywany jest przede wszystkim do przygotowywania deserów, np. tart, popularnych bułeczek drożdżowych polewanych lukrem albo może być pieczony pod kołderką ze słodkiej kruszonki. Nadaje się także na przetwory w postaci dżemu, marmolady lub konfitur. Jest oryginalnym i pysznym dodatkiem do dań mięsnych i ryb. A w połączeniu z cynamonem dostarcza wyjątkowych doznań smakowych. W czasie upału schłodzony kompot rabarbarowy doskonale gasi pragnienie.

Bylina ta pochodzi prawdopodobnie z zachodniej Syberii, Bułgarii i Azji Środkowej. Do Europy trafiła w XVI w. dzięki podróżnikowi Marco Polo, ale w Polsce znana jest dopiero od XVIII wieku.

Mimo wielu niewątpliwych zalet ze względu na dużą zawartość kwasu szczawiowego rabarbaru nie powinny jeść osoby ze schorzeniami nerek oraz reumatoidalnym zapaleniem stawów.

*Oz na podst. inform. prasowych*
*Fot. Oz*

## Najdroższy hot dog świata

230 euro (ok. 1030 zł) kosztuje najdroższy hot dog świata. Niby zwykła bułka, a jednak w Zurychu w Szwajcarii. Wśród smakoszy gotowych zapłacić za nią pieniędzy. Do wyrabianego ręcznie ciasta dodaje się szafran. To niezwykle drogie na przyprawa. Jeden kilogram kosztuje 10 tys. euro. Po upieczeniu bułeczki wkłada się do niej pieczoną w specjalny sposób kiełbaskę z wołowiny wagyu i dodaje do niego rodzaju sosy, ubitą pianę z [illegible] na i plasterki białych, także niezwykłych, trufli.

*A.P. opr. na podst. [illegible]*

Niezwykłe, nieznane, niesłychane

## Śnieżka... najwybitniejszym szczyt[illegible]

Najwybitniejszym polskim szczytem jest Śnieżka. Wybitność nie oznacza w tym przypadku szczególnych uzdolnień. To wartość określająca, w jakim stopniu góra wyróżnia się ze swojego otoczenia. Oblicza się ją na podstawie różnicy wysokości wierzchołka i najniższej warstwicy okalającej go. W tym przypadku to aż ponad 1200 metrów.

Śnieżka jest najwyższym szczytem Karkonoszy i całego pasma Sudetów oraz Czech, gdyż jej druga połowa należy właśnie do naszych sąsiadów. Według ostatnich pomiarów jej wysokość to 1603,296 m n.p.m. Mieści się na niej całkiem sporo budynków, m.in. kaplica św. Wawrzyńca z 1665 r., Obserwatorium Wysokogórskie Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej, a po drugiej stronie granicy schronisko, górna stacja kolejki linowej i najwyżej położony punkt pocztowy w kraju.

Przy ładnej pogodzie widoczność z wierzchołka przekracza 200 km.

*Oz na podst. inform. prasowych*

## Z USA do Europy w trzy i pół godziny!

Od 2029 r. pasażerowie mają pokonywać trasę z Nowego Jorku do Londynu w zaledwie trzy i pół godziny. To połowa tego czasu, jaki dziś trzeba poświęcić na taką podróż. Na przykład biznesmenom pozwoli to wrócić do USA jeszcze tego samego dnia. Lot odbędą bowiem naddźwiękowym samolotem „Overture" – następcą sławnego concorde'a. Maszyny tego typu wyprodukuje firma Boom Supersonic. Docelowo 35 sztuk zamierzają kupić linie lotnicze United i to one w rekordowo krótkim czasie zabiorą turystów w 500 różnych miejsc. Te niesłychanie nowoczesne statki powietrzne mogą korzystać ze zrównoważonego paliwa, więc podczas ich przelotów do atmosfery nie będzie się przedostawał dwutlenek węgla.

*M.K. na podst. inform. prasowych*

## Kościół dla wszystkich religii

House of One to kościół dla wyznawców wielu religii, który powstaje w Berlinie w Niemczech. 27 maja wmurowano kamień węgielny pod budynek, gdzie będą spotykać się chrześcijanie, muzułmanie i żydzi.

Czyli będzie to kościół, meczet i synagoga w jednym. Otwarcie przewidywane jest na rok 2025. Koszt inwestycji to 47 mln euro.

House of One – Dom Jedynego – ma sprawić, żeby religia łączyła ludzi, a nie ich dzieliła.

*A.P. opr. na podst. www.zmianynaziemi.pl*

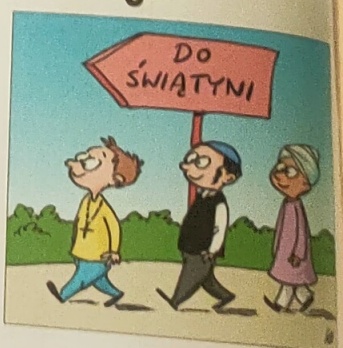

# Siedmioletni bohater

Siedmioletni Chase Poust chyba przez godzinę wpłacał, błagał wszystkich świętych, pomoc i umiłowaną swoją siostrę i ojca, których porwał rzeczny prąd. Do groźnego wydarzenia doszło podczas rodzinnego rejsu po St. Johns na Florydzie. Gdy Steven Poust zakotwiczył łódź, jego dzieci bawiły się tuż obok. Nagle prąd zaczął znosić czterolatkę. Mężczyzna natychmiast wskoczył do wody, by utrzymywać nad taflą Abigail, synowi zaś polecił, aby zawołał odpowiednie służby – Powiedziałem, że je kocham. Nie byłem pewien, co się wydarzy. Bardzo się bałem – opowiadał mężczyzna. Gdy po około godzinie chłopiec dotarł do brzegu, pobiegł do najbliższego domu, skąd wezwano załogę ratunkową z Jacksonville, która znalazła ojca z córką około mili od łodzi.

G.K. na podst. inform. prasowych

# Prehistoryczne ślady małych stóp

Świetnie zachowane prehistoryczne ślady dziecięcych stóp odkryto w jaskini La Garma w Kantabrii nad Zatoką Biskajską na północy Hiszpanii. Znajduje się tam 14 odcisków o długości 18 cm. Pozostawili je najmłodsi, mający prawdopodobnie po 6 – 7 lat. Znaleziono tam także ślady samych pięt oraz łokci. Pozostałości te sugerują, że grupa dzieci bawiła się na miękkiej glinie. To jeden z niewielu tego typu zabytków na świecie.

M.K. opr. na podst. www.kopalniawiedzy.pl

## KONKURS „ANGORKI PTAKI, ROBAKI I INNE ZWIERZAKI"

Drodzy młodzi Czytelnicy, Wasze obserwacje przyrody są bardzo ciekawe. Widzicie świat inaczej niż dorośli. Zachęcamy do uwieczniania wszystkiego, co znajduje się za Waszymi oknami – od mrówki po wróbla czy orła na niebie. Obserwacje w formie zdjęć **(maksymalnie dwóch)** lub prac plastycznych (technika dowolna) nadsyłajcie na adres: **konkurs@angorka.com.pl. Prace powinny być opatrzone tytułem konkursu oraz imieniem, nazwiskiem i wiekiem autora.** Najciekawsze z nich będziemy publikować na stronie internetowej „Angorki", a zdjęcie lub rysunek tygodnia – na łamach naszego Tygodnika. Najlepsza praca roku pojawi się na okładce. Konkurs zakończy się 20 czerwca 2021 r.

Redakcja

Aleksandra Jabłońska, 18 lat

Artur Szostak, 11 lat

Barbara Kowalczyk, 13 lat

Wiktoria Grzybowska, 14 lat

Dzięki niemu będą szanowały innych

# Wychowywanie według Tybetańczyków

Tybetańczycy zamieszkujący Wyżynę Tybetańską mają własną receptę na wychowywanie dzieci. Postępowanie w stosunku do pociech podzielone jest na cztery etapy. Zanim dziecko skończy 5 lat, traktowane jest, jakby było „królem lub królową". Nie wolno mu niczego zabraniać ani go karać. Musi pozostać aktywne, ciekawe świata i gotowe na jego poznawanie. W wieku od 5 do 10 lat rozmawia się z dziećmi jak z „poddanymi". Na tym etapie ustala się cele, do których dąży, i kontroluje się sposób ich osiągania. Uczy się też gotowości na konsekwencje wynikające z niespełnionych zamierzeń. Jest też lekcja odpowiedzialności za swoje czyny i zadaje się wiele zadań do wykonania.

Gdy dziecko jest w wieku od 10 do 15 lat, dorośli prowadzą z nim rozmowy, jakby było ono im równe. Zachęcają do niezależności i samodzielnego myślenia oraz udzielają rad. Nie stosują nakazów ani zakazów. Pociecha ma mieć możliwość dzielenia się z mamą czy tatą swoimi myślami i opiniami. Z kolei po 15. roku życia najważniejsze jest okazywanie dziecku szacunku. Już nie wolno nauczać, bo jest na to za późno.

Metoda służy temu, żeby dzisiejsze maluchy już jako dorośli były niezależne, samowystarczalne i szanowały rodziców oraz innych ludzi.

M.K. opr. na podst. www.f7dobry.com

Powiedz mamie, powiedz tacie

# Ciepła woda dobra dla zdrowia

Ciepła woda działa na organizm człowieka uzdrawiająco. Jej picie, zwłaszcza rano, z dodatkiem cytryny lub herbaty, zapewnia lepsze trawienie, pobudza jelita do prawidłowej pracy i zmniejsza ilość toksyn, które mogą gromadzić się w układzie odpornościowym. Pomaga też na bóle głowy i mięśniowe, bo działa kojąco na mięśnie brzucha – natychmiast łagodzi skurcze. Gorący płyn zwiększa bowiem przepływ krwi do skóry i pomaga w ten sposób w rozluźnieniu mięśni. Również uspokaja, powoduje utratę zbędnych kilogramów, ponieważ podnosi temperaturę ciała, co przyspiesza wszelkie reakcje chemiczne zachodzące w ciele. Spala się wtedy więcej kalorii. Wspomaga również nerki, poprawia krążenie krwi, usuwa złogi tłuszczu i zatrzymuje przedwczesne starzenie się, bo oczyszczając organizm, naprawia i uelastycznia skórę.

M.K. opr. na podst. www.f7dobry.com

**Dorota Krassowska Co każdy przedszkolak... Potrafi. Odczuwa. Robi co dnia. Powinien wiedzieć. Poznaje w zabawie**

Zbiór książeczek dla pociech powyżej 3 lat. Proponują one dziecku aktywne spędzanie czasu. Wiele w nich informacji bardzo przydatnych przedszkolakom. Jak mają oni sobie sami radzić przy posiłkach, ubieraniu, sprzątaniu i podczas wspólnej zabawy. Mamy też scenki pokazujące, jak mały człowiek odczuwa radość, wstyd, złość, ciekawość i strach. „Czytelnik" dowiaduje się także, skąd się bierze np. smutek. Mowa jest też o tym, jak spędzać czas w domu oraz na drodze i jakich zasad się trzymać podczas poznawania świata. Przedszkolak dostaje również wiedzę na temat ubierania się odpowiednio do pogody i prawidłowego zachowania w różnych miejscach, np. w sklepie, lesie, parku i zoo. A czego się uczy, naśladując rodziców? Jak ważna jest jego umiejętność uważnego obserwowania świata, dająca możliwość odróżniania zabawy ciekawej od niebezpiecznej. Na niewielu stronach zmieściło się wiele treści.

Świetne wprowadzenie malucha w zagadnienia, z którymi zetknie się w społeczności, którą jest grupa przedszkolna. Dodatkowo każdy egzemplarz zawiera po 16 naklejek do umieszczenia w odpowiednich miejscach i elementy do kolorowania. Bajeczne rysunki z delikatną kreską i pastelowymi barwami zdecydowanie wprawiają w dobry humor.

**Po 16 stron. Cena: po 3,50 zł. Wydawnictwo SKRZAT; www.skrzat.com.pl.**

M.K.

## Żaba w kolorze kakao

Żaba czekoladowa to gatunek odkryty na terenie Nowej Gwinei. Płaz jest odmianą rzekotki drzewnej i mieszka w lasach deszczowych. Zwierzę po raz pierwszy zaobserwowano w 2016 roku, ale dopiero teraz, po kilku latach badań, uznano je za osobny gatunek. Poznawanie jej życia utrudniał gęsto porośnięty drzewami teren, w którym żyła, i bagniste grunty zamieszkane przez krokodyle. Naukowcy podejrzewają, że żaba czekoladowa, podobnie jak jej kuzynka rzekotka australijska, może wytwarzać toksyczną wydzielinę. Chroni ją ona przed wrogami.

*A.P. opr. na podst. www.focus.pl*
*Fot. Steve Richards/Forum*

## Emerytura szczura sapera

Bohaterski szczur Magawa, który podczas pięcioletniej służby jako saper w Kambodży uratował wiele istnień, przeszedł na zasłużoną emeryturę. Gryzoń w trakcie swojej pracy pomógł oczyścić 225 tysięcy metrów kwadratowych terenu. Odnalazł 71 min i 38 niewybuchów! W nagrodę za niezłomną postawę został uhonorowany nawet złotym medalem przez brytyjską organizację dobroczynną dla zwierząt.

W Kambodży w latach 1975 – 1998 od min zginęło ponad 64 tysiące ludzi. Aby opanować tę sytuację, zaangażowano m.in. gryzonie, którym łatwiej jest poruszać się po niebezpiecznym terenie. Specjalnie wyszkolone zwierzę informuje opiekunów o swoim znalezisku, np. w miejscu wykrytego ładunku.

*G.K. opr. na podst. www.[illegible]*
*Fot. East [illegible]*

## Cyrkowy miś cieszy się wolnością

Jamboliina, 12-letnia samica nazywana „najbardziej samotnym niedźwiedziem świata", ma nowe życie. Po trudnej przeszłości spędzonej w ciasnej klatce i na cyrkowej arenie została uratowana przez organizację praw zwierząt „Four Paws" z Ukrainy. Teraz cieszy się wolnością w Alpach Szwajcarskich. Jej nowym domem jest rezerwat Arosa Bear Land w paśmie górskim Arosa. Niedawno wybudziła się z zimowego snu, obeszła najbliższe otoczenie, po czym wzięła długą kąpiel w pobliskim stawie. Opiekunowie z ośrodka są zaskoczeni, że Jamboliina bez większych problemów odnajduje się na wolności.

*Oz opr. na podst. www.dobrewiadomosci.net.pl*

## Moda na pasieki w miastach

W polskich miastach stawianych jest coraz więcej pasiek. Przeważnie powstają z materiałów z recyklingu. Na przykład w Częstochowie w tym celu odzyskuje się elektroodpady. Tam ule są najbardziej ekologiczne. Niektóre zostały zrobione ze starych [illegible] od pralek automatycznych. W każdym [illegible] domku docelowo zamieszka ok. 20 tys. [illegible] inek. To pszczoły miodne, które są [illegible] ne i produkują dużo miodu, a przy tym [illegible] łagodne dla ludzi. Pomysłodawcą projektu [illegible] wzięcia jest pszczelarz i grafik Tomasz [illegible] kiewicz. Zaprojektował ule tak, żeby nie [illegible] ko były ładne, ale i eksponowały elementy pochodzące z odzysku. W pobliżu stoją m.in. tablice edukacyjne uświadamiające, jak ważna jest zbiórka zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego oraz objaśniające znaczenie pszczół w przyrodzie. Miejska barć jest też w Szczecinie, a kolejna ma powstać w Łomży.

*M.K. opr. na podst. www.[illegible]*

## Tajemnice natury

● Szczuroskoczek przenosi nasiona do zmagazynowania w torebkach policzkowych. Porusza się po pustyni podobnie jak kangur, czyli na tylnych łapkach. Znajdujące się na nich futro zapobiega zapadaniu się. Gryzoń ten pooi się tylko przez stopy.

● Dromadery mają podwójne rzędy rzęs, które chronią przed piaskiem ich oczy, i szczelnie zamykane nozdrza. Mogą przetrwać długi czas bez picia dzięki nerkom i jelitom magazynującym wodę. Garb służy im do gromadzenia tłuszczu.

● Pióra kormoranów nasiąkają wodą. To ewenement wśród ptaków wodnych, a także pewna niewygoda, gdyż ciało nurkującego ptaka szybko się wychładza, a do tego mokre pióra utrudniają wystartowanie z akwenu. Kormoran zjada dziennie 350 – 500 gramów ryb. Jeśli jednego dnia zje za dużo, to następnego nie żeruje.

*A.P.*

## Ptasie murale

Kolorowe, bajkowe ptaki w locie, w otoczeniu płątaniny kwiatów, łodyg, liści i owoców to główne motywy pięknych, wielkoformatowych malowideł Fio Silvy z Buenos Aires w Argentynie. Artystka pokrywa nimi ściany budynków w miastach na całym świecie, a jej prace wszędzie cieszą się wielkim uznaniem. – *Uwielbiam ptaki, nie mam pojęcia dlaczego. Lubię tworzyć obrazy, w których – chociaż wiadomo, co przedstawiają – jest też coś z pogranicza snu lub fantazji. W moim przypadku malowanie jest również formą terapii, czymś, co zabiera mnie z codzienności* – mówi Fio. Pierwsze graffiti Silvy zaczęły pojawiać się na murach jakieś 10 lat temu. Przyjaciel dał jej parę puszek farby w spreju, pokazał, na czym polega ta dziedzina sztuki ulicznej, i poznał z innymi grafficiarzami.

*TEK na podst. inform. prasowych*
*Fot. www.thisiscolossal.com*

Zagrożone wyginięciem

## Nosorożec

Nosorożec jawajski występuje w nizinnych lasach tropikalnych, w pobliżu obszarów wodnych i w zbiornikach błotnych. Lubi się w nich tarzać, bo pomagają mu utrzymać niską temperaturę ciała oraz zapobiec oparzeniom słonecznym. Do życia potrzebuje soli, dlatego może pić wodę morską, aby uzupełnić jej brak w organizmie. Róg, który mają tylko samce (samice mają małe guzy), nie jest używany do walk tak często, jak mogłoby się zdawać. Częściej – do zeskrobywania błota czy wyrywania roślin. Nosorożec żywi się głównie pędami, owocami i młodymi liśćmi, obdzierając drzewka ruchliwą, spiczastą wargą. Biegnący ssak wzbudza popłoch u innych gatunków i jest w stanie rozgonić stado słoni lub przerwać polowanie grupy lwów. Nie ma naturalnych wrogów, a największym zagrożeniem dla niego jest człowiek. Spadek liczebności związany jest głównie z działalnością kłusowników. Ocenia się, że obecnie żyje nie więcej niż 35 – 60 nosorożców jawajskich.

*E.W. na podst. inform. prasowych*
*Fot. Bed.W*

## Roxy – bombowy staffordshire bull terrier

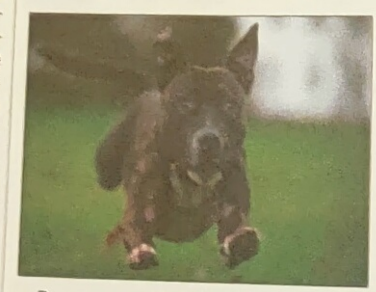

Porzucona w 2017 roku przez właściciela sunia o imieniu Roxy została specjalistką od wykrywania materiałów wybuchowych. To także jedyny przedstawiciel rasy staffordshire bull terrier, który się tym zajmuje w Wielkiej Brytanii. Po tym, jak były opiekun pozbył się jej jak niechcianej rzeczy, Roxy trafiła do organizacji charytatywnej zajmującej się ratowaniem zwierząt. Jej personel współpracuje ze służbami mundurowymi, dzięki czemu szybko zorientowano się, że jest wyjątkowo uzdolniona i skierowano ją na szkolenie wraz z 18 innymi czworonogami. Roxy okazała się najlepsza z nich. Wie już, jakich zapachów powinna szukać, jak je wskazywać i gdzie zlokalizować ich źródło. Wraz ze swoją przewodniczką przeprowadza kontrole bezpieczeństwa przed głośnymi wydarzeniami publicznymi i wizytami VIP-ów, a nawet wizytuje takie miejsca, które mają odwiedzić członkowie rodziny królewskiej.

*Oz opr. na podst. www.styl.pl*
*Fot. East News*

## Zew krwi

Pod koniec dziewiętnastego wieku na Alasce panowała gorączka złota. Do krainy pokrytej śniegiem i lodem przybywało wielu poszukiwaczy cennego minerału. Trafił tam też ogromny pies o imieniu Buck. Został skradziony przez nikczemnego złodzieja swojemu właścicielowi i rodzinie, którą kocha! Staje się częścią zaprzęgu, dzięki któremu listonosz Perrault rozwozi paczki i listy. Musi zawalczyć o miejsce, a następnie o przewodnictwo w stadzie. Niepisane jest mu jednak pozostanie na dłużej ze swoim nowym panem. Jego losy zależeć teraz będą od kogoś innego. Tak rozpoczyna się wielka przygoda niesfornego, ale pojętnego psiaka.

„Zew krwi" to fabularny film dla całej rodziny, nakręcony na podstawie powieści Jacka Londona o tym samym tytule.

**Galapagos. Cena DVD ok. 40 zł. (*The Call of the Wild*)**

*PB*

## Sport

● **Iga Świątek (20 l.)** pokonała **Martę Kostiuk (19 l.)** w czwartym gemie meczu o ćwierćfinał turnieju French Open. Spotkanie trwało 90 minut i w całości należało do Polki. W kolejnym meczu Iga uległa **Marii Sakkari (25 l.)**, która w dwóch setach przerwała pasmo jedenastu triumfów Świątek na paryskich kortach. W chwili zamykania „Angorki" polska tenisistka w parze z **Bethanie Mattek-Sands (36 l.)** pokonała w półfinale debla **Irinę-Camelię Begu (30 l.)** i **Nadię Podoroską (24 l.)**.

● **Piotr Myszka (40 l.)** wygrał prestiżowe zawody Pucharu Świata w windsurfingu (klasa RS:X) w Holandii. W klasie Laser Radial trzecia wśród kobiet była **Agata Barwińska**.

● Pierwsze miejsce w biegu na 100 m przez płotki w Memoriale Odłożila w Pradze zajęła **Klaudia Siciarz (20 l.)** z czasem 12,80 s.

● O szereg konkurencji i 5 nowych dyscyplin – wspinaczkę sportową, karate, skateboarding, baseball/softball, surfing – wzbogacono program igrzysk olimpijskich w Tokio 2022 r. Do zdobycia będzie o 33 komplety krążków więcej niż w czasie igrzysk w Rio de Janeiro.

*TEK na podst. inform. prasowych*

## Walking football

To odmiana piłki nożnej przeznaczona dla ludzi, którzy nie mogą biegać i uprawiać sportów wysiłkowych z powodów zdrowotnych albo ze względu na wiek. W tej dyscyplinie szybsze ruchy są wręcz zabronione. Jeżeli któryś z zawodników podbiegnie do piłki, sędzia dyktuje rzut wolny dla drużyny przeciwnej. Nie wolno też podskakiwać do główek, uderzać w piłkę z ponad pasa, a żonglowanie dozwolone jest jedynie na wysokość głowy. Zawodnicy przez cały czas muszą mieć choćby jedną nogę na ziemi. Gra jest zupełnie bezkontaktowa i nie grozi kontuzją. „Chodzoną piłkę nożną" mogą zatem uprawiać wszyscy, bez względu na poziom przygotowania fizycznego, wytrenowania, wiek czy płeć. Nowy rodzaj futbolu powstał w Anglii, w mieście Chesterfield. Na Wyspach Brytyjskich działa przeszło tysiąc oficjalnych klubów, w których regularnie gra w piłkę ponad 50 tys. osób.

*TEK na podst. inform. prasowych*

## Modny kącik

Czekamy na Wasze kolejne zdjęcia, stylizacje, opisy modnych zagadnień. W tym numerze prezentuje się Kajtek.

Cześć. Jestem Kajtek i mam osiem lat. Lubię biegać i uprawiać różne dyscypliny sportowe. Dlatego też ważne jest dla mnie, żeby ubrania były wygodne i praktyczne. Serdecznie pozdrawiam całą moją rodzinkę i znajomych!

### A czy wiecie, że...

Espadryle to rodzaj lekkiego obuwia z podeszwami plecionymi ze sznurka, włókna z juty lub trawy. Wierzch na ogół sporządza się z tkaniny. Prawdopodobnie buty te pochodzą z Hiszpanii. Ich nazwa (po katalońsku *espardenya*) wywodzi się z nazwy twardej trawy używanej do wyplatania lin (*esparto*, pol. ostnica mocna).

*G.K.*

*Fot. archiwum domowe*

*Warunki zamieszczania zdjęć znajdują się w stopce „Angory"*

## KLUB PRZYJACIÓŁ ANGORKI

*„Angorka" do zabawy skora,*
*każdy nowy numer – jest gotowa.*
*Co tydzień razem się bawimy*
*i różne figle wspólnie robimy!*

Karolinka Wojdas, Szczecin, lat 11

*Wakacje się zbliżają*
*i dzieciaki radochę mają.*
*Choć z siostrą wolne będziemy miały,*
*„Angorkę" w wakacje będziemy czytały.*

Zosia Nowak, Grudziądz, lat 8

Klubem opiekuje się Małgorzata Kopeć

### Drodzy Czytelnicy!

Jeśli chcecie wstąpić do Klubu Przyjaciół „Angorki", napiszcie krótki wierszyk na DOWOLNY temat! Najlepsze prace będziemy publikować co tydzień na łamach tygodnika. Wystarczy wejść na stronę **www.angorka.com.pl** i wypełnić specjalny formularz lub wysłać e-mail ze swoim wierszykiem oraz danymi (można też dołączyć swoje zdjęcie) na adres: **gkopec@angorka.com.pl**

### ZDJĘCIE TYGODNIA

**Apolonia i mewy** *Fot. arch. domowe*

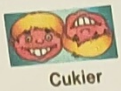

### Cukier

Pani pyta dzieci:
– Kto powie zdanie z rzeczownikiem cukier?
Zgłasza się Jasio i mówi:
– Piję herbatę z cytryną.
– No dobrze, Jasiu, a gdzie jest cukier?
– Rozpuścił się.

### Przedszkolak

Ojciec odbiera pociechę z przedszkola. Nagle zwraca się do opiekunki:
– Proszę pani, ale to nie moje dziecko!!!
– A co za różnica, i tak pan je tu jutro przyprowadzi.

*www.pl.pinterest.com*

### A może coś z życia?!

**Co to jest?**

Pani pyta w przedszkolu, mając na myśli ROK:
– Stary odchodzi, a nowy przychodzi.
Co to jest?
– Ząb – odpowiada jeden z chłopców.

Czekamy na Państwa opisy zabawnych sytuacji z udziałem dzieci i śmieszne powiedzonka najmłodszych. Proszę je nadsyłać wyłącznie na adres: **mkaminska@angorka.com.pl**. Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania nadesłanych materiałów.

## Uwaga, Rodzice!

**Zgoda na przetwarzanie danych osobowych**

*Przesyłając rozwiązania konkursu/krzyżówki, wyrażamy zgodę na przetwarzanie danych naszego dziecka (imię, nazwisko, adres, adres e-mail lub nr telefonu) przez Administratora w celu przeprowadzenia konkursu/krzyżówki, w tym publikacji w „Angorce" imienia, nazwiska i miejscowości zwycięzcy. Dane podajemy dobrowolnie, wiedząc, że przysługuje nam prawo do wglądu, uzupełnienia, sprostowania, usunięcia, ograniczenia przetwarzania i przenoszenia oraz wniesienia sprzeciwu.*

* * *

*Dane zwycięzców będą przetwarzane do 6 lat.*

* * *

**Administrator:** Wydawnictwo „Westa-Druk" Sp. z o.o., pl. Komuny Paryskiej 5a, 90-007 Łódź, www.angorka.com.pl (tu więcej informacji o ochronie danych osobowych).
Kontakt: ido@angora.com.pl lub listownie pod powyższym adresem z dopiskiem „IDO".

Szefowa: Agnieszka Pacho (apacho@angorka.com.pl)
Gepi za numer zbiera: Agnieszka Pacho
Porządku pilnuje: Mateusz Koprowski
Piszą dla Was: Agnieszka Pacho, Mirosława Kamińska, Anna Ożga, Małgorzata Kopeć, Mateusz Koprowski – tel. 42 632 61 79

Superrysunki: Jarosław Szymański, Paweł Wakuła, Tomasz Wilczkiewicz, Piotr Rajczyk, Katarzyna Zalepa, Mirosław Stankiewicz.
Cliparty: Corel Draw
Piszcie do nas: 90-007 Łódź, pl. Komuny Paryskiej 5a, fax 42 632 07 67

Adres internetowy: www.angorka.com.pl,
e-mail: redakcja@angorka.com.pl, „Angorka" w telefonie komórkowym: wap.angorka.com.pl
Druk: Drukarnia Prasowa SA, Łódź, al. Piłsudskiego 82
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nadesłanych materiałów.

## Krzyżówka nr 25a

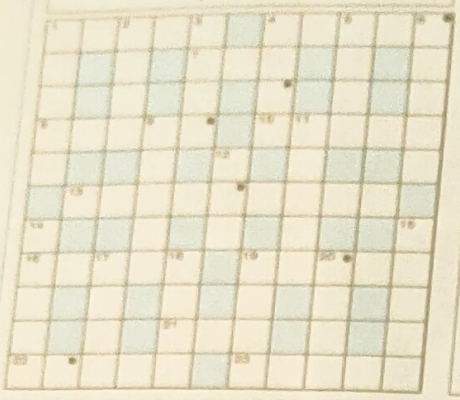

Litery umieszczone w polach z kropkami, czytane poziomo, utworzą rozwiązanie.

**Poziomo:**
1. Wał ziemny pod pociągiem
4. Maluch, bobo, niemowlak
7. Krótko o Izabeli
8. Nadmuchiwana zabawka
10. Malutki samochodzik chłopczyka
13. Jajko bez jajka w środku
16. Przeciwieństwo rewersu
19. Zdrobniale o Dariuszu
21. Widnokrąg, bezkres
22. Wyłom w murze
23. Zwalnia oskarżonego od winy

**Pionowo:**
1. Firmament, niebosklon
2. Długi ciuła szyję
3. Do pary z poziomem
4. Obszar stacjonowania obcych wojsk
5. Mnich dla mnicha
6. Drewniany chodak
9. ... Uśmiechu – odznaczenie
11. Nasłuchują w barszczu
12. Drzewo o gładkiej korze
14. Inaczej o pasmie górskim
15. Afrykański kuzyn żyrafy
17. Fale radiowe potocznie
18. Oczyszczona w kuchni
19. Los, żywot
20. Wystawia je ślimak

Opr. MK

## KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA nr 325a

Litery w polach oznaczonych numerami utworzą hasło.

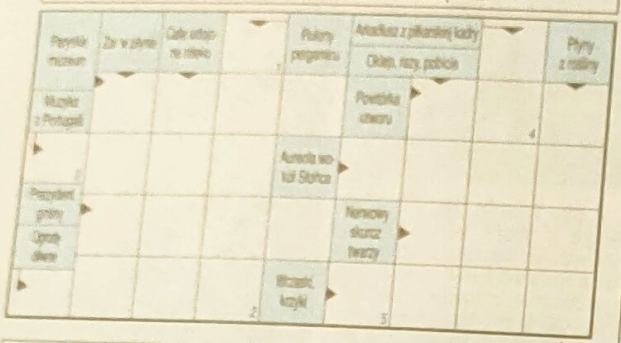


Opr. TEK

## Krzyżówka z NACIĄ nr 125a

Podane słowa należy wpisać do diagramu tak, aby powstała krzyżówka. Litery z pól zaznaczonych kropkami, czytane kolejno rzędami poziomymi, utworzą rozwiązanie.

3-literowe: NAĆ, AZA, BEŻ, ADA
4-literowe: PARA, SKAN, BACA, ARKA
5-literowe: STOPA
7-literowe: KROSTKA, CHWYTAK
9-literowe: ŻYWOTNOŚĆ, ANTYPATIA

Opr. MK

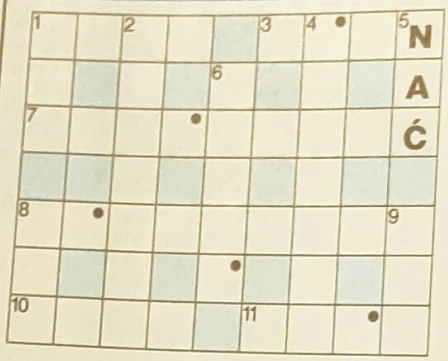


ANGORKOWY POTWOREK

Opr. JS

## ROZSYPANE SŁOWA nr 225a

Nazwy czterech gryzoni podzielono na sylaby – każdą na trzy. Aby je ułożyć, należy skorzystać z wszystkich podanych niżej sylab. Każdej można użyć tylko raz.

| | | | |
|---|---|---|---|
| CE | CHO | TA | SZYN |
| KI | KI | SZY | NOR |
| NI | LE | ŚWIS | MI |

Opr. MK

## Rebus nr 425a

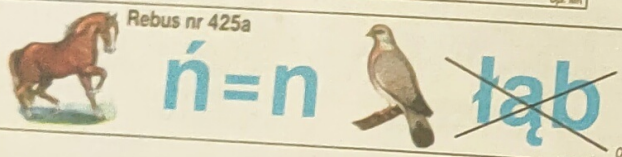


Opr. PW

## Zagadka nr 525a

Znajdź 10 szczegółów, którymi różnią się rysunki. Możesz zrobić ich listę lub zaznaczyć je na rysunku, wyciąć go, a następnie przysłać do redakcji.

Rys. Andrzej Podulka

*Rozwiązania (wraz z podaniem adresu i wieku) prosimy nadsyłać do 29 czerwca 2021 roku na kartkach pocztowych pod adresem redakcji: „Angorka", 90-007 Łódź, pl. Komuny Paryskiej 5a, lub pocztą elektroniczną: mkaminska@angorka.com.pl oraz SMS-em. Aby przesłać hasło krzyżówki, trzeba napisać SMS o treści: KRAGK.XXX.HASŁO (w miejsce XXX należy wpisać numer krzyżówki koniecznie z literką „a". Dla przykładu: jeżeli hasłem krzyżówki jest np. słowo: komar, a jej numer 25a, to SMS będzie wyglądać następująco – KRAGK.25a.KOMAR. SMS-y należy wysyłać pod numer 72550 (płatne 2 PLN+VAT). Wielkość liter nie ma znaczenia. Na autorów poprawnych odpowiedzi czekają trzy nagrody książkowe.*

## Rozwiązanie zagadki nr 522a

**Rozwiązania z nr. 22**

Na kartkach pocztowych i drogą elektroniczną wpłynęło:

**Krzyżówka z rysunkiem 22a: klatki** – 59 rozwiązań.

**Wirówka 222a: kłopoty** – 62 rozwiązania.

**Ciągówka 122a: natura** – 61 rozwiązań.

**Rebus 322a: Kenia** – 69 rozwiązań.

Nagrody otrzymują: **Dominika Osmańska** z **Poznania**, **Krzysztof Kossakowski** z miejscowości **Dębe Wielkie** i **Wiktor Kozicki** z **Mińska Mazowieckiego**.

# sPODPRASY

**Dagmara Kaźmierska (46 l.)** popularność zawdzięcza udziałowi w programie „Królowe życia". Charyzmatyczna celebrytka już od wielu sezonów epatuje luksusowe życie i niestrudzenie promuje wśród fanów show nie tylko własną osobę, ale również syna Conanka czy przyjaciół, Jacka i Edzię. Niedawno Kaźmierska udzieliła jednak wywiadu, w którym zdradziła, że coraz poważniej myśli o przeprowadzce... do ukochanego Egiptu. Dagmara zapowiedziała co prawda, że nie zamierza porzucić życia w Polsce z dnia na dzień. Jak widać się ustalić *Pudelkowi*, celebrytka planuje jednak rozkręcić za granicą nowy biznes i jej wyjazd do Egiptu to jedynie kwestia czasu. „Królowa życia" nie ukrywała, że faktycznie intensywnie rozmyśla o przyszłości na emigracji – poczyniła już nawet pierwszy zakup, który przybliży ją do spełnienia marzeń i przy okazji zapewni stały dopływ gotówki. – *Kupiłam już łódź, przepiękną, podróżną, dla ludzi. Nie umiem tak, żeby gdzieś być i żeby hajs nie leciał. Trzeba zawsze coś kombinować. Tutaj pomocna jest moja popularność, nie ukrywam* – wyznała w wywiadzie.

• • •

**Piotr Czaykowski (34 l.)** przez lata spełniał się jako model i współpracował z największymi światowymi markami. Obecnie prowadzi również własną agencję modelingową, a także... napisał książkę. E-book o chwytliwym tytule „Sekrety pe*nisów. Seks. Jak oni to robią?" powstał we współpracy z dziennikarką Moniką Kuszewską. Autorzy w swoim dziele chcieli obalić mity i stereotypy dotyczące męskiej seksualności oraz oswoić tematy tabu, ujawnia *pudelek.pl*. W książce nie zabrakło zwierzeń mężczyzn w różnym wieku i o różnej orientacji. Jak napisał na Instagramie Czaykowski, panowie ze szczegółami opowiedzieli autorom o swoich blokadach, traumach i o tym, co ich kręci. – *Forma e-booka wydała nam się najwłaściwsza, bo najbardziej dyskretna. I dlatego nie ma tutaj prącia – jest k*tas lub penis, a facet po prostu wali konia – a nie uprawia samogwałt. O tym, o czym „nie wypada", rozmawiamy otwarcie* – piszą autorzy.

• • •

**Olga Frycz (34 l.)** ogłosiła, że spodziewa się kolejnego dziecka. Aktorka opublikowała na Instagramie zdjęcie z ciążowym brzuszkiem i oświadczyła swoim obserwującym, że jej córka wkrótce doczeka się rodzeństwa. Do fotografii dołączyła też obszerny post, w którym zdradziła płeć pociechy. – *Helenka będzie supersiostrą, a ja zrobię wszystko, co w mojej mocy, żeby moje dzieci były najszczęśliwsze. O siebie jestem totalnie spokojna. Czuję się wspaniale i wierzę, że wszystko będzie dobrze* – napisała. Jednocześnie dowiedzieliśmy się, że ojciec dziecka nie będzie uczestniczył w jego wychowaniu, ujawnia *pudelek.pl*. Sama Frycz zapewnia jednak, że wizja samodzielnego macierzyństwa jej niestraszna, a każda podejmowana decyzja podyktowana jest wyłącznie dobrem latorośli. – *Samodzielnego macierzyństwa nie obawiam się wcale, wiadomo, że czasem będzie ciężko, ale mam wprawę i mocny charakter, i był to mój własny, świadomy wybór. Mam wokół siebie wspaniałych przyjaciół, którym dziękuję, że nie oceniają negatywnie moich decyzji, nie próbują przekonać do swoich racji, ale wspierają mnie, jeśli tylko tego potrzebuję* – podkreśla.

**Olga Frycz** Fot. Piotr Molecki/East News

• • •

**Edyta Górniak (48 l.)** wielokrotnie podkreślała, że nie zamierza zmuszać syna do zdawania egzaminu dojrzałości, a tym bardziej do podejmowania studiów. Gwiazda estrady uważa, że matura nie jest niezbędna w osiągnięciu sukcesu, bowiem do niej nie podchodziła, ponieważ w tym czasie pracowała już w Nowym Jorku na Broadwayu, zauważa *plotek.pl*. Ostatnio **Allan (17 l.)**, czyli syn diwy, zachęcił swoich obserwatorów na Instagramie do zadawania mu osobistych pytań, na które z dumą odpowiadał. Jedno z nich dotyczyło jego planów zawodowych i kierunku studiów, jaki chciałby podjąć. Okazało się, że niedaleko pada jabłko od jabłoni. – *Ogólnie uważam, że studia to jest strata czasu. Uważam, że tak naprawdę studia nie są potrzebne, by coś osiągnąć w życiu* – powiedział na InstaStories chłopak. Jednocześnie zaznaczył, że wiąże swoją przyszłość z branżą muzyczną. – *Na pewno chciałbym osiągnąć jakiś sukces związany z muzyką. Tak naprawdę pół życia pracuję na to, więc zobaczymy* – zapowiedział Allan Krupa.

• • •

Baby boom w polskim show-biznesie trwa w najlepsze. Dopiero co urodziła Klaudia Halejcio, a już kolejna znana z TV para ogłosiła radosną nowinę. Dziecka spodziewają się **Gabriela Pacholarz (29 l.)** i **Tadeusz Seibert (29 l.)** – donosi portal *gwiazdy.wp.pl*. – *Czekałam na to całe swoje życie. I dziś jestem najszczęśliwsza pod słońcem. Tak! Będę mamą* – napisała na Instagramie była uczestniczka „Top Model". Pacholarz po zakończeniu przygody z modelingiem poszła na studia i jednocześnie pracowała jako recepcjonistka w salonie fryzjerskim. Szybko okazało się, że ma talent do strzyżenia i modelowania włosów, na który zwrócił uwagę jej pracodawca. Przekonała do niego nie tylko jego, ale też jurorów II edycji programu „Mistrzowskie cięcie". Ojcem dziecka jest Tadeusz Seibert, wokalista, aktor oraz finalista X edycji programu „The Voice of Poland". Para zaręczyła się w ubiegłe Boże Narodzenie, czym Pacholarz również pochwaliła się na Instagramie.

**MAŁGORZATA KOPEĆ**

Wygląda na to, że jedyny sąsiad Polski, z którym nasz rząd nie ma żadnych zatargów, to Bałtyk.

*„Kontakty" nr 22*

***

– Siema, kopę lat! Co słychać? Czym się teraz zajmujesz?
– A siedzę w nieruchomościach.
– Jesteś agentem?
– No, niezupełnie. Jestem nocnym stróżem.

*„Korso" nr 18*

***

– Halo? Można rozmawiać z Kasią?
– Niestety, jest na porodówce.
– O!... A co się stało?

*„Gazeta Wrocławska" nr 124*

***

Kłótnia małżeńska. Mąż do żony:
– Żądam rozwodu!
– O nie, nie, nie, kochany. Wdową mnie wziąłeś i wdową zostawisz.

*„Nowiny" nr 92*

***

Gość do kelnera:
– Proszę pana, mięso w tym mielonym jest nieświeże.
– Niemożliwe. My do mielonych nie dajemy mięsa.

*„Życie Kalisza" nr 21*

***

Przed szkołą stoi dwóch wyrostków:
– Masz, pal.
– Nie, ja nie palę.
– No masz.
– Nie no, naprawdę...
– No masz, bo nauczyciel poczuje od ciebie wódkę.

*„Nowiny" nr 21*

***

Pani w szkole pyta dzieci, czy wiedzą, co to jest klaustrofobia. Zgłasza się Marysia:
– Klaustrofobia to lęk przed zamkniętymi pomieszczeniami.
– Bardzo dobrze! – chwali nauczycielka i zachęca: – A które z dzieci poda konkretny przykład?

Zgłasza się Jasiu:
– Jak ojciec idzie do sklepu monopolowego i całą drogę boi się, czy nie będzie zamknięte.

*„Głos Tygodnik Nowohucki" nr 20*

***

– Jasiu, co robi twój tata?
– Ma wolny zawód.
– A konkretnie?
– Tresuje żółwie.

*„Kronika Tygodnia" nr 19*

***

– Dlaczego mieszkańcy Marsa nigdy nie będą mogli korzystać z prądu elektrycznego?
– Bo nie ma tam uziemienia.

*„Supernowości" nr 87*

**Zebrał: RK**

## TV bez tajemnic

**W tradycyjnych kanałach telewizyjnych nastał czas wakacyjnych powtórek, co zmusza wiele osób do szukania atrakcyjnych treści wideo gdzie indziej. Można je znaleźć np. w aplikacjach i serwisach internetowych największych nadawców.**

Tak jest choćby w przypadku aplikacji Canal+ online. To propozycja dla wszystkich, którzy poszukują wygodnego dostępu zarówno do kanałów telewizyjnych, jak i najlepszych produkcji Canal+, hitów kinowych czy inspirujących dokumentów. Zaletą aplikacji jest to, że nie trzeba wiązać się długą umową abonencką, bo obowiązuje tu miesięczny model subskrypcyjny. Jeśli nie zaciekawi nas oferta, możemy przestać płacić i dostęp zostanie automatycznie zablokowany. Do wyboru mamy ponad 6000 godzin treści wideo. I można je odbierać w dowolnym czasie i dowolnym miejscu – warunkiem jest, oczywiście, dostęp do szerokopasmowego internetu.

**Od kilkunastu dni ze wspomnianej aplikacji mogą korzystać również posiadacze telewizorów Samsung Smart TV. Dotyczy to jednak wyłącznie odbiorników wyprodukowanych w latach 2018 – 2021, z systemem Tizen w wersji 4.0 i nowszym.** Użytkownicy mają dostęp do wszystkich funkcjonalności znanych z innych urządzeń. Mogą więc cofać wybrane programy wyemitowane w telewizji nawet do 8 godzin, pauzować i cofać wybrane programy „na żywo" czy kontynuować odtwarzanie na innym urządzeniu. W serwisie zaimplementowano nowoczesną wyszukiwarkę oraz zaawansowany system rekomendacji, który codziennie poleca najciekawsze pozycje do obejrzenia. W wybranych materiałach dostępnych w serwisie Canal+ online można wybierać oryginalną ścieżkę dźwiękową, lektora, dubbing lub napisy. Można też dzielić ekran i oglądać nawet 4 kanały informacyjne lub sportowe w tym samym czasie. Aplikację można pobrać ze sklepu APPS. Na podobne rozwiązanie czekają posiadacze telewizorów innych producentów.

**Kilkanaście dni temu ciekawą nowość udostępnił swym abonentom Cyfrowy Polsat. Chodzi o usługę nagrywania w chmurze – nPVR, która pozwala na przechowywanie nawet do 1500 godzin nagrań przez 120 dni. Z usługi można korzystać na dekoderach satelitarnych EVOBOX HD i EVOBOX LITE oraz EVOBOX IP w telewizji kablowej IPTV.**

Dzięki temu rozwiązaniu na wybranych kanałach można nagrywać trwający program oraz planować nagrania w przyszłości z poziomu przewodnika TV (EPG). Nagrywanie odbywa się w chmurze, bez konieczności wykorzystywania fizycznych nośników, takich jak twardy dysk czy pendrive. Usługa nPVR jest jednak dodatkowo płatna i kosztuje 5 lub 15 zł miesięcznie, w zależności od wybranego wariantu.

**ANDRZEJ MARCINIAK**

# Słowa i sława

## ANGORA NA SALONACH WARSZAWKI

**Agnieszka Kaczorowska (28 l.)** zapisała się w umysłach i sercach milionów Polaków jako Bożenka z „Klanu". Przyszła na świat w 1992 roku, a już w 1999 zaczęła pojawiać się w tym telewizyjnym tasiemcu. Rosła na oczach widzów, tak jak coraz starsza robiła się jej bohaterka. Aktorka amatorka od dziecka zajmuje się też tańcem. W tej dziedzinie odniosła wiele sukcesów, także międzynarodowych. Wreszcie trafiła do popularnego programu „Taniec z gwiazdami", co w Polsce jest wciąż miarą wielkiego celebryckiego sukcesu. W 2018 roku Agnieszka do swojego panieńskiego nazwiska dodała nazwisko męża **Macieja Peli (32 l.)**, tak by nikt nie miał już wątpliwości, że z panienki przedzierzgnęła się w żonę. Zanim na świat przyszła ich córka, tancerka stała się ekspertką od spraw dzieci. Założyła kanał na YouTubie, na którym – oddajmy sprawiedliwość – nie tyle sama się wymądrza, co rozmawia z prawdziwymi fachowcami. Oczywiście w mediach społecznościowych reklamuje co tylko się da i co sponsorzy chcą jej podarować. Nie ona pierwsza i nie ostatnia umiejętnie spieniężą celebryckie macierzyństwo. W ostatnich dniach Agnieszce udało się rozpętać prawdziwe internetowe piekło. Zupełnie nieświadomie i niezamierzenie. Wszystko za sprawą wpisu na Instagramie, który poświęciła, jak to nazwała, „modzie na brzydotę". Żeby nikt nie zarzucił nam nadinterpretacji, zacytujmy tu fragment: „Lubię piękno kryjące się pod wieloma aspektami – pisze Kaczorowska. O pięknie można byłoby rozmawiać długo, bo to pojęcie względne... Natomiast obserwuję obecnie modę na brzydotę. Trochę wydaje mi się, że wynika z chęci przeciwstawienia się instagramowemu pięknu, które narzuciło pewne standardy, a z drugiej, ze zbyt skrajnego pojmowania takich haseł jak *bodypositive*". Tu pora na parę słów wyjaśnienia. Trend na „ciałopozytywnych" zaczął się już dobrych kilka lat temu, bo psycholodzy zaczęli bić na alarm: młode dziewczyny, ale i chłopcy są coraz bardziej sfrustrowani, nie mogąc nijak zbliżyć się do wykreowanego przez media i gwiazdy ideału ciała. Nie pomagały tłumaczenia, że gładka cera, a nawet szczupła sylwetka bywają zasługą filtrów i programów komputerowych i że nie każdy musi wyglądać jak modelka czy model z wybiegu. Wtedy celebrytki – w Polsce, a wcześniej na świecie – szybko zrozumiały, że równie dobrze, co na idealnym wyglądzie można się lansować na swoich wadach. „Bodypositive" stało się kolejnym wyświechtanym frazesem, a liczba depresyjnych, nieszczęśliwych dzieciaków dalej rosła. Bo znów nikt im nie powiedział, że media społecznościowe to jedna wielka ściema i wszyscy, którzy tam jesteśmy, udajemy lepszych, młodszych i ładniejszych. Kiedy w sieci przybywało chwalących się na różne sposoby gwiazd: „Oj, patrzcie, przytyłam z rozmiaru XS do S, ale jestem gruba" albo „Zobaczcie, nie maluję się i też się sobie podobam" (użyłam za to filtra do zdjęć, ale o tym wam nie napiszę), lekarze znów uderzyli na alarm. Zaczęli tłumaczyć, że nie warto popadać ze skrajności w skrajność, a akceptacja własnych niedoskonałości nie powinna nas powstrzymywać od dbania o swoje zdrowie. W walce z nadwagą, którą większość z nas codziennie przegrywa, nie tyle ma chodzić o wygląd, co o zdrowie, a trądzik lepiej leczyć, niż ukrywać pod drogim, reklamowanym przez celebrytkę pudrem. I w piłkę też warto grać, choć nie każdy będzie Lewandowskim. Tu wróćmy do wpisu popularnej tancerki, którą w sieci śledzi czterysta tysięcy osób. Agnieszka uważa, że warto walczyć z własnymi słabościami: „Po co na siłę robić z siebie «taką zwyczajną», zamiast «wyjątkową i niepowtarzalną»? Po co być «zmęczoną» i w tym taką «prawdziwą», jak można koncentrować się na swojej sile? Po co eksponować swoje wady, mówiąc o «dystansie», jak można po prostu je akceptować, żyć sobie z nimi spokojnie, a budować markę osobistą opartą na superlatywach?". Dla tych, którzy nie zrozumieli: ta dziewczyna jedynie namawia, by starać się być najlepszą wersją siebie, pracować nad sobą i się rozwijać.

**Agnieszka Kaczorowska** Fot. Mateusz Jagielski/East N

Nie ma tu nic o odchudzaniu, dietach czy poprawianiu tak by była „idealna". Agnieszka radzi, jak szukać swojego snego ideału, bez oglądania się na innych. A jednak celeb wpadły w amok. Jedna przez drugą wyrzucały z siebie dy oburzenia i prymitywnego hejtu, choć to te same panie re ponoć z przemocą w internecie walczą do ostatniej krwi. Najbardziej zabolały je te słowa z wpisu Kaczorow w których mowa o celebrytach: „W świecie Instagrama nież zapanowała na niektórych profilach moda na brzyd I nie podoba mi się to, bo liderzy, czyli osoby z kontami o większych zasięgach, powinni motywować i zachęcać do woju i wzrastania. Mówię i piszę o tym, że nie zawsze ws ko jest kolorowe, że przede wszystkim trzeba samemu kredki i sobie to życie pokolorować". Owa „moda na brzyd na którą tak prychnęły z oburzeniem nasze gwiazdki, to nowość, choć Agnieszka jest młoda i ma prawo nie wszyst pamiętać. Przypomnę więc, że ktoś kiedyś wylansował te dżinsy i buty, które choć nowe wyglądają jak wyciągn z kosza na śmieci. To jest też „moda na brzydotę" i brzyd w modzie. Spece od marketingu wymyślili ją już dawno i zar biają na tym gigantyczne pieniądze. To właśnie był sposób, wyróżnić się na rynku zasypanym identycznymi ciuchami. naprawdę paskudna brzydota zaczęła wdzierać się do nasz go życia dużo wcześniej i jest już wszędzie. Można przejech się autobusem w godzinach szczytu i dosłownie „poczuć" ludzie nie są zaprzyjaźnieni z wodą i mydłem. Można rozejrz się po miastach i wsiach zaklejonych pstrokatymi billboard Przejść się po kurorcie, w którym ludzie w gaciach prosto z pl ży chcą wejść do restauracji. „Jeśli chcę, mogę być pod k dym względem brzydki, a tobie, drugi człowieku, nic do te Jak mnie skrytykujesz, oskarżę cię o brak tolerancji". Po wpis Kaczorowskiej celebrytki zalały internet nieretuszowanymi zdję ciami: „Moja brzydota od rana" – napisała **Beata Tadla (45 l.)** pod zdjęciem, na którym nie ma makijażu. **Maffashion (33 l.)** też wrzuciła taką fotografię. Ciekawe, czy pójdą tak na najbli szą imprezę albo pokażą się w telewizji?

**PLOTKARA**

# Ruszamy przed estrady!

**Idzie nowe lub – jak kto woli – wraca stare. Muzycy ponownie wchodzą na estrady i to nie w obiektach z pustymi krzesłami, ale w salach wypełnionych publicznością. Na razie powoli i z oboma strzeniami, ale w drugim półroczu zapowiada się duża frekwencja.**

Trudno będzie na razie wszystkich zobaczyć, bo niektóre topowe gwiazdy odłożyły trasy na 2022 rok, ale inni artyści czekają w blokach startowych na rozpoczęcie sezonu i niedługo zagrają przed fanami. Należy zatem śledzić zapowiedzi. A nuż ulubiony wykonawca będzie w forpoczcie koncertowych atrakcji.

Jednym z pierwszych artystów, którzy u nas ruszył w trasę, jest Dawid Podsiadło. Piosenkarz koncertuje w ramach tournée „Leśna Muzyka", podczas którego przedstawia akustyczne wersje utworów wydanych na płycie „Małomiasteczkowy". Aby jak najwięcej fanów mogło go zobaczyć na scenie, Podsiadło ma w wielu miastach po dwa występy dziennie.

Publiczność na „Leśnej Muzyce" jest zobowiązana do przestrzegania zasad bezpieczeństwa i higieny związanych z epidemią COVID-19. Każdy uczestnik imprezy musi przed wejściem przedstawić deklarację zdrowia i poddać się badaniu temperatury. Wszyscy mają mieć zasłonięte usta i nos maseczkami. Ponadto liczba widzów nie może przekroczyć 50 proc. dopuszczalnej liczby miejsc w danym obiekcie i każdy musi zachować odległość co najmniej półtora metra od innych uczestników widowiska.

Nie tylko w Polsce ruszają koncerty. Na największym muzycznym rynku, czyli w USA, też jest gorąco od estradowych zapowiedzi. W miarę jak coraz więcej Amerykanów jest zaszczepionych i liczba zakażeń spada, otwierają się widowiskowe obiekty. W tym te najsłynniejsze, do których zjeżdżają najpopularniejsi wykonawcy. W Nowym Jorku działa już Madison Square Garden, a Radio City Music Hall i The Beacon Theatre zapowiadają wypełnione po brzegi tych obiektów koncerty, tyle że od widzów wymagane będą zaświadczenia o szczepieniach.

W The Beacon Theatre pod koniec czerwca wystąpi dwukrotnie Trey Anastasio, lider słynnego zespołu Phish. Będzie to pierwszy raz od 15 miesięcy, kiedy w tej broadwayowskiej sali widowiskowej wszystkie miejsca zostaną zajęte, tyle że wyłącznie przez zaszczepionych fanów artysty. Jego sympatycy czekają też niecierpliwie na lipiec, kiedy to Anastasio połączy siły ze swoją macierzystą formacją. Muzyk nie tylko śpiewa i gra na gitarze w Phish, ale też skomponował dla grupy pond 150 utworów. W lipcu formacja Phish rusza w trasę, która potrwa do października.

Na zachodzie USA też zapowiadane są koncerty, choć organizatorzy zmieniają plany co do obostrzeń, które mają obowiązywać. Dla słynnego amfiteatru Hollywood Bowl w Los Angeles trzykrotnie korygowano regulamin, zanim odbył się tam pierwszy koncert. Ostatecznie postanowiono zapełnić wszystkie miejsca. Jedynie z zaleceniem, aby widzowie byli zaszczepieni lub przedstawili dowód w postaci negatywnego wyniku testu na COVID-19.

**Dawid Podsiadło**

Fot. Piotr Kamionka/Angora

Te pierwsze koncertowe sygnały wskazują na to, że rynek odżyje i ponownie zacznie zarabiać. Wrócą czasy, kiedy z roku na rok występy najpopularniejszych artystów biły rekordy przychodów. W latach 2018 – 2019 mieliśmy trasy jedne z największych w historii. Pod względem przychodów pokonał wszystkich wówczas Ed Sheeran, którego tournée zatytułowane tak samo, jak jego album – matematycznym znakiem dzielenia, czyli „÷" – przyniosło w 2019 roku 223,7 miliona dolarów brutto (dane „Billboard"). Brytyjski piosenkarz dał w tym czasie 54 koncerty, które obejrzało ponad 2,5 miliona fanów. Sheeran, który występuje na ogół bez zespołu akompaniującego, przygrywając sobie jedynie na gitarze akustycznej, pozostawił za sobą nie tylko P! nk i boysband BTS – którzy zajęli odpowiednio drugie i trzecie miejsce – ale też legendarnych i wciąż popularnych wykonawców starszego pokolenia, takich jak Elton John, grupa The Rolling Stones i Paul McCartney. Wprawdzie zmieścili się oni, pod względem przychodów, w pierwszej dziesiątce, ale za Sheeranem. Poza tym autor światowych hitów („Perfect", „I See Fire" i „Shape Of You") wyprzedził pod względem przychodów z całej trasy (trwającej ponad 2 lata, z łącznym przychodem 776 milionów dolarów) takich wykonawców, jak wspomniani Stonesi czy grupy U2 i One Direction, a nawet Madonnę.

Po tak udanym sezonie przewidywano, że przychody z występów będą w kolejnych latach coraz wyższe, a w 2023 roku przyniosą ponad 23 miliardy dolarów (wzrost o 8 proc. w stosunku do 21,3 miliarda w 2018 roku). Tymczasem pandemia zweryfikowała te prognozy. Przynajmniej jeśli chodzi o ubiegły rok.

Portal Statista informuje, że przychody z występów organizowanych przez korporację koncertową Live Nation Entertainment zmniejszyły się z 9,43 miliarda dolarów w 2019 roku do 1,47 miliarda w 2020, czyli prawie o 85 proc. Spadek rozpoczął się w marcu 2020 wraz z zamknięciem sal koncertowych. Jedną z gwiazd światowego formatu, która miała w USA najdłużej kontakt z publicznością, była Billie Eilish. Jej ostatni koncert trasy „Where Do We Go?", promującej debiutancki album, odbył się 12 marca 2020 w Raleigh (stan Karolina Północna).

Mimo spadku liczby koncertów podczas pandemii niektórzy artyści zdążyli i tak sporo na nich zarobić. Portal Statista podaje, że pod względem ubiegłorocznych przychodów na czele uplasował się Elton John, mimo że musiał w marcu 2020 roku przerwać swoją pożegnalną trasę obejmującą ponad 300 występów, która rozpoczęła się w 2018 roku i ma trwać jeszcze dwa lata. „Dałem dotąd 179 występów, w tym 38 w Australii oraz Nowej Zelandii, i chciałbym kontynuować, ale prześladuje nas pandemia koronawirusa, więc muszę przerwać trasę – powiedział wtedy artysta. – Wasze zdrowie jest ważniejsze niż obecność na koncercie. Zobaczymy się, jak już będzie bezpiecznie".

Ale i tak ubiegłoroczne przychody z występów Eltona Johna wyniosły 87,1 miliona dolarów. Na drugim miejscu była Céline Dion (71,2 mln dol.), a na trzecim rockowa formacja Trans-Siberian Orchestra (58,2 mln dol.). Wyniki znacznie gorsze niż rekord Eda Sheerana sprzed dwóch lat, ale przecież wtedy epidemii nie było.

**GRZEGORZ WALENDA**

GRETA VAN FLEET – „THE BATTLE AT GARDEN'S GATE"

**Soczyście**

Amerykańska kapela grająca eklektyczne go rock'n'rolla nie ma w składzie żadnej Grety. Jej trzon tworzą trzej bracia: Joshua, Samuel i Jacob Kiszka oraz Danny Wagner. Co prawda wokal Josha sięga wysokich rejestrów i może zmylić niezorientowanego słuchacza, ale to facet z krwi i kości. Ich twórczość przyrównuje się do tej, jaką wykonywała grupa Led Zeppelin i nie są to czcze porównania. Jednak kwartet ma taką charyzmę, że wyznacza nowe trendy w muzyce rockowej. Druga w dyskografii, „soczysta" płyta na pewno będzie tego wyznacznikiem. Mam nadzieję, że nie ostatnim.

**Universal. Cena ok. 40 zł.**

KASIA MOŚ & AUKSO – „MONIUSZKO 200"

**Inne oblicze**

Wielu z Państwa zapewne kojarzy Kasię Moś z jednej z reklam. Cóż, nie samą muzyką człowiek żyje. Jednak oprócz zjawiskowej figury i ładnej buzi Kasia ma także wokalny dar. Swój talent uwieczniła na płycie, na której śpiewa pieśni skomponowane w XIX wieku przez Stanisława Moniuszkę. Na nowoczesną nutę zaaranżowali je, a niektóre stworzyli niemal od nowa, Mateusz Kołakowski i starszy brat artystki, Mateusz Moś. Autorzy tekstów to także klasycy. „Znaszli ten kraj" napisał Johann Wolfgang Goethe, a przełożył sam Adam Mickiewicz, „Hola ptaszki" – Józef Ignacy Kraszewski, a „Prząśniczkę" – Jan Antoni Czeczot. Całość nagrana przy akompaniamencie Orkiestry Kameralnej Miasta Tychy, co można obejrzeć na dodatkowym DVD (wersja koncertowa). Anielski diabełek z tej Kasi.

**Polskie Radio. Cena ok. 40 zł.**

MARIUSZ DUDA – „(CLAUSTROPHOBIC UNIVERSE)"

**Osobisty kosmos**

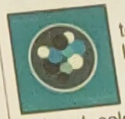

To główny kompozytor, autor tekstów, wokalista i gitarzysta progresywno-rockowej kapeli Riverside. Nie stroni jednak od solowych, awangardowych projektów. Jednym z nich jest „Lockdown Trilogy", którego „(Claustrophobic Universe)" jest drugą częścią. Znalazły się na niej instrumentalne utwory wykonywane na pianinie i syntezatorach. – *Ta płyta to makro- i mikrokosmos w jednym (...). Wyprawa w głąb naszego umysłu. Zdjęcie trudnych czasów, nie tylko przez walkę z chorobami, ale czasów nowej cenzury* – opowiada Duda. Odleciałem...

**Mystic. Cena ok. 30 zł.**

**Wysłuchał: PRZEMYSŁAW BOGUSZ**

Tydzień na działce

## Na zdrowie!

• Pora na zbiór kwiatów czarnego bzu. Oczywiście wybieramy krzewy rosnące z dala od ulic. Z kwiatów czarnego bzu można robić nalewki, a same baldachy suszymy, bo przydadzą się do zimowych herbatek – na przeziębienie. Zioła zbieramy na bieżąco, nie uszczykujemy jednak samych listków, tylko tniemy gałązki. Pobudzi to roślinę do krzewienia się. Bazylię, majeranek, tymianek, oregano zbieramy przed kwitnieniem, w południe w słoneczny dzień. Ścięte gałązki wiążemy luźno w pęczki i wieszamy w suchym i ciemnym pomieszczeniu. Młody kopersk można posiekać i zamrozić lub wysuszyć.

• Kwitnie już akacja, to znak, że trzeba pryskać śliwy i czereśnie przeciw robakom (nasiennica trześniówka, owocówka śliwkóweczka). Z ciasta naleśnikowego robimy pyszne placuszki z dodatkiem kwiatów akacji rosnącej z dala od drogi.

• Liście przekwitniętych tulipanów już żółkną i zasychają. To czas na wykopywanie cebul. Teoretycznie powinniśmy robić to co roku, ale nic się nie stanie, gdy zrobimy to co dwa lata. Rośliny ostrożnie wykopujemy lub wyjmujemy całe koszyczki z cebulkami. Ktadziemy w zacienionym miejscu, aż obeschnie ziemia. Po tygodniu, dwóch oczyszczamy z ziemi i usuwamy zaschnięte liście. Zdrowe cebule układamy luźno w pudełku i przechowujemy w przewiewnym miejscu do jesieni.

Co roku nie mogę doczekać się pierwszych tulipanowych kwiatów. W tym roku kwitnienie naszych piękności się opóźniło, mimo że cebulki sadziliśmy we wrześniu – zawiniła aura. Natomiast te czerwone nie były już drugi rok wykopywane i radzą sobie nieźle. Jest to stara odmiana z ogródka moich rodziców, niezwykle żywotna i co roku chętna do obfitego kwitnienia. Pozdrawiam,

**Janka Marciniak, Pabianice**

JOLA PIEKART-BARCZ
jola.b@angora.com.pl

# Niepylak apollo, fruwający klejnot

Dziennik Bałtycki
Nr 117 (22 – 23 V). Cena 3,50 zł

**W Polsce żyje tylko kilkaset okazów niepylaka apollo. Złapanie choćby jednego z nich jeszcze bardziej zachwieje ich rodzajem.**

Ten przepiękny motyl górski budzi się do życia wraz z pierwszymi promieniami słońca i potrafi latać aż do zmierzchu, traci aktywność dopiero podczas deszczu i chłodu. Niepylak apollo to największy polski motyl dzienny. Kiedy rozwinie skrzydła, ich rozpiętość sięga 9 centymetrów. Wzięty w dłoń, nie zostawia na palcach pyłu – stąd jego nazwa.

Już w XVIII wieku został opisany przez Karola Linneusza. Nie bez przyczyny jego gatunkowa nazwa brzmi tak jak imię greckiego boga, który uważany jest za symbol piękna i harmonii, ucieleśnienie klasycznych proporcji. Niepylak bowiem urodą może konkurować tylko z paziem żeglarzem i paziem królowej.

### Kusi kolekcjonerów

Od niepamiętnych czasów motyle były obiektem zainteresowania kolekcjonerów, a ten stanowi olbrzymią pokusę dla zbieraczy hobbystów.

Niektórzy podejmowali dalekie wyprawy, aby złowić rzadki gatunek do swojej kolekcji. Popyt na barwne i rzadkie okazy motyli spowodował, że wielu zbieraczy zaczęło je łowić dla celów handlowych. Już w ubiegłym stuleciu za okazy należące do ginących gatunków i podgatunków płacono spore sumy. Niestety, proceder ten nadal kwitnie, na czarnym rynku wciąż można kupić motyle, których gatunek jest pod ochroną, a handel zabroniony od 1966 roku.

Motyle te występują w Nowej Gwinei i są największymi motylami na świecie. Rozpiętość ich skrzydeł wynosi około 280 mm, a masa ciała często przekracza 25 gramów.

Niepylak apollo uważany jest za gatunek wymierający. Dlatego złapanie choćby jednego z kilkuset żyjących jeszcze w Polsce okazów może przyczynić się do przyspieszenia jego wymarcia.

### Wybredny smakosz

Obecnie na świecie istnieje prawdopodobnie kilkaset odmian tego gatunku, ale w naszym kraju występują już tylko dwie izolowane populacje: tatrzańska i pienińska. Jeszcze 100 lat temu motyl ten zajmował obszary nizinne. Powodem zanikania jest kurczenie się jego naturalnych siedlisk spowodowane zarastaniem łąk górskich przez roślinność drzewiastą.

Niepylak apollo jest, niestety, zwierzęciem niebywale wybrednym, jeśli chodzi o pokarm. W pełni ukształtowany owad dorosły (imago od dwóch do czterech tygodni) odżywia się głównie nektarem chabrów, ostów i ostrożni. Zabójcza dla apolla jest obecność metali ciężkich w rozchodnikach, które stanowią pokarm jego gąsienicy (delikatnie owłosionej, aksamitnie i czarno umaszczonej – z pomarańczowymi plamkami po bokach).

### Niechęć do wędrówek

Oprócz niebywałego wprost przywiązania tego motyla do miejsca zamieszkania cechuje go niechęć do dalekich wędrówek. Jego lot powolny i ciężki – przechodzący niekiedy w szybowanie – odbywa się tylko pośród nasłonecznionych łąk i zboczy, wśród górskich kotlin i jasnych dolin. Na zmniejszenie populacji apolla wpływają również naturalni wrogowie – pasożyty i drapieżniki, a także zmiany klimatyczne i genetyczne. Dla żadnego owada w Polsce nie zrobiono tak wiele, by uratować go przed wyginięciem. W Pieninach usypywano dla niepylaków sztuczne piarżyska, sadzono ich ulubione kwiaty, wycinano drzewa zasłaniające im słońce, a entomologowie przemierzali góry, by policzyć te zagrożone wyginięciem motyle co do sztuki. Szczególna uwaga etnologów i badaczy skierowana jest na Pieniny, gdzie na południowych zboczach Trzech Korn od wieków żyje niepylak apollo.

### Pas cnoty

Samiec niepylaka apollo po zapłodnieniu samicy zalepia jej otwór płciowy lepką, zasychającą wydzieliną, którą buduje na ciele samicy sphragis – chroniącą strukturę uniemożliwiającą jej kolejną kopulację. *Sphragis* to greckie słowo oznaczające pieczęć. „Zapieczętowana" samica nie ma jednak problemu ze złożeniem jaj, do tego służy jej bowiem drugi otwór płciowy. Zachowanie takie występuje tylko u niektórych gatunków motyli.

Na przełomie lutego i marca ze złożonych w poprzednim roku jaj wylęgają się młode gąsienice i zaczynają żerować. W maju przekształcają się w poczwarki. W drugiej połowie czerwca z poczwarki wylęgają się motyle, przy czym samce pojawiają się zwykle wcześniej niż samice.

### Co jedzą motyle?

– Być może pytanie wydaje się banalne – mówi przyrodnik Marcin Wilga

Przeważ każdy widział motyle nalatujące na kwiaty i spijające nektar za pomocą długiej ssawki. Tymczasem owady te przechodzą cztery fazy rozwoju: rozwijają się z jaja w larwę, nazywaną gąsienicą, następnie w poczwarkę i w końcu w postać dojrzałą, czyli doskonałą imago. Zanim się wylęgną, motyl korzystają ze składników pokarmowych w jajku. Następnie świeżo wykluta gąsienica zwykle zjada osłonkę jaja, a następnie szuka pożywienia, którym zazwyczaj jest roślinność.

Aparat gębowy dorosłych motyli ma postać ssawki utworzoną z ruchomych zestawionych żuwek zewnętrznych. U niektórych gatunków jest ona dłuższa niż całe ciało.

– Prawie wszystkie motyle zanurzają ją w kwiatach i spijają nektar – dodaje Marcin Wilga. – Niektóre żywią się sokiem z gnijących owoców lub mięsa, piją też wodę z kałuży. U pewnych gatunków ssawka zanika, co sprawia, że osobniki dorosłe nie przyjmują już pokarmu, korzystając jedynie z nagromadzonych zapasów tłuszczu i po akcie prokreacji giną.

## Zimują zwykle jaja

Cykl rozrodczy apolla ma przebieg roczny, przy czym najczęściej zimują jaja. Gąsienica, która zwykle wylęga się wczesną wiosną, staje się wkrótce bardzo żarłoczna, a późną porą wiosenną żeruje już we dnie i w nocy na rozchodnikach, niekiedy na rojniku pospolitym. W maju następuje przepoczwarzenie, a w czerwcu z grubej poczwarki wylatuje dojrzały motyl, który żywić się teraz będzie niczym grecki bóg – nektarem kwiatów – opowiada przyrodnik.

Motyle spotkać można na wszystkich kontynentach z wyjątkiem arktycznej pustyni lodowej i we wszystkich strefach klimatycznych – od pustyni po wysokie góry. Zdecydowanie najliczniej występują jednak w tropikach.

Mnóstwo z 600 gatunków paziowatych (jest wśród nich niepylak apollo) należy do najpiękniejszych motyli świata. Wiele z nich ma mocno wydłużone końce skrzydeł, przypominające ogon jaskółki. Gąsienice paziowatych są duże i najczęściej kolorowe, na grzbiecie mają gruczoł, który wydziela osobliwy zapach.

– Zadziwiające są również narządy smaku motyli, znajdujące się na odnóżach – opowiada przyrodnik. – Naukowcy odkryli, że pewne gatunki motyli mogą za pomocą tych narządów odczuwać smaki 25 tysięcy razy lepiej niż my językiem.

– Motyli świat pełen jest tajemnic i tak naprawdę niewiele wiemy o ich zwyczajach. Owady zaliczane do rzędu motyli (Lepidoptera – łuskoskrzydłe) to fruwające klejnoty – zapewnia miłośnik przyrody Marcin Wilga.

## Mniejszy kuzyn

W Polsce żyje mniejszy kuzyn niepylaka apollo – niepylak mnemozyna. Rozpiętość jego skrzydeł wynosi 6 centymetrów. Gatunek ten jest rzadki i chroniony, choć jego sytuacja nie jest aż tak dramatyczna. Występuje głównie we wschodniej części kraju, ponadto izolowane stanowiska tego motyla istnieją w Sudetach, gdzie kiedyś występował bardzo licznie.

Jego niski, ciężki lot oraz dość skromna szata sprawiają, że bardzo często mylony jest z pospolitym bielinkiem kapustnikiem. Ten chroniony w Polsce piękny motyl dzienny ma białe skrzydła z wyraźnymi czarnymi plamkami. Czarna gąsienica z czerwonymi kropkami pozbawiona jest włosków. Łacińska nazwa tego gatunku – *Parnassius mnemosyne* – nawiązuje do imienia jednej z mitycznych muz.

**GRAŻYNA ANTONIEWICZ**

# Żmija w ogrodzie – zachowaj spokój

NAUKA W POLSCE (7 VI)

**Weekend spędzany na łonie przyrody to możliwość spotkania się nie tylko z przyjaciółmi i rodziną, ale też ze żmiją zygzakowatą – jedynym jadowitym dziko występującym wężem w Polsce.**

Jak postępować, gdy spotkamy na swojej drodze przedstawiciela tego chronionego gatunku, radzi Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Katowicach. Główna wskazówka – zachowaj spokój.

Żmija osiąga ok. 80 cm długości. Możemy ją spotkać w trzech odmianach barwnych: brązowej i szarej oraz czarnej – ta jednak występuje najrzadziej. Znak rozpoznawczy to charakterystyczny zygzak na grzbiecie.

Żmije możemy spotkać na wszelkiego rodzaju terenach otwartych, m.in. łąkach, obrzeżach lasów, na polach uprawnych. W otoczeniu człowieka bywa spotykana w miejscach o wysokiej trawie oraz tam, gdzie może się łatwo ukryć, takich jak składowiska drewna czy sterty kamieni. Aby nasze przydomowe ogródki nie stały się atrakcyjnym miejscem dla żmij, wystarczy je uporządkować oraz regularnie wykaszać trawę.

Żmija to gatunek płochliwy i skryty, a co za tym idzie – unikający człowieka. Atakuje tylko wtedy, gdy zostanie do tego zmuszona. Ewentualne ukąszenie poprzedza ostrzegawczym syczeniem, dlatego ukąszenia zdarzają się bardzo rzadko – wtedy gdy zwierzę nie ma innego wyjścia i musi się bronić. Ataki bez uprzedzenia są sporadyczne i zwykle spowodowane nagłym nadepnięciem.

Spotykając żmiję, należy przede wszystkim zachować spokój i nie zbliżać się do niej. Wówczas sama powinna się od nas oddalić. Jeśli jednak doszło do ukąszenia, należy unieruchomić pokąsaną kończynę i założyć opaskę uciskową powyżej tego miejsca. Ukąszenie w przypadku dorosłego, zdrowego człowieka powinno obyć się bez komplikacji. Większą czujność należy zachować w odniesieniu do ukąszonych dzieci, osób starszych, osób z chorobami serca czy będących pod wpływem alkoholu.

Warto też pamiętać, że głównym pożywieniem żmij są gryzonie, takie jak myszy i norniki, co jest bardzo korzystne z punktu widzenia człowieka. Obecność tych węży w naszym otoczeniu świadczy o tym, że nasz lokalny ekosystem jest w dość dobrej kondycji.

Leśnicy przypominają, że żmija zygzakowata jest gatunkiem chronionym, objętym częściową ochroną gatunkową. W celu ochrony ustanowiono szereg zakazów, takich jak zakaz umyślnego zabijania i okaleczania, zakaz chwytania, przetrzymywania, niszczenia siedlisk, schronień, a także umyślnego płoszenia i niepokojenia żmij. Złamanie tych zakazów jest traktowane jako wykroczenie, a jego popełnienie wiąże się z orzeczeniem kary aresztu lub grzywny.

**ANNA GUMUŁKA**

# Mała, cenna rada

## WD-40

Preparat WD-40 (Water Displacament – usuwacz wody) znany jest od 1953 roku. Wynalazcy z pewnością nie przypuszczali, że preparat, który powstał na zlecenie przemysłu lotniczego, a opracowany został w czasie tylko 40 prób, stanie się tak popularny na całym świecie i będzie wykorzystywany do dziesiątek czynności. Poza przeciwdziałaniem zawilgoceniu, rozpuszczaniem, odtłuszczeniem, ochroną przed powstawaniem rdzy, preparat może być wykorzystywany do innych celów. I tak:

- w warsztacie samochodowym – dzięki preparatowi odkręcimy śruby, wykręcimy łatwiej świece zapłonowe, zetrzemy lakier innego samochodu po zadrapaniu, usuniemy smołę drogową i ślady po owadach na masce, usuniemy smary z rąk;
- w ogrodzie – spryskanie łopaty i szpadla zapobiega przywieraniu ziemi, a szczególnie gliny. W czasie zimy śnieg też nie będzie przywierał. Usuniemy brud z grilla, nasączone trzonki narzędzi będą chronione przed wilgocią, odnowimy wyblakłe plastikowe meble, spryskany nim oset zwiędnie i uschnie;
- w domu – odnowimy i zakonserwujemy meble skórzane, usuniemy świeże ślady krwi, nasmarujemy zamki błyskawiczne, usuniemy nalot i kamień z misek klozetowych, usuniemy naleśki ze szklanych powierzchni. Po spryskaniu barierek na balkonie możemy oczekiwać, że wygraliśmy walkę z gołębiami. Usuniemy zaschnięty klej z twardych powierzchni oraz gumę do żucia z włosów dziecka. Zabezpieczymy srebro przed przebarwieniem, wyczyścimy fugi w płytkach ceramicznych oraz usuniemy zacieki na drzwiach prysznica.

Preparatu WD-40 nie stosujemy:

– do smarowania łańcuchów rowerowych. Łatwo przykleja się piasek;

– do konserwacji gumy;

– do smarowania zamków typu yale.

Jeżeli musimy pomóc sobie w otwarciu zamka, używając WD-40, należy później wymyć wnętrze zamka rozpuszczalnikiem.

***Uwaga:* Po każdorazowym użyciu WD-40 należy wywietrzyć pomieszczenie, w którym preparat był używany. Skrajnie łatwopalny aerozol.**

**ALEKSANDER JANIK**
janik@angora.com.pl

### Kulisy Cudu nad Wisłą

„Łamacz szyfrów" to opowieść o lecie 1920 roku, kiedy to Armia Czerwona nieubłaganie zbliżała się do Warszawy i Lwowa. To „fabularyzowana historia polskich kryptologów, którym udało się złamać szyfry Armii Czerwonej". Nad Wisłą rodzi się niezwykły plan – por. Jan Kowalewski zaprasza do współpracy czołowych polskich matematyków z Wacławem Sierpińskim na czele. Mają nie tylko złamać bolszewickie szyfry, ale też stworzyć symulację, która przewidzi ruchy i znajdzie słabe punkty przeciwnika. Czy to się udaje? Dla tych, którzy choć trochę znają historię Polski, nie ma tutaj niespodzianki. Twórcy audioserialu faktycznie przenoszą nas nie tylko do powojennej Warszawy, ale np. także do Lwowa, aby opowiedzieć nam, jak wyglądały kulisy Cudu nad Wisłą. Dostajemy masę fantastycznych dźwięków w doborowej obsadzie aktorskiej (Grzegorz Damięcki, Piotr Bajtlik, Jan Wieczorkowski, Karolina Bacia i Mariusz Bonaszewski), jednak po wysłuchaniu całości pozostaje pewien niedosyt. Może chodzi o to, że momentami było po prostu zbyt banalnie? Nie wiedziałem, czy słucham ważnej powieści o żołnierzach, braterstwie, heroizmie i walce, czy raczej opowieści o harcerzach, żeby nie powiedzieć harcerzykach, którzy z braku czegoś lepszego do roboty bawią się w zgadywanki i usiłują wygrać jakąś wojnę lub wojenkę. I o ile nie mam zastrzeżeń do warstwy realizacyjnej, to niektóre postacie, zwłaszcza kobiece, zdawały się sztuczne, nierealistyczne, jakby odklepane i odegrane. Generalnie miło się słuchało, ale czy włączyłbym „Łamacza szyfrów" jeszcze raz? Nie czuję takiej potrzeby.

**ADO**

***ANDRZEJ FEDOROWICZ. ŁAMACZ SZYFRÓW. Reżyseria: Dariusz Błaszczyk. Audioteka, Warszawa 2020. Cena 32,90 zł.***

### Antydepresyjna opowieść

Mała wioska gdzieś w Westerwaldzie. Gdy Selmie przyśni się okapi stojący na łące pod lasem, w skupisku pól i łąk zwanym Sowim Gajem, mieszkańców ogarnia strach przez 24 godziny. Przepowiednia bowiem mówi, że w tym czasie ktoś umrze. Na kogo tym razem wypadnie, kto musi się na tę śmierć przygotować? Mija doba i wygląda na to, że okapi ze snu nie przyniesie nic złego, bo czas zapewnił już wszystkim bezpieczeństwo. Dwadzieścia siedem godzin i piętnaście minut po śnie Selmy jej dziesięcioletnia wnuczka Luiza wsiądzie do pociągu ze swoim przyjacielem Martinem, by jak zwykle dojechać do szkoły. A później zdarzy się straszliwy wypadek, który na zawsze zmieni mieszkańców wioski, choć chronić ich teraz będzie dobroć i wyrozumiałość. Strata wyzwoli w nich także potrzebę zdradzenia skrywanych dotąd tajemnic. Ktoś wyzna, że chciał kogoś w przeszłości zabić, ktoś inny wyjawi skrywaną przez lata miłość, mama Luizy zdecyduje się rozstać z mężem, który bez przerwy podróżował, bo chciał „wpuścić do siebie więcej świata". Także ich dwudziestoletnia już córka odnajdzie swoje szczęście, zakochując się w przecudnej urody mnichu buddyjskim z odległej Japonii. Tylko czy taka miłość będzie w stanie przetrwać? Mijające lata przyniosą kolejne śmierci i smutki, ale czy to jest w stanie zniszczyć wspólnotę?

Niemiecka pisarka stworzyła poetycki traktat (a może wręcz baśń?) o małej społeczności, w której każdy dzieli się ze sobą cierpieniem, troskami i wątpliwościami. „Sen o okapi" to bowiem oniryczna opowieść o żałobie, lęku, ale też o sile miłości i przyjaźni. Urokliwa, czuła i antydepresyjna.

**JACEK BINKOWSKI**

***MARIANA LEKY. SEN O OKAPI (WAS MAN VON HIER AUS SEHEN KANN). Przeł. Agnieszka Walczy. WYDAWNICTWO OTWARTE, Kraków 2021. Cena 44,99 zł.***

# Świat jest wspaniały, kiedy pa

## Rozmowa z SZYMONEM KOPROWSKIM, rysownikiem i malarzem, autorem książki „Requiem dla Wrocławia"

TYGODNIK ANGORA

**– Panie Szymonie, późno zaczął pan pisać.**

– No tak, po pięćdziesiątce.

**– Ale jak już pan zaczął, to wypluwa pan te powieści z siebie jedna po drugiej. Tyle się w panu nazbierało przez te lata? Bo większość życia zawodowego spędził pan jako plastyk, ilustrator książek.**

– Tak, plastyk, głównie rysownik. Próbowałem malarstwa, ale najlepiej czuję się w rysunku. Ołówek. Lubię ołówek. Zastanawiałem się czasem, dlaczego go wybrałem, ale myślę, że dlatego, iż z ołówka może wyjść ostra forma. Ja nie mówię, że to, co wynika z ołówka, jest doskonałe, ale to jest konkretne, a ja lubię konkrety. Natomiast jeśli mówimy o pisarstwie, to o pisaniu myślałem zawsze, ale człowiek nigdy nie wie, dlaczego dzieje się tak, a nie inaczej, czemu poszedłem drogą plastyczną.

**– Pochodzi pan z rodziny literatów.**

– Był czas, kiedy żyłem w cieniu pisarzy. Mój ojciec w Łodzi był redaktorem „Odgłosów", szefem łódzkiego oddziału Związku Literatów Polskich (Jan Koprowski – pisarz, publicysta, tłumacz literatury niemieckojęzycznej, kierownik literacki Teatru Nowego w Łodzi – przyp. red.). Mieszkaliśmy w budynku Związku. To był jeden wielki klub. Wieczne spotkania. Bywali tam i Steinbeck, i Słonimski, i Żukrowski, i Zawieyski, a mój ojciec zawsze ze śmiechem pytał: „Ho, ho, Szymku, ty pewnie też chcesz zostać pisarzem?!". Odpowiadałem mu z powagą: „Tak". A jednocześnie miałem tak dosyć tego „ty też pewnie chcesz zostać pisarzem", że w którymś momencie powiedziałem sobie: „Na pewno nim nie zostanę". Ale to we mnie drzemało, drzemało, aż któregoś dnia zniosłem literackie jajo. To było w 2008 roku. Zanim zdecydowałem się na wydanie („Balkon na krańcu świata" – przyp. red.), rok się biedziłem, czytałem wzdłuż i wszerz oraz zastanawiałem się, czy warto wydać to drukiem, czy nie, ponieważ nie jest rzeczą doskonałą. Jest trochę jak namiot powiązany sznurkami. Ale z drugiej strony namiot także daje schronienie, jest budowlą prawdziwą. I pomyślałem, dlaczego mam się krępować, jeśli to jest we mnie? Zaryzykuję. Po pierwszej powieści miałem ośmioletnią przerwę, myślałem, ale przecież w pewnym momencie życia zbyt długie zastanawianie się jest niepowetowaną stratą czasu. A ja jestem opowiadaczem, stale opowiadam. Jeśli krytycy literaccy stwierdzą, że to nie jest takie, jakie powinno być, trudno, jakoś to przeżyję, bo to jest moje życie. Uważam, że jeśli po człowieku zostaną choćby dwa zdania, to znaczy, że czymś się zasłużył.

**– Gdy czytam pana książki, to czuję szczerość. Pisze pan to, co uważa; jakbym słyszała: mam w nosie, co pomyślą krytycy. Jest pan w swoim pisaniu wolny. Może dlatego, że zaczął pan pisać po pięćdziesiątce, gdy człowiek z reguły już wie, czego chce, co jest ważne.**

– Tak. Chociaż od dosyć dawna pielęgnowałem w sobie taką niepokorność. W szkole średniej nie czytałem narzuconych kanonem lektur, poza jedną częścią „Chłopów" i „Ziemią obiecaną", ale nie mogłem na przykład przebrnąć przez „Nad Niemnem". Myślałem: „Jezu kochany, że też przez cztery strony idą opisy krzaków". Miałem fajnego profesora od polskiego i on mnie pytał: „Szym... dlaczego ty tego nie czytasz?". „No bo, panie pro... fesorze, jak ja mam przez kilka stron czytać o... krzaków, to ja wolę wyjść z domu i godzinę w... krzakach posiedzieć, poobserwować". W ... uwielbiałem literaturę, ale tę, która wymyka... z żelaznego nurtu, gdzie nie ma tak po b... odtąd dotąd, według wzoru kuratorium. Ja ... łem żywioł, na przykład eksperymenty Itala C... no. Ale też w każdym pokoju mam wydanie „M... i Małgorzaty" Bułhakowa i stale sobie po ni... gam, bo on pokazał, że o rzeczach ważnych ... na pisać w zabawny, wciągający sposób.

**– Język wszystkich pana powieści jest ... soczysty. Ostatniej, „Requiem dla Wrocławia", gdzie opisał pan zagładę klimatyczną świata, którą przeżył tylko jeden człowiek, wrocławianin Adam Słota vel Szczur, też. Stworzył pan również pełnokrwiste postacie kobiet, takie jak lekarka Matylda lubiąca dobry seks. Lubi ją pan? Uśmiecha się pan szelmowsko...**

– O, kobiety są przecudne! O Jezu! A mówiąc o Matyldzie – kobieta może być równie wyzwolona jak mężczyzna i nikomu nic do tego. Ona Adasia ... wykorzystała. Wzięła co swoje, ale była wobec nie... go od początku szczera. Co on z tego, oprócz przyjemności, wyniósł, to już inna sprawa. Mnie również kobiety nauczyły wielu rzeczy – i tłumacząc, i raniąc. Ale to jest ważne, bo jak człowiek dosyć wcześnie dostanie kopa w czułe miejsce, mam tu na myśli duchowość, to mu to bardzo dobrze robi. Chociaż o przytyk do takiej formy męskości, czyli faceta, dla którego istotą kobiecości jest wyłącznie różowa muszelka między jej nogami. Reszta jest niepotrzebnym balastem, przekleństwem w związku sprowadzającym kobietę do seksualnego automatu.

**– No właśnie, seks. Fajnie, swobodnie opisany w pana powieściach. W „Requiem..." jest jeszcze żeński akademik we Wrocławiu, zwany przez pana bombonierką, gdzie chłopcy wspinali się po czekoladki, zasmakować słodyczy.**

– *(śmiech)* Mniej elegancko to miejsce było zwane za czasów mojej młodości tartakiem... Przecież, Boże święty, każdy z nas był młody. Ktoś nam wmontował tę chemię, taką, jaką mamy, i kobietom, i mężczyznom. Czasami ta chemia kobieca jest dużo bardziej sprawna, bo choćby potrafi dokonywać odsiewu, natomiast u facetów jest zabójcza. Wali w łeb bez żadnej specjalnej refleksji. Dwie minuty i po wszystkim.

**– Porozmawiajmy teraz o najbardziej wyrazistej scenie w pana powieści, od której wziął się tytuł i która miała być spełnieniem marzenia głównego bohatera – o wysłuchaniu przed śmiercią Mozartowskiego „Requiem". W kościele pod wezwaniem Marii Magdaleny we Wrocławiu zgromadził pan pokaźny i wybitny tłum. Gomułka „słucha z nabożeństwem" Dalajlamy. Obok siebie siedzą Wagner, Wojciech Kilar i Zubin Mehta. Edward Grieg wpatrzony w usta Ewy Demarczyk. Pokazuje pan, że w wyobraźni można wszystko?**

– Opisuję świat po katastrofie, który jest pusty. To jest krajobraz bez człowieka. A przecież świat jest wspaniały tylko wtedy, kiedy patrzą na niego ludzkie oczy. Gdyby nie ich podziw, obojętne, czy to

# patrzą na niego ludzkie oczy

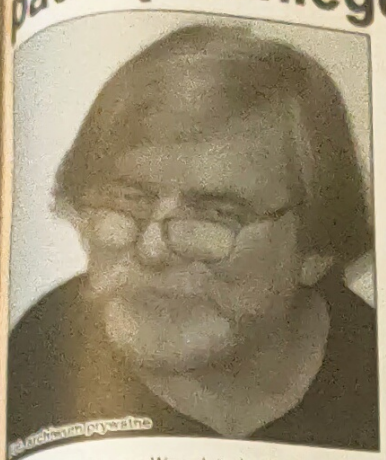

Archiwum prywatne

Sagrada Familia, czy Wawel, to byłyby warte tyle samo, ile kamień polny, ni mniej, ni więcej. Dlatego przywiązałem tych, którzy mieli wielki wkład w nasz wspólny dorobek. Tyle tysięcy lat, tylu wspaniałych ludzi biedziło się, żeby powstały rzeczy stanowiące wspólne dziedzictwo, a nie ma siły intelektualnej o rodzaju ludzkim, żeby uszanować to, chroniąc nasz wspólny dorobek. Nie da się ukryć, że nawet siedmy pijaczek, który leży gdzieś w rowie i pozornie nie ma nic wspólnego z powstaniem tych wspaniałości, ma swoją cząstkę w tej schedzie. Jego zdeglowane, półprzytomne spojrzenie na zabytkowy kościół i myśl o nim nie są bez znaczenia. I to jest rzecz święta. Dlatego tak wścieka mnie polski Kościół, który uzurpuje sobie prawo do oceniania, życia wspaniałym, mimo że dzieli społeczeństwo.

**– W pana powieściach jest bezpardonowa krytyka Kościoła, widać, że pan nie lubi jego przedstawicieli na ziemi. Przyjeżdżam do pana, a tu w odległości 50 metrów od pańskiego domu na Psim Polu stoi strzelista świątynia... Myślę sobie, jak pisarz wojujący z instytucjonalnym Kościołem znosi jego tak bliską obecność...**

– Wścieka mnie tak naprawdę nie ten ani żaden inny konkretny budynek, tylko stała obecność w polityce jego lokatorów. Przyklepywanie obecnej władzy. Kościół jest oczywiście podzielony. Znalazły z żoną wielu wspaniałych księży ubolewających nad zaangażowaniem politycznym Kościoła. Lubiliśmy z nimi rozmawiać. Niestety, już ich nie ma, zmarli w samotności.

Rzekroć poznaję nowych księży, toczę z nimi spory. Pytam o niewygodne dla nich problemy. Dociekam, jak to jest z tym brakiem tolerancji, ocenianiem innych. Coś mi odpowiadają. Ale czasem myślę sobie, że oni są potomkami tych z Fenicji, którzy wymyślili pieniądz.

**– W pana domu z kolei, na ścianie, kilkadziesiąt Ukrzyżowań. To kolekcjonerski zapał do sztuki sakralnej czy świadectwo czegoś? Jest pan człowiekiem poszukującym, wierzy pan?**

– Jestem zawzięty na Kościół, nie na wiarę, nie na Jezusa. Mam prawo wierzyć, ale także traktować go jako legendę, mniej lub bardziej wiarygodną, czy wydarzenie historyczne, natomiast to nie ma nic wspólnego z instytucjonalnym Kościołem, który od wieków toczy wojny i nie przeprosił za błędy. Choćby za rozbiory! Krzyże z mojej kolekcji gromadzę od lat. Przywożę je do domu z licznych wędrówek. Przeważnie znajdywałem je porzucone na cmentarzach, posłane w piach i gruz, gdy likwidowano stare mogiły. Odkupowałem w zakładach kamieniarskich, zdjęte z płyt nagrobnych. Jeszcze niedawno wisiała ich na ścianach ponad setka, ale zadecydowała moja wnuczka, mówiąc, że tak dużo z ich powodu smutku w naszym domu.

**– Trogi, szympans, który zjawia się w życiu Adasia Słoty i staje się jego przewodnikiem oraz szansą na zrozumienie ważnych spraw, jest, jak mówi, albo z przestrzeni metafizycznej, albo matematycznej. Czyli w końcu skąd?**

– Dla mnie przestrzeń metafizyczna, Absolut i przestrzeń matematyczna są tożsame – albo jedno wynika z drugiego, albo jedno jest zawarte w drugim. Absolut, ale przedstawiany nie jako postać, coś spersonifikowanego, tylko jako idea, która istnieje bezwarunkowo. Jest to koncept albo raczej rzeczywistość tak bardzo zaawansowana, że trudno ją nazwać albo określić słowami, które by oddawały całość tego, z czym mamy do czynienia. Dla mnie Absolut jest wszystkim, co współistniejąc, tworzy Wszechświat. On istnieje i ma jedno zadanie, o którym w tej chwili z całą pewnością możemy powiedzieć – ma trwać. Z jakiego powodu, dla jakiej przyszłej wizji, nie wiadomo, ale skoro jest coś tak potężnego jak Wszechświat, czego możemy doświadczyć, to trzeba to uszanować, nie bać się tego, ale szanować. To tak, oczywiście, w wielkim uproszczeniu. Dlatego ja piszę o tym, że dla Wszechświata najlepszym wyjściem jest, żeby człowiek zniknął, bo chce wydobywać rudy z jakiejś planety i zwozić na Ziemię, a potem zechce spieprzyć jeszcze wiele innych planet i nie wiadomo, co za tysiąc lat przyjdzie do głowy szaleńcom o znamionach geniuszu.

**– A ta idea, Absolut, czuwa jakoś nad nami? Porządkuje nasze istnienie?**

– Jestem przekonany, że tak, ale nie w mikroskali, tylko w makroskali. Skoro ten twór, idea czy siła jest, i nie jest bezmyślny – a nie wyobrażam sobie, żeby coś takiego jak Wszechświat mogło przydarzyć się bezmyślnie – to znaczy, że ma moc porządkującą.

**– Jest zatem szansa dla człowieka, żeby uchronił się przed zagładą, którą opisał pan w „Requiem dla Wrocławia"?**

– Ja uważam, że największą umiejętnością człowieka, szukając bądź nie szukając, wierząc bądź nie wierząc, jest tak sobie w życiu układać, żeby zawrzeć ze sobą i ciągle odnawiać pakt o nieagresji, nawet przyjaźni. Jestem zobowiązany podawać rękę sobie samemu i nie szkodzić więcej, bo ten świat jest moim jedynym światem, który będzie mi tak długo towarzyszył, jak długo z jakiegoś powodu ja też będę na tym świecie. Wtedy to życie będzie znośne, czy będzie Bóg, Absolut, czy go nie będzie.

**AGNIESZKA FREUS**

***SZYMON KOPROWSKI. „REQUIEM DLA WROCŁAWIA". OFICYNA WYDAWNICZA ATUT, Wrocław 2021. Cena 29 zł. Do nabycia w księgarniach internetowych BONITO, GANDALF, ŚWIAT KSIĄŻKI.***

## Mazurski raj

„Powrót" to czterdzieści opowiadań wybitnego polskiego prozaika, scenarzysty i autora słuchowisk Kazimierza Orłosia, który jak mało kto potrafi pochylić się nad człowiekiem i pokazać mu, że miejsca dla siebie, ratunku najlepiej szukać w przyrodzie. Części z nich nigdy nie opublikował, część szła w prasie, w „Rzeczpospolitej", „Wyborczej" i „Odrze". Najznakomitszy cykl krótkich „Opowiadań mazurskich" był publikowany w „Gazecie Polskiej". Orłoś pokazał w nim swoje życie na Mazurach na przestrzeni kilkudziesięciu lat. Od 1948 roku, gdy spędził tam pierwsze powojenne wakacje, opisane z perspektywy chłopca, aż po lata 90. i późniejsze, gdy przyjeżdżał tu do swojego domu i gdy był to już ogląd mężczyzny. Jedno pozostaje w tym opisywaniu niezmienne – w centrum stoi człowiek. – *Swoją twórczość zawsze wiązałem z ludźmi, wśród których żyłem* – mówi pisarz. Byli to sąsiedzi, u których kupowało się jaja czy mleko, z którymi się pogadało, byli Mazurzy przychodzący do kopania studni w nowym siedlisku, letnicy, przypadkowi przejezdni, którzy zgubili jamnika. Z każdego spotkania wynika jakaś wartość, sens.

Sporą część poświęcił Orłoś czasowi tuż po wojnie, gdy w tutejszych lasach, w czasie porannego połowu ryb można było natknąć się na ukrywającego się żołnierza AK, który prosił o przewiezienie na drugi brzeg; jest niemiecka społeczność mazurska, wdowy po żołnierzach Wehrmachtu, trochę niemieckich mężczyzn, którzy ze względów zdrowotnych nie poszli walczyć. Jest jeszcze jeden pewnik w opowiadaniach autora „Cudownej meliny": przyroda będąca równorzędnym bohaterem. Sarna, jerzyk, świerszcz, gałązka ałyczy, brzoza czy stary świerk mają te same prawa co człowiek. Ich życie, bo je mają, toczy się równolegle z życiem człowieka. Czasem natura uzupełnia jego egzystencję, częściej daje mu szansę na zrobienie czegoś ważnego.

Głęboko ludzka, pięknie napisana i kojąca literatura.

**AGNIESZKA FREUS**

***KAZIMIERZ ORŁOŚ. POWRÓT. WYDAWNICTWO LITERACKIE, Kraków 2021. Cena 44,90 zł.***

## Powrót na wyspę Camino

John Grisham w swych powieściach lubi wracać do miejsc, które stworzyła jego wspaniała wyobraźnia. Tak jak np. do Clanton i hrabstwa Ford na zapyziałej, głębokiej prowincji amerykańskiego Południa, która zasiedlona jest oryginalnymi, barwnymi postaciami. Teraz przyszła kolej na wyspę Camino u wybrzeży Florydy. Wraca też bohater powieści – wyspa Camino, Bruce Cable – księgarz i promotor literatury, a de facto handlujący niezbyt legalnie cennymi książkami, które są białymi krukami, czasem pochodzącymi z kradzieży.

Camino, turystyczny raj, nawiedza tropikalny cyklon. Przynosi zniszczenia, straty materialne i kilka ofiar śmiertelnych. Wśród nich jest Nelson Kerr, były dziennikarz, teraz pisarz, autor bestsellerowych thrillerów. Bruce nabiera przekonania, że jego znajomego zamordowano, a sprytny zabójca upozorował, że śmierć Kerra została spowodowana przez huragan (kilka ran głowy). Gdy policja lekceważy tę sprawę i opieszale prowadzi dochodzenie, Cable i dwaj jego przyjaciele rozpoczynają własne śledztwo. Kluczem może być tekst najnowszej, jeszcze niewydanej powieści zmarłego. Ten były dziennikarz pisał powieści, których osnową intrygi były wielkie, przestępcze afery. Bruce i spółka dochodzą do wniosku, że ktoś dał zlecenie morderstwa zawodowym zabójcom, by udaremnić wydanie powieści. Detektywi amatorzy nabierają co do tego pewności, gdy po intensywnych poszukiwaniach odnajdują elektroniczny zapis gotowego do druku tekstu i gdy zgłasza się do nich informator – źródło Kerra...

**JACEK MICHOŃ**

***JOHN GRISHAM. WICHRY CAMINO (CAMINO WINTER). Przeł. Robert Waliś. Wydawnictwo ALBATROS, A. KURYŁOWICZ, Warszawa 2021. Cena 38,90 zł.***

# Wróciłem do swoich zasad

WP (4 VI 2021)

**Polityk zawsze będzie moim wrogiem. Może jako trzydziestokilkulatek nie formułowałem tego tak dosadnie jak teraz. Ale nie ma możliwości, żeby było inaczej – mówi Kazik Staszewski. Wydał z Kultem „Ostatnią płytę".**

**– Chociaż tytuł wywołuje wśród fanów dreszczyk emocji, to przecież „Ostatnia płyta" jest ostatnią z nagranych, najnowszą.**

– Dokładnie. Chociaż i mnie po wymyśleniu tego tytułu i zaprojektowaniu okładki dopadł strach. Pomyślałem, że to będzie jakiegoś rodzaju klątwa, samospełniające się proroctwo, chciałem się z niego nawet wycofać.

**– Żeby nie wykrakać?**

– Ale to trwało krótko, koledzy namówili mnie, żebym pozostał wierny temu pomysłowi. W końcu jest dobry z czysto komercyjnego punktu widzenia. Bo któż z naszych słuchaczy nie chciałby mieć ostatniej płyty Kultu! Ale ta, jeśli rzeczywiście nie okaże się tą samospełniającą przepowiednią, to ostatnią z pewnością nie będzie.

**– Pytania o koniec mogły się pojawić, zwłaszcza że zbliża się 40-lecie waszej obecności na scenie.**

– Dokładnie w lipcu przyszłego roku minie nam czterdziestka. Kawał czasu. Nigdy bym nie przypuszczał, że to będzie tyle trwać.

**– A do tego przeszliście ostatnio kolejną zmianę składu.**

– Odeszło od nas dwóch istotnych muzyków, czyli Janek Grudziński, klawiszowiec, który z dwuletnią przerwą grał ze mną niemal od początku i tworzył istotny element brzmienia zespołu. No i Tomek Glazik, świetny saksofonista. Było mu bardzo ciężko, szczególnie w tej pandemicznej rzeczywistości, pogodzić życie w Londynie i pracę tutaj. O ile jeszcze koncertowaliśmy i było można się swobodnie przemieszczać, nie stanowiło to problemu. Ale teraz, w pandemicznej rzeczywistości, przekraczanie granic, zwłaszcza z Wielką Brytanią, jest nie tylko trudne, ale i kosztowne. Bardzo żałuję, że się zdecydował na ten krok.

**– Ale Kult nie składa broni. Czym jest w tym kontekście wasz najnowszy krążek?**

– Na pewno nie jest to tak po prostu nowa płyta. To dla nas otwarcie nowego rozdziału. Zawdzięczamy je dwóm nowym, fenomenalnym muzykom. Znaleźliśmy znakomitego klawiszowca, Konrada Wantrycha, który zresztą udzielił się na mojej solowej płycie „Zaraza", i którego, nawiasem mówiąc, odkrył Wojtek Jabłoński. Wniósł powiew świeżości, perfekcyjnego warsztatu i podejścia z pełnym entuzjazmem i zaangażowaniem do tego, co się robi, czego z kolei Jankowi Grudzińskiemu już od pewnego czasu brakowało. Do tego mamy świetnego saksofonistę Mariusza Godzinę, który ma niemałe zdolności aktorskie i świetnie sprawdza się w naszych najnowszych klipach. W tym starym, przydługim serialu, któremu stuka już 39. sezon, pojawiła się nowa jakość. Może to śmieszne mówić o nowym otwarciu, kiedy dobiega się sześćdziesiątki, ale właśnie tak czuję.

Fot. Piotr Kamionka/Angora

**– Znamienny na płycie w kontekście młodzieńczej energii jest pamiętnik z czasów przed Kultem, z burzliwego kształtowania się zespołu Poland. Ile tej bezkompromisowej energii jest jeszcze w Kaziku, jak przełożyła się na nowy album?**

– Energia jeszcze jest, ale gorzej z siłami. Wciąż czuję się młodo, ale ten model nie jest już prosto z salonu. Niemniej, bardzo zaangażowałem się przy tej płycie. Przy dwóch poprzednich przychodziłem właściwie tylko po to, żeby nagrać wokale. A tutaj naprawdę siedziałem przy produkcji. I okazało się, że mimo tej mojej utraty słuchu się przydawałem. Nie słyszę tak dobrze niuansów brzmieniowych, ale bardzo dobrze odbieram czytelność całego obrazu muzycznego, wyczuwam proporcje. I okazało się to przydatne do pracy przy aranżacjach.

**– To zupełnie inna rzeczywistość, zwłaszcza dla muzyka.**

– Gdyby ktoś mnie zapytał, jak to jest głuchnąć i wracać do świata dźwięków, to jest to niezwykle dziwne i trudno to zjawisko opisać. Kiedy założyłem aparaty pierwszy raz, to było bardzo dziwnie. Ale jestem już przyzwyczajony. W ogóle aparaty działają zupełnie inaczej niż wszyscy myślą. Proces głuchnięcia i odzyskiwania słuchu jest świetnie pokazany w filmie „Sound of metal". Przy czym bohater filmu, w przeciwieństwie do mnie, ma implanty i traci słuch w dużo większym stopniu. W filmie pada jednak istotne zdanie ze strony lekarzy, którzy się nim zajmują: „To nie jest tak, że zaczynasz słyszeć, tylko my oszukujemy twój mózg i myśli, że słyszysz". Ja na implanty nigdy bym się nie zgodził, na szczęście w moim przypadku aparaty się sprawdzają.

**– Mówimy o tym, że muzycznie ta płyta to powiew świeżości, ale tekstowo to przecież dobrze znany Kazik, który dosadnie mówi to, co myśli.**

– Mnie się wydaje, że jak na mnie to i tak bardzo mało. Nie przywaliłem aż tak mocno. Chyba podświadomie starałem się unikać grzebania w dialektyce negatywnej, dotyczącej polityki. Chciałem, żeby te wiersze śpiewane obroniły się same. Myślę, że dotykają tylu różnych spraw, że mają na to szansę.

**– Ale mimo wszystko w jednym z tekstów pada: „polityk zawsze będzie moim wrogiem". Każdy?**

– Każdy. No to jest faktycznie powrót starego Kazika, o którym w ostatnich latach zapomniałem. Przypomniałem sobie o zasadach, które miałem jako trzydziestokilkulatek. Może nie formułowałem ich tak dosadnie jak teraz, ale prawda jest taka, że polityk zawsze będzie moim wrogiem. Nie ma możliwości, żeby było inaczej. A i tak było kilka prób, żebym się w końcu opowiedział.

**– Czy Kazik w końcu jest za PiS-em czy przeciw?**

– Kazik jest ani za, ani przeciw. A w zasadzie przeciwko wszystkim opcjom. Ale naprawdę trzeba uważnie na to, co się mówi. Każdy gest, nawet jeśli ci się wydaje w danej chwili mało ważny, potrafią rozdmuchać i przedstawić cię jako swojego zwolennika. Ja tego doświadczyłem, kiedy parę lat temu w jakimś wywiadzie powiedziałem, że uważam, iż Lech Kaczyński był moim lepszym prezydentem w historii III RP. I co? Natychmiast mnie spozycjonowali jako zwolennika PiS-u. A z kolei kiedy zrobiłem „Twój ból jest lepszy niż mój", to odezwała się druga strona: „Ha! Kazik w końcu jest u nas".

**– Z drugiej strony – w tekstach, bądź co bądź dosadnych, nie pada nic, o czym byśmy nie wiedzieli. W dwóch piosenkach jest nawiązanie do pedofilii w Kościele. Dlaczego akurat teraz?**

– Bo bulwersuje mnie, że Kościół dalej nic nie robi z tą okropną sprawą, która przecież jest dla niego wizerunkowo potworna. To właśnie wybrzmiewa w piosence „Donos do Boga". To są przecież sprawy zamiatane pod dywan, co powoduje, że coraz więcej ludzi odchodzi z Kościoła. Nie żeby mnie to jakoś specjalnie martwiło – niech odchodzą i to jak najwięcej. Ale czymś zupełnie podłym i niegodnym jest ta bezkarność i kolejny brak reakcji.

**– Ale jakieś reakcje przecież są.**

– Kościół reaguje wtedy, kiedy np. Sekielscy wypuszczą film. Pojawia się oświadczenie, że nad sprawą pracuje kościelna komisja, a potem... cisza. Do następnego filmu. Przecież takie sprawy powinny być wyjaśniane nie przez kościelne komisje, tylko policję i sądy, skoro są na to niezbite dowody. A jak rozumiem, w wielu przypadkach są. Przestępstwo to przestępstwo. Dlaczego mamy traktować urzędników kościelnych inaczej niż świeckich?

**– Z kolei w „Wierze" gorzko pada „niech nas wiara łączy, a nie dzieli".**

– No to jest moje kolejne wołanie o wiarę. Można się z tym spierać, ale ja uważam, że wiara naprawdę sporo ułatwia w życiu. A ja jestem jej pozbawiony. Chciałbym mieć wiarę, bo wszystkie moje punkty odniesienia i motywacje do działania opieram na rzeczach doczesnych, na rodzinie, na bliskich. A przecież tego wszystkiego może w jednej chwili zabraknąć. A z Bogiem się nic nie stanie – rzecz jasna, jeśli w niego wierzysz. Bardzo chciałbym mieć taką sytuację, ale jakoś mój rozum mi na to nie pozwala. Powtórzę tylko za Pascalem: nieważne, czy Bóg jest, czy go nie ma, ale żyć trzeba, jakby był.

**– Mimo czasów, które nie zachęcają do uśmiechów, na płycie nie brakuje zabawnych momentów. Pojawia**

## SZUKAMY CIĄGU DALSZEGO

Tomasz Gawiński

# Jestem jak żołnierz

**Katarzyna Litwin, menedżerka wielu gwiazd polskiej estrady: – *W końcu zajmuję się życiem.***

**Twarda, nieustępliwa, szanowana, niebojąca się ryzyka. Mówią o niej „Baba z żelaza". Pracowała z wieloma artystami, m.in. z zespołem O.N.A. i Kombii, a w ostatnich latach z Korą. Po jej śmierci wycofała się z branży, wyciszyła. Nie wykluczone jednak powrotu do show-biznesu. Chce spełniać swoje marzenia.**

Delikatna, nie pasuje do wizerunku twardej kobiety. Pochodzi z Podkarpacia, mieszka w Gdyni, podróżuje po całej Polsce. – *Nad morze trafiłam, gdy zostałam menedżerem zespołu O.N.A. Wcześniej tańczyłam, tworzyłam układy choreograficzne i uczyłam. Byłam jeszcze bardzo młoda, ale już wiedziałam, że chcę profesjonalnie organizować wydarzenia sceniczne. Odważyłam się i przygotowałam koncert zespołu O.N.A. To był mój pierwszy koncert dużej gwiazdy. Występ wszedł doskonale, artyści i publiczność byli zadowoleni. Uwierzyłam, że mogę się tym zajmować. Zaczęłam organizować duże imprezy dla miast i firm. Moja firma zaczęła się rozwijać, ale nadal tańczyłam. Moje serce nie pozwalało mi tego zrezygnować.*

Przyjechała do Trójmiasta na spotkania baletowe organizowane przez Operę Bałtycką. – *Dwa tygodnie treningów pod okiem światowych tancerzy i choreografów. Zostałam zaproszona na kolację, na której był* **Grzegorz Skawiński** *z* **Agnieszką Chylińską**. *Zapytali, czy chciałabym zostać ich menedżerką. Byłam mocno zaskoczona. Ta propozycja wiązała się z wielkim przewrotem w moim życiu. Poprosiłam o dwa tygodnie do namysłu. I pozostawiłam marzenia, wszystko to, co było wcześniej, zabrałam dzieci i postawiłam na nieznaną mi przyszłość. Dlaczego wybrała Gdynię? – Patrzyłam pod kątem szkół dla synów. Starszy trenował tenis, miał blisko do kortów Arki.*

Wynajęta mieszkanie przy jednej z ulic prowadzących do morza. – *A potem pojawiła się okazja kupna mieszkania w starej kamienicy na Kamiennej Górze. Po siedmiu latach musiała jednak wyprowadzić się do Warszawy ze względów zawodowych. Ciągłe podróże do centrum show-biznesu stały się uciążliwe.* W 2010 r. rozpoczęła współpracę z **Olgą Jackowską**. – *Mieszkałam w Warszawie do lata 2018, do pogrzebu Kory. Zorganizowałam ostatni koncert, ostatnie wydarzenie dla Kory, jej pogrzeb. Wiele razy jej obiecałam, że zadbam o siebie, że się zatrzymam. Próbowałam... Dopiero jej odejście spowodowało, że zaczęłam się zastanawiać, kim jestem i gdzie jestem. Ile jest mnie samej w moim życiu. Kora wiele mnie nauczyła. Kochała naturę. Mówiła, że największym bogactwem dla niej są łąki, lasy, rzeki, morza, zwierzęta, słońce i księżyc.* Opowiada, że Kora chciała, aby rozsypano jej prochy na łonie natury. – *Uzbierałam polnych kwiatów, wynajęłam motorówkę. Wraz z przyjaciółmi popłynęłam i na granicy Gdyni z Sopotem pożegnałam ją...*

Trzy lata temu wróciła do Gdyni na stałe. – *Wciąż sporo podróżuję, głównie prywatnie. Menedżerską pałeczkę przejął mój syn Oskar, który współpracował z moją firmą. Od kilku lat działa samodzielnie, ma swój management, reprezentuje kilku artystów. Młodszy syn, Paskal, też działa w tej branży. Jest reżyserem, producentem kreatywnym programów rozrywkowych.*

Urodziła się w Łańcucie. Ukończyła studium taneczne. – *Uczyłam się tańca współczesnego m.in. u* **Witolda Jurewicza**, *a klasycznego u wychowanki Szkoły Baletowej przy Teatrze Bolszoj* **Lailli Arifuliny**. Wspomina, że wszyscy, którzy ją oglądali, mówili, że ma talent. Potem stworzyła już własne układy choreograficzne. – *Kochałam taniec, dlatego po maturze zdecydowałam się rozwijać w tym kierunku. Ukończyłam wiele kursów tańca współczesnego, szkoliłam się pod okiem najlepszych nauczycieli. Zdobywałam nagrody i wyróżnienia. Taniec pomagał przetrwać ciężkie chwile.*

Nieco wcześniej jej życie się skomplikowało. W wieku piętnastu lat urodziła syna. – *Byłam w I klasie liceum plastycznego, musiałam przerwać naukę. Później ją kontynuowałam, ale nie było to łatwe, dzięki sile i wierze w lepsze jutro dałam radę.* Wyszła za mąż za ojca swojego syna, o dziesięć lat od niej starszego, i urodziła drugiego syna. – *Zakochałam się w trenerze tenisa, może zauroczyłam? Myślałam, że to uczucie na całe życie. Taka pierwsza, trochę naiwna, dziewczęca miłość. Byli ze sobą dziewięć lat. Już nigdy nie założyła rodziny. – Zastanawiałam się, mogłam, ale najważniejsi byli synowie i praca. Jedyne, czego było mi żal, to że nie kontynuowałam kariery tanecznej i choreograficznej.*

Wybrała show-biznes choćby dlatego, że z tańca sama z dwójką dzieci nie mogła się utrzymać. – *Założyłam agencję koncertową. I miałam szczęście, spotkałam dobrych ludzi. Był wśród nich* **Andrzej Wiśniowski**, *gitarzysta zespołu RSC, właściciel dużej firmy nagłośnieniowej. Wiele mi pomógł, ukierunkował. To taki biznesowy ojciec chrzestny. Jestem mu bardzo wdzięczna.*

Pierwszą imprezą, którą zorganizowała, był właśnie koncert zespołu O.N.A. w klubie „Opera" w Łańcucie. – *Dowiedziałam się, że grupa koncertuje w weekend w Lublinie. Wolny mieli tylko poniedziałek, a w tym dniu*

→ 56

**...e nawet Sławomir Świerzyński, ...ory twierdził niedawno, że Kultu ...ą nikt nie słucha, nie pamięta i nie ...uje płyt.**

- No zrobił nam chłopak niesamo...ą promocję! Powinniśmy mu chy...ą coś zafundować w podzięce. Ale ...amej piosence chodzi o to, że otwie...my wodewil, kabaret, w którym razem ...ystąpimy na scenie. Drugie dno jest ...że chodzi tu o Unię Europejską, ...której ochoczo biegniemy po różne ...rodzaju benefity, ale uprzednio dro...płacąc za bilety. A ten Sławomir... ...zdz. znalazł się tu, bo mi się zrymo...ał zwyczajnie uznałem, że to będzie ...zabawne.

**- Zamieszanie wokół wypowie...ta lidera Bayer Full to jedno. Afera ...wokół „Twój ból jest lepszy niż mój" ...mieniła Trójkę i sprawiła, że wielu ...stanęło za Kazikiem. Wielu nie zgo...dziło się na cenzurę i blokowanie ...piosenek. Jak to wszystko na was ...wpłynęło?**

- Ja na dobrą sprawę nie potrzebo...wałem żadnej obrony. Dyskusyjny jest ...czy Trójka naprawdę musi puszczać ...te rzeczy? To kwestia tego, jak jest selekcjonowany materiał muzyczny. Ale to, co się tam stało, jest tylko dowodem na to, że w każdej partii politycznej jest gromada idiotów, których jedyną cechą jest wierność i bycie bardziej papieskim od papieża. Przecież gdyby oni przeszli nad tym numerem do porządku dziennego, to on by po prostu poleciał i tyle.

**– Ale ta piosenka musiała „chwycić". Wpisała się w gorący wówczas temat.**

– „Twój ból jest lepszy niż mój" nie jest ani jakimś arcydziełem, ani najlepszym numerem na płycie. Gdyby jej nie zdjęli, nic by się nie stało, nie zniknęłaby Lista Przebojów, Trójka istniałaby w poprzedniej formie. Ale cóż, trafił się nadgorliwy idiota, który chciał to zablokować. Sytuacja stała się gorąca, a co za tym idzie, dynamiczna. Stanęło za nami wielu ludzi, za co jestem wdzięczny. Ale prawda jest taka, że zrobił się wokół nas tylko szum, podobnie jak w przypadku tej wypowiedzi Świerzyńskiego o dotacjach dla artystów. Kto na tym zyskał? No my! To wszystko przyniosło nam same plusy.

**– Wróćmy do płyty. „Ziemia obiecana" przypomina mi piosenkę „Jeszcze Polska". Ale tu już nie pada „coście uczynili z tą krainą", tu się nasuwa na myśl gorzki wniosek: co nie wy, ale myśmy zrobili z daną nam ziemią obiecaną.**

– Właśnie mi uświadomiłaś, że to bardzo dobre nawiązanie. Ten numer jest dla mnie bardzo ważny i tekstowo, i muzycznie. Najważniejszy na płycie. Bardzo nam się udał. I tyczy właśnie tego – cośmy uczynili z tą ziemią obiecaną. Czasami rzeczywiście, kiedy piszę teksty, zapominam, że są ludzie, którzy mają już po trzy dychy na karku, a komuna to dla nich bajka o żelaznym wilku. Ale jest przecież tak, że dostaliśmy w pewnym momencie wolność. Oczywiście, różni mieli różny start w te czasy wolności. Ale to przejście tego Czerwonego Morza, które się przed nami rozstąpiło, spowodowało, że podzieliliśmy się w straszny sposób. A ludzie, którzy próbują żyć poza tym podziałem, są traktowani jak jakieś dziwadła.

**– Jak ty?**

– Jak na przykład ja. I to jest dojmujące. I podejrzewam, że nie dożyję czasów, kiedy to w pewien sposób się z powrotem ujednolici. Nie mówię już nawet znormalnieje. Przecież obie strony tylko mówią, a nikt się nie słucha.

**– Piosenką interesowała się w latach 90. prokuratura – czy nie obraża narodu polskiego. Dziś Nergal w kampanii Ordo Blasfemia walczy o wykreślenie kwestii obrazy uczuć religijnych z Kodeksu karnego. Słusznie?**

– To w ogóle jest kosmos, żeby takie rzeczy jak obrażanie uczuć religijnych czy prezydenta występowały w Kodeksie karnym. Żeby inwestować środki państwa w i tak obciążone sądownictwo w takich sprawach... W Stanach Zjednoczonych, których wcale za ideał nie uważam, teoretycznie możesz powiedzieć, że prezydent jest kretynem albo debilem i nikt nie ma prawa wyciągnąć wobec ciebie sankcji prawnych z Kodeksu karnego. Bo tam nie ma Kodeksu karnego. Bo tam nie ma Kodeksu karnego, prawo opiera się na precedensach (istnieją też tzw. przestępstwa federalne, a każdy stan ma odrębny Kodeks karny – przyp. red.). Chyba że prezydent poczuje się urażony, wtedy może cię pozwać z powództwa cywilnego. Ale państwu od tego wara.

**Rozmawiała:**
**URSZULA KORĄKIEWICZ**

# Jestem jak żołnierz

55 →

najczęściej kultura odpoczywa. Wszyscy odradzali mi ten powiedziałem, ale zaryzykowałam. To była dobra decyzja. I wiele sukcesów. Potem były kolejne koncerty. Zespół Mysłowitz, **Ryszard Rynkowski** i Lady Pank. – Po tym ostatnim rozstałam się z klubem „Opera" Pracowała z O.N.A. cztery lata, do rozwiązania zespołu w 2003 roku. Wspomina ten czas bardzo ciepło. – Zawodowa lekcja życia. Wielkie wyzwanie i satysfakcja.

Rola menedżerki polega na prowadzeniu spraw zawodowych, takich jak promocja i opiekowanie się artystami, co nie jest takie proste. – Zwłaszcza w rockowej kapeli. Mnóstwo nocnych imprez, wręcz do białego rana. Naprawdę hardcore. Ale to mnie wtedy, 25-letnią kobietę, wzmocniło, zobaczyłam, co jest dobre, a co złe. Mimo swojej delikatności założyła zbroję. – Inaczej bym nie przetrwała. Po rozwiązaniu O.N.A. współpracę zaproponowała jej Agnieszka Chylińska. – A panowie zapytali, czy zostaję z nimi. I zostałam. I z nią, i z nimi.

– Potem była decyzja o reaktywacji Kombii. Agnieszka pisała w tym czasie teksty. W pewnym momencie uznałyśmy, że lepiej będzie, jeśli poświęcę się jednej stronie. Ala poszła swoją drogą, a ja zostałam z Kombii. Grupa wydała dwie nowe płyty, jedną z remiksami. – Dobrze się nam pracowało. Oni na mnie polegali. Nie był to łatwy okres dla zespołu i dla mnie, ale udało się. Po przerwie trzeba było przekonać do Kombii. Imprezy biletowane w ogóle się nie sprzedawały. Przełomem był koncert w Operze Leśnej w Sopocie w lipcu 2003. Dzięki **Ninie Terentiew** transmitowano go w TVP2. I do ludzi dotarło, że Kombii wciąż gra. Nie od razu wszystko się poukładało, tak naprawdę zmiana zaszła dopiero po roku, po wydaniu płyty „CD" zawierającej przebój „Pokolenie". – Pokazaliśmy, że nie odcinamy kuponów od starego, ale robimy nowe rzeczy. I w końcu nadszedł sukces. Do nowego albumu dołożyliśmy stare aranżacje. To był strzał w dziesiątkę. Rosło zainteresowanie zespołem. Tak naprawdę w sukcesie bardzo nam pomógł utwór „Pokolenie", którego kompozytorem jest **Bartosz Wielgosz**, a autorem tekstu **Jacek Cygan**.

Od tego momentu grali duże koncerty, a widownie wypełniały tłumy. Festiwale, nagrody. Przyznaje, że to było jej dziecko. – Zwłaszcza że przeszkód nie brakowało, ale nadszedł czas radości i satysfakcji. Niestety, także zmęczenia. Wylądowałam w szpitalu. Jedną nogą byłam już na tamtym świecie. Złapałam sepsę, ale wygrała wola życia. Pomogła mi jakaś moc. I po wyjściu ze szpitala w ciągu tygodnia przygotowałam duży event z okazji 30-lecia Kombii w sopockim amfiteatrze. Kolejny raz dałam radę... Kora często przecież mi powtarzała, że jestem jak żołnierz. Walczę i wygrywam bitwy.

Potem było już coraz lepiej. Kombii nagrało drugą płytę „Ślad". – Moja firma zaczęła się rozwijać. O współpracę poprosili mnie inni artyści, między innymi zespół Blenders i Ptaky z Trójmiasta. Dlaczego rozstała się z Kombii? – Zaufałam nieodpowiednim ludziom. I zespół zamienił mnie na młodszy i tańszy model, na moją asystentkę. Krótko mówiąc, to oni mi podziękowali. Usłyszałam, że nadszedł czas się rozstać. W moim teamie była **Kasia Klich**, **Krzysztof „Kasa" Kasowski**, zespół Blenders, Ptaky, **Mietek Szcześniak**. Gdy pracowałam z Kombii, związałam się zawodowo także z belgijskim wokalistą **Danzelem**. Reprezentowałam go na Europę Wschodnią. To był duży projekt i duży sukces.

Opowiada, że konkurencja wielokrotnie próbowała odebrać jej artystów. – Miałam wrogów wśród kolegów po fachu. Najprawdopodobniej zazdrościli mi sukcesu. Przyznaje, że mocno przeżyła rozstanie z Kombii. – Czułam się wykorzystana. Odchorowałam to poważnie. Myślałam o porzuceniu branży; uważałam, że to nie dla mnie. W tej dziedzinie, jaką jest show-biznes, liczył się tylko pieniądz. Człowiek, uczucia były nieważne. Chorowała. Była załamana. Potrzebowała długiego odpoczynku. Aż tu któregoś dnia zadzwonił **Kamil Sipowicz**. – Mówił, że Kora prosi o spotkanie. Odmówiłam. Powiedziałam, że nie jestem gotowa. A on, że Kora też rozstała się z menedżerem. I rozmowa się skończyła. Po tygodniu Kamil znów zadzwonił. Stwierdził, że Kora mu nie uwierzyła, że nie chcę się z nią spotkać. Był grudzień 2010 r. Mocno nalegał. Byłam tak słaba, że dałam się przekonać. Mieszkałam wtedy w Warszawie. Pojechałam tam metrem, nie miałam siły prowadzić auta. Nie wiem, co mną kierowało. Nie byłam ani ciekawa, ani przygotowana, raczej zrezygnowana. Kora poczęstowała mnie herbatą. I połączyła nas rozmowa. Rozczarowanie branżą i ludźmi. Zapomniałam o chorobie, gorączce, złym samopoczuciu. Rozmawiałyśmy o życiu, ludziach, sztuce, muzyce. To była miłość od pierwszego wejrzenia. Polubiłyśmy się bardzo.

Już w domu przesłuchała najnowsze utwory Kory. Spotkały się ponownie. – To nie jest produkcja i aranżacja dla ciebie – stwierdziłam. – Rynek potrzebuje Kory, jaką zna, z nowymi utworami, otwartej na publiczność. Kora dostała akurat od Niny Terentiew propozycję udziału w programie „Must Be The Music". – I pod moim wpływem zgodziła się na udział. Przekonałam ją. Wtedy powiedziała pani Ninie, że zostałam jej menedżerką, po czym usłyszała: „To będzie łatwo". I tak zaczęła się nasza wspólna praca. Trwała osiem lat, z czego przez okres choroby. Wiedziałam, że musi coś robić, pracować, zająć czymś głowę. To program „Must Be The Music", wywiady, sesje zdjęciowe, duża trasa koncertowa. Edny Mode do filmu „Iniemamocni". Wydawało się, że wygrywamy z chorobą, ale, niestety, ostatecznie była silniejsza. Ostatnie miesiące były już bardzo złe. Organizowałam jej całe życie zawodowe, prywatne, leczenie. Lubiła się i uzupełniałyśmy. Tęsknię za nią bardzo. Były razem do samego końca. – Pożegnałam się z nią dzień przed śmiercią. Była już bardzo słaba, momentami nieprzytomna, ale kiedy siedziałam przy niej, miałam wrażenie, że odzyskuje na chwilę świadomość. Przygotowałam dla niej ostatnią podróż i pożegnanie. Wraz z moim synem zorganizowałam cały pogrzeb. Nawet miejsce pochówku wybrałam sama z pomocą przyjaciół Kory – **Henryki Bochniarz**. W ostatniej chwili zmieniłam jeszcze termin i cały scenariusz, w tym firmę pogrzebową. Był lipiec, upał, 40 stopni. Nie dałam rady. Nie byłam pogodzona z jej odejściem. Ale swoje ostatnie zadanie dla Kory wykonałam. Najlepiej jak potrafiłam.

Już wtedy wiedziała, że pożegna się z show-biznesem. – Obiecałam to Korze i sobie. Przez pięć lat choroby dużo rozmawiałyśmy o życiu. Była dla mnie mentorką. Dzięki niej zrozumiałam, że czas zająć się już swoimi sprawami. I tak się stało. Wciąż dzwonią artyści, radzą się, proszą o współpracę. – Czasem ich ukierunkuję, doradzę, ale nic więcej. Wspieram moich synów i odpoczywam. Jestem już babcią, niebawem w naszej rodzinie pojawi się kolejna wnuczka. W końcu cieszę się życiem. Wcześniej nie miałam na to czasu, zajmowałam się sprawami innych. Moim największym sukcesem są moje kochane dzieci. Nie chce już wracać do show-biznesu. – Mam dopiero 46 lat, więc nie mówię, że nigdy tego nie zrobię, ale musiałabym znowu zakochać się w artyście. Może zajmę się choreografią, tańcem, to moja wielka miłość i dawne marzenie. Nie potrafię pracować bez emocji. Bo gdyby ich nie było, to przy pierwszej porażce bym się wycofała, a tego nigdy nie zrobiłam. Kora nie żyje, ale ja żyję dzięki niej. Pokazała mi, że warta jestem spokojnego, pięknego życia.

**Tekst i fot.: TOMASZ GAWIŃSKI**
*togaw@tlen.pl*

**Drodzy Czytelnicy**, zapraszamy Was do redagowania „Ciągu dalszego". Prosimy o nadsyłanie na adres redakcji propozycji dotyczących tego, o czym chcielibyście przeczytać.


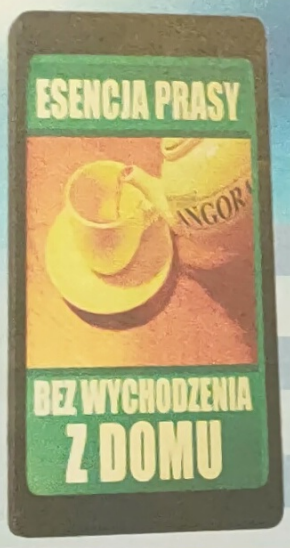


Czytaj ANGORĘ na komputerze, laptopie, smartfonie, tablecie.

Od 30 marca specjalna promocja e-wydań.

| | |
|---|---|
| 1 numer | 2,50 zł |
| miesiąc (4 numery) | 9,99 zł |
| kwartał (13 numerów) | 29,99 zł |
| pół roku (26 numerów) | 54,99 zł |
| rok (52 numery) | 99,99 zł |

www.angora.com.pl

REKLAMA

# Doda rozwodzi się z mężem

onet (9 VI)

Koniec pierze rozwód z Emilem Stępniem. Piosenkarka poinformowała na Instagramie, że złożyła pozew rozwodowy. – Decyzja była długo przepracowana, przemyślana i ostateczna – ujawniła na Instagramie. Decyzję gwiazdy zdążył też skomentować jej były narzeczony, który wyśmiał to, że Doroty Rabczewską-Stępień zdecydowała się na ten krok zaledwie dwa tygodnie po tym, jak media zaczęły donosić o rozstaniu tej pary.

Doda i Emil Stępień kończą swoje małżeństwo. Wokalistka oświadczyła na Instagramie, że złożyła dokumenty rozwodowe w sądzie. Doda zdecydowała się sama ujawnić tę informację, aby nie ubiegły ją osoby postronne. „Zanim uprzedzi mnie «ktoś dyskretny»... Złożyłam pozew o rozwód. Decyzja była długo przepracowana, przemyślana i jest ostateczna".

Artystka napisała, że nie zamierza zdradzać powodów rozstania i historii ich relacji. „Kulisy naszego rozstania pozostawiam dla siebie, podobnie jak i cały nasz związek. Dziękuję wszystkim za wsparcie. Wierzę, że najlepsze jeszcze przede mną" – napisała gwiazda.

Już wkrótce na ekranach kin w całym kraju pojawi się kontrowersyjna ekranizacja książki Piotra Krysiaka „Dziewczyny z Dubaju". Gwiazda w swoim wpisie o rozstaniu z partnerem (również biznesowym) zaznaczyła, że ogłoszenie o rozwodzie nie ma na celu promocji filmu.

„W kwestii biznesowej: premiera «Dziewczyn z Dubaju» z angielską wersją «Girls to buy» jesienią tego roku. MOJE PRYWATNE DECYZJE NIE SĄ promocją filmu. Po raz kolejny jednak podkreślam: w naszej spółce jesteśmy 50/50, ja zajmuję się produkcją kreatywną i marketingiem, a za finanse i administrację biurową odpowiada mój mąż Emil Stępień" – zakończył wpis. Do sprawy zdążył już się odnieść były narzeczony gwiazdy. Emil Haidar w krótki, acz wymowny sposób skomentował całe zamieszanie na swoim Instagramie. W pierwszym poście nawiązał do niedawnej publikacji medialnej, według której mąż Doroty Rabczewskiej, Stępień, zbankrutował. W drugim wyśmiał to, że wokalistka zaledwie dwa tygodnie później złożyła dokumenty o rozwód.

Fot. AKPA

## Historia związku

Dorota Rabczewska-Stępień ma za sobą kilka związków, które nie przetrwały próby czasu. Gwiazda była żoną Radosława Majdana, z którym ostatecznie rozstała się w 2008 r. po czterech latach małżeństwa. Później spotykała się z muzykiem Adamem „Nergalem" Darskim, tancerzem Błażejem Szychowskim oraz biznesmenem Emilem Haidarem. Doda poznała biznesmena Emila Stępnia w 2016 r. podczas premiery spektaklu „Słownik ptaszków polskich", w którym wokalistka wcielała się w postać Andżeliki. Chociaż długo ukrywała ten związek, później opowiadała, że od razu między nimi zaiskrzyło. Początkowo łączyła ich przyjacielska relacja, potem rozpoczęli współpracę jako partnerzy biznesowi. Para współpracowała przy filmie „Pitbull. Ostatni pies", w którym Doda wcieliła się w Mirę Wierzbicką, a firma Emila Stępnia Ent One Investments realizowała projekt. Przez wiele miesięcy udawali, że są tylko przyjaciółmi. Nawet będąc zaręczona, utrzymywała w wywiadach, że jest singielką. Na początku 2018 r. zamieściła zdjęcie z okazji urodzin ukochanego, pisząc:

„Dwa lata. Mało, niemało... Ale dokładnie tyle lat, płynąc na metaforycznej łódce, przez wzburzone wody życia, mam przy sobie przyjaciela, który bezinteresownie zawsze mnie wspiera, który daje uśmiech i siłę do działania. Przyjaciela, który sprawdził się w najgorszych sytuacjach, stojąc ze mną ramię w ramię, a to w show-biznesie jest nierealne (...). Mam nadzieję, że może powiedzieć to samo o mnie, a jak nie, to tego mu właśnie życzę na 41. urodziny, bo prawdziwa przyjaźń to skarb! No i pięknej, dobrej żony! Jak będzie dobrze gotować, to melduję się już na obiady niedzielne. Sto lat Emil!" – napisała. Później na Instagramie Dody zaczęły pojawiać się zdjęcia w towarzystwie partnera. Gwiazda pisała na Instagramie, dlaczego ukrywała związek.

„Pytacie mnie, czemu ukrywałam swój związek tyle czasu. Bo chciałam dać czas w końcu sobie. Chciałam pierwszy raz, odkąd 20 lat temu stałam się osobą publiczną, móc przeżywać rodzące się uczucie nie na oczach wszystkich. Dać mu szansę, żeby rodziło się w spokoju i bez pośpiechu. Żeby przeżyło. Dać mu szansę, żeby rosło z dala od mediów, plotek, hejtu i ciekawskich życzących mi źle i moich starych błędów. Dać mu szansę, by urosło w siłę na tyle, bym wiedziała, że kocham i jestem kochana naprawdę" – pisała. Zarówno zaręczyny, jak i ślub pary były owiane tajemnicą, a dopiero po fakcie ogłosili, że są małżeństwem. Niespodziewanie Doda i Emil Stępień stanęli na ślubnym kobiercu w 2018 r. Para na miejsce zaślubin wybrała hiszpańską miejscowość Marbella. Przyjęcie odbyło się w hotelu Villa Padierna Palace. „W dniu 14.04.2018 r. w Hiszpanii, moim drugim domu, miał miejsce mój pierwszy kościelny ślub. Wyszłam za mąż za mężczyznę dobrego, mądrego, bezinteresownego i oddanego... Wyobrażam sobie teraz wasze miny i szok, ale na opowieść, jak do tego doszło i jakie kierowały mną intencje, by ukryć to do samego końca, przyjdzie czas. Teraz trzymajcie za nas kciuki i cieszcie się, proszę, moim szczęściem" – pisała Doda na Instagramie. Ceremonia była zaskoczeniem zarówno dla zaproszonych gości, jak i rodziców gwiazdy. W rozmowie z Izabelą Janachowską opowiedziała o przeszkodach związanych z wydarzeniem.

„Wiesz, co paradoksalnie okazało się najtrudniejsze? Zaproszenie gości. Bo jak ich ściągnąć na weekend do Hiszpanii, nie mówiąc im, dlaczego. Wszyscy mieli swoje plany (...). Musiałam wymyślać takie głupoty, żeby zmusić ich, presję wywierać, a mimo wszystko, żeby się nie skapnęli" – mówiła. W pierwszą rocznicę ślubu w ramach niespodzianki Emil Stępień zabrał żonę do Izraela. W drugą rocznicę Dorota Rabczewska-Stępień pokazała zdjęcie z pierwszych wspólnych wakacji: „Za granicą mogliśmy się czuć swobodnie, bo przypominam wam, że przez pierwsze kilkanaście miesięcy udawaliśmy przed mediami przyjaciół i nawet do samolotu nie wchodziliśmy razem" – pisała Doda na Instagramie. W 2020 r. zaczęły pojawiać się plotki o kryzysie. Emil Stępień coraz rzadziej pojawiał się na Instagramie Doroty Rabczewskiej-Stępień. Artystka w odpowiedzi na wciąż pojawiające się pytania o relacje z mężem pokazała na Instagramie ukochanego. Gwiazda udostępniła możliwość zadawania pytań. Zapytana o brak zdjęć z mężem napisała: „Czekanie na moje stanowisko w sprawie mojego małżeństwa jest jak czekanie na zdjęcie obostrzeń – bezcelowe. Nie czuję się w żadnym obowiązku, aby tłumaczyć się z mojego życia prywatnego – ani tym bardziej je sprzedawać. Te czasy młodzieńczej głupoty minęły bezpowrotnie" – napisała Doda.

DOMINIKA KRUSZAKIN

# Wyznacza trendy

ZA KIEROWNICĄ

Maciej Woldan

**Czasy, kiedy Koreańczycy gonili europejską konkurencję, dawno minęły. Teraz ich samochody mogą być stawiane za wzór, czego dowodem jest najnowszy Hyundai Tucson, którego testowałem przez ostatni tydzień. Kompaktowy SUV czwartej generacji okazał się bardzo ciekawym autem. Podobnie jak poprzednik imponuje praktycznymi walorami, jednak w porównaniu ze starszym bratem wyróżnia się oryginalnym designem. Czy nowy Tucson dalej będzie hitem sprzedaży? Wiele na to wskazuje, jeśli tylko...**

Nie słabnie moda na przestronne rodzinne SUV-y. Hyundai Tucson trzeciej generacji (produkowany w latach 2015 – 2020) sprzedawał się świetnie na całym świecie. Także na naszych drogach Tucsonów można spotkać mnóstwo. Nie do końca rozumiałem ten fenomen, aż w końcu, dwa lata temu, przejąłem Tucsona do testu. Wcześniej wydawał mi się aż nazbyt zwyczajnym autem, niebudzącym najmniejszych emocji. Ot, typowy SUV, „narysowany" bez większej fantazji. Sprawdzany wówczas model był w odmianie N Line, co nadawało mu trochę charakteru poprzez drobne stylistyczne zabiegi (duże czarne felgi, ciemny grill, czarny dach, czarne lusterka, które wyjątkowo dobrze łączyły się z białym lakierem). Nie był już tak nudny jak w cywilnej odmianie, ale też trudno było specjalnie zachwycać się jego wyglądem. Wrażenie robiło za to przestronne wnętrze i wygoda w prowadzeniu. Koreańczycy, projektując Tucsona numer cztery, postanowili diametralnie odmienić jego prezencję, stawiając na krzykliwą (i to bardzo!) linię nadwozia, pełną kontrowersyjnych udziwnień. Co najważniejsze, nie zapomnieli o praktycznych walorach.

Warto chwilę dłużej skupić się na samym wyglądzie. Nowy Tucson nie jest już autem, które dyskretnie wtopi się w tłum podobnych pojazdów. Od frontu przyciąga spojrzenia masywnym grillem oraz zgrabnie wkomponowanymi w niego przednimi lampami. Efekt jest świetny i nie sposób teraz pomylić go z jakimkolwiek innym konkurentem. Zwarta linia boczna przepełniona jest licznymi przetłoczeniami, co szczególnie widać na przednich i tylnych drzwiach. Takie, dość oryginalne, rozwiązanie będzie zmorą dla blacharzy próbujących naprawiać poszczególne elementy w razie drobnych stłuczek. – *Tego się w życiu nie wyklepie, trzeba będzie wymieniać całe części* – kręcił nosem na widok nowego Tucsona zaprzyjaźniony blacharz. Wszystkich jednak zadowolić się nie da, a dla Koreańczyków ważniejsze zapewne jest, że futurystyczny projekt powinni docenić klienci. Co ciekawe, za klimatem, w którym utrzymany jest najnowszy SUV Hyundaia, podążą wkrótce kolejne modele (w ofercie jest już miejski maluch i20 o równie ostrej sylwetce). Patrząc od tyłu, także nie ma miejsca na nudę. Agresywnie narysowane reflektory w efektowny sposób są połączone poprowadzoną przez całą klapę ledową listwą. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że na tylnej szybie zabrakło... wycieraczki. Ta jednak jest sprytnie schowana pod trzecim światłem stopu. Miało być nietuzinkowo i jest! I za to Koreańczykom należą się brawa. O ile wcześniej dało się słyszeć głosy, że Azjaci wzorują się na konserwatywnej niemieckiej motoryzacji, tak tutaj miałem wrażenie, że pracując nad nowym Tucsonem, zapatrzyli się na awangardowych Francuzów.

Nowoczesność bije także od środka. W miejscu klasycznych zegarów dobrze wkomponowano ich cyfrowe odpowiedniki. Na środku deski rozdzielczej mamy spory dotykowy ekran o ładnej grafice. Co istotne, z łatwością można dotrzeć do wszystkich najważniejszych funkcji. Kolejna sprawa to materiały wykończeniowe. Są na naprawdę wysokim poziomie. O stereotypowej „taniości" pojazdów z Korei należy już na dobre zapomnieć, bo nad twardymi plastikami zdecydowanie przeważają miłe, miękkie tworzywa. Zamiast lewarka od automatycznej skrzyni biegów jest kilka przycisków odpowiadających za kierunek jazdy. 2021 rok pełną gębą. Minusem jest to, że wnętrze błyskawicznie się brudzi. Nie dość, że materiał „piano black" w mgnieniu oka pokrywa się odciskami palców, to cyfrowe ekrany wyjątkowo chętnie zbierają kurz.

Nowy Tucson ma równe 4,5 metra długości. Jak na kompaktowy gabaryt ilość przestrzeni w kabinie, a zwłaszcza z perspektywy tylnej kanapy, jest rewelacyjna! Mając przeszło 190 cm wzrostu, bez problemu mogłem zająć wygodne miejsce za kierowcą. Bagażnik? Według danych technicznych przygotowano 620 litrów pojemności, choć w tak wyśmienity rezultat aż trudno było mi uwierzyć, bo „na oko" wydawał się ciut mniejszy. Niemniej za ilość miejsca wystawiam temu SUV-owi najwyższą ocenę.

Jeździłem autem w najbogatszej wersji wyposażenia „Platinum", której cena, po kolejnym doposażeniu w kilka bajerów, zbliżała się do 200 tysięcy złotych. Szczególnie cieszyły wentylowane skórzane fotele. W upalne dni skóra potrafi nagrzewać się do nieznośnych temperatur i sprawnie działająca wentylacja siedzisk jest zbawieniem. Gadżetem, którym można zaszpanować, był pilot do zdalnego sterowania. W praktyce umożliwia on zaparkowanie auta w najciaśniejszej szczelinie. Trzeba tylko uwierzyć, że system czujników parkowania nie zawiedzie. Zabawa gwarantowana!

Na wygórowaną cenę sprawdzanego Tucsona (bo przecież w najtańszej wersji możemy kupić go już za ok. 100 tysięcy) miała wpływ też jednostka napędowa, którą stanowiła 230-konna hybryda (samoładująca się, bez konieczności podpinania auta do źródła zasilania). Silnik elektryczny był wspomagaczem dla turbodoładowanego benzynowego motoru o pojemności 1.6 litra. Ponadto miałem do dyspozycji napęd na cztery koła. Jak się to sprawdzało? Jeśli chodzi o spalanie paliwa – doskonale! Średni wynik (miasto, trasa, autostrada), jaki uzyskałem po kilkuset przejechanych kilometrach, nie żałując sobie zdecydowanego wciskania pedału gazu, oscylował wokół 7 – 7,5 litra zużycia benzyny na 100 km. Przypominam, że mowa o sporym i ciężkim SUV-ie. Dynamika? Lekko ponad 8 sekund do setki pozwala na wystarczająco sprawne przemieszczanie się, zwłaszcza że poprzez elektryczne wsparcie auto ochoczo wyrywa do przodu od samego startu. Gdyby automatyczna, 6-stopniowa skrzynia biegów pracowała sprawniej, byłoby jeszcze lepiej. Niestety, działanie przekładni pozostawiało nieco do życzenia. Samochód bardziej żwawy stawał się w trybie „sport" niż „eco", choć różnica nie była specjalnie zauważalna. Za to w „sporcie" wirtualne zegary zmieniały się w czerwone, tandetne i brzydkie grafiki rodem z symulatorów samochodowych sprzed lat. Irytowała mnie jeszcze jedna sprawa. Po próbie ostrzejszego przyspieszenia, gdy puszczałem pedał gazu, Tucson wciąż parł przed siebie w nieprzyjemnie bezwładny sposób. Dziwne. Trwało to chwilę, ale było na tyle nienaturalnym zjawiskiem, wymagającym przyzwyczajenia się, że muszę je skrytykować. Przez tydzień nie potrafiłem się z tym oswoić, ratując się kilka razy nagłym, niepotrzebnym hamowaniem.

Wyjątkowo trudno było mi znaleźć znaczące wady nowego Tucsona. Ta propozycja jawi się bardzo ciekawie i szukającym rodzinnego SUV-a z czystym sumieniem mogę polecić, aby odwiedzili salon Hyundaia. Jeśli przekona ich odważna stylistyka, dalej powinno być tylko lepiej. Z roku na rok rośnie w siłę – i urodę – koreańska motoryzacja!

*Więcej na: maciekwoldan.pl i w podcaście „Garaż Angory"*

Na zewnątrz
dlatego też ch
lekkie desery.
dzie moja dzis
Przed Wami p
migdałowy z m
Deser z pozoru
panna cottę,
żam, że jest je
Zacznijmy c
deseru, która w
nio z języka fr
ła z dwóch st
oraz manger,
dzenie. Blam
innego jak mi
sywnym sma
Nie wszys
z tego, że te
sce już w XV
ku gościł g
stokracji or
Podobno s
nem blama
Obecni
lamość –

W kuchni Ewy Wachowicz (34)

# Blamanż migdałowy z sosem wiśniowym

Na zewnątrz zrobiło się ciepło, dlatego też chętnie sięgamy po lekkie desery. Taka właśnie będzie moja dzisiejsza propozycja. Podaję Wam przepis na blamanż migdałowy z musem wiśniowym. Deser z pozoru przypomina włoską panna cottę, ale osobiście uważam, że jest jeszcze smaczniejszy! Zacznijmy od wyjaśnienia nazwy potrawy, która wywodzi się bezpośrednio z języka francuskiego. Powstała z dwóch słów: blanc, czyli biały, oraz manger, co z kolei oznacza jeść. Blamanż to ostatecznie nic innego jak mleczna galaretka o intensywnym smaku i aromacie migdałów. Nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że ten deser był znany w Polsce już w XVIII stuleciu. Na początku jadali go głównie na stołach arystokracji oraz bogatych mieszczan. Podobno sam Józef Piłsudski był fanem blamanżu.

Obecnie na nowo zyskuje popularność – nie bez powodu. Uwielbiają go wszyscy, zarówno dorośli, jak i dzieci. Możemy go serwować z rozmaitymi dodatkami oraz sosami. Proponuję wiśniowy, który świetnie wygląda i smakuje. Co prawda nie ma jeszcze świeżych wiśni, jednak można zrobić mus z tych mrożonych. Jak go przygotować? 300 gramów mrożonych wiśni wysypać na patelnię i podgrzać. Posłodzić pięcioma łyżkami cukru pudru i jedną łyżeczką cukru waniliowego. Ewentualnie zakwasić sokiem z cytryny. Po odparowaniu przetrzeć przez sito.

Uwielbiam serwować taki deser moim gościom, zwłaszcza późną wiosną oraz latem. Siedząc z najbliższymi w ogrodzie, delektujemy się jego smakiem. Kolejną zaletą jest fakt, że bez problemu zjemy go nawet po stosunkowo sycącym obiedzie albo kolacji. Nie będziemy czuli się ociężali. Ci, którzy nie są fanami wiśni, z powodzeniem mogą zastąpić je na przykład malinami.

**Składniki:**

- 300 g migdałów
- 2 szklanki tłustego mleka
- 3 łyżki miodu
- 4 łyżeczki żelatyny
- ½ szklanki cukru
- 350 ml śmietany kremówki

**Do podania:**

- sos wiśniowy
- mięta

**Opis przygotowania:**

1. Żelatynę zalać wrzątkiem (1/3 szklanki). Wymieszać i odstawić do wystudzenia.
2. Migdały zblanszować. Zdjąć skórkę (w sklepach dostępne są też gotowe zblanszowane migdały). Osuszyć i zmielić (powinny przypominać bułkę tartą). Zalać mlekiem. Odstawić na 1/2 godziny.
3. Po tym czasie przelać przez sitko wyścielone gazą. Odciskać. Migdały przełożyć na blachę wyłożoną papierem do pieczenia. Polać miodem. Wymieszać i rozprowadzić. Wysuszyć w piekarniku nagrzanym do 40 st. C. Następnie podpiec w wyższej temperaturze.
4. Śmietanę ubić na sztywno.
5. Mleko migdałowe posłodzić. Podgrzać, by cukier się rozpuścił.
6. Do mleka wlać łyżeczkę żelatyny. Wymieszać. Gdy przestygnie, dodać ubitą śmietanę.
7. Masę przełożyć do foremek na muffinki lub do innych (najlepsze są niewielkie pojemniczki z pokrywką i zdejmowanym dnem). Wstawić do lodówki.
8. Wyjąć z foremek i podawać z sosem wiśniowym. Udekorować prażonymi migdałami i miętą.

Fot. archiwum domowe

Marek Brzeziński PROPONUJE (545)

# Kafejki wracają do życia

## Francja

Od środy 9 czerwca Paryż po ponurych miesiącach kwarantanny odzyskał swój blask. Skończyło się wałęsanie po ulicach między skrzeczącymi metalowymi żaluzjami ukrywającymi kafejki i *brasseries*. Paryżanie odzyskali to, co sobie cenią najbardziej, a o czym pisarz Henry James wspominał jako o mistrzowskim kunszcie mieszkańców stolicy Francji – „sztukę cieszenia się życiem". Stolica wreszcie odzyskała swoje bistra.

Wiele z tych miejsc jest związanych z literaturą i z barwnymi postaciami – od Hemingwaya po Paula Verlaine'a, od van Gogha po Gauguina. W pobliżu Halles przez naszych dziadków nazywanych „halami", znajdują się kafejki „jazzowe", znane ze słynnych koncertów jak *New Morning*, albo takie, w których przyjemnie jest napić się białego wina w otoczeniu półek z książkami. Tam też mieści się *L'Epi d'Or* – jeden z bardziej popularnych lokali w pierwszej dzielnicy Paryża, w której jest w czym przebierać. Londyńczycy powiadają, że jeśli chciałoby się codziennie chodzić do innego pubu, to zabrałoby to kilkadziesiąt lat życia, bo tyle ich jest nad Tamizą. Podobnie sprawa się ma z kafejkami nad Sekwaną.

### Zwykła pizza

Plac Vendôme jest jednym z najbardziej eleganckich miejsc w stolicy. Paryżanie nazywają go „Sezamem", bo tutaj mieszczą się najsłynniejsze sklepy jubilerskie, a w ich podziemiach prawdziwe „skarby Aladyna". W jednej z kamienic zmarł Chopin. Po przeciwnej stronie placu jest Ritz. I w tej to okolicy znajduje się znany Hotel Park Hyatt Paris-Vendôme. To miejsce jest uważane za świątynię pizzy. Na podwórku uruchomiono przytulny ogródek zwany w Paryżu tarasem. Pośrodku kamienna fontanna. Ta renomowana restauracja współpracuje z l'Academie de la Pizza w Neapolu. Szef kuchni Jean-François Roquette korzysta z doświadczenia kolegów z miasta u stóp Wezuwiusza i trzyma się tradycyjnych przepisów. Sięga po stare ingrediencje, jak na przykład produkowaną wieki temu mąkę czy włoskie pomidory *Piennolo del Vesuvio* lub pochodzące z Półwyspu Apenińskiego trufle o niezwykle delikatnym smaku. Ale w jego potrawach natrafimy także na wyśmienite *carpaccio* wołowe czy to z ryb śródziemnomorskich, delikatnie skropione toskańską oliwą. Słynne kafejki i restauracyjki są w każdym zakątku Paryża, od mających swoją azjatycko-arabską specyfikę północno-wschodnich dzielnic miasta po południowe rubieże. Najwięcej takich miejsc jest jednak w centrum. W Saint-Germain-des-Prés do absolutnych legend szlaku artystycznych barów i restauracji należy *Café de Deux Magots*, gdzie bywała elita intelektualna Paryża, z papieżem surrealizmu André Bretonem na czele. Tutaj Picasso spotkał Dorę Maar. Oscar Wilde przychodził tutaj na kawę. A zaraz obok *Café de Flore*, o przecudnym wystroju w stylu art déco. I naprzeciwko *Brasserie Lipp*, dokąd artyści i politycy wpadali na przysmaki kuchni alzackiej: zupę z ryb słodkowodnych czy – wydawałoby się – banalnie prostą w przygotowaniu kapustę z kiełbasą i boczkiem w piwie lub białym winie, ale można też zamówić tosty z kawiorem i do tego szampana. Ma swoje bistra Montparnasse, z legendarną *La Coupole*, gdzie bywali Hemingway, Scott Fitzgerald i Henry Miller. Jest ich bez liku. Ale nawet w tych mniej znanych można przednio zjeść. Na przystawkę pasztet z prawdziwkami. A jako główne danie pieczoną kaczkę z ziemniaczkami przygotowanymi w łupinkach na parze, które potem krojone są w plastry i podsmażane z ziołami – rozmarynem i z miętą. Do tego pomidory z vinegrette, no i alzackie wino *Pinot Gris*, białe, wytrawne, o silnym owocowym bukiecie.

Fot. autor

## Badanie w domowym zaciszu

**Elektroniczne recepty i skierowania, teleporady i telediagnostyka – służba zdrowia coraz mocniej wchodzi w cyfrowy świat, a pandemia znacząco przyspieszyła ten proces.**

Coraz więcej szpitali i poradni, zarówno prywatnych, jak i państwowych, wprowadza rozwiązania mające pacjentom ułatwić kontakt z lekarzem za pośrednictwem komputera i urządzeń mobilnych. **W ramach teleporady możliwe staje się stawianie diagnozy na podstawie np. oceny gardła czy ucha, osłuchania płuc w przypadku infekcji dróg oddechowych, oceny zmian skórnych, mierzenia parametrów oceniających obiektywnie funkcje życiowe. Takie rozwiązania testował niedawno Medicover.**

Pierwszym z nich jest urządzenie Higo, które umożliwia pacjentowi zebranie danych medycznych w formie obrazów (gardła czy wnętrza ucha) i zapisu dźwięku (osłuchiwanie płuc czy serca) w domowych warunkach. Są to dokładnie te same informacje, które lekarz zbiera przy bezpośrednim kontakcie z pacjentem w gabinecie lub podczas wizyty domowej, a następnie stawia diagnozę. Oprócz możliwości samodzielnego dokonania badania za pomocą sztucznej inteligencji, dbającej o jakość badania, i przesłania kompletu informacji potrzebnych do postawienia diagnozy do lekarza, Higo umożliwia wykonanie tego w trybie online, pod kierunkiem lekarza.

Drugim rozwiązaniem jest TytoCare, system wykorzystujący synergię elektronicznego narzędzia diagnostycznego i aplikacji na smartfonie. Pierwszym etapem autobadania pacjenta jest wypełnienie formularza dotyczącego aktualnego stanu zdrowia, zaobserwowanych objawów chorobowych na poziomie aplikacji mobilnej. Na podstawie danych z ankiety program podpowiada, jakie konkretne pomiary należy wykonać kompatybilnym urządzeniem służącym do telediagnostyki. Aplikacja wspiera pacjenta w poprawnym używaniu sprzętu, poprzez dokładne instrukcje i wizualizacje ułatwiające zebranie jakościowych danych medycznych. Końcowym etapem jest pozyskanie informacji zwrotnej od lekarza prowadzącego – diagnozy i dokumentacji medycznej.

**TytoCare lub Higo wydają się szczególnie użyteczne dla rodzin z dziećmi, które często chorują na infekcje oddechowe. Ostatnio zaś Medicover, we współpracy z Nestmedic, zaproponował kobietom w ciąży wykonywanie badania akcji serca i czynności skurczowej mięśnia macicy (KTG) we własnym domu, w dowolnym czasie.** Pacjentki od 32. tygodnia ciąży mogą wypożyczyć urządzenie Pregnabit. Samodzielny pomiar KTG trwa ok. 30 minut, a jego wyniki są bezpośrednio przekazywane do Medycznego Centrum Telemonitoringu. W przypadku nieprawidłowości natychmiast z pacjentką kontaktuje się specjalista.

# Kłopotliwy „motylek”

**Przypomina kształtem motyla, waży zaledwie ok. 20 gramów i ma niezwykle istotne znaczenie dla naszego życia. Doceniamy to wtedy, gdy coś zaczyna szwankować.**

Tarczyca, bo to o niej mowa, jest gruczołem wydzielania wewnętrznego. Wszystkie nasze tkanki reagują na hormony tarczycy i wszelkie zaburzenia w tym zakresie wpływają na czynność całego naszego organizmu. – To swoisty kontroler nadzorujący uzyskiwanie energii koniecznej do normalnego funkcjonowania naszych komórek – wyjaśnia **prof. dr hab. n. med. Jan Komorowski, specjalista endokrynolog**. – Tarczyca reguluje wytwarzanie ATPazy, enzymu wykorzystywanego przez mitochondria. Kontroluje też rozwój człowieka, począwszy od tworzenia struktury mózgu, aż po wytwarzanie wszystkich innych tkanek. Pobudza również nasz system termoregulacyjny.

**Szacuje się, że nawet kilkanaście procent społeczeństwa, głównie kobiety, może mieć w ciągu życia problemy z czynnością lub zmianami strukturalnymi tarczycy.** Najczęściej mamy do czynienia z nadczynnością i niedoczynnością oraz chorobami autoimmunologicznymi, np. Hashimoto. Dużo rzadziej pojawia się nowotwór. Mimo że **rak tarczycy uważany jest za stosunkowo rzadki, jego rozpoznania stanowią 1/5 diagnoz nowotworów złośliwych wśród młodych dorosłych, czyli osób między 20. a 40. rokiem życia. Każdego roku rak tarczycy dotyka w Polsce około 3 tysięcy osób.** W podwyższonej grupie ryzyka znajdują się kobiety, to one trzykrotnie częściej zmagają się z chorobą niż mężczyźni. Choć w 90 proc. przypadków terapia kończy się sukcesem, nowotwór ma znaczący wpływ na życie pacjentów.

Po czym poznać, że możemy mieć problemy z tarczycą? W przypadku dziecka najczęściej zauważalnym objawem jest opóźnienie wzrastania, ale niekiedy też trudności w nauce. U osób dorosłych nadmiar hormonów tarczycy, czyli nadczynność, powoduje, że wytwarza się za dużo energii. W efekcie jest nam gorąco i nadmiernie pocimy się, pojawia się osłabienie mięśniowe oraz zaburzenia rytmu serca (uczucie kołatania). Jesteśmy też nienaturalnie pobudzeni nerwowo, nie śpimy, jesteśmy zdenerwowani, często dochodzi też do utraty masy ciała. Dotyczy to szczególnie kobiet, które prawie siedem razy częściej niż mężczyźni chorują na zaburzenia czynności tarczycy. Z kolei niedoczynność tarczycy przejawia się pogorszeniem sprawności umysłowej, uczuciem zimna, apatią i osłabieniem. U ludzi starszych objawy te mylone są często z objawami starzenia się – pogorszeniem słuchu, depresją, bezsennością, suchością skóry czy wypadaniem włosów.

Jeśli chodzi o raka tarczycy, to naukowcom nie udało się do tej pory wskazać dokładnych przyczyn jego powstawania. **Wśród czynników mogących mieć wpływ na rozwój choroby wyróżnia się:**

- nadmiar, jak i niedobór jodu;
- nadmierne wydzielanie hormonu przysadki mózgowej – TSH – tyreotropiny, która stymuluje do pracy tarczycę;
- narażenie na promieniowanie w wyniku radioterapii okolic głowy, szyi i klatki piersiowej;
- czynniki genetyczne, w przypadku historii choroby w rodzinie.

Objawami, które towarzyszą rakowi tarczycy, są m.in.: powiększenie węzłów chłonnych szyi, chrypka, zmiana barwy głosu czy trudności z przełykaniem. Najczęściej występującym objawem są wyczuwalne zgrubienia w przedniej części szyi, tzw. guzki.

Badaniem umożliwiającym wykrycie mniejszych zmian w obrębie tarczycy, w tym małych guzków oraz stanów zapalnych, jest USG tarczycy. Takie badanie należy wykonywać nie częściej niż raz na dwa lata, chyba że lekarz zalecił inaczej. Nie wszystkie guzki wykryte w badaniu USG muszą świadczyć o rozwijającym się nowotworze, jednak wykryte zmiany będą budzić wątpliwości lekarza, może okazać się potrzebne zbadanie stężenia kalcytoniny i CEA, markerów mogących świadczyć o raku rdzeniastym tarczycy. Lekarz może zlecić też biopsję aspiracyjną. To jedyne badanie, na podstawie którego można stwierdzić, czy zmiana jest łagodna, czy złośliwa.

**Podstawową metodą leczenia raka tarczycy jest całkowite usunięcie gruczołu zaatakowanego przez raka.** Jednak wtedy organizm przestaje sam produkować hormony tarczycy, co prowadzi do objawów niedoczynności. Chodzi o: zaburzenia rytmu pracy serca, obniżone ciśnienie krwi, depresję, spowolnienie mowy, osłabienie pamięć, senność, poczucie zmęczenia, drętwienie i zaburzenia metabolizmu typu wzrost masy ciała, sucha, fuszcząca się skóra i wiele innych. Żeby nie dopuścić do wystąpienia objawów i zapobiec nawrotowi raka tarczycy, pacjenci do końca życia przyjmują hormony tarczycy w formie tabletek.

Wiele informacji na temat raka tarczycy, metod leczenia i badań kontrolnych dostarcza kampania „Motyle pod ochroną”. – Chcemy w ten sposób poprawić komfort życia pacjentów, którzy w momencie diagnozy stają w bardzo trudnej sytuacji – wyjaśnia **Elżbieta Kozik, prezes stowarzyszenia Polskie Amazonki Ruch Społeczny**, które przygotowało wspomnianą kampanię.

**A.M.**

Przypadki starszej pani[56]

# Pocieszka, pocieszynka i pocieszajka

Zarówno jedna, druga, jak i trzecia leżą w granicach mojego zainteresowania, bo jestem zawodowym łasuchem. Poza tym wszystkie trzy są dobre na nieprzyjemne sytuacja nerwowe, gdy w człowieku emocje biorą górę nad cynizmem.

Pocieszka jest najbardziej skromna. To zaledwie roznegliżowany herbatnik nieodziany w żadną polewę albo okruszek batonika. Słodkość w rozmiarze S.

Za to pocieszynka to już obszerniejszy rozmiar L. Składa się z truskawek, borówek amerykańskich i galaretki oraz bitej śmietany posypanej rodzynkami i utartą czekoladą. Gdy to zjemy, depresyjny nastrój weźmie nogi za pas, a nam wróci ochota na robienie głupot. Osobiście sprawdziłam wielokrotnie i działa.

Pocieszajka stanowi jeszcze bardziej zaawansowaną wersję. Kroimy banana wzdłuż na pół i smarujemy go miodem. Następnie smażymy chwilę na maśle. Wykładamy na talerz i posypujemy cynamonem. Obok kładziemy duuużo lodów i kawałek ciepłego jabłecznika z kruszonką. Na koniec całość szczelnie otulamy bitą śmietaną. I to jest deser w rozmiarze XXXL. Polecam konsumpcję w samotności, bo zarówno pocieszynka, jak i pocieszajka są zbyt pracochłonne, żeby je przygotowywać dla gości.

Dwa ostatnie zestawy mają wielką moc magiczną. Zrezygnowane ciało i rozum skłaniają nie tylko do nieprzemyślanych decyzji, ale wręcz do szaleństw, które starszemu wiekowi niby nie przystoją. Jednak nic nie poradzimy na to, że oba desery działają w naszym organizmie jak atomowa bomba kaloryczna, dodając nam nadprzyrodzonej mocy. Czy jest sens przed takim atakiem się bronić? Można próbować. Życzę powodzenia i... smacznego.

**MIROSŁAWA KAMIŃSKA**
*mkaminska@angora.com.pl*

Rys. Katarzyna Zalepa

# Nocne chwile bez tchu

## Rozmowa z dr AGATĄ GABRYELSKĄ z Zakładu Medycyny Snu i Zaburzeń Metabolicznych Uniwersytetu Medycznego w Łodzi

**– Kiedy możemy powiedzieć, że dobrze nam się spało?**

– Choć dysponujemy obiektywnymi parametrami jakości snu, to jednak nasze odczucia w tym względzie są bardzo istotne. Subiektywnie musimy stwierdzić, że obudziliśmy się wypoczęci i jesteśmy w stanie normalnie funkcjonować, co będzie świadczyło o tym, że się wyspaliśmy.

**– Jakie czynniki mogą wpływać na obniżenie jakości naszego snu?**

– Takich czynników jest bardzo dużo. Może to być np. stres, alkohol, nadmierne zmęczenie czy problemy zdrowotne. Wiele jednak zależy od tego, czy i w jakim stopniu dana osoba jest podatna na działanie tych czynników. Dlatego też niektórzy, mimo silnego stresu w życiu prywatnym i zawodowym, będą się wysypiali, a inne osoby poddane tej samej presji będą rozwijały objawy bezsenności.

**– Czy w czasie pandemii osób narzekających na problemy ze snem jest więcej niż wcześniej?**

– Tak wynika przynajmniej z wielu przeprowadzonych badań. W jednym z badań popularyzacyjnych 75 proc. osób stwierdziło, że pandemia pogorszyła ich jakość snu, szczególnie często pojawiają się objawy bezsenności. Ciekawe jest jednak to, że u 25 proc. osób jakość snu w miniony roku się poprawiła. To w dużej mierze zapewne efekt zmiany systemu pracy, co przekłada się na większą ilość czasu przeznaczaną na sen.

**– Specjalizuje się pani w medycynie snu. Nie wiedziałem, że jest u nas taka specjalizacja.**

– Choć mówimy o medycynie snu, to takiej specjalizacji lekarskiej rzeczywiście w Polsce nie ma. Inaczej jest np. w Australii czy w Niemczech. Dlatego też problematyki dotyczącymi zaburzeń snu zajmują się w naszym kraju w dużej mierze psychiatrzy, neurolodzy lub pulmonolodzy. Niezależnie od tego, pojęcie medycyny snu jednak funkcjonuje i obejmuje wiele różnych zaburzeń. Mają one wpływ w zasadzie na wszystkie aspekty naszego życia – zdrowie, relacje społeczne i zawodowe czy nasze możliwości kognitywne. Dlatego właśnie przed medycyną snu jest wiele wyzwań.

**– Jednym z istotnych zaburzeń snu jest zespół obturacyjnego bezdechu sennego. Kogo najczęściej on dotyczy?**

– Przede wszystkim osób otyłych. Czynnikami ryzyka są także płeć męska i starszy wiek, czyli najczęściej chorują otyli mężczyźni w wieku 50 – 70 lat. Nie jest jednak tak, że schorzenie to nie występuje w grupie młodszych czy szczupłych.

**– Jak dużo osób choruje?**

– W Polsce takie badania nie są zbyt dostępne. Natomiast z badań publikowanych na świecie wynika, że może to być problem co drugiego mężczyzny. Wydaje się jednak, że najbliżej prawdy są szacunki mówiące o tym, że obturacyjny bezdech senny o umiarkowanym i ciężkim nasileniu może dotyczyć około 20 proc. osób, czyli co piątego z nas. To wcale nie tak mało.

**– Czym charakteryzuje się to schorzenie i jak je można rozpoznać, skoro potencjalny pacjent nawet nie wie, że ma problemy?**

– Czasami samemu rzeczywiście jest ciężko to odkryć, bo bezdech senny polega na przerwach w oddychaniu albo spłyceniu oddechu w czasie snu. Kiedy takie przerwy kończą się, dochodzi zazwyczaj do lekkiego wybudzenia, czego pacjent najczęściej nie jest świadomy. Dlatego bardzo często do specjalisty trafiają osoby za namową swych bliskich, którzy zauważyli u nich przerwy w oddychaniu w czasie snu. W rozmowie pacjent przyznaje, że śpi po 8 – 10 godzin, ale nie czuje się wypoczęty i zregenerowany. Często na diagnostykę w kierunku obturacyjnego bezdechu sennego trafiają osoby, u których lekarze podejrzewają bezdech senny w związku z innymi chorobami, których ryzyko zwiększa się właśnie w konsekwencji obturacyjnego bezdechu.

**– Jak często muszą pojawiać się wspomniane przerwy w oddychaniu, by problem uznać za chorobę?**

– Mamy wskaźnik obliczający liczbę takich bezdechów i spłyceń oddychania podczas godziny snu. Przy łagodnej formie choroby takich bezdechów musi być minimum 5 i każdy musi trwać przynajmniej 10 sekund. W ciężkiej postaci jest to już powyżej 30 bezdechów na godzinę. I wtedy jest to naprawdę duży problem.

**– Czy istnieje związek między obturacyjnym bezdechem sennym a chrapaniem?**

– Chrapanie może być objawem bezdechu sennego. To efekt dźwiękowy spowodowany zmienionym przepływem powietrza przez drogi oddechowe. Chrapanie nie występuje u wszystkich pacjentów z bezdechem sennym i samo w sobie nie świadczy jeszcze o bezdechu. Nie jest też chorobą i nie wymaga leczenia, choć negatywnie wpływa na osoby, z którymi dana osoba spędza wspólnie noc.

**– Na ile bezdech jest niebezpieczny dla zdrowia czy życia?**

– Sam bezdech raczej nie stanowi bezpośredniego zagrożenia życia. Nasze wewnętrzne mechanizmy dbają o to, byśmy w pewnym momencie się wybudzali i zaczerpnęli powietrza. Musimy jednak pamiętać o tym, że stanowi on czynnik ryzyka chorób sercowo-naczyniowych i metabolicznych. Co ciekawe, te grupy chorób także przyczyniają się do rozwoju bezdechu sennego. Między innymi właśnie na tych wzajemnych zależnościach skupiam się w mojej pracy naukowej.

**– Z czego wynikają mechanizmy mogące odpowiadać za powstawanie powikłań zespołu obturacyjnego bezdechu sennego?**

– Głównie z czasowego niedotlenienia, a ponieważ tlen jest jednym z podstawowych parametrów monitorowanych stale przez nasz ośrodkowy układ nerwowy, jego nagły niedobór uruchamia mechanizmy obronne organizmu, podobnie jak ma to miejsce w sytuacjach stresowych. Dochodzi m.in. do nagłego wyrzutu katecholamin, w tym adrenaliny. Sprawdzamy zależności między bezdechem sennym a zaburzeniami rytmu dobowego. Chcemy znaleźć mechanizmy, które mogą prowadzić do powstawania różnego rodzaju powikłań.

**– Mam wrażenie, że wciąż ważniejsze jest leczenie powikłań bezdechu niż właśnie pierwotnej przyczyny różnych chorób.**

– Z pewnością jest więcej pacjentów np. z nadciśnieniem tętniczym niż bezdechem, który uważa się obecnie za najważniejszą przyczynę wtórnego nadciśnienia tętniczego. Leczyć jednak należy obie choroby. Coraz więcej lekarzy ma tego świadomość i zwraca większą uwagę na ewentualne problemy ze snem pacjenta. To pozwala wdrożyć odpowiednią diagnostykę, która przybliży nas do leczenia bezdechu, a tym samym ograniczenia jego powikłań.

**– Na czym polega leczenie obturacyjnego bezdechu sennego?**

– Złotym standardem jest korzystanie ze specjalnego aparatu CPAP. To rodzaj maski zakładanej na noc na nos, usta bądź na usta i nos. Aparat wytwarza dodatnie ciśnienia w drogach oddechowych, które tworzy swojego rodzaju protezę powietrzną, która zapobiega zapadaniu się w nocy i zachowaniu przepływu powietrza. Sprzęt ten nie wyleczy nikogo z bezdechu sennego, ale umożliwia przywrócenie prawidłowego snu. Taka terapia przewidziana jest w przypadku ciężkiej postaci choroby. Zdarza się, że bezdech przyjmuje formę pozycyjną, co oznacza, że pojawia się wyłącznie, gdy pacjent śpi na plecach. Można wtedy spróbować wymuszać bezpieczną pozycję boczną, co oczywiście jest trudne, bo przecież w czasie snu nie panujemy nad ułożeniem ciała. Jeśli jednak wszyjemy w odpowiednie miejsca piżamy guziki czy piłeczki, to będziemy szukać wygodnego ułożenia i nawet nieświadomie będziemy przekręcać się na bok.

**– Na ile skuteczne są te metody?**

– Zależy to od wielu czynników. Jeśli chodzi o korzystanie z aparatów CPAP, pozytywne efekty uzyskuje się u większości pacjentów. Oczywiście zazwyczaj oznacza to kontynuowanie terapii do końca życia. Wiele osób nie decyduje się jednak na korzystanie z masek, bo uważają, że są dla nich niewygodne bądź nieakceptowalne przez partnerów. Niezwykle ważne jest, czy pacjentowi uda się zmniejszyć masę ciała i pozbyć się otyłości bądź znaczącej nadwagi. Jeśli będzie to możliwe, istnieje duże prawdopodobieństwo, że zmniejszy się nasilenie objawów bezdechu sennego lub w ogóle problem zniknie.

**– Ile osób potrzebuje terapii aparatami CPAP?**

– Żeby zdiagnozować obturacyjny bezdech senny, konieczne jest wykonanie badania snu, czyli polisomnografię. Na tej podstawie można ustalić częstość występowania bezdechów i określić poziom zaawansowania choroby. Aparaty te są coraz bardziej dostępne i są częściowo refundowane.

**– Jednym z problemów współczesnego świata jest rosnąca liczba ludzi otyłych i dotkniętych chorobami cywilizacyjnymi. Czy będzie się to przekładać na większą liczbę przypadków obturacyjnego bezdechu sennego?**

– Z pewnością. Ostatnie badania epidemiologiczne na świecie wskazują na znaczny wzrost tej choroby. Co gorsze, chorują coraz młodsze osoby. To oczywiste następstwo otyłości. Trzeba pamiętać też, że bezdech – niezależnie od licznych powikłań – wpływa na pogorszenie się jakości życia pacjentów. A to rodzi i rodzić będzie dla pacjentów coraz większe konsekwencje natury psychicznej. Dlatego tak ważne jest rozpoznawanie obturacyjnego bezdechu sennego i podejmowanie prób jego leczenia. Wszystko po to, by zadbać nie tylko o zdrowy sen, ale i o zdrowe życie.

ANDRZEJ MARCINIAK

Kolumny opracował: ANDRZEJ MARCINIAK, a.marciniak@angora.com.pl

ANGORA
90-007 Łódź
pl. Komuny Paryskiej 5a

*„Kto się boi klasy średniej?"*

## Megapropaganda, czyli Nowy Ład

W wywiadzie z prof. Robertem Gwiazdowskim pt. „Kto się boi klasy średniej?" (ANGORA nr 22) są tak kuriozalne tezy, jak i przekłamania, że nie zdzierżyłem i musiałem napisać. Pierwsza sprawa. Wystarczy przejrzeć pierwszy lepszy zbiór relacji ludzi z czasów sprzed rewolucji w Rosji, żeby się przekonać, że to nie kułacy produkowali, ale parobcy – za grosze lub bez wynagrodzenia. Sytuacja osób zatrudnionych u kułaków nie poprawiła się nawet za kapitalistycznego (jakkolwiek by patrzeć) NEP-u, gdzie siły najemne w drobnym biznesie i rolnictwie nie dostawały wynagrodzenia za wykonaną pracę i, owszem, mogły pójść do sądu lub do inspekcji. Gdyby nie było takich sytuacji, nie byłoby przecież rewolucji ani późniejszej kolektywizacji! I pewnie z dzisiejszej perspektywy trudno o tym pamiętać. Ja jednak pamiętam, jeszcze z czasów późnego PRL-u, jak w Zakopanem chodzili obdarci i wychudzeni parobcy i na podstawie tego obrazu łatwo było i jest wyobrazić sobie realia wsi z czasów przedrewolucyjnych.

Bardzo mnie też rozczuliły ubolewania pana Gwiazdowskiego, jak to klasa średnia, mając różne koszty, musi teraz oddać kilka stówek miesięcznie więcej. A przecież duża część tej „klasy" to nawet nie biznesmeni, ale osoby cwaniakujące na kontraktach często opłacanych z budżetu państwa. A poza tym to co? Czy biedniejsi nie mają kosztów i powinni mieszkać w ziemiankach i ubierać się w wytarte łachy? Nawiasem mówiąc, ten stereotyp pana w kożuchu i butach z cholewami oraz obdartego parobka jest chyba ogromnie w Polsce zakorzeniony. Kiedyś pilnie potrzebowałem się zatrudnić za choćby najniższą krajową, aby zarobić na bilet i opuścić choć na jakiś czas Polskę. Nie spełniałem jednak polskiego wyobrażenia biednego, bezrobotnego obdartusa i w kilku miejscach wprost mi powiedzieli, że za dobrze wyglądam, by przyjąć mnie do pracy.

Kolejna rzecz to rachuby pana Gwiazdowskiego, że można opodatkować wielki biznes. Nie znajdują one, niestety, potwierdzenia w praktyce, np. w Portoryko kiedyś kapitał ściągnięto za pomocą ulg podatkowych, a jak władze bankrutującego kraju chciały ten kapitał ponownie opodatkować, to natychmiast uciekł za granicę. Uważam, że ten cały Polski Ład jest megapropagandą i sprowadza się w istocie do opodatkowania osób powyżej progu nędzy. By pokryć koszty służby zdrowia. Ale przecież to było do przewidzenia! Wiedzieliśmy wszyscy, że wielki front inwestycji w szpitalnictwie będzie wymagał pieniędzy i ani krasnoludki, ani kosmici tego nie opłacą! A te 100 - 300 zł miesięcznie ulgi w podatkach dla najniżej zarabiających na pewno nie wpłynie na poprawę katastrofy demograficznej w Polsce, zwłaszcza przy ostatniej eksplozji cen. Pozdrawiam!

**PIOTR H. (nazwisko i adres internetowy do wiadomości redakcji)**

*„Podaj dalej"*

## A z czym na wieś?

W 22. numerze ANGORY Czytelnik w liście pt. „Podaj dalej" zaproponował, aby gazetę codzienną, tygodnik lub miesięcznik po przeczytaniu zostawić na ławce w parku, klatce schodowej bloku, na przystanku tramwajowym lub autobusowym w nadziei, że ktoś weźmie i przeczyta, dając odpór temu teflonowemu badziewiu, jakie serwuje rządowa propaganda gazetowa i telewizyjna. Idea jak najbardziej słuszna, ale czy realna? Czy to, co nas zainteresowało, np. jakie przekręty robi władza na różnych szczeblach, zainteresuje zaczadzonego do granic możliwości umysłowych pisowskiego zwolennika w liczbie niemal stałej 8 – 9 mln? Jestem pewny, że nie. W mieście może to się udać, a i to nie jest oczywiste, zwłaszcza tam, gdzie zaraz jakaś babcia zacznie mówić coś o zaśmiecaniu. Czy ktoś widział młodych ludzi czytających gazetę w parku? Rodzynki. W połowie domów miejskich, gdzie nie ma emerytów, telewizora wcale już nie ma. Królują internet – wcale nie za darmo – i chodzące po pasach ulic zombie ze słuchawkami w uszach – to jest miejski widok, gdy tylko zrobi się ciepło. Taka jest rzeczywistość dzisiaj, co nie oznacza, że – jak słusznie zauważył Czytelnik – nie trzeba będzie ze słowem drukowanym zejść do podziemia, drukować, kolportować, rozrzucać, podrzucać, wsuwać pod drzwi, przyklejać, aby zaczadzonych odtruć.

A kto temu winien, że czas już pomyśleć o podziemnej bibule? Najprostsza odpowiedź brzmi – my sami. Takie sobie wybieraliśmy kolejne władze, od kiedy zachłysnęliśmy się wolnością, a one na różne sposoby, różnymi, mniej lub bardziej nachalnymi, metodami podporządkowywały sobie media. Ponoć wolne, jako czwarta władza mająca patrzeć rządzącym na ręce. Czy dzisiejszy 30-latek wie, z czym kojarzyć sławne niegdyś „lub czasopisma" autorstwa pani Jakubowskiej? Na stu może jeden, i to student dziennikarstwa na porządnej, jeszcze niespacyfikowanej przez pana Czarnka uczelni.

Jest jednak jeszcze druga strona tego medialnego medalu. To kasa. Dziś wiedza o prawdzie ma już swoją cenę i skoro chcesz znać prawdę i wiedzieć, to płać. Przykłady? Podam tylko dwa. Pierwszy – Radio Zet niedawno nie gdyś rankiem 20-minutowe rozmowy ze znanymi politykami. Raptem pewnego dnia, jadąc autem do pracy, słyszę po 10 minutach, że „ciąg dalszy rozmowy w internecie". A skoro tak, to muszę go kupić, ale jak słuchać w aucie? No jasne. Kolejny wydatek. Drugi przykład to telewizja TVN i TVN24, a zwłaszcza ta druga – wprowadzająca dopisek „GO" do popularnych programów obnażających niegodziwości władzy i jej działania niezgodne z prawem. Czyli znowu chcesz wiedzieć, co dalej? – płać. Niby niewiele, ale nie każdy ma ochotę płacić, ponieważ po jakimś czasie i tak się dowiemy z innych źródeł. O coraz wyższych cenach dzienników i tygodników lepiej nie wspominać.

A co z docieraniem informacji o przekrętach władzy na wieś? Lokalne przekręty władzy są lepiej znane niż tej centralnej, bo ludzie się znają i takie informacje rozgłaszają. Kioski z gazetami zlikwidowano, a prywatny właściciel sklepiku wiejskiego z chlebem i kiełbasą z gazet zamawia te, które chce, ale również musi uważać, co zamawia, by nie narazić się miejscowemu proboszczowi. Pozostaje... bibuła z podziemia. Czy i na wsi się przyjmie? Chyba tylko wówczas, gdy internet będzie odcięty, choć na razie jeszcze nie wszędzie jest dostępny.

W tej znanej z okupacji nielegalnej bibule są ważne dziś pytania. Kto i w jakim celu te treści zawarte w ulotkach będzie tworzył? Czy ludzie na wsi w treści ulotek uwierzą? Część być może tak, ponieważ większość pracuje w miastach i ich sposób postrzegania rzeczywistości już tak bardzo nie odbiega od mieszczuchów. I w tym jest nadzieja na normalność w postrzeganiu naszej rzeczywistości.

**JAN ze wsi (nazwisko i adres internetowy do wiadomości redakcji)**

*„Zabijania nie można zapomnieć"*

## Syndrom jelonka Bambi

Były myśliwy Zenon Kruczyński, autor książki *Farba znaczy krew*, postanowił ponownie zaistnieć książkowo. Kolejna odsłona walki z myśliwymi nosi tytuł *– Ilustrowany samouczek antymyśliwski (...)*. Nie wiem, jakie antymyśliwskie zachowania ilustrować ma wspomniana pozycja, ale z treści wywiadu pt. „Zabijania nie można zapomnieć" (ANGORA nr 22) wynika, że autor powiela w nim tezy stawiane przed laty w pierwszej swojej książce.

Zenon Kruczyński po raz kolejny przypisuje myśliwym winę za całe zło, jakie człowiek wyrządzał i wyrządza naszej planecie. Według niego są oni siewcami śmierci. Zadają cierpienia z lubością, zabijając Bogu ducha winne zwierzęta i pastwiąc zastrzelone ciężarne samice (domyślać się należy, iż chodzi o sarny, łanie, samy).

Z wywiadu Czytelnik dowiaduje się, że myśliwi wybili w naszym kraju zające, że to z powodu myśliwych znikręty z naszych pól i łąk kuropatwy i inna drobna zwierzyna, że – wreszcie – to lis, a nie myśliwy, jest przyjacielem rolnika, gdyż chroni tegoż rolnika przed jedną z egipskich plag, jaką są myszy. Krótko mówiąc – wszystko złe wyrządzone naszej przyrodzie odpowiadają ludzie ze strzelbami.

To bowiem myśliwi w swojej bucie zawładnęli lasami dla swojej chorej przyjemności, tworząc w nich prywatne rezerwarki łowieckie (...); to oni, uprawiając setki hektarów kukurydzy, pszenicy i innych monokultur rolnych, przyczynili się do likwidacji miedz, zrównania z ziemią remiz śródpolnych i tym samym do wyginięcia zajęcy, kuropatw, a nęcąc i dokarmiając dziki, spowodowali nadmierne ich rozmnażanie się i panoszenie w miastach. To myśliwi wymusili na ustawodawcy ochronę drapieżników (biegających, fruwających), czym wcale nie przyczynili się do wytrzebienia z naszych pól, łąk i lasów zwierzyny drobnej i to oni, a nie przemysł, odpowiadają za ołowicę w środowisku. Jednym słowem – są winni do czwartej potęgi.

Jak na byłego myśliwego (...) autor samouczka prezentuje zadziwiający brak podstawowej wiedzy z zakresu biologii, zasad etyki łowieckiej i zasad wykonywania polowania (...).

Potępianie w czambuł środowiska myśliwych stało się w naszym kraju normą. Dla wielu ludzi jest też sposobem na zaistnienie w przestrzeni społecznej. Obrona życia jest bardzo chwytliwym hasłem, szkoda tylko, że ogranicza się ona jedynie do bezmyślnej napaści na myśliwych, a pomija ich rolę w szeroko pojętej gospodarce zasobami Skarbu Państwa, jaką jest dziko żyjąca zwierzyna czy przyroda jako całość (...).

Dlaczego zdecydowałem się skreślić tych kilka słów? Dlatego, że uważam, iż robienie sobie wizerunku w mediach społecznościowych w oparciu o chwytliwe społecznie slogany, jak też niesprawdzone i wybiórcze dane, jest po prostu nieuczciwe (...).

Bohater wywiadu posługuje się taką właśnie metodą. Kilka sprawdzonych, „mocnych" sloganów, krew i wnętrzności na pierwszych stronach, niewinne oczy, czyli chwytający za serce symbol jelonka Bambi, wybiórczo potraktowane dane itp. mają dowodzić prawdziwości tez stawianych w publikacjach, zapewnić autorowi miejsce w panteonie bojowników o dostęp do lasów, ochronę przyrody i narodowe sumienie. Uważam, że tego typu postępowanie fałszuje rzeczywistość; personifikując prawa Matki Natury, zaprzecza życiu i śmierci. A to one właśnie: życie i śmierć, są Jej podstawowym kanonem. Śmierć jest mię-

## Biblistyka stosowana

Jakiś czas temu, w nawiązaniu do dnia czytania Pisma Świętego, miniister – który podobno jest między innymi od nauki – ogłosił, że uruchamia w Polsce nową dyscyplinę wiedzy, a mianowicie biblistykę. Światowa nauka zareagowała na świetny, pełny naukowej ramach z przerażenia. Wiadomo, gdzie teraz będą kierowane dotacje, granty i inne benefity z ministerialnego trzewia. Niektórzy naukowcy mogą się przekwalifikować lub dopisać tę nową problematykę do realizowanych badań, ale co ma zrobić na przykład badacz nieorganiczny albo ten zajmujący się turkusem pod jadrem?

W wielu dziedzinach jest tak, że rozróżnia się naukę teoretyczną i praktyczną. Proponuję, wzorem innych dyscyplin, powołać zatem w naszym kraju również biblistykę stosowaną. Kadry dla nowej dyscypliny znajdą się bez problemu. Mamy przecież odpowiednik Mojżesza, który od kilkunastu lat prowadzi lud twój do jedynej prawdy, obwieszczając o tym z wysokości skromnej drabinki. Jest bardzo prawdopodobne, że tak jak Mojżesz nie doszedł do Ziemi Obiecanej, tak nasz wódz też nie zobaczy swojej prawdy. Stary Testament również praktykuje byta premier, która jest ponoć muzealnikiem. Skoro ma kwalifikacje do rady muzeum, miejsca każdy Żydów, to pasuje do Starego Testamentu jak ulał. Może do nich dołączyć jeszcze były minister obrony, choć bardziej za starotestamentowy wygląd niż za wiedzę.

Jacek Kurski będzie miał do wyboru dwie specjalności z zakresu stosowania Biblii w praktyce: prawda objawiona bądź świętość węzła małżeńskiego. Zarówno w jednej, jak i w drugiej dyscyplinie ma niekwestionowane i potwierdzone – zarówno tytułami, jak i dziećmi z licznych, acz nierozrywalnych związków – osiągnięcia.

Zalecane przez Pismo Święte życie w ubóstwie mógłby w zasadzie wykładać każdy z polskich biskupów bez obawy, że zostanie uronione coś z istoty tego dogmatu, ale kierownictwo katedry jednak przypadnie redemptoryście z Torunia: już dalej, poniżej bentleya, w ubóstwie nie pozwoli się nie można.

Wykłady o pierwszym cudzie Jezusa, czyli zamianie wody w wino, może prowadzić charyzmatyczny arcybiskup generał, który na trunkach zna się jak mało kto przecież. Nie tylko w wino zamieniać można płyny, jak arcybiskupowi wiadomo.

Inny biskup, chwilowo bezrobotny, rozpracowywał w praktyce biblijne słowa Jezusa: „Pozwólcie dzieciątkom przyjść do mnie". Jego asystentami, bo przecież nauka wymaga różnych szczebli wtajemniczenia, zostałoby pewnie z chęcią wielu księży.

Minister od sprawiedliwości mógłby skuteczniej jeszcze niż do tej pory zająć się biblijnym sądem ostatecznym, bo to prawdziwe jego marzenie: on wydaje wyrok, stojąc w lekkim rozkroku przed mikrofonem, i nad z takim wyrokiem nie dyskutuje.

Nauki biblijne o praktyce miłości bliźniego mógłby z pełnym przygotowaniem wdrażać w życie krakowski arcybiskup, który chętnie zmieniłby kolor stroju, gdyby nie upór Watykanu.

Duża konkurencja jest w tej części biblistyki stosowanej, która dotyczy siódmego przykazania, nakazującego nieprzywłaszczanie sobie czyichś rzeczy, także tych państwowych. Wyraźnych liderów grupy jest kilku: od premiera poczynając, poprzez prezesów spółek, na szwagrach – członkach rad nadzorczych – kończąc.

Istny wysyp, klęska urodzaju, nadprodukcja etc. w dyscyplinie: biblistyka stosowana.

**ALEKSANDER P. (nazwisko i adres internetowy do wiadomości redakcji)**

## Zabrakło planu dla dzieci

Art. 68 Konstytucji w ustępie 3. zobowiązuje władze publiczne do zapewnienia szczególnej opieki zdrowotnej dzieciom. A jak to wygląda w rzeczywistości? Są przypadki chorych dzieci, których leczenie w „normalnym trybie" nie jest możliwe, ponieważ NFZ nie opłaca leczenia, a lekarstwa nie są refundowane. Np. lek ANTY-GD2 – znane są jego skuteczność i dobre wyniki badań. Jednak w Polsce nie jest umieszczony na liście leków refundowanych. W Niemczech jest podobnie. Jednak dla dzieci lek refundują. Chodzi o przypadki, gdy koszty zabiegów, lekarstw i rekonwalescencji są ogromne, a NFZ nie opłaca leczenia w Polsce ani za granicą.

Obecnie, w przypadku ciężkiej choroby dziecka, zdeterminowani rodzice – gdy w końcu trafią na odpowiednią fundację lub darczyńców – zdobędą kwotę niezbędną do sfinansowania leczenia w kraju lub za granicą. A ile jest dzieci, które pomocy nie otrzymują i wegetują, najczęściej w ośrodkach prowadzonych przez zakony, lub umierają?

Państwo polskie nie może być obojętne, tym bardziej że są przypadki wydawania pieniędzy z budżetu na cele mało chwalebne i budzące kontrowersje (wybory kopertowe, finansowanie o. dyrektora T. Rydzyka, Polska Fundacja Narodowa, wykupienie Muzeum Czartoryskich przez Ministerstwo Kultury).

Uważam, że Rada Ministrów powinna wygospodarować z budżetu kwotę, która umożliwi leczenie wszystkich chorych dzieci, a Zjednoczona Prawica ma okazję, aby Pięć Fundamentów Polskiego Ładu uzupełnić o „zapewnienie szczególnej opieki zdrowotnej dzieciom" (art. 68, pkt 3), ponieważ w „płacie na zdrowie" nie ma słowa o chorych dzieciach.

**WITOLD KASPRZAK (adres internetowy do wiadomości redakcji)**

## Hipokryzja rządzących

Jesteśmy świadkami niewiarygodnej wprost hipokryzji ze strony pisowskiej władzy. Z jednej strony, minister sprawiedliwości i zarazem prokurator generalny sprzeciwia się stosowaniu zasad europejskiej praworządności, co było jednym z warunków naszej akcesji do UE, a pani Pawłowicz, sędzia TK, rzekomo za zgodą nadprezesa, optuje za wystąpieniem z tej europejskiej Wspólnoty. Z kolei przy Sądzie Najwyższym, wbrew orzeczeniom TSUE, działa w najlepsze Izba Dyscyplinarna, karząc niezawisłych sędziów, a z drugiej strony, premier pisowskiego rządu zabiega o unijne pieniądze, po to aby mogły być w pierwszym rzędzie wykorzystane jako kapitał wyborczy przy następnych wyborach do Sejmu. Krótko mówiąc, nasze władze kierują się zasadą zgodną z porzekadłem: „Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek". Tej nieprawdopodobnej wręcz w realnej rzeczywistości polityce naszych władz sprzyja wyjątkowa spolegliwość i wyrozumiałość ze strony kierownictwa UE, które ogranicza się do wyrażania negatywnych opinii na temat łamania zasad demokracji w Polsce. Niestety, opozycja posiadająca spore poparcie społeczeństwa nie potrafi się zjednoczyć, aby przerwać ten chocholi taniec. Co więcej, co trzeci Polak popiera tę władzę, nie zdając sobie sprawy, że prowadzi ona kraj do ruiny ze względu na narastający dług publiczny, który osiągnął już monstrualne rozmiary. Musimy jednak zdawać sobie sprawę z tego, że wyrozumiałość i cierpliwość kierownictwa UE kiedyś się skończy i zostaniemy z ręką w nocniku, zwłaszcza że relacje z USA, po zwycięstwie Joe Bidena, uległy znacznemu ochłodzeniu, a na Wschodzie mamy samych nieprzyjaciół. Pozostanie nam wtedy tylko sojusz z San Escobar.

**MACIEJ DEMIDOW (adres do wiadomości redakcji)**

Rys. Paweł Wakuła

**Poglądy i opinie wyrażane w listach Czytelników nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji. Ze względu na ograniczoną ilość miejsca prosimy Czytelników o zwięzłe wypowiedzi (1 – 1,5 kartki – 2 – 3 tys. znaków). Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów.**

**Kolumny opracowała: MAŁGORZATA KRUCZKOWSKA**, mkruczkowska@angora.com.pl

## Sting... Świece...

Prosto z ogrodu wbiegłaś bosa,
w sukience z mgły i bez ramiączek,
z powiewem wiatru w czarnych włosach
schwytanym na majowej łące,
z zapachem grzechu perfum twoich
co oplótł mnie jak winne pnącze.
I naga wnet tuż obok stoisz,
niewoląc mnie całego łonem,
i nijak spojrzeń uspokoić,
szarpią się zmysły rozognione,
fizyczność rzuca w kąt kaganiec,
piersi twe pieszczą głodne dłonie...
Nie dasz im zasnąć przed świtaniem,
Sting... Świece... Seks... Kolejny taniec...

**LESZEK POSYNIAK, Niepołomice**
**adamsnak@vp.pl**

## Smutek

trzeszczą mi kości zatopione w stawach
które też trzeszczą dla towarzystwa
ponad trzaskami głowa boli i serce
w krainie w której wije się Wisła
gdzie jej mieszkańcy lubują się w kłótni
o wielkie racje z których nic nie wynika
a rejwach największy wiodą samozłubni
politycy i ich polityka a zwłaszcza pycha

**WITOLD KNAPCZYK, Kraków, pradozerca@wp.pl**

***

Pewien jegomość z Nebraski
nie chciał nosić przeciwcovidowej maski
lecz gdy już zaraził całą rodzinę
zrozumiał tego stanu rzeczy przyczynę,
że bez maski roznosimy zarazki.

**PIOTR ŻAROWIECKI, Warszawa**

## Limeryk III

Nowobogacka ze Zgierza
pragnęła mieć w herbie jeża.
Grawer ćwiartkę wychylił
i się łacno pomylił
Zamiast jeża ma więc... nietoperza.

**ELŻBIETA KĘCKA, Kraków**

## Pragnienie

Ty jesteś dla mnie słodkim snem,
który mnie kusi każdej nocy,
ja wciąż cię szukam, dzień za dniem,
i żeby sen ten się w jawę przeistoczył.
Dla ciebie wiele mógłbym znieść,
gdybyś nadziei cień mi chociaż dała,
w twe życie siebie chciałbym wpleść
i żeby więź ta wiecznie trwała!
Lecz sen jest wielką tajemnicą,
której nie można wytłumaczyć,
raz bywa piękną zalotnicą,
by wnet koszmarem mnie osaczyć.

**WIESŁAW PAKOCA, Mragowo**

## miasto w drodze

idę przez miasto
podniesione z kamieni
słucham
w bruku zapisanych kroków
w ulicach majaczą
cienie cieni
i nikną w mroku
i – Festung Breslau
i – niech będzie pochwalony
i – głos kantora w synagodze
to miasto jest ciągle
w drodze

**TOMASZ NIEDZIELSKI, Wrocław**

## Dotyk Matki

Dotknęłaś mojej twarzy
Dłoń była ciepła, delikatna
Jak wiatr majowy
Budzący wschód słońca
W owej chwili
Zakwitły wszystkie róże świata

**MARIA KNEBA GARNETZ, Chojnice**

**Kochani nasi Poeci i Wierszokleci!**

Ujawniajcie się (nadsyłając wiersz, uwzględniając rozmiary naszej rubryki). Najlepsze utwory nagrodzimy publikacją. Nadesłanych wierszy redakcja nie zwraca. Życzymy weny!

**Wybrał: MATEUSZ KOPROWSKI**

# Horoskop z tarotem

### BARAN 21.03. – 19.04. CESARZ

Cesarz rozbudzi w Tobie ambicje, o jakie sam się nie podejrzewałeś! Może to przewrócić do góry nogami Twoje plany zawodowe. Awans w pracy to nie tylko powód do chwały, ale i odpowiedzialność za innych. A ci inni nie bardzo będą skłonni do współpracy... Postaraj się zdobyć sympatię kolegów (tych nielubianych też!), jeśli chcesz się utrzymać na nowym stołku. Od ludzkiej życzliwości będzie też zależało, czy poradzisz sobie z załatwieniem urzędowej sprawy. W alkowie także cesarskie wymagania lepiej zostawić za drzwiami...

### BYK 20.04. – 20.05. SIÓDEMKA KIELICHÓW

Nawet najsilniejsze Byki muszą od czasu do czasu wypocząć. Nie wystarczy kilka godzin przed telewizorem (raczej zaszkodzi!). Warto ruszyć w świat i choć na kilka dni oderwać się od codziennych obowiązków. Zrób to z własnej woli, zanim zmusi Cię do tego coraz gorsza kondycja. Siódemka Kielichów ostrzega przed osobami, które namawiają Cię do wspólnego „biznesiku", niekoniecznie zgodnego z przepisami. Owi ludzie zgarną zyski, a Ty... zgarniesz prawne skutki zabawy w biznesmena. Możliwe spotkanie z kimś, kto dawno temu wiele dla Ciebie znaczył. Uwaga – ukochana osoba czuwa!

### BLIŹNIĘTA 21.05. – 21.06. RYCERZ MIECZY

Nowe obowiązki w pracy mogą okazać się naprawdę trudne, ale Rycerz Mieczy obdarzy Cię umiejętnością improwizacji i tupetem, które (na jakiś czas) ukryją brak wiedzy. Ale tę wiedzę i tak trzeba będzie szybko uzupełnić – zatem przed Tobą czas nauki. Poradzisz sobie na pewno, no, może z niewielką pomocą doświadczonego przyjaciela. Finanse niezle, uda się na pewno coś odłożyć na wakacyjne przyjemności. Ten tydzień może przynieść wiele nowych znajomości. Niektóre trochę zaniepokoją bliską sercu osobę. Przygotuj się na długą rozmowę i kilka trudnych pytań...

### RAK 22.06. – 22.07. SZÓSTKA KIELICHÓW

Nie rozpamiętuj straconych szans w karierze zawodowej i nie żałuj złych wyborów. Było – minęło i nie warto zatruwać sobie życia, które w sumie wcale nie jest takie złe, prawda? Lepiej, jak radzi Szóstka Kielichów, zatroszcz się o to, co najcenniejsze – o zdrowie. Aura sprzyja, by więcej przebywać na łonie natury, a dawni przyjaciele z niecierpliwością czekają na kontakt z Tobą. Odezwij się do nich, zaproś na wspólną biesiadę. Jeśli jesteś kierowcą – daj pojazdowi kilka dni wolnego. W pracy OK, finanse stabilne, a potrzeby serca uda się zaspokoić – trzeba tylko zrobić pierwszy krok!

### LEW 23.07. – 22.08. PIĄTKA KIELICHÓW

Niewykluczone, jak twierdzi Piątka Kielichów, że trzeba będzie wysupłać niemałą gotówkę na... hydraulika (lub innego kosztownego fachowca). Nie czekaj zatem, aż drobna usterka będzie wymagała wcale niedrobnych napraw. To szczególnie ważne, jeśli wybierasz się na urlop. W pracy... powtórka z tego, co „przerabiałeś" dawno temu. Znów zaufasz komuś, kto na to nie zasłużył, a może podzielisz się pomysłem z osobą, która ów pomysł ukradnie? Tarot radzi więcej powściągliwości. Przyda się ona także w rodzinnych sporach – nie ma sensu wszczynać kłótni. W miłości – gorąco!

### PANNA 23.08. – 22.09. TRÓJKA MIECZY

Mając do dyspozycji Trójkę Mieczy, możesz z powodzeniem raz jeszcze rozpocząć to, co Ci się nie udało (niekoniecznie z Twojej winy). Jeden warunek: działanie musi być zgodne z planem i nie powinieneś rozpoczynać kilku pomysłów na raz. Trzymanie trzech srok za ogon kończy się tym, że w ręku zostają same... ogony. Kondycja coraz lepsza, ale nie zaniedbuj diety (tej właściwej!). Finanse nie najlepsze – na razie o większych zakupach możesz tylko pomarzyć. W miłości, gdy cierpliwość się kończy, pozostaje... wyrozumiałość. Ty też nie jesteś bez winy.

### WAGA 23.09. – 22.10. KRÓLOWA MIECZY

Tak mistrzowie słowa, jak i zwykli grafomani mogą liczyć na to, że ich dzieła zostaną dostrzeżone i wynagrodzone po królewsku. Może i Ty spróbujesz swoich sił, biorąc długopis do ręki? Jeśli nie, to przynajmniej wykorzystaj pomoc Królowej Mieczy w znajdowaniu właściwych słów, by inni uznali Twoje racje. Uda się przekonać nie tylko młodsze pokolenie, że jesteś mędrcem godnym szacunku, ale i szefa, że Ty – to skarb bardzo niedoceniany... Zdrowie wymaga drobnej korekty, a może po prostu kilku dni z dala od codziennych trosk. W miłości nie słuchaj plotek!

### SKORPION 23.10. – 21.11. PIĄTKA MONET

Gdy będziesz świadkiem czyjejś nieuczciwości – nie ukrywaj tego, bo sam zostaniesz o taki postępek posądzony. Taka sytuacja może zdarzyć się zarówno w pracy, jak i w rodzinno-towarzyskich układach. Piątka Monet zaopiekuje się Twoimi finansami i w porę ostrzeże przed „wpadką" (o ile zechcesz jej słuchać...). Zanim podpiszesz jakikolwiek dokument związany z finansami – czytaj go do... skutku, aż wszystko będzie zrozumiałe. Nie zrozumiesz – nie podpisuj! Biznesmenom Piątka przypomina, że licho nie śpi, a ludzie donosy piszą... W uczuciach za to – żadnych strat!

### STRZELEC 22.11. – 21.12. AS PAŁEK

Zanim wyruszysz na wymarzone zakupy, sprawdź, czy masz w portfelu dosyć gotówki. As Pałek ostrzega przed rozrzutnością i... rozrywkowymi wyprawami „gdzieś". Pandemia jednak była tańsza... Pilnuj dokumentów i zważaj na słowa. Nie każdy Twój rozmówca jest godzien zaufania. W pracy ktoś będzie próbował Cię skłonić do krytyki szefa (swoją drogą – należy mu się!), a potem... doniesie szefowi każde słowo, dodając coś od siebie. Awans pogrzebany! Kondycja trochę spada – czas na urlop! W uczuciach emocje sięgną nieba. Niektórzy w tym niebie spotkają... bociana.

### KOZIOROŻEC 22.12. – 19.01. WISIELEC

Wisielec pomoże w rozwikłaniu kilku ważnych problemów. Na początek proponuje... nicnierobienie i poczekanie z ostateczną decyzją tak długo, jak się da. Możliwe, że kłopoty rozwiążą się same. Takie postępowanie nie sprawdza się, niestety, w sprawach finansowych. Długi trzeba zapłacić w terminie! Ale i tak sprawy finansowe mają się nieźle – przyjaciele w porę pospieszą z pomocą i podsuną okazję do dodatkowego zarobku. Nicnierobienie nie dotyczy również dbania o zdrowie. Tu nie ma na co czekać! Ale w sercowych sprawach – powoli, zdążysz ze wszystkim.

### WODNIK 20.01. – 18.02. SZÓSTKA MIECZY

Możliwe nieporozumienia w rodzinie. Postaraj się nie wtrącać tak długo, jak to będzie możliwe. Niewykluczone, że ta burza tym razem Cię ominie. Zadbaj o finanse! Szóstka Mieczy to na pewno nie jest szóstka w totolotku, więc pozwól innym, by składali się na Twoją (późniejszą...) wygraną. Z zakupami też nie szalej – za kilka dni wydasz mniej (lub... wcale, gdy odejdzie Ci ochota). Dbaj o zdrowie, unikaj ponuraków narzekających na wszystko – to bardzo zaraźliwe! Kierowcom tarot proponuje piesze wycieczki – zdrowiej i taniej. W uczuciach czułe słówka to coś, w czym jesteś najlepszy!

### RYBY 19.02. – 20.03. SIÓDEMKA MIECZY

Koniec planowania, czas zabrać się do konkretnej roboty! W pracy Twoje pomysły zachwycą szefa, o ile wcześniej nie ukradnie Ci ich przedsiębiorczy kolega. Możliwa propozycja nowej pracy. Nie decyduj się pod wpływem emocji – to wcale nie musi być takie „cudo", jak Ci przedstawiają. A i nowy szef niekoniecznie będzie lepszy od starego. Zrób porządek w dokumentach, sprawdź rachunki (wszystkie zapłacone?) i nie wstydź się przypomnieć dłużnikom o terminie zwrotu pożyczki. Stracisz znajomych, ale portfel będzie pełen... Ukochana osoba cierpliwie czeka, aż zrobisz to, co obiecywałeś...

**MAŁGORZATA KABAŁA**

*Wróżby spełniają się wyłącznie od 14 do 20 czerwca 2021 r.*

OBCY JĘZYK POLSKI (1013)

Maciej Malinowski

# Geneza powstania to błąd

*Zwracam się do Pana z prośbą o odpowiedź na pytanie o poprawność użycia „geneza powstania". Spotykam się nieraz w szkolnych pytaniach maturalnych z języka polskiego (historii, np. „geneza powstania w Panu Tadeuszu", „geneza powstania hymnu narodowego", i wydają mi się błędne. Czy tak jest rzeczywiście? Proszę od internautki).*

Aby klarownie wyjaśnić to, o co pyta Internautka, należy wyjść od definicji słowa *geneza*. Słowniki – zarówno współczesne, jak i dawne – zamieszczają mniej więcej takie lub zbliżone znaczenie przywołanego wyrazu: *geneza* 'czynniki i przyczyny, które złożyły się na powstanie i rozwój czegoś', 'sposób powstania i rozwoju czegoś; pochodzenie, rodowód' (porównaj fr. *genèse*, niem. *Genese*, z gr., łac. *génesis* 'powstanie, rodzenie się, pochodzenie' w teorii filozofii Arystotelesa 'to, co jest pomiędzy być a nie być').

Z przytoczonej definicji jednoznacznie wynika, że chodzi o 'powstanie, początek czegoś'. *Geneza czegoś* to właśnie powstanie czegoś, pochodzenie czegoś.

Z tego względu kiedy do słowa *geneza* dołączamy się formę dopełniacza wyrazu *powstanie* (czyli *powstania*), nolens volens powstanie twór redundantny (nadmiarowy) *geneza* (czego?) *powstania*, zwany *pleonazmem* (z gr. *pleonasmós* 'nadmiar').

Widać jak na dłoni, że w owym połączeniu wyrazowym człon podrzędny powtarza treść elementu nadrzędnego, a to jest zawsze czymś nagannym, traktowanym jako uchybienie językowe.

*Geneza powstania* pozostaje zatem takim samym błędem, jak *chwila czasu*, *kartka papieru*, *kwota pieniędzy*, *adres zamieszkania*, *kciuk palca*, *mimika twarzy*, *deratyzacja szczurów* czy *ryzyko wystąpienia* (czegoś), błędem nie zawsze sobie uświadamianym.

Warto mieć na uwadze i to, że za równie niepoprawne co *geneza powstania* uchodzą zestawienia rzeczownikowe *geneza* i *powstanie*, *geneza* i *pochodzenie*, *geneza* i *źródło*.

W tym wypadku są to klasyczne połączenia *tautologiczne* (z gr. *tautós* 'ten sam' i *lógos* 'mowa'), tzn. takie, w których obok siebie występują wyrazy o tym samym bądź bardzo zbliżonym znaczeniu, np. *ważny* i *istotny*, *ciekawy i interesujący*, *ale jednak kreatywny* i *twórczy*, *atmosfera* i *klimat* (np. debaty), *poprawa* i *polepszenie* (np. warunków mieszkaniowych) czy *ranga* i *znaczenie* (np. zawodu nauczyciela).

We wszystkich przytoczonych przykładach dwóch rzeczowników lub dwóch przymiotników człon drugi powiela sens członu pierwszego, a więc w każdym połączeniu jest zbyteczny.

Przestrzegam zatem wszystkich przed używaniem błędnych wyrażeń *geneza powstania* lub *geneza i powstanie* (a także *geneza* i *pochodzenie*, *geneza* i *źródło*).

Zawsze mówmy i piszmy: *geneza „Pana Tadeusza"*, *geneza „Wesela"*, *geneza „Zemsty"*, *geneza „W pustyni i w puszczy"*, *geneza „Lalki"*, *geneza państwa polskiego*, *geneza hymnu narodowego*, *geneza wybuchu wojny* itp.

Niech nikogo nie wprowadzają w błąd jak najbardziej poprawne sformułowania *geneza powstania styczniowego*, *geneza powstania listopadowego* czy *geneza powstania warszawskiego*, w których po członie *geneza* pojawia się dopełniacz *powstania*.

Owo *powstania* odnosi się nie do *genezy* (nie jest elementem podrzędnym tego słowa), lecz do nazw *powstanie styczniowe*, *powstanie listopadowe*, *powstanie warszawskie*.

Niewykluczone, że właśnie te przywołane przeze mnie na koniec określenia negatywnie oddziałują na wyrażenia *geneza tygodnika*, *geneza wiersza*, *geneza hymnu* zamieniane później na *geneza powstania tygodnika*, *geneza powstania wiersza*, *geneza powstania hymnu*.

Odrzucam taką ewentualność, że mówiący lub piszący po prostu nie rozumieją znaczenia słowa *geneza*...

*mlkinsow@angora.com.pl*
*www.obcyjezykpolski.pl*

# O uwadze i baczności

Z uwagą jest tak, że rzadko kiedy ją zauważamy, dopóki jej nie zabraknie. Podobnie jest zresztą ze słownictwem, jakim ją opisujemy – nie docenimy jego bogactwa, dopóki nie wysilimy się, by je zbadać. A nigdzie nie widać tego tak dobrze, jak w języku angielskim.

Samą uwagę, rozumianą jako skoncentrowanie świadomości na jakimś obiekcie, nazwiemy po angielsku *attention*. Tak samo zresztą nazwiemy uprzejmości mające na celu zdobycie czyjejś uwagi. W wojsku z kolei *attention* to baczność (*There they were, her trying to graciously reject his attentions, all the while avoiding the attention of the soldiers standing at attention in front of them.* – I tak stali, ona starająca się z gracją odrzucić jego uprzejmości, unikając uwagi żołnierzy stojących na baczność przed nimi.). Co równie ciekawe, w języku polskim uwagę się zwraca, po angielsku zaś poprzedzi ją czasownik *pay*, który po polsku znaczy płacić (*If you pay too much attention to the fine details you may miss the bigger picture.* – Jeśli będziesz zwracał zbyt wiele uwagi na drobne szczegóły, możesz nie zauważyć szerszej perspektywy.).

Jest też uwaga rozumiana jako spostrzeżenie albo obserwacja na jakiś temat. I ta potrafi wywołać niemałą konsternację, bo po angielsku opisze ją kilka rzeczowników. Najczęściej natrafimy na *remark*, który opisze uwagę zarówno pozytywną, jak i negatywną. Ściśle negatywna, zabarwiona nawet złośliwością, jest natomiast uwaga opisywana rzeczownikiem *barb* (*Although most of the remarks on the project were positive, one reviewer, who obviously had it in for the authors, spared no barb in their assessment.* – Choć większość uwag dotyczących projektu była pozytywna, jeden z recenzentów, ewidentnie uprzedzony do autorów, nie szczędził uszczypliwości w swojej ocenie.). Ta szkolna, z kolei, ze względu na charakter bliższy krótkiej wiadomości, nazwie się *note*.

Warto też wspomnieć o okrzyku „uwaga!". Ten bowiem najczęściej po angielsku przyjmie formę *Look out!*, chyba że jesteśmy na polu golfowym. Tam odpowiednikiem „uwagi!" jest *fore!*, i usłyszawszy go, najmądrzejszą reakcją jest schylenie się i zakrycie głowy. O innych równie ciekawych sportowych określeniach – wkrótce.

**MARCIN WILCZEK**
*Noting attention*
marcin.wilczek@gmail.com
facebook.com/podstepne.slowka

Poczet nazwisk polskich (851)

# Strażnicy pamięci

*Moja Babcia urodziła się w miasteczku Pyzdry. Byłem tam kiedyś, ale właściciele mieli remont w archiwum parafialnym. Babcia była z domu Ławnicka. Jej mama (moja prababka) nazywała się z domu Włościborska po swoim ojcu, a matka mojej prababki nazywała się Julianna Bromwart. Oczywiście, dopóki nie pojadę do Pyzdr i nie przejrzę ksiąg parafialnych, proszę Pana o odpowiedź na pytanie. Czy Włościborscy wywodzą się z Krajny? Czy mieli herb Topór? Czy Bromwart to niemieckie nazwisko?*

*Henryk Stelmaszczyk*

Szanowny Panie, wielokroć staram się informować, aby nie łączyć genezy z etymologią. Pierwsza dotyczy historii rodu, druga pochodzenia nazwiska. Nieczęsto obie nauki się uzupełniają, choć nie jest to wykluczone, a w przypadku nazwisk adaptowanych w polszczyźnie odnosi się wprost do kraju pochodzenia. Woli Pan o kilka nazwisk... Ławnicki to nazwisko powstałe od *ławy*, czyli mebla do siedzenia. Dawniej nazywano też *ławą* kładkę czy stragan, zatem deskę, po której się przechodziło lub wykładało na niej towary. Możliwy też jest źródłosłów odprzymiotnikowy *ławny*, związany z ławnikiem, czyli doradcą albo urzędnikiem sądowym. W gwarze według J. Karłowicza istniało więcej znaczeń rzeczownika ława, ale powyższe wyczerpują nasze potrzeby. Współcześnie w bazie PESEL występuje 330 nazwisk Ławnicki.

Włościborski jest nazwiskiem odimiennym, utworzonym od staropolskiego Włościbora. Nieużywane już imię jest złożeniem czasownika włości, czyli panować, i bor/bór – las. Zatem tak nazwano kogoś, kto był właścicielem albo zarządcą lasu. Czy ród Włościborskich wywodzi się z Krajny? Nazwisko o tym nie przesądza, niezbędna jest w tym przypadku kwerenda genealogiczna. Ale ród był herbowny i rzeczywiście pieczętował się Toporem, jednym z najstarszych herbów w Polsce, używanym od XIII wieku. Toporczykowie wołali się Starza. Warto pamiętać, że herbem tym okazywało się ok. 640 rodzin szlacheckich (w tym Włościborscy). W PESEL-u znajdujemy obecnie tylko dwa takie nazwiska.

Bromwart zdaje się być złożeniem niemieckich słów *brom-*, *brama-* i *wart-* jak w rzeczowniku warta, czyli straż. I brama, i warta, rzeczowniki, które weszły do polszczyzny jako import z Zachodu, dziś nie wszystkim kojarzą się już ze swym pochodzeniem. Zatem nazwisko Bromwart znaczyłoby tyle, co strażnik bramy, wartownik, ten, co strzeże wejścia. Nazwisko już nie występuje w polskim zasobie.

## Skąd się wzięło?

**Najnigier**, nazwisko niemieckie, złożenie z *neu*, czyli nowy, i *niger*, to zaś od imienia *Nicolaus*. 96 nazwisk.

**Szulhan**, pochodzi od wschodniosłowiańskiego rzeczownika *šulga*, czyli lewa ręka. Określenie osoby leworęcznej, mańkuta. 43 nazwiska.

**Silwanowicz**, odimienne od *Sylwana*, a to od łacińskiego Silvanusa, bożka lasów i pól (*silva* po łacinie las). 96 nazwisk.

**JAN CHRYZOSTOM PRZYDOMEK**
*henryk.martenka@angora.com.pl*,
*http://nazwisko.blogspot.com*

# „Komórkowy, choć nie telefon"

Krzyżówka z przymrużeniem oka nr 25 ✸✸✸✸☼

Nagroda: CIŚNIENIOMIERZ NARAMIENNY

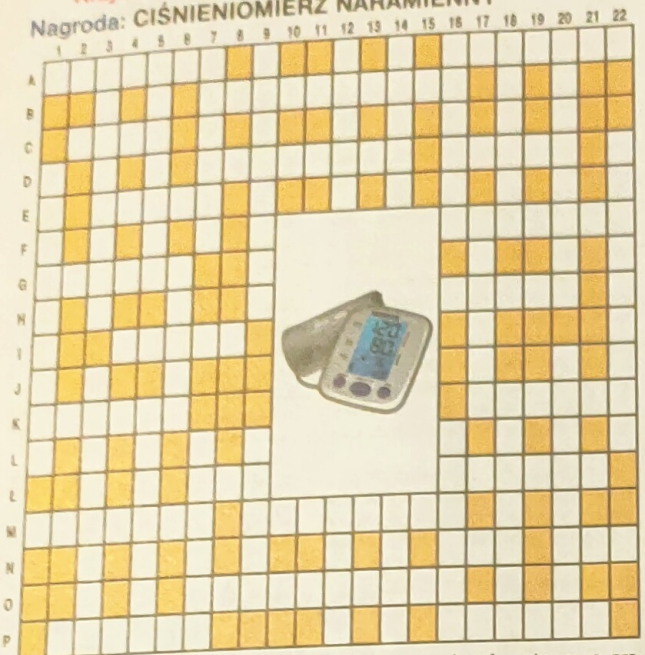

**POZIOMO:**

A1 sztuka latania
A16 orzeł wśród gwiazd
B7 wzbudzenie jak zbawienie
C2 cały po rozbiciu
D7 chleb, którego dwa razy nie podają?
D16 Madonna uwieczniona na desce
E3 ukraińskie miasto płaskie i gładkie
F16 strzelający sędzia
G1 światła w oczach?
H16 procentowa część nogi
I4 dzieło z Rolandem w roli głównej
K1 gar dla stu par
K17 filtr antyhałasowy
Ł7 czeskie potwierdzenie
Ł16 błyszczy na imprezie
M1 komórkowy, choć nie telefon
M9 stoi, żeby wszystko było jasne
N16 opowieść o Syzyfie
N20 mniszka – buddystka
O7 biuro gospodarujące lokalami
P2 szacunek, ale nie poważanie
P16 soczysty gagatek

**PIONOWO:**

1D dba o porządek w pensjonacie
3A łatwiej do niego wejść, niż wyjść
3J ratując się, uciekli z kraju
5A zasznurowany do kostki
5K buzia w zwierciadle
6G 100 proc. doskonałości
7A krasnoludek w kuwecie
7L butelczyna – w sam raz na klina
9A część małej wagi
9L ze skarbca na szyję
12A płynny puder
12M buszmeńska koafiura
14A pali się w pieprzniczce
14M kurtyzana dzięki Zoli znana
16A nieśmiertelny ptak?
16L całowana, gdy nie ma gospodarzy
17F tupanie arabów w biegu
18A zachęcający podszept
18K amortyzator w kolanie
20A biologiczny odmieniec w spódnicy
20J bita w rurce
22D antydeszczówka

Grażyna Anczewska

**Rozwiązanie krzyżówki nr 22. Poziomo:** majorat, bermudy, reformator, znos, projekty, trend, zgaga, kosmici, narada, tłumy, libra, zarzut, absmak, bąk, epuzer, wiersze, leksykon, Noe, nul, żurnaliści, garota, klitka. **Pionowo:** magnetyzm, janczary, froterka, Ryszard, ubóstwo, ambit, trepan, oberża, Afrodyta, ekler, smyki, sala, stryj, kość, bratek, lennik, obława, rewers, bruneci, urodziny, śmietnik, ślizgawka.

(G-20, B-10, D-8, I-7, E-6, D-8) (L-7, B-15, E-6, D-8) (C-20, A-4)

(P-4, L-3, A-21, L-7, B-15, P-4, B-9, E-6, D-8) (Ł-5, Ł-21, A-4, I-8)

(B-9, K-6, A-21, F-9, A-4) (L-3, C-12, L-7, A-4, Ł-21, C-12)

**Rozwiązanie krzyżówki nr 22: Najważniejsze to być gotowym. (W. Szekspir)**

Wpłynęło: ● 147 prawidłowych rozwiązań na kartkach pocztowych.
● 164 odpowiedzi nadesłano SMS-em.

Nagrodę, **SUSZARKĘ DO GRZYBÓW I OWOCÓW**, wylosowała **p. Zofia Ambroziak z Wałcza.**

# „Z pilotem, ale nie samolot"

Jolka nr 225 ✸✸✸✸☼

Nagroda: KUBEK SKŁADANY + SZTUĆCE BAMBUSOWE

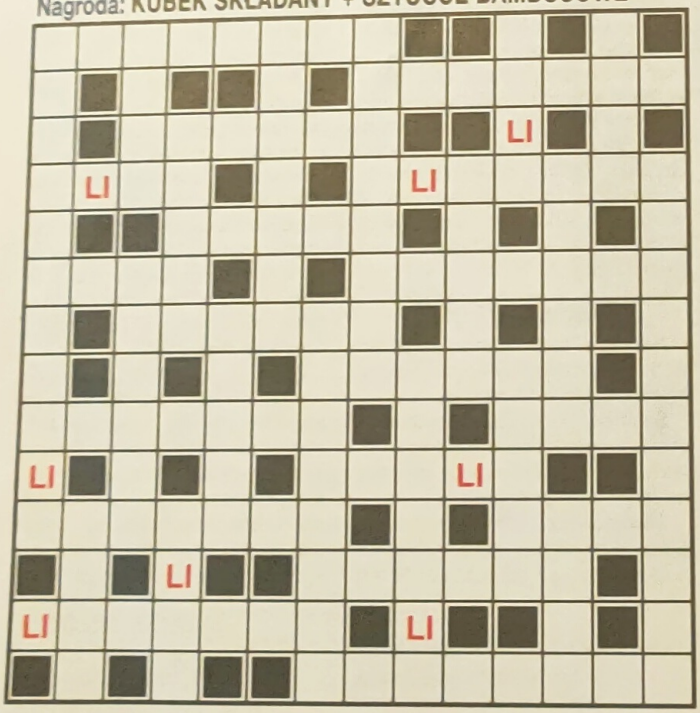


**Znaczenia wyrazów (w zmienionej kolejności):**

- nazywane przybytkiem dziesiątej muzy
- czarna, twarda nawierzchnia jezdni
- cechuje człowieka kutego na cztery nogi
- w antycznej Grecji był uważany za siedzibę Zeusa i innych ważnych bogów
- ... członkowska, uiszczana przez członka organizacji
- związki pierwiastka o symbolu As
- ogólnie o medalikach, krzyżykach, różańcach itp.
- płynie przez Szwajcarię i Francję, uchodzi do Morza Śródziemnego
- człowiek porywczy
- jeden z rycerzy Okrągłego Stołu, wzór odwagi
- państwo, w którym płaci się lejami
- przeciwieństwo tego, co realne
- corolla lub yaris w garażu
- z pilotem, ale nie samolot
- Benjamin, amerykański polityk, wynalazca piorunochronu
- dominuje w smaku miodu
- podobny do kwadratu, lecz bez kątów prostych
- przestrzeń wydrążona w skale; jaskinia
- luksusowy samochód zabierający przynajmniej czworo pasażerów
- kochał ją Romeo
- dokumenty urzędowe
- imię autorki powieści „Nad Niemnem"
- konieczne przy jedzeniu pestek dyni
- puste opakowanie imitujące towar na wystawie
- zielone obszary na pustyni
- gad podobny do krokodyla, mający jednak krótszy i szerszy pysk
- służący w liberii
- błyszczenie szyb po ich umyciu
- człowiek dobrze zbudowany; atleta
- pierwszy syn Adama i Ewy
- zespół sędziów konkursowych
- stan USA ze stolicą w Little Rock
- piorun, grzmot
- wtręt powodujący odejście od głównego tematu
- zakładany zimą na szyję
- drapieżnik z filmu „Szczęki"

**W rozwiązaniu należy podać wyrazy rozpoczynające się literą J.** Adam Sumera

**Rozwiązanie jolki nr 222: towot, torbacz**

Wpłynęło: ● 85 prawidłowych rozwiązań na kartkach pocztowych.
● 86 odpowiedzi nadesłano SMS-em.

Nagrodę, **PUZZLE**, wylosowała **p. Elżbieta Podhorodyńska z Katowic.**

# „Kwaśna mina"

**Krzyżówka z hasłem nr 125** ● ● ● ○ ○

**Nagroda: MŁYNEK DO KAWY**

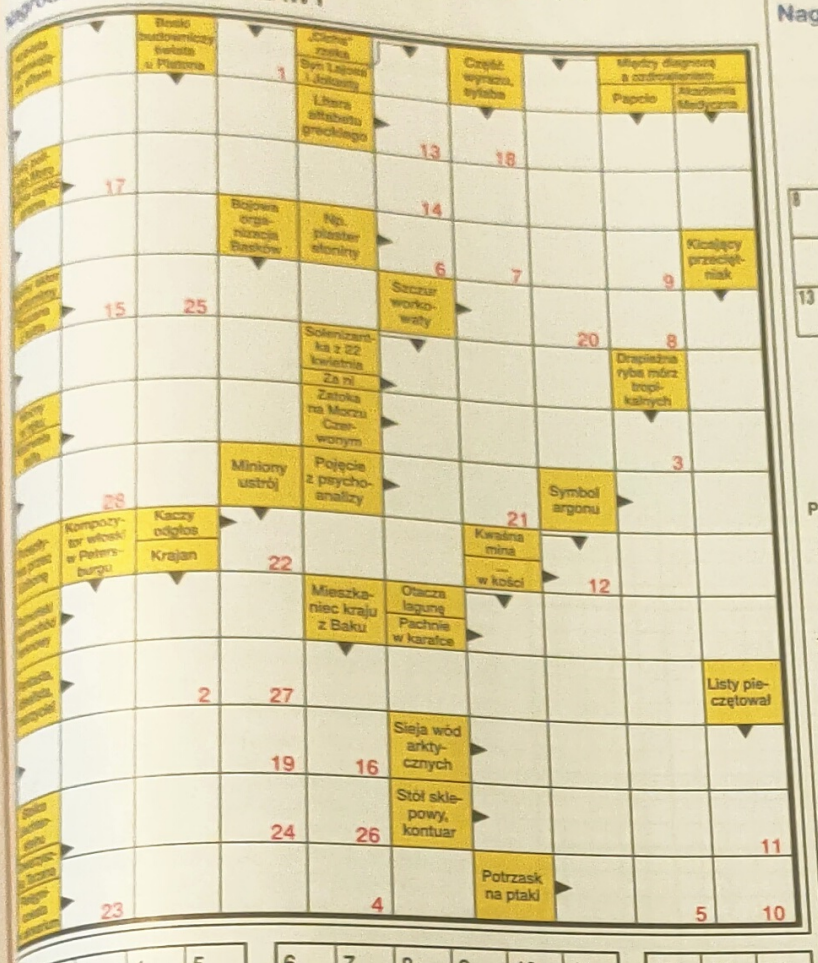


| | | | | | | | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | 2 | 3 | 4 | 5 | | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | | 12 | 13 | 14 |
| 15 | 16 | 17 | 18 | 19 | 20 | 21 | 22 | 23 | | 24 | 25 | 26 | | 27 | 28 |

**Rozwiązanie krzyżówki numer 122: Lekarstwem na gniew jest milczenie.**

Wpłynęły: ● 263 prawidłowe rozwiązania na kartkach pocztowych.
● 184 odpowiedzi nadesłano SMS-em.

Nagrodę, **ELEKTRYCZNĄ SZCZOTECZKĘ DO ZĘBÓW**, wylosowała **p. Czesława Targoni z Polkowic.** *bakru*

**Rozwiązania KRZYŻÓWEK, SUDOKU, LOGICZNEJ UKŁADANKI** – same hasła – prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych do **29 czerwca 2021 r.** pod adresem: Tygodnik ANGORA, 90-007 ŁÓDŹ, pl. Komuny Paryskiej 5a. Rozwiązania krzyżówek można nadsyłać również SMS-em. Wśród osób, które nadeślą prawidłowe rozwiązania krzyżówek, rozlosujemy nagrody, które wyślemy pocztą. (Nagrody rzeczowe wysyłamy pocztą w terminie jednego miesiąca od ich ogłoszenia).

**Uwaga: rozwiązanie SMS-em, wygrasz więcej! Możesz zwielokrotnić szansę wygranej, wysyłając więcej niż jeden SMS. Informację, że zostałeś zwycięzcą, otrzymasz wyłącznie SMS-em. W treści SMS-a znajdziesz numer telefonu, pod który należy zadzwonić w ciągu godziny.**

Aby **PRZESŁAĆ HASŁO KRZYŻÓWKI**, trzeba napisać SMS o treści: **KRANG.XXX.HASŁO KRZYŻÓWKI**. (W miejsce XXX wpisujemy numer krzyżówki. Uwaga, stosować tylko litery, cyfry i kropki. Wielkość liter nie ma znaczenia). Dla przykładu: jeżeli hasłem krzyżówki jest „Wesołych świąt", a numer krzyżówki 40, to SMS będzie wyglądał następująco – **KRANG.40.WESOLYCH SWIAT.**

SMS-y należy wysyłać pod numer **72550** (płatny 2 PLN+VAT). Odpowiedzi przyjmujemy do **29 czerwca 2021 r.**

*Wśród osób, które nadeślą rozwiązania SMS-em, dodatkowo rozlosujemy*

**TYGODNIOWE WCZASY W POLSCE DLA DWÓCH OSÓB.**

Dodatkową nagrodę, **TYGODNIOWE WCZASY W POLSCE dla dwóch osób za rozwiązanie nadesłane SMS-em, wylosowała p. Wanda Halicka z Poznania.**

*Nagrody rzeczowe wysyłamy pocztą w terminie miesiąca. Przesyłkę opłaca redakcja. Zgodnie z obowiązującymi przepisami nagrody są obciążone 10-procentowym podatkiem. Wylosowane nagrody nie podlegają zamianie na równowartość w gotówce.*

# „CDVII"

**Plus minus nr 325** ● ● ● ○ ○

**Nagroda: KALKULATOR I KSIĄŻKA**

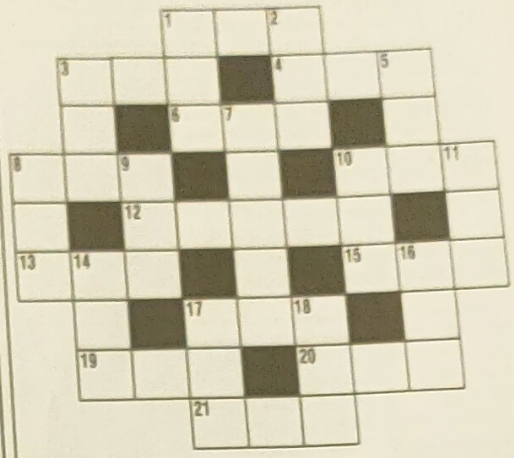

**POZIOMO:**

1. 8 pionowo minus 9 pionowo
3. 6 poziomo plus 2 pionowo
4. 19 poziomo minus 6 poziomo
6. 9 pionowo minus 14 pionowo
8. 11 pionowo plus 6 poziomo
10. 18 pionowo minus 11 pionowo
12. 11 pionowo razy 13 poziomo
13. 10 pionowo podzielić przez 3,7
15. 9 pionowo plus 10 pionowo
17. 15 poziomo minus 13 poziomo
19. 5 pionowo minus 9 pionowo
20. 16 pionowo minus 13 poziomo
21. 9 pionowo plus 17 pionowo

**PIONOWO:**

1. 9 pionowo minus 20 poziomo
2. 11 pionowo minus 1 poziomo
3. 8 poziomo minus 1 pionowo
5. 21 poziomo minus 6 poziomo
7. 12 poziomo razy 0,6
8. 3 pionowo plus 13 poziomo
9. (7 pionowo podzielić przez 11 pionowo) razy 5
10. CDVII
11. 10 pionowo minus 13 poziomo
14. 17 poziomo podzielić przez 5,5
16. 10 poziomo minus 14 pionowo
17. 3 poziomo plus 11 pionowo
18. 6 poziomo plus 8 poziomo

W rozwiązaniu prosimy podać numer krzyżówki oraz liczbę „zer" występujących w diagramie. **rk**

Uwaga: cyfra „0" nie stoi na początku żadnej liczby.

**Rozwiązanie krzyżówki nr 322: liczba trójek: 5**

Wpłynęło: ● 50 prawidłowych rozwiązań na kartkach pocztowych.
● 19 odpowiedzi nadesłano SMS-em.

Nagrodę, **KALKULATOR I KSIĄŻKĘ**, wylosował **p. Andrzej Warenik z Gdyni.**

## Nagroda miesiąca nr 623

Aby wziąć udział w jej losowaniu, należy nadesłać do redakcji **cztery** kolejne kupony do **6 lipca 2021 roku. UWAGA!!!** Można też przesłać (do 6 lipca 2021 r.) rozwiązanie SMS-em pod numer 73550 (koszt 3 zł+VAT). Podajemy hasło, na które złożą się cztery kolejne litery zamieszczone w kolejnych czterech numerach „Angory", o treści: **KRANG.623.**hasło

**Nagrodą czerwca jest SMARTFON**

**Życzymy szczęścia w losowaniu!**

Nagroda czerwca 3

Trzecia litera hasła: N

# Sudoku Zadanie nr 525

**Nagroda: SUSZARKA DO WŁOSÓW**

Sudoku to proste i przyjazne puzzle. W grze obowiązuje tylko jedna prosta zasada: **uzupełnić puste pola diagramu w taki sposób, aby każdy wiersz, każda kolumna oraz każdy kwadrat 3x3 zawierał wszystkie cyfry od 1 do 9.**

Aby wziąć udział w losowaniu nagrody, wystarczy przepisać na kartkę pocztową **pierwszy od góry** wiersz z rozwiązanego diagramu wraz z numerem zadania, umieścić swoje dane osobowe i wysłać **(można również SMS-em, np. KRANG.503/01, rozwiązanie)** pod adresem redakcji z dopiskiem „Sudoku". Rozwiązanie dwóch zadań zwiększy szansę na wygraną.

**Rozwiązanie sudoku numer 522:**

522/01 | 5 | 1 | 9 | 6 | 2 | 7 | 8 | 4 | 3 | 522/02 | 6 | 3 | 5 | 7 | 9 | 4 | 8 | 2 | 1 |

Wpłynęło: ● 65 prawidłowych rozwiązań na kartkach pocztowych.
● 37 odpowiedzi nadesłano SMS-em.

Nagrodę, **KUBEK SKŁADANY + SZTUĆCE BAMBUSOWE**, wylosowała **p. Aleksandra Krzemińska z Raciążka**.

rk

| | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | 1 | 2 | | 3 | | |
| | 4 | | 5 | 6 | | 7 | | |
| | 8 | | | 7 | | 9 | | |
| 9 | | | 6 | | 7 | | | 3 |
| 7 | | 2 | | | | 4 | | 5 |
| 3 | | | 9 | | 2 | | | 1 |
| | | 6 | | 1 | | | 3 | |
| | | 5 | | 9 | 6 | | 2 | |
| | | 7 | | 8 | 4 | | | |

Zadanie nr 525/01

| | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | 9 | | 8 | | 4 | | | |
| 3 | 2 | | 9 | | | | | |
| | | | | | | 8 | 2 | |
| 6 | | 1 | | | 9 | | 8 | |
| | | | | | | 7 | | 5 |
| | | | 6 | | 7 | | | |
| | | | | 6 | | | 5 | 2 |
| 4 | | 2 | | | | | | 1 |
| 1 | | | | 3 | | | | |

Zadanie nr 525/02

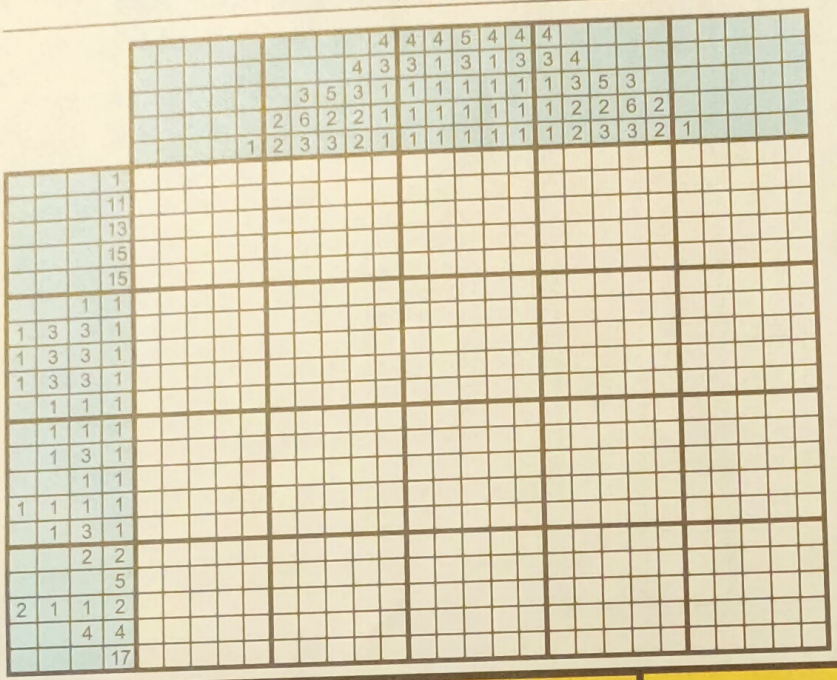

# Logiczna układanka

## Krzyżówka nr 425

**NAGRODA KSIĄŻKOWA**

Aby rozwiązać naszą logiczną układankę, należy zaczernić odpowiednie pola diagramu, w myśl reguł zakodowanych ciągiem cyfr umieszczonych z jego boku . I tak: przykładowy szereg cyfr „2, 4, 3, 5" w pionie oznacza, że w odpowiedniej kolumnie należy kolejno zaczernić ciąg – dwóch, czterech, trzech i pięciu pól (analogicznie postępujemy w wierszach). Oczywiście, liczba zaczernionych pól musi nam się zgadzać w „pionie i w poziomie". Utworzony w ten sposób rysunek stanowi rozwiązanie łamigłówki. Do redakcji wystarczy przesłać nazwę obrazka.

**Rozwiązanie krzyżówki nr 422: żaglówka**

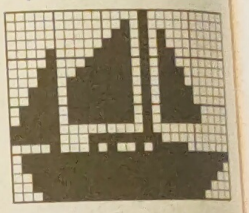

Wpłynęło: ● 27 prawidłowych rozwiązań na kartkach pocztowych.
● 30 odpowiedzi nadesłano SMS-em.

Nagrodę książkową **(dwie książki)** wylosował **p. Władysław Szatkowski z Jasienia**.

rk

# WYGRAJ W LOTKA Z „ANGORĄ" (1001)

**KIEDY OSTATNI RAZ PADŁA LICZBA, KTÓRĄ CHCESZ SKREŚLIĆ?**

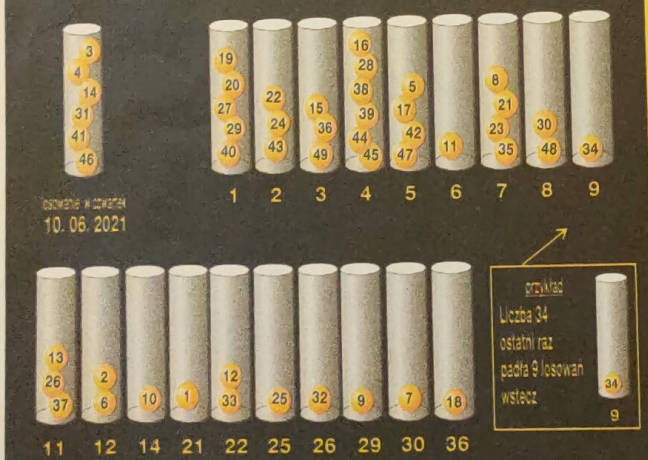


## Andrzej Sadowski

*ekonomista, Centrum im. Adama Smitha*

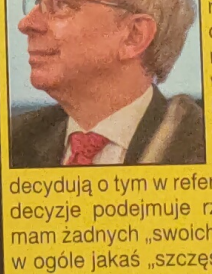

– W totolotka nie gram. Nie podoba mi się też, w jakim stopniu tę sferę życia zawłaszczyło państwo. Są miejsca na świecie, w których obywatele nie życzą sobie działalności hazardowej, i wówczas decydują o tym w referendum. U nas takie decyzje podejmuje rząd. Osobiście nie mam żadnych „swoich" liczb. Jeśli istnieje w ogóle jakaś „szczęśliwa" liczba, to jest nią symbol nieskończoności.

Prowadzący tę rubrykę skreślą w przyszłym tygodniu liczby: **8, 10, 27, 40, 45, 49.**

Not. J.R. Fot. archiwum prywatne

## Zgoda na przetwarzanie danych osobowych

Przesyłając rozwiązania konkursu/krzyżówki, wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych (imię, nazwisko, adres, adres e-mail lub nr telefonu) przez Administratora w celu przeprowadzenia konkursu/krzyżówki, w tym publikacji w Tygodniku „Angora" imienia, nazwiska i miejscowości zwycięzcy. Dane podaję dobrowolnie, wiedząc, że przysługuje mi prawo do wglądu, uzupełnienia, sprostowania, usunięcia, ograniczenia przetwarzania i przenoszenia oraz wniesienia sprzeciwu.

* * *

Dane osób, które wygrały nagrodę „Tygodniowe wczasy", zostaną przekazane Regionalnej Agencji Turystyki „Grand Tour" w celu realizacji nagrody.

* * *

Dane zwycięzców będą przetwarzane do 6 lat.

* * *

**Administrator:** Wydawnictwo „Westa-Druk" sp. z o.o., pl. Komuny Paryskiej 5a, 90-007 Łódź, www.angora.com.pl (tu więcej informacji o ochronie danych osobowych).

Kontakt: ido@angora.com.pl lub listownie pod powyższym adresem z dopiskiem „IDO".

PERYSKOP! PRZEGLĄD PRASY ŚWIATOWEJ
Nr 25, Rok XXI
20 czerwca 2021 r.

Fot. Kacper Kowalski/Forum

Polska poniesie konsekwencje swego zaniechania

# Dylemat Turów

## Czechy

**Dylemat istnieje od stycznia roku 2016, gdy wojewoda libereckiego ostrzegł, że przygotowywana rozbudowa kopalni Turów zagraża zasobom wody pitnej województwa na granicy czesko-polskiej. A zapewnienie zastępczego zaopatrzenia tego terenu w wodę pitną może wymagać nakładu aż 3 mld koron.**

W grudniu 2016 powstała czesko-polska grupa robocza, która miała sprawę rozpatrzyć. W listopadzie 2019 czeskie Ministerstwo Ochrony Środowiska wydało negatywne stanowisko wobec rozbudowy kopalni Turów. Czechy zażądały między innymi kompensacji ewentualnych szkód lub wybudowania podziemnej ściany ochronnej odpływowi wód gruntowych.

W marcu 2020 polskie Ministerstwo Ochrony Środowiska przedłużyło Polskiej Grupie Energetycznej (PGE) pozwolenie na wydobycie węgla brunatnego w kopalni Turów o sześć lat. We wrześniu 2020 czeskie Ministerstwa Ochrony Środowiska i Spraw Zagranicznych zawiadomiły w sytuacji Komisję Europejską.

W grudniu 2020 KE skonstatowała, że Polska niewłaściwie ocenia wpływ kopalni na środowisko i niewystarczająco poinformowała sąsiednie państwa o swoich zamiarach. W lutym 2021 Czechy złożyły w Trybunale Sprawiedliwości Unii Europejskiej skargę z żądaniem wstrzymania pracy kopalni. TSUE wydało tę decyzję z natychmiastową wykonalnością do momentu merytorycznego rozpatrzenia sprawy. W kwietniu 2021 Warszawa zwróciła się do TSUE z żądaniem, żeby odrzuciło wymóg Czech dotyczący przerwania wydobycia węgla. Równocześnie PGE otrzymała pozwolenie na przedłużenie pracy kopalni Turów do roku 2044.

Kopalnia Turów stała się więc przykładem współczesnego, postkomunistycznego dylematu. Polem starcia starego i nowego myślenia, starej obojętności wobec własnej ziemi i sąsiadów, a nowoczesnych tendencji, by ograniczać dewastację, doceniać wartość przyrody, dbać o nią, a nie wyłącznie eksploatować.

W ramach cyklu „Kopalnia Turów", czyli czesko-polska kradzież wody w Republice Czeskiej, ukazały się pierwsze teksty poparte przez brukselską fundację European Journalism Fund. Czeski dziennikarz Radek Kubala z „Dziennika Referendum" i Jakub Bodziony, autor warszawskiej „Kultury Liberalnej", zaczęli rozpracowywać kontekst polityczny i przyczyny rozbudowy kopalni Turów. Stwierdzili, że w konsekwencji bezruchu czeskich, polskich i europejskich urzędów polska korporacja PGE już ponad rok wydobywa węgiel... nielegalnie.

Urzędy czeskie, chcąc zatrzymać wydobycie w Turowie, odpowiedziały pozytywnie na apele organizacji ekologicznych, jak np. Greenpeace Czeska Republika. Koordynatorka kampanii węglowej tej organizacji Nikol Krejčová skomentowała fakt następująco: „Pozwolenie na wydobycie w kopalni Turów do roku 2044 jest szyderstwem wobec sąsiednich państw, ich obywateli i międzynarodowych celów klimatycznych. Nie można kontynuować wydobycia, które przez kolejne 24 lata będzie kradło wodę z czeskiego terytorium. Ponad 14 tysięcy ludzi napisało do polskiego ministra klimatu, by nie popierał takiego wydobycia".

Polska bagatelizuje czeskie problemy, dbając wyłącznie o swoje interesy i argumentując, że po zamknięciu kopalni ludzie straciliby pracę, a państwu zabrakłoby energii elektrycznej produkowanej z węgla brunatnego w elektrowni Turów. Polacy przeinaczają fakty. Twierdzą, że wydobycia nie można ukończyć „z dnia na dzień", choć od dawna wiedzieli, że Turów ma skończyć wydobycie w lutym 2020. Twierdzą, że zamknięcie kopalni spowoduje „katastrofę dla całego polskiego regionu". Ponoć 80 tysięcy miejscowych obywateli „straci pracę, środki do życia i prąd z elektrowni Turów". Milczą jednak, jak wysokie zyski straci PGE. Milczą też na temat bezpowrotnie zniszczonego środowiska.

Nikt nie wątpi, że zamknięcie Turowa to ogromna zmiana, ale Polska miała czas, by przygotować się do zamknięcia wydobycia przed rokiem 2020. Wymagało to wielu decyzji, których polski rząd świadomie nie podjął.

Udział dwóch postkomunistycznych państw, Polski i Czech, członków Grupy V4 i Unii Europejskiej w długim sporze o kontynuację wydobycia węgla w kopalni Turów pokazuje, że gdy trzeba dotrzymywać umowy, odstąpić od doraźnych interesów, to ani wspólna przeszłość za żelazną kurtyną, ani wspólna teraźniejszość w Unii nie mają znaczenia. Konsekwencją wydobycia węgla w Turowie jest znaczne obniżenie poziomu wód podziemnych. Specjaliści północnoczescy podają, że

→ 70

● Już po dwóch dniach zapadł wyrok na mężczyznę, który podczas spotkania z wyborcami spoliczkował prezydenta Francji Emmanuela Macrona. Sąd skazał go na 18 miesięcy więzienia, z których 14 zawiesił. Napastnik został też pozbawiony praw publicznych na trzy lata.

● Ulicami Budapesztu przeszła wielotysięczna manifestacja przeciw planom rządu Viktora Orbána, który zamierza wybudować w stolicy kampus Uniwersytetu Fudan w Szanghaju. Protestujący zarzucali Orbánowi zdradę i zbytnie bratanie się z Chińczykami.

● Wiadomość o zaostrzeniu obostrzeń w Wielkiej Brytanii związanych ze zwiększoną liczbą zakażeń nepalską wersją COVID-19 zastała kilka tysięcy obywateli tego kraju podczas urlopu w Portugalii. Masowo opuszczali kurorty, chcąc powrócić do kraju, zanim zostaną zmuszeni do 10-dniowej kwarantanny.

● Według informacji przekazanych przez Państwo Islamskie Prowincji Afryki Zachodniej zginął w walce Abubakar Shekau, przywódca konkurencyjnej nigeryjskiej organizacji Boko Haram, znanej z brutalnych akcji terrorystycznych i porwań cywilów.

● Sprawcy cyberataku, który na kilku dni sparaliżował zaopatrzenie w paliwo części Stanów Zjednoczonych, niedługo cieszyli się wyłudzonym od firmy Colonial Pipeline okupem. Jak poinformowało Ministerstwo Sprawiedliwości, służbom udało się odzyskać większość wypłaconej w bitcoinach sumy. Sukces jest dziełem zespołu specjalnie powołanego do tego typu operacji.

● Bitcoin doczekał się nobilitacji. Wirtualna waluta została oficjalnie przyjęta do systemu walutowego Salwadoru. Można nią będzie płacić podatki lub kupować nieruchomości.

● Jak wynika z dokumentów skarbowych uzyskanych przez portal ProPublica, spora grupa najbogatszych obywateli USA albo wcale nie płaciła podatków, albo w minimalny sposób zasilała fiskusa. Wśród podatkowych skąpców wymienia się uchodzących za filantropów multimilionerów, jak właściciel Amazona Jeff Bezos, założyciel systemu płatniczego PayPal Elon Musk i finansista George Soros. Bezos dostał nawet zwrot... 4 tysięcy dolarów z powodu ulgi na dzieci.

● Mieszkająca w Pretorii 37-letnia Gosiame Thamara Sithole jest rekordzistką ciąży mnogiej. Urodziła – przez cesarskie cięcie – dziesięcioro dzieci – siedmiu chłopców i trzy dziewczynki. Lekarze wcześniej doliczyli się za pomocą USG „zaledwie" ośmiu płodów.

ANDRZEJ BERESTOWSKI

Dookoła świata

## Prezydent w bejsbolówce

Salwador jako pierwsze państwo na świecie uzna kryptowalutę za oficjalny środek płatniczy, równoprawny z amerykańskim dolarem. Cyfrowy bitcoin, jak ogłosił prezydent **Nayib Bukele**, ma pomóc w tworzeniu nowych miejsc pracy, zwiększyć inwestycje i ułatwić płatności emigrantom. Jeśli projekt zostanie zatwierdzony przez parlament, świat finansów otworzy się dla 70 proc. obywateli, którzy w ogóle nie posiadają kont w bankach. Ponad dwa miliony Salwadorczyków mieszka poza granicami ojczyzny i większość z nich utrzymuje bliskie związki z rodzinami, wysyłając im co roku ponad 4 mld dolarów. Na tych przekazach w dużej mierze opiera się gospodarka, ponieważ stanowią one około 20 proc. produktu krajowego brutto Salwadoru. Niestety, opłaty za przelewy zagraniczne sięgają nawet 10 proc. przekazywanej kwoty, ich droga do adresata zajmuje kilka dni, a czasem trzeba je odebrać osobiście w placówkach pocztowych. Bitcoin funkcjonujący poza systemem bankowym mógłby ten proces uczynić tańszym i szybszym, twierdzi prezydent, 39-letni były biznesmen, występujący zwykle w dżinsach i bejsbolówce, opisuje siebie jako *narzędzie Boga*, twórcę *nowej historii*. Do władzy doszedł w 2019 roku w wyniku zamachu stanu. Zwycięstwo ogłosił wówczas za pośrednictwem mobilnej aplikacji internetowej TikTok. Opublikował film, w którym jedzie wojskowym pojazdem pośród tłumu wiwatujących żołnierzy. Ten pokaz siły, a jednocześnie nowoczesności wodza obeznanego z technologią obejrzało ponad 2,5 mln osób, a Bukele stał się jednym z najpopularniejszych liderów na świecie. Obejmując urząd, zobowiązał się do walki z gangami, zdławienia korupcji i podważenia monopolu głównych partii politycznych, co zapewniło mu rekordowe poparcie niemal 90 proc. Salwadorczyków. Utrzymało się ono do dziś, mimo że prezydent wyraźnie zmierza ku autokracji. Atakuje prasę i społeczeństwo obywatelskie, usuwa nieprzychylnych mu sędziów Sądu Najwyższego, a w zeszłym roku wysłał wojsko do parlamentu, gdy ustawodawcy odmówili zwiększenia wydatków na zwalczanie przestępczości. Poczynania Bukele budzą sprzeciw USA, lecz gdy Amerykanie zagrozili mu wstrzymaniem pomocy, on oznajmił w mediach społecznościowych, że Salwador nie jest kolonią, a on się nie ugnie. *Zmiany, które wprowadzamy, są NIEODWRACALNE* – napisał na Twitterze po spotkaniu z wysłannikiem Waszyngtonu.

**(EW)**

Na podst.: *Los Angeles Times, BBC*

## Dylemat...

69 →

w ciągu 30 lat ich poziom opadł o ponad 60 metrów. Teraz kopalnia ma zostać pogłębiona i ma zwiększyć powierzchnię. Kopalnia, leżąca wzdłuż szosy z Żytawy (Zittau) do Bogatyni, za dwa lata znajdzie się mniej więcej 70 metrów od czeskiej granicy, a wydobycie węgla sięgnie już głębokości 330 metrów. Władze wojewódzwa liberereckiego już wcześniej zwróciły się do Instytutu Badawczego Gospodarki Wodnej Uniwersytetu T.G. Masaryka o analizę niekorzystnych skutków pracy kopalni. Ekspertyza wykazała, że obecnie do Polski odpływa z terenów przygranicznych 40 litrów wody na sekundę. Pogłębienie odkrywki ilość odpływającej wody zdecydowanie zwiększy. W ten sposób ponad 10 tysięcy ludzi z sześciu czeskich miejscowości na pograniczu może stracić wodę w studniach i wodociągach. Już teraz wielu ma z wodą poważne problemy.

Podobny problem z Turowem mają też w Saksonii. Im również grozi szybki spadek poziomu wód podskórnych. W ciągu najbliższych 23 lat może się obniżyć o 20 metrów. Obywatelom Żytawy mogłoby w związku z tym grozić także obniżanie się terenu. Niemiecki geolog Ralf Krupp przewiduje, że w pobliżu granicy do roku 2044 nastąpi obniżenie terenu o 1,2 metra, a w centrum Żytawy o 36 – 72 cm, co praktycznie zniszczy zabudowę. Ponadto woda powierzchniowa i bezpośrednio pod powierzchnią jest zdaniem Kruppa zanieczyszczana trującymi siarczanami, niklem i kadmem.

Czechy zapewnie nie wycofają z Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej skargi. Niemniej nie wykluczają sensownego porozumienia. Rząd czeski polecił, żeby ministrowie ochrony środowiska i spraw zagranicznych przygotowali umowę międzynarodową z Polską. Równocześnie pełnomocnik czeskiego rządu ma domagać się, żeby TSUE wymierzył Polsce karę w wysokości pięciu milionów euro dziennie za niepodporządkowanie się jego decyzji.

Wojewoda liberecki Martin Půta niedawno w rozmowie z ČTK powiedział, że umowa będzie zawierała ściśle określone warunki, na jakich będzie możliwa dalsza eksploatacja kopalni Turów. Stwierdził też, że porozumienie jest lepsze niż sąd.

Polska po początkowym szoku i oburzeniu, że Czechy pozwoliły sobie wysłać do TSUE skargę, oraz oświadczeniu, że nie zamierza wstrzymać eksploatacji kopalni Turów, zaczęła postępować racjonalnej. Jest zainteresowana porozumieniem z Czechami. Zdaniem Warszawy Czechy mają prawo domagać się od Polski odszkodowania, ale dopiero czas pokaże, jaka umowa zostanie zawarta. I czy wszyscy, poszkodowani obywatele i walczący o ich prawa działacze ekologiczni, będą z rozwiązania sporu zadowoleni.

Spór między Czechami i Polską pokazuje, jak trudno połączyć interesy narodowe z sąsiedzkimi, a co dopiero z interesami całej Unii.

Przypadek Turowa mówi jasno, że istnieją jeszcze interesy ponadnarodowe, mające głębsze znaczenie dla obu zwaśnionych sąsiadów. Troska o klimat nie jest wyłącznie „narodowa", bo jest też europejska, światowa, ponadnarodowa. Wyniki badań społecznych wskazują, że Czesi zaczynają sobie ten fakt mocno uświadamiać. Smutne natomiast jest, że Polacy nie zauważają czeskich problemów z suszą, czeskiego niedostatku wody, który akurat w sporze o turowską kopalnię jest kluczowy.

**EWA KLOSOVÁ**

Na podst.: aktuálně.cz, Deník Referendum

Antypolskie święto Łukaszenki

# Niech się święci 17 września!

### Białoruś

**Kiedy ogłoszono Rok Jedności Narodowej, stało się jasne, że potrzebujemy święta symbolizującego wspólnotę wszystkich Białorusinów. Tak o dniu 17 września zadekretowanym przez Alaksandra Łukaszenkę jako święto narodowe pisze dziennik „SB.Biełaruś Siegodnia" wydawany przez administrację rządową.**

W przemówieniu na Wszechbiałoruskim Zgromadzeniu Ludowym w lutym 2021 roku rektor Prezydenckiej Akademii Zarządzania Wiaczasłau Daniłowicz zaproponował ustanowienie Dnia Jedności Narodowej i wybranie spośród dwóch dat: 17 września i 14 listopada. Są one związane z jednym wydarzeniem: ponownym zjednoczeniem narodu białoruskiego wskutek Marszu Wyzwoleńczego na Zachodnią Białoruś w 1939 roku. Ale czemu dwa warianty?

Chodzi o to, że 14 listopada Rada Najwyższa BSRR na nadzwyczajnej sesji postanowiła przyjąć ziemie zachodniobiałoruskie w skład wspólnego, białoruskiego państwa radzieckiego. Z 1939 rokiem jest związana jeszcze jedna data – 29 października, gdy Zgromadzenie Ludowe Zachodniej Białorusi przyjęło deklarację o wejściu w skład BSRR. Ale zabrzmiały i takie argumenty, że oficjalne obchody tej daty byłyby otwartym wyzwaniem rzuconym naszej zachodniej sąsiadce. Przecież zgromadzenie odbyło się w Białymstoku, a to już nie jest centrum obwodowe Białorusi, ale miasto wojewódzkie w Polsce...

W Związku Radzieckim autonomia republik polegała również na własnych dniach świątecznych. W pierwszych latach istnienia Białoruskiej Republiki Radzieckiej takim dniem był 11 lipca – na pamiątkę wyzwolenia Mińska od polskich okupantów w 1920 r. (...). Na cześć 11 lipca nazywano ulice, a potem kołchozy. W 1939 r. miejsce głównego święta w republice zajął 17 września. Tak było aż do początku lat 50. Ale wtedy stało się jasne, że ogromna skala Wielkiej Wojny Ojczyźnianej zaćmiewa Marsz Wyzwolicielski i 17 września zszedł na dalszy plan. Wpłynęły na to też relacje z Warszawą. Władze ZSRR nie chciały przypominać „bratniej socjalistycznej Polsce" o nieprzyjemnych epizodach wspólnej historii.

Do daty 17 września wrócono w latach prezydentury Alaksandra Łukaszenki. W roku 1999 w Teatrze Wielkim Opery i Baletu odbyło się uroczyste posiedzenie poświęcone 60-leciu ponownego zjednoczenia Zachodniej Białorusi z BSRR. Ale z kolejnymi rocznicami historia była trudniejsza. Głównym czynnikiem były nasze skrajnie niełatwe stosunki z Polską. Jej politycy realizowali (i robią to nadal) swoją linię historyczną, upierając się przy wyłącznie negatywnych ocenach tego, co działo się na ziemiach zachodniobiałoruskich jesienią 1939 r. Trzeba przyznać, że niektórzy nasi dyplomaci otwarcie poddawali się tej presji.

(...) W przeddzień 70-lecia zjednoczenia ziem białoruskich w gabinecie dyrektora Instytutu Historii Narodowej Akademii Nauk odbyła się narada na wysokim szczeblu. Byli główni historycy naszego kraju, przedstawiciele administracji prezydenta, władz obwodowych z Grodna i Brześcia. Wszyscy byli zgodni: 17 września powinien stać się znaczącą datą ogólnopaństwową, planowano wielkie uroczystości (...). Ale w tym czasie odbyło się nasze kolejne ocieplenie w stosunkach z Zachodem, a Polska odgrywała w tym niebagatelną rolę. W rezultacie w jakichś gabinetach zdecydowano, że nie warto wydobywać teraz 17 września z naszego bagażu historycznego...

W końcu 17 września osiągnął godny status. To oznaka istnienia na Białorusi dojrzałego społeczeństwa obywatelskiego. Upór i konsekwencja kręgów społecznych spowodowały to, że władza usłyszała ludzi. Teraz naszym zadaniem jest uczynić tak, aby 17 września – zwłaszcza w tym roku – stał się niezapomnianym świętem. **(CEZ)**

**WADZIM HIHIN**

© psb.by, 2021

Kardynał Marx chciał wstrząsnąć Kościołem katolickim, ale...

# Tak łatwo się nie odchodzi

## Niemcy

10.06.
Frankfurter Allgemeine

**Watykan jednak się tym nie przejął i w ogóle nie myśli o reformie.**

Jak wiadomo, czy za życia Franciszka 64-letniego papieża, zbierze się zapewne watykańskie Kolegium Kardynalskie. Może dopiero po to, aby wybrać jego następcę. Ale Franciszek ma poważne powody, by wezwać do Rzymu najwyższych rangą duchownych z całego świata. Jeden z jego najbliższych towarzyszy (należący do siedmiu doradców Franciszka) tak niedawno opisał dramat Kościoła katolickiego: "Problem napawa mnie to, jak bardzo może być może najbardziej w całej historii – upadł autorytet biskupów, zarówno w Kościele, jak i w świecie". Zdanie to pochodzi z listu, który 21 maja kardynał Reinhard Marx wysłał do papieża z prośbą o zwolnienie go z obowiązków arcybiskupa Monachium i Freisingu.

Tak się jednak nie stanie, co ogłosił 4 czerwca Watykan. Za zgodą papieża Marx upublicznił swój list do zwierzchnika. Miało to być odczytane nie tylko jako potwierdzenie, jak poważnie podszedł do decyzji zrzeczenia się beneficjów, ale także brzemienia arcybiskupów. To, co Marx napisał do papieża, miało wstrząsnąć Kościołem. Za jego diagnozą: „znaleźliśmy się w martwym punkcie", nie kryła się żadna pokrzywdzona próżność. Marx nie zaspokajał też potrzeb tych swoich rówieśników, którzy postrzegają siebie zawsze jako otoczonych przez wrogów i stylizują się na ofiary złowrogich (medialnych) mocy. Kardynał stwierdził, że utrata dobrego imienia na całym świecie jest konsekwencją osobistego i zbiorowego niewzięcia na siebie odpowiedzialności za katastrofę nadużyć seksualnych w Kościele. W liście przyznał się też do swojej winy, współodpowiedzialności w milczeniu, w zaniedbaniach i w zbyt silnym koncentrowaniu się na reputacji instytucji. Kardynał nie podał szczegółów, ale jeszcze w tym roku ma się ukazać bezstronna ekspertyza dotycząca nadużyć w Monachium, także za jego urzędowania.

Marx był najpierw biskupem w Trewirze, ale tam jego następca Stephan Ackermann trzyma nadal wszystkie akta pod kluczem. Swoją rezygnacją Marx chciał zakończyć tę grę na zwłokę. Ponadto zamierzał ustanowić nowy standard – zrzec się władzy na znak współodpowiedzialności całej instytucji. Papież nie uczynił z tego jednak swojej normy.

Fot. PAP

Marx już jako przewodniczący Konferencji Episkopatu Niemiec wypowiedział słowa, których do dziś wszyscy w Kościele unikają jak ognia: „Komisja prawdy". Nadal nie wydarzyło się nic w kierunku jej powołania. Chyba jest już za późno, aby 11 lat po ujawnieniu nadużyć seksualnych w szkole jezuickiej w Berlinie zlecać badanie tej sprawy prawnikom. Można za to zebrać niezależną komisję prawdy i pojednania, w której będą mogły, a właściwie musiały wypowiedzieć się osoby poszkodowane i oskarżone. Właśnie teraz, gdy Kościół znalazł się według Marxa „w martwym punkcie", trzeba ponownie rozważyć tę opcję. To Marx wysłał Kościół w Niemczech na początku 2019 roku na „drogę synodalną". Miała to być odnowa i reforma, która zidentyfikuje i pomoże przezwyciężyć systemowe przyczyny tolerancji dla przemocy seksualnej i moralnego letargu w instytucji. Nikt nie jest w stanie dziś stwierdzić, czy ta droga doprowadzi do celu. Od ponad roku polega ona na tym, że małe kręgi teologów dopracowują dokumenty z postulatami, które – gdy zostaną uchwalone – mają zmienić Kościół.

Jednak zasadnicze zmiany w architekturze władzy wymagałyby fundamentalnego przeformułowania prawa kanonicznego. To samo odnosi się do zmiany warunków dopuszczenia do święceń. Na razie papież Franciszek nie chce o tym słyszeć. Rodzi się pytanie, czy Marx chce i może udowodnić zwierzchnikowi i innym wpływowym kardynałom, że się mylą? W międzyczasie kryzys reputacji Kościoła zyskał kolejną, błędną odsłonę: arcybiskup Kolonii – Rainer Woelki, zaprzecza jakiejkolwiek systemowej potrzebie reformy. **(PKU)**

**DANIEL DECKERS**
© FAZ 2021

# Już braknie im tchu...

## Nepal

**Dla Polaków odległy Nepal jest bliski. Pewnie przez Kukuczkę i Rutkiewicz, lodowych wojowników w Himalajach. Wielu Polaków wyjeżdża tam na trekkingi, a Nepalczycy chętnie pracują w Polsce. Jesteśmy gościnnymi narodami. Podczas drugiej fali pandemii Nepal potrzebuje naszej pomocy.**

Sudżan leżał w szpitalu. Miał nasilone objawy COVID-19 – poziom tlenu we krwi spadł do zaledwie 60 proc. i całe dnie leżał z maską tlenową. – *Źle się czuję* – powtarzał.

Sudżan mieszka w Polsce, kilka lat temu poznał się z Magdą i jako przewodnik pokazuje Polakom himalajskie szlaki. Kiedy rozmawialiśmy przez telefon pod koniec kwietnia tego roku, gdy walczył w nepalskim szpitalu z wirusem, sytuacja zaczęła właśnie tam gwałtownie pogarszać. Miał szczęście, że zachorował wtedy, na początku drugiej fali koronawirusa, i znalazło się dla niego miejsce w szpitalu oraz tlen. Potem z dnia na dzień rozpętało się piekło.

Nepal należy do krajów najuboższych na świecie, a ostatnie lata to seria katastrof. W 2015 roku miało miejsce trzęsienie ziemi. Wtedy Polacy okazali wielkie współczucie i szczodrość. Dzięki naszej pomocy zbudowano schronienia i zapewniono żywność tysiącom rodzin, które straciły wszystko. Po roku wybudowano i wyposażono osiem szkół z polskich zbiórek. Kraj zaczął już dźwigać się po tym nieszczęściu. Zainwestowano w turystykę. Poprzedni rok miał być przełomowy, bo turyści mieli wrócić na szlaki. Sezon planowano zacząć w marcu i wtedy wybuchła pandemia. Nepal zarządził lockdown. Z tysięcy zapowiedzianych gości nie przyjechał nikt.

Obecny rok okazał się gorszy. W Indiach odnaleziono mutację typu delta i epidemia wybuchła ze zdwojoną siłą. Wariant jest niezwykle zakaźny i wywołuje silne objawy, często śmierć z braku tlenu. Atakuje też młode osoby. W relacjach telewizyjnych oglądamy płonące stosy pogrzebowe. Nic dziwnego, że dziesiątki tysięcy pracujących w Indiach Nepalczyków w panice uciekło do domów. Efekt był do przewidzenia – wariant delta rozprzestrzenił się w Nepalu. Co gorsza, rząd zaniża statystyki zachorowań, bo to źle wygląda na zewnątrz i stawia w złym świetle polityków. Nepal jest w czołówce krajów z najszybciej rozprzestrzeniającą się epidemią. Choroba dotarła do najbardziej odosobnionych dolin himalajskich.

Ludzie desperacko szukają pomocy, ale system służby zdrowia dawno się załamał. Szpitale nieustannie wydają komunikaty o braku miejsc i o tym, na ile godzin wystarczy im tlenu medycznego. 15 – 20-minutowa przerwa w przepływie tlenu jest wyrokiem śmierci dla pacjentów w ciężkim stanie, a tylko nieliczne szpitale mają własne stacje wytwarzania tlenu medycznego.

W Nepalu nie ma szczepionek – nie ma gdzie ich kupić, a tych zamówionych w Indiach nie dostarczono, bo tam też zmagają się z tragedią. Gdy w Polsce trzeba namawiać ludzi na szczepienia, Nepalczycy marzą o takiej możliwości. Tak jak w czasie trzęsienia ziemi Polacy i w tym nieszczęściu nie pozostawiają Nepalczyków samych sobie.

**Rozpoczęła się zbiórka „Oddech dla Nepalu" na zakup szpitalnej stacji generowania tlenu medycznego. To duże urządzenie służące do wytwarzania tlenu do cylindrów używanych na oddziałach intensywnej terapii, przy leczeniu pacjentów z ciężkim przebiegiem choroby COVID-19 oraz do używania w domu. Urządzenie będzie ratować ludzi nie tylko w czasie pandemii, ale przez wiele kolejnych lat.**

Szczegóły akcji „Oddech dla Nepalu" i sama zbiórka znajdują się na platformie społecznej **Zrzutka.pl**. Wpłaty są możliwe także bezpośrednio na konto polskiej fundacji White Grain, która niesie pomoc humanitarną w Nepalu. Numer konta fundacji: 08 1140 2004 0000 3502 7692 2267, z dopiskiem: Darowizna na „Oddech dla Nepalu".

**RADOSŁAW ARASZKIEWICZ**

# Świadek swych czasów

## Austria

**Przy wejściu do tej zacnej kamienicy widnieje piękna, pokryta patyną tablica „Internationale Chopin Gesellschaft in Wien". Od 50 lat prezesem Towarzystwa Chopinowskiego jest prof. dr Theodor Kanitzer. W biurze, siedzibie także Międzynarodowej Federacji Towarzystw Chopinowskich, Towarzystwa Austriacko-Polskiego oraz innych organizacji, czekają czasopisma z obliczami Chopina, wizerunkami klasztoru kartuzów w Gaming; na ostatnich okładkach jest i Beethoven, i Paderewski.**

Wielu tym organizacjom Kanitzer szefuje od dekad, działa w nich niestrudzenie, buduje kulturalne, gospodarcze relacje Austriaków z Polakami i innymi nacjami. Gdyby kreacja tych niewidzialnych połączeń, tych „przejść granicznych" dla kontaktów i spotkań mogła być odtworzona w formie rzeczywistej budowli, byłaby to skomplikowana, zbudowana z różnych materiałów, ale bardzo bezpieczna konstrukcja, pełna platform tolerancji i porozumień. Jej „architektem" jest ten jeden człowiek, który mówi o sobie „świadek czasów".

Widział, przeżył i pamięta wiele jako urodzony w Wiedniu w 1926 roku. Ten działacz na rzecz kultury i porozumienia, prawnik, człowiek pracowity i życzliwy wobec innych, obchodzi swoje 95. urodziny. Praca i otwartość, spojrzenie w przyszłość są jego życiowym napędem. Bywa nazywany „niezmordowanym polonofilem", także w kwestiach kuchni: lubi nasze śledzie i kaszę, czerwony barszcz i żurek. – *Zupy polskie są bardzo dobre. A rolada wołowa...* – wzdycha. Słodycze jednak woli austriackie; jego matka, Aurelia, była mistrzynią starej wiedeńskiej kuchni. Robiła świetnego Apfelstrudla. Zmarła tuż przed swoimi 100. urodzinami. Była bardzo dumna z „Theo", swojego jedynaka.

### Uratowały go okulary

Rodzina „Theo" Kanitzera to obraz europejskiego przełomu XIX/XX wieku, wieloetniczności monarchii austrowęgierskiej. Ojca, Michaela, ochotnika w pierwszej wojnie światowej, na podstawie Ustaw Norymberskich uznano półżydem. – *Mam ten dokument ojca* – mówi Kanitzer. – *Tata wychowywał się w katolickiej rodzinie polskiego pochodzenia; jego przybrana siostra urodziła się w Stryju. Dziadek zaś, barwna postać, przybył z Budapesztu. Matka, Relly, urodziła się w czeskiej Pradze, dawnej dzielnicy „Karolinenthal".* Jej matka pochodząca z Dolnej Austrii została śpiewaczką, koncertowała, dlatego Relly wychowywała ciocia.

– *Mieszkaliśmy w 9. Dzielnicy, za oknem miałem ogród i dom, w którym urodził się Schubert. To był mój pierwszy ulubiony kompozytor, jako chłopiec słuchałem rozbrzmiewających tam kwartetów. Matka trochę grała na fortepianie, a ja miałem nauczyciela, który pamiętał osobiście Schuberta* – wspomina. W trosce o zdrowie jedynaka rodzice wysłali go do Włoch na wakacje, okazało się, że na obóz młodych faszystów. 95-latek do dziś zna na pamięć pieśni ku czci Mussoliniego. Potem z żydowskim kolegą ze szkoły zapisali się do skautów, jedynej niepolitycznej organizacji dozwolonej w faszyzującej Austrii. Szukali przygody. Znaleźli – romantyczne wieczory z pieśniami o czołgach i szturmach. Skauci okazali się nazistowską grupą, zalegalizowaną po aneksji Austrii w 1938.

Potem była Kryształowa Noc, skatowani przez gestapo znajomi, przyjaciel domu wysłany do KL Buchenwald. Theo widział wiedeńskich Żydów, upokarzanych, szorujących bruk w centrum miasta. Rodzice drżeli o dalsze losy, planowali wyjazd do Ameryki. Theo wysłano z innymi niearyjskimi i żydowskimi dziećmi do Holandii, by tam przeczekały. W szkole poznał znakomicie holenderski, ale niemal zapomniał niemieckiego. Rzesza upomniała się o swojego obywatela i nastolatek musiał wracać do Wiednia z paszportem wydanym przez SS. Po drodze przeżył nalot w Hanowerze. W domu zdecydowano, że w gimnazjum może być dla niego niebezpiecznie, zaczął więc naukę w firmie elektryczno-radiowej Heitlera. – *Heitlera, nie Hitlera* – powtarza z uśmiechem, żebym usłyszała różnicę w nazwisku. Theo miał szczęście, jego wojenna historia to potwierdza, np. wezwanie przez SS do instytutu chemicznego, gdzie po pogadance i filmie na lewo szli chłopcy „rośli blond", a reszta na prawo. – *Wybawiło mnie to, że nie byłem wysokim blondynem i nosiłem okulary. Inni płakali, zmuszeni do wstąpienia do wojska podpisywali na siebie wyroki śmierci.*

### Polityka jest ważna

Prof. Kanitzer ma oczy szeroko otwarte na sytuację polityczną nie tylko Austrii, ale także ojczyzny Chopina. Nie boi się niczego poza powrotem nacjonalizmu, który pamięta z dzieciństwa. O takich partiach mówi źle, choć to do niego niepodobne. I życzy im, by przestały istnieć. „Groźny dla dalszego rozwoju, nie tylko Austrii, ale i sporej części Europy jest wciąż rozprzestrzeniający się nacjonalizm i prawicowy populizm, który jest wielkim niebezpieczeństwem dla demokratycznych osiągnięć jak pokój i wolność. Zwycięstwo nacjonalistów miałoby katastrofalne skutki" – pisze w aktualnym numerze czasopisma na rzecz kultury i gospodarki „Oesterreich-Polen" (ukazuje się od 1969 r.). Obserwuje protesty, decyzje polityczne, sytuację kobiet, mniejszości, Kościoła. Przyjaźni się z wieloma Polakami, niektórzy są dla niego jak rodzina. Mówi „polityka jest ważna", ale sam nigdy nie zajął się polityką.

Fot. Sebastian Kocoń

Theodor Kanitzer zaszczepił się ze względu na wiek jako jeden z pierwszych Austriaków: – *Od razu się zdecydowałem, bo to jest bardzo ważne. I byłem bardzo szczęśliwy, że jako jeden z pierwszych miałem tę szansę; obyło się bez problemów. To szczęście, że szczepionka istnieje, bo rok temu nie było pewności. Już dotknęła nas katastrofa, ale dla świata to najważniejsza rzecz, to oznacza życie.*

Kanitzer jeździ środkami publicznej komunikacji, stosuje maseczkę zgodnie z zaleceniami; spotyka się z ludźmi. Właśnie trwa najgorętszy okres w przygotowaniach do 37. Festiwalu Chopinowskiego w Gaming w sierpniu. To jedyny taki festiwal w Austrii, jeden z owoców pracy prof. Kanitzera. – *Nie myślałem, że będzie trwał tyle lat* – przyznaje.

### Ciężka praca pośród dobrych ludzi

– *Śmierci też się nie boję. Wiem, ile mam lat i przyznaję, że moje życie było bardzo interesujące. Dzięki pracy miałem bardzo ciekawe podróże po świecie i grono dobrych przyjaciół. Spotkałem dobrych ludzi, także z Polski. Byłem przekonany, że skoro są dobrzy ludzie, to to jest interesujący kraj* – wspomina Kanitzer.

Odbył ponad 100 podróży do Polski. Nauczył się języka, niemal 70 lat działa w Towarzystwie Austriacko-Polskim. Założył w 1953 roku świetne czasopismo „Polen im Bild", z czasem zmieniające nazwę. Kanitzer dbał o to, by w trudnych czasach polscy muzycy, laureaci Konkursów Chopinowskich, jak Halina Czerny-Stefańska czy Janusz Olejniczak, skrzypaczka Wanda Wiłkomirska i inni, mogli występować w Austrii. Zainicjował w latach 50. ub. wieku powstanie w Warszawie Towarzystwa Polsko-Austriackiego, którego pierwszym prezesem był rektor Uniwersytetu Warszawskiego prof. Stanisław Turski. W wydarzeniach organizowanych przez dr. Kanitzera biorą udział prezydenci Austrii, od Leopolda Figla w 1946 roku do Heinza Fischera; kanclerze, wicekanclerze, najwyżsi politycy niemal wszystkich opcji, najważniejsze nazwiska naukowe, aktualnie m.in. rektorka Uniwersytetu Muzyki i Sztuki Teatralnej w Wiedniu, Ulrike Sych; a także setki tysięcy zwykłych Austriaków. W honorowym prezydium zasiada dziś głowa Kościoła katolickiego w Austrii kardynał Christoph Schoenborn, były wicekanclerz Austrii Erhard Busek czy legendarny już były burmistrz Wiednia Michael Haeupl. Wspiera je i wspierało wiele innych osobistości, w tym najlepiej pamiętany przez Austriaków polski ambasador Władysław Bartoszewski.

Theodor Kanitzer chciałby na 95. urodziny, by trwały pokój i porozumienie: – *Żeby ludzie współpracowali ze sobą, wszystko jedno, czy są żydowscy, arabscy czy inni, bo zawsze się znajdą dobrzy ludzie. Myślę, że to jest najważniejsze.*

Nie zaśpiewamy Mu „100 lat!" – to zbyt mało. Warto wymyślić inny toast.

**BEATA DŻON-OZIMEK**

według Mroziewicza

# Zanim ambasador wręczy listy...

**Ambasadorowa pani Georgette Mosbacher zakończyła misję w Polsce w imieniu prezydenta Trumpa i odjeżdża, pozostawiając po sobie dobre wspomnienia, które jej następcy musi zmierzyć się jej następca. „The New York Times" podał, że będzie to zapewne dyplomata i politolog Mark Brzeziński, syn profesora Zbigniewa Brzezińskiego, doradcy pięciu prezydentów USA.**

Wpływowy dziennik uprzedził decyzję prezydenta Bidena lub też uzyskał przeciek, żeby wesprzeć starania administracji Stanu o uzyskanie zgody Polski na akredytację dr. Brzezińskiego juniora. Procedura w takiej sprawie przedstawia się, jak następuje. Najpierw w kręgach doradców prezydenta pojawia się kilka nazwisk potencjalnych kandydatów na ambasadora. W USA zwyczajem jest nagradzać ambasadorstwem uczestnika kampanii prezydenckiej, który zasłużył się dużym wkładem finansowym w OPERACJE wyborcze. Będzie to ambasador polityczny. A więc nie Brzeziński.

Jeśli nie ambasador polityczny, to znaczy zawodowy. W takim razie nie ma lepszego kandydata od Marka Brzezińskiego. Były ambasador USA w Szwecji, dyplomacja bardzo trudnym kraju. Doktor Oxfordu na podstawie rozprawy na temat walki o Trybunał Konstytucyjny w Polsce... Znajomość zagadnień polskich i języka bez zarzutu. Ale...

Ale Mark uczył się politologii i dyplomacji w gabinecie swego ojca. W takim państwie jak Szwecja dyplomacja jest sztuką unikania konfliktów. Natomiast w USA to sztuka rozpalania konfliktów na swoją korzyść. Między Skandynawią a USA występuje jeszcze jedna podstawowa różnica – mniej drobniejszych: w Szwecji prawa człowieka są wartością bezdyskusyjną, natomiast w USA wartości są miarą politykę codziennej, a Wartości – praktyką niedzielną. Trzeba to zrozumieć, trzeba dyplomacji. Polska dzisiejsza nie jest ani krajem skandynawskim, ani systemem przypominającym Stany Zjednoczone, gdzie można wsadzić do gabinetu prezydenta, a nie można pospolitego gangstera. Mark, jak ambasadora Brzezińskiego, wielki Zbig, uczył się, uczył i n n y c h, zarówno jako profesor Harvardu, jak i jako doradca prezydentów. Mark Brzeziński jest sukcesorem w takim samym stopniu, jak putinizm jest pochodną komunizmu. Będzie zajmował się kaczyzmem, który jest słabą odmianą PRL. Naprzeciw siebie staną teraz dwie sukcesje, przy czym analizy dyplomatyczne będą powstawały w ambasadzie amerykańskiej, natomiast nie będą powstawały w urzędach RP ze strachu i z powodu postępującego zaniku polskiej dyplomacji. A polska analiza będzie potrzebna przed udzieleniem zgody na akredytację Brzezińskiego. Odmowa zgody oznacza wojnę dyplomatyczną. Jeśli strona wysyłająca czeka na zgodę dłużej niż dwa miesiące, wycofuje się po cichu i szuka innego kandydata.

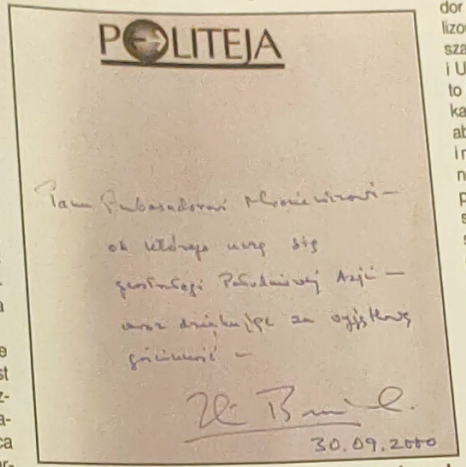


**„Panu Ambasadorowi Mroziewiczowi – od którego uczę się geostrategii Południowej Azji – oraz dziękując za wyjątkową gościnność – Zbigniew Brzeziński"**

Fot. archiwum prywatne

Praktyką obserwowaną wszędzie w świecie jest przemiana ambasadorów. Najpierw są przedstawicielami swoich krajów, po roku-dwóch przekształcają się w ambasadorów kraju urzędowania. W tym przypadku Polski w Waszyngtonie. Tak przydarzyło się pani ambasador Mosbacher. Nie przypuszczam, aby Mark Brzeziński osłabił swoje poglądy na temat wartości demokratycznych i ich znaczenia w Polsce. Nie jest możliwe, aby akceptował bezkrytycznie kaczyzm.

Prezydent Carter za sprawą Zbigniewa Brzezińskiego położył nacisk na prawa człowieka w krajach bloku wschodniego. Był to priorytet jego polityki. Rosjanie nie przykładali wielkiej wagi do Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie KBWE i tak zwanego trzeciego koszyka, zawierającego postulaty dotyczące swobody przepływu myśli. Profesor Brzeziński powiedział mi, że „trzeci koszyk" miał podwójne znaczenie, bo chodziło w nim o możliwość ułatwienia emigracji żydowskiej ze Związku Radzieckiego do Izraela.

Ambasador USA w Polsce, jak zresztą każdy ambasador akredytowany gdziekolwiek, dużo uwagi poświęca analizom sytuacji w krajach sąsiadujących. Ambasador w Warszawie będzie obserwował rozwój wydarzeń na Białorusi i Ukrainie w kontekście polityki Władimira Putina. Będzie to kontynuacja polityki profesora Brzezińskiego. Rolą Marka Brzezińskiego jest zatem takie działanie dyplomatyczne, aby rozładować tam napięcia z korzyścią dla USA, a więc i na korzyść Polski. Żeby użyć terminologii profesora, zarówno Białoruś, jak i Ukraina przechodzą naraz dwie rewolucje: polityczną i gospodarczą. USA popierają te przemiany, ale same są w konflikcie i to z państwami znacznie potężniejszymi: z Chinami i Rosją. Chiny zagrażają Ameryce na polu gospodarczym, Rosja na polu militarnym. Polska, Białoruś i Ukraina mogą współpracować na rzecz umocnienia wartości demokratycznych, o których w Chinach nic nie wiadomo.

Polski przeskok z realnego socjalizmu do liberalizmu otworzył przestrzeń dla charnskiego autorytaryzmu. Białoruś i Ukraina powinny iść drogą litewską, a jeszcze bardziej estońską i fińską. Tam rządzą kobiety. Białorusini już zrobili krok na tej drodze, czyniąc z Łukaszenki damskiego boksera. Mark Brzeziński przyglądał się przemianom w krajach nadbałtyckich ze Sztokholmu. Świetne miejsce.

Ostra osobowość profesora Brzezińskiego jest cechą polską. Doktor Mark odziedziczył część osobowości ojca. Ale przygniotła ją osobowość amerykańska.

Profesor mówił mi, że postanowił zachować swoje rodowe, polskie nazwisko, które trudno wymówić w świecie anglosaskim. Świadczy to o tożsamości. Dużo łatwiej wymawia się „birch", co znaczy „brzoza".

Tak czy owak, „Brzeziński" to znak firmowy, z którym w świecie należy się liczyć.

**KRZYSZTOF MROZIEWICZ**

w Kornwalii odbył się szczyt państw G7

# Łódź kołysze się już spokojniej

## W. Brytania

**Po czterech latach napięcia, jakie generowała administracja waszyngtońska Donalda Trumpa, następuje oczekiwany spadek ciśnienia. Rozkołysana nieobliczalnym stylem rządów Trumpa łódź światowej polityki kołysze się już spokojniej.**

Przywódcy siedmiu najsilniejszych gospodarek, zwani G7, spotkali się miniony weekend w nadmorskim brytyjskim kurorcie Carbis Bay, niedaleko St Ives w Kornwalii. Grupę G7 tworzą: Kanada, Francja, Niemcy, Włochy, Japonia, Wielka Brytania i Stany Zjednoczone. W 1998 roku zaproszono do G7 Rosję, tworząc tak Federacja Rosyjska została wykluczona w 2014 roku z powodu aneksji Krymu. Zwyczajowo w spotkaniach G7 bierze też udział szef Komisji Europejskiej, choć nie ma to odzwierciedlenia w nazwie grupy. Krytycy nazywają G7 archaiczną strukturą, nieuwzględniającą dwóch potężnych gospodarek, czyli Chin i Indii. W tym roku w charakterze obserwatorów zaproszono jednak do Wielkiej Brytanii reprezentantów Indii, Korei Południowej i Australii.

Spotkanie nieprzypadkowo odbywa się w Kornwalii. Region jest postrzegany jako kluczowy dla sektora zielonych technologii w Wielkiej Brytanii, a zaprezentowanie tam ekologicznych referencji kraju jest ważne dla rządu Borisa Johnsona przed listopadową konferencją klimatyczną COP26 w Glasgow. Szczyt G7 jak zwykle utrudnił życie mieszkańcom, zamknięto wiele dróg, skomplikowano turystykę, ale w dobie pandemii nie były to wyjątkowe restrykcje. Dostrzeżono za to mniejszą liczbę protestów. Bezpieczeństwa Szczytu strzegło 6500 policjantów. W pobliskim porcie Falmouth zacumował wynajęty statek wycieczkowy MS „Silija Europa" (pływający zwykle z turystami po Bałtyku), na którym zakwaterowano funkcjonariuszy służb bezpieczeństwa.

Spotkanie zaczęło się kolacją w piątek wieczorem, w której uczestniczyła królowa i członkowie rodziny królewskiej. Głównym tematem rozmów światowych przywódców był powrót do normalności po pandemii, a przede wszystkim stworzenie globalnego systemu opieki zdrowotnej, „który może chronić nas wszystkich przed przyszłymi pandemiami". Ważną zapowiedzią stała się deklaracja podarowania najbiedniejszym państwom świata miliarda dawek szczepionki przeciw COVID-19. Agenda szczytu objęła również tematy zmian klimatycznych i warunki handlu międzynarodowego. Pokłosie polityczne szczytu opublikowano w komunikacie ogłoszonym na niedzielnej konferencji prasowej, jaką zorganizował gospodarz szczytu premier Boris Johnson.

Szczyt w Kornwalii był powodem odbycia przez prezydenta USA Joe Bidena jego pierwszej wizyty zagranicznej. Sponiewierana przez Trumpa Unia Europejska miała więc w Kornwalii „pięć minut chwały", by odbudować swoje samopoczucie. Biden deklaruje głębokie przywiązanie do idei wspólnoty europejskiej, a jedną z pierwszych decyzji nowego prezydenta był powrót Stanów do klimatycznych porozumień paryskich. Biden jest zresztą świetnie wprowadzony w stosunki europejskie. Europa okazuje mu więc swą wdzięczność i solidarne wsparcie za gest, co Joe Bidenowi bardzo przyda się w środę, gdy w Zurychu spotka się na niełatwej rozmowie z Władimirem Putinem. **(HM)**

Na podst.: BBC, CNN, AFP

# Autostrada ponad miarę

## Czarnogóra

**Za dwa tygodnie Czarnogóra powinna zacząć spłacać miliard dolarów pożyczony od Chin. Dla kraju, którego roczny PKB sięga 5 mld, ten wydatek oznacza bankructwo. Jeśli tak się stanie, Podgorica zostanie pierwszą ofiarą Nowego Jedwabnego Szlaku.**

Jeden Pas, Jedna Droga – tak nazywa się współczesna inicjatywa Pekinu mająca usprawnić handel między Azją i Europą. Chińskie towary miałyby szybki i łatwy dostęp do europejskiego rynku, zaś europejskie – do chińskiego. Aby temat wdrożyć, Pekin proponuje partnerom (jest ich aktualnie 17) swoją technologię, ludzi i pieniądze. Rzecz w tym, że potencjał gospodarczy całej siedemnastki to ledwie 30 procent chińskiej. Dysproporcje są tak duże, że porozumienie oficjalnie zwane „17+1" szybko przemianowano na „1+17", podkreślając dyktat Chin. Wydaje się, że jego pierwszą ofiarą pada Czarnogóra.

Ten bałkański kraj, niepodległy od 15 lat, nie ma szczęścia ani do ludzi, ani do biznesu. Symbolem anarchii jest tu prezydent Milo Dukanović, sześciokrotny premier, dwukrotny prezydent, od 30 lat u władzy, wliczając okres Jugosławii. W 2015 roku decyzją reporterów śledczych skupionych w organizacji OCCRP (Organized Crime and Corruption Reporting Project) został uznany za Człowieka Roku zorganizowanej przestępczości. Trzy lata później został wybrany na prezydenta kraju. Na to stanowisko wrócił po 16 latach przerwy.

Jego rządy to ciągłe oskarżenia o korupcję, niestabilność polityczna i gospodarcza połączona z ryzykownymi inwestycjami przekraczającymi finansowe możliwości republiki. 650-tysięczny kraj miał narodowe linie lotnicze (padły w 2020 r.), plany budowy nowego lotniska, metra oraz sieci autostrad. Oczywiście na chiński kredyt. To właśnie jedna z tych dróg jest dziś symbolem zagrożeń, jakie niesie ze sobą Jedwabny Szlak XXI wieku. Nowoczesna trasa połączyć miała nadmorski Bar z granicą Serbii, w większości przez wysokie góry. Imponuje rozmachem: tunelami wykutymi w litej skale czy kilkusetmetrowymi filarami ustawionymi na dnie dolin. Co z tego, skoro na razie ma 41 km, a kosztowała już miliard dolarów. To pieniądze, których Podgorica nigdy nie widziała, kredyt bowiem zaciągnięty w Pekinie trafił od razu do chińskiego koncernu. Azjaci nie dość, że sami budują, korzystają z własnych maszyn, to nawet materiał ściągają ze swego kraju. Czarnogórcom zostaje rachunek do spłacenia i droga kończąca się ślepo w górach. Do zakończenia inwestycji brakuje jeszcze 130 km, w łatwiejszym już terenie. Nie zmienia to faktu, iż potrzeba na to kolejnego miliarda. Tym razem euro.

Tymczasem już od lipca Podgorica powinna spłacać dotychczasową pożyczkę, na co środków nie ma. Autostrada Dukanovicia, jak z przekąsem nazywają ją lokalne media, od początku wydawała się chybioną inwe-

Fot. Savo Prelevic/AFP/East News

Człowiek na wodzie, czyli

# Popyt na sztuczne wyspy

**Sztuczne wyspy i powstające na nich miasta to nowe przestrzenie do życia, przyjmowania turystów, kontaktu z naturą i uprawiania sportów wodnych. W epoce koronawirusa są oazą, w której można się wyizolować.**

Inauguracja Blue Estate, 25 minut samolotem od stolicy Bahamów, nastąpi w 2025 roku. Channels, Mangroves i Lagoon u wybrzeży Malezji zostaną zrealizowane do 2030 roku. Chociaż te projekty wymagają zaawansowanych technologii, to sztuczne wyspy nie są futurystycznym wymysłem. Budowano je już ponad pięć tysięcy lat temu na jeziorach Szkocji i Irlandii. Ówcześni budowniczowie potrafili przytaszczyć kamienie ważące nawet ćwierć tony. Małe, przeważnie okrągłe wysepki, nazywane kranogami, to były sanktuaria i osady. Na przestrzeni wieków podobne konstrukcje tworzyły inne społeczności. Na terenie Meksyku w średniowieczu pojawiły się sztuczne wyspy z ogrodami uprawnymi *chinampa*, aktualnie dziedzictwo ludzkości z listy UNESCO.

W XX wieku w różnych częściach globu nadal powstawały sztuczne wyspy, spełniając wiele funkcji. Wyspa Skarbów w Zatoce San Francisco w planach miała być lotniskiem, ale sprawdziła się jako baza wojskowa, sceneria filmów i koncertów. Wyspy naftowe THUMS (których pierwotna nazwa wzięła się od początkowych liter inwestorów: Texaco, Humble, Union Oil, Mobil, Shell) w Zatoce San Pedro u wybrzeży Long Beach w Kalifornii są krajobrazem cementowych wież, palm i wodospadów mających kamuflować platformy wiertnicze. Wyspę Notre Dame na rzece Świętego Wawrzyńca wzniesiono przed Expo 1967 i z okazji stulecia Kanady; dziś to zielone płuco Montrealu słynie z toru wyścigowego Formuły 1 zadedykowanego Gilles'owi Villeneuve. Hulhumalé na Malediwach stanowi rozwiązanie problemów mieszkaniowych gęsto zaludnionej stolicy Malé i jednocześnie jest reakcją na zmiany klimatu i zagrożenie wynikające ze wzrostu poziomu wód oceanicznych.

Po 2000 roku trudno przebić osiągnięcia Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Przed Dubajem wyrósł ósmy cud świata: Wyspy Palmowe. Nazwa nawiązuje do ich kształtu: palmy otoczonej półksiężycem falochronu. Są tam luksusowe hotele, ekskluzywne wille i apartamenty; porty, parki wodne, restauracje, obiekty handlowe i sportowe. Obok rozpościera się także sztuczny archipelag 300 wysp i wysepek, który – widziany z kosmosu – wyobraża świat. Wprawdzie w pełnej realizacji wszystkich idei przeszkodził kryzys, ale wizja ciągle jest rozwijana i dopasowywana do zmieniających się warunków.

Fot. East News

Pandemia sprawiła, że sztuczne wyspy zyskują na atrakcyjności. W tej chwili największe emocje budzi ich potencjał jako miejsc, w których można wieść spokojne życie, niezależnie od lockdownów i zagrożeń zdrowotnych. Ich atutem jest możliwość sprawnego wydzielenia, w razie potrzeby, stref dla osób objętych kwarantanną. W przeszłości niektóre sztuczne wyspy formowano właśnie ze względów sanitarnych. Wystarczy przypomnieć choćby Swinburne czy Hoffman Island na Dolnej Zatoce Nowojorskiej. Zsyłano tam emigrantów, żeby uniknąć rozprzestrzeniania się cholery i innych chorób zakaźnych. Teraz możliwość pobytu na sztucznej wyspie to głównie przywilej zamożnych, którzy mają środki, aby przymierzać się do kolejnych realizowanych przedsięwzięć.

Jednym z nich jest przywołana na wstępie Blue Estate. Zgodnie z reklamą, zapowiada się na mikrokosmos zbytku i ekologii na Morzu Karaibskim, między Miami a Bahamami. Mieszkalna sztuczna wyspa o wielkości połowy Księstwa Monako będzie zasilana wyłącznie odnawialnymi źródłami energii. Ma się wyróżniać lokalizacją, gdzie słońce świeci przez 340 dni w roku, oraz niespotykanym dotąd poziomem prywatności i bezpieczeństwa. Wymyślono także

# Ile kosztują superjachty?

**Gdy przyszła pandemia, wielu bogaczy postanowiło uciec na swoich superjachtach od chaosu i niepewności, jakie zapanowały na lądzie. Ci, którzy jeszcze takiego nie posiadali, postanowili sobie go sprawić. Ich sprzedaż poszybowała w górę. Tylko w tym roku na superjachty wydano ponad miliard dolarów. Najdroższy zafundował sobie szef Amazona Jeff Bezos, który zapłacił 500 mln dol.**

W czasie pandemii majątek Jeffa Bezosa znacznie się powiększył – za sprawą wzrostu zainteresowania handlem online. To samo dotyczy wielu innych bogaczy. A ponieważ superjachty stały się ostatecznym symbolem statusu, coraz więcej osób jest nimi zainteresowanych. W 2020 roku sprzedano więcej takich jednostek niż kiedykolwiek wcześniej, a w 2021 rekord ten najpewniej znów zostanie pobity.

Sam Tucker z firmy Vessels Value potwierdza, że sprzedaż superjachtów znacznie wzrosła. Obecnie pływa ich na morzach 9357. Ben Farnborough z tej samej firmy również mówi o ogromnym zainteresowaniu superjachtami. Zaznacza, że obecnie trudno kupić nawet jednostkę z drugiej ręki. Firma liczy, że zniesienie obostrzeń związanych z pandemią pozwoli sprowadzać na rynek amerykański używane jachty z Europy.

Superjacht Bezosa ma 127 metrów długości, jest więc prawie tak duży jak piramida w Gizie lub jak połowa wieży Eiffla – i powstał w holenderskiej stoczni Oceanco. Dodatkowo Bezos planuje zakup motorowego „jachtu wspierającego", na którym znalazłoby się lądowisko dla helikoptera. Urządzenie go na głównym jachcie jest niemożliwe ze względu na trzy maszty. Na mniejszej, dodatkowej jednostce byłoby również miejsce na samochody, luksusowe motorówki, a być może nawet na łódź podwodną.

Tego rodzaju jednostki zwykle są kupowane przez korporacje, a właściciel następnie je wynajmuje – co sprawia, że czasem trudno określić, czyj taki jacht właściwie jest. Hobbyści starają się obserwować popularne wśród bogaczy stocznie, by po numerach prywatnych samolotów ustalać, kto przylatuje zobaczyć, jak postępuje budowa.

Największe jachty powstają co roku w ścisłej tajemnicy. Budowniczy podpisują umowy, w których zobowiązują się do dochowania sekretu. Tucker tłumaczy, że posiadanie jachtu to sprawa prywatna. Nowy jacht zamówił ponoć też Steven Spielberg, którego poprzednią jednostkę wystawiono na sprzedaż za 158 milionów dolarów. Mówi się, że superjachty mają również Mark Zuckerberg i Bill Gates.

Dodatkowo trzeba nabyć wszystko to, co jest wykorzystywane na pokładzie – sprzęt do pływania, meble, dzieła sztuki, wyposażenie zaplecza medycznego czy siłowni.

Najwięcej wydaje się jednak na pensje dla załogi. Jak wynika z obliczeń na stronie internetowej Luxury Yacht Group – właściciel jachtu prawdopodobnie płaci jej członkom około 860 tys. dol. rocznie, co stanowi najpewniej 42 – 48 proc. rocznych kosztów utrzymania jednostki. W tej kwocie są nie tylko wypłaty, ale też wyżywienie, mundury czy najróżniejsze kursy zawodowe – od rybołówstwa po znajomość win.

Jacht Jeffa Bezosa za 500 mln dol. Fot. Ali Riza Akkir/Abaca/PAP

Próby oszczędzania na personelu mogą skończyć się kłopotami. Bez kompetentnego kapitana na jachcie nie będzie dziać się dobrze. A tacy nie są tani – doświadczony kapitan zarabia nawet 192 tys. dol. rocznie, a marynarz pokładowy – 34,5 tys.

Nie można również zapomnieć o kosztach dorocznej kontroli technicznej oraz dokładniejszego przeglądu, który odbywa się co 2,5 i co 5 lat. To setki dolarów, a jeśli trzeba będzie wykonać jakąś naprawę, trzeba liczyć się z wielokrotnością tej sumy. Kolejny koszt to urządzenia do komunikacji – sprzęt radiowy, w tym dla członków załogi do komunikowania się na pokładzie, telewizja satelitarna i szybki internet. Rocznie może to kosztować prawie 70 tys. dol.

Płacić trzeba również za przekraczanie granic państwowych i związane z tym formalności oraz za korzystanie z przystani. W najdroższych portach, takich jak Capri czy Marina Di Porto Cervo na Sardynii, cena za dobę w sezonie to nawet 3 tys. euro. Przy wykupieniu rocznego abonamentu cena wychodzi nieco niższa. Na opłaty w porcie macierzystym trzeba zaś przewidzieć około 350 tys. dol. **(AS)**

*Na podst.: cnn.com, bbc.com, thenationalnews.com*

---

…ptyga. Prognozowany ruch nie zwróci nawet kosztów utrzymania trasy, …alkulowanych na 77 mln euro rocznie. …asa powoduje także szkody środowiskowe, bo biegnie przez tereny chro…one. Mimo tych zastrzeżeń prezydent …ard się przy inwestycji, traktując ją jak …iego rodzaju pomnik pozostawiony …otomnym. Na razie media ujawniają, że to głównie pomnik korupcji. Rze…omno co trzeci podwykonawca jest …w jakiś sposób związany z prezyden…em. Nie mają ciężkiej pracy. W sytu…cji, gdy Chińczycy wszystko robią …ami, podwykonawcom często zostaje …owstała wywiezienia śmieci czy dostar…enia wody.

Prawdą jest też, że nie bardzo wiadomo, jak Azjaci mieliby wyegzekwować …ów. Umowa mówi co prawda o arbi…rażu w Pekinie i o możliwości przejęcia …trasy, ale rozgrzebana budowa to …ałko smakowity kąsek. Czarnogóra nie …że też w Chinach aktywów, które mo…gliby zająć. Wydaje się więc, że Pod…orycy bardziej grozi utrata prestiżu niż …alne sankcje. Nie zmienia to faktu, …e czarnogórski przypadek jest bacz…nie obserwowany w europejskich stoli…ach państw zaangażowanych w chiń…ki projekt. **(MB)**

*Na podst.: Vijesti, The Independent, Deutsche Welle*

---

…ontro – „wolność, równość i dobro…ść" – odnoszące się do założenia, …e będzie to raj podatkowy na morzu. …ero podatków i minimalne regula…cje! Ten aspekt szczególnie ujmuje …miliarderów, ale muszą poczekać do …2025 roku.

Jeszcze większą cierpliwość trze…ba wykazać w stosunku do koncep…cji BiodiverCity, w ramach której …w pobliżu Pinang, w północnej czę…ści Cieśniny Malakka, uformowane …zostaną trzy sztuczne wyspy, two…rząc figurę lilii wodnej. Każda wyspa …ma Channels, Mangroves i Lagoon …pomieści od 15 do 18 tysięcy rezy…dentów. Ponieważ w ostatnich latach …Penang stał się Doliną Krzemową Azji …Południowo-Wschodniej, przyciągającą pracowników z całego świa…ta, to rząd – żeby poradzić sobie ze …skutkiem liczby ludności – opraco…wał plan dotyczący możliwości roz…woju dla przyszłych pokoleń. Budo…wa miasta na sztucznych wyspach to …też kluczowe założenie.

Wyspy wyprodukowanych przez …człowieka będzie przybywać. Te ist…niejące mogą być intrygującym celem …podróży. Kibice wybierający się do …Kataru na Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej 2022 powinni sprawdzić, …czy na sztucznej wyspie The Pearl-…Qatar w Dosze rzeczywiście odnaj…dują ślady poławiaczy pereł. **(ANS)**

*Na podst.: wired.it, siviaggia.it, cor…re.it, mondomaldive.it, buildindcue.it, vanityfair.it*

# Długi cień Auschwitz

## Niemcy

**Na terenie Uniwersytetu w Berlinie podczas prac wykopaliskowych znaleziono ludzkie kości. Najprawdopodobniej to szczątki ofiar doktora Mengele. Władze uczelni chcą wyciszyć sprawę, więc zakazują dalszych prac.**

Ludzkie kości po raz pierwszy znaleziono na terenie Wolnego Uniwersytetu Berlin (Freie Universität Berlin) latem 2014 roku. Podczas prac budowlanych w pobliżu biblioteki robotnicy natknęli się na dół wypełniony kośćmi. Brygadzista wezwał policję. Funkcjonariusze poinformowali rektora o znalezisku oraz rutynowo sfotografowali ludzkie szczątki. Zdjęcia przekazano do Instytutu Medycyny Sądowej przy klinice Charité. Po zbadaniu znaleziska eksperci ustalili, że „zabezpieczone kości są szczątkami ludzkimi co najmniej 15 osób i od kilkudziesięciu lat znajdują się pod ziemią". Ponadto między kośćmi znaleziono 10 plastikowych przywieszek w różnych kolorach z odręcznie napisanymi numerami.

Wszystko przemawiało za tym, że to szczątki ofiar z obozu Auschwitz-Birkenau. Pracujący w obozie w latach 1943 – 1944 lekarz Josef Mengele wysyłał jako „materiał naukowy" niezliczone ilości ludzkich ciał do znajdującego się wtedy na terenie uniwersytetu Instytutu Cesarza Wilhelma ds. Dziedziczności, Antropologii i Eugeniki, podaje „Tageszeitung". Wiedziały o tym ówczesne władze uczelni. Jak podaje „Berliner Zeitung", rektor FU świadomie nie poinformował władz ani opinii publicznej o znaczeniu znaleziska. Uczelnia walczyła wtedy o tytuł „Uniwersytetu Doskonałości" i słowa, takie jak: „Mengele", „pomordowani Żydzi" czy „Auschwitz" uznano za „nieodpowiednie w tym kontekście", twierdzi gazeta. Zamiast tego odnalezione szczątki bez przeprowadzenia badań zostały w grudniu 2014 roku spalone w krematorium, a prochy „anonimowo" zakopane. Aby upewnić się, że na terenie kampusu nie ma innych szczątków ludzkich, władze FU zgodziły się na dalsze niewielkie wykopaliska. Prace podjęto w sierpniu i listopadzie 2015 roku oraz ponownie od lipca do sierpnia 2016 roku. Archeolodzy odkryli nowe miejsce z zaskakująco dużą liczbą kości, donosi „Tagesspiegel". Znalezisko odkryto na głębokości dwóch metrów pod ziemią. Dziś w pobliżu znajdują się schody do wyjścia awaryjnego z biblioteki uniwersyteckiej.

Od 2015 roku pracami wykopaliskowymi kieruje doświadczona archeolog prof. Susan Pollock. – *To jest emocjonalnie bardzo trudne i stresujące* – mówi – *ponieważ pewne jest, że istniał związek między instytutem a obozem koncentracyjnym w Auschwitz.* W sumie na terenie FU znaleziono 16 tys. fragmentów kości. Jak podaje „Berliner Zeitung", władze FU dopiero w lutym 2021 roku przedstawiły niektóre wyniki badań na platformie Zoom. – *Tylko dzięki zaangażowaniu archeologów, ich wiedzy i doświadczeniu mamy nowe i istotne informacje w tej sprawie. Natomiast obecny rektor Günter M. Ziegler chciałby, aby teren wykopalisk jak najszybciej porósł trawą* – pisze gazeta. Rektor zablokował dalsze wykopaliska proponowane przez archeologów z jego własnej uczelni. Zamiast rzetelnych informacji obiecał małą ceremonię pamięci i kilka paneli wyjaśniających o nieznanej dotąd treści.

Odwracając uwagę od narodowosocjalistycznej zbrodni, władze uczelni wielokrotnie twierdziły (a ostatnio coraz częściej), że znaleziska mogą pochodzić także z czasów... kolonialnych. Instytut Cesarza Wilhelma rzeczywiście posiadał takie zbiory, skompletowane przez antropologa Felixa von Luschana, jednak w 1943 roku zostały one przeniesione do północnej Hesji, gdzie przetrwały wojnę.

Pojawia się pytanie: co dalej ze znalezionymi na terenie FU szczątkami? – *Najważniejsze, by te kości zostały potraktowane z godnością* – mówi Susan Pollock. Badacze nawiązali kontakt z Centralną Radą Żydów w Niemczech oraz Centralną Radą Sinti i Romów. Dalsze kroki będą koordynowane z przedstawicielami ofiar, zrzeszonymi w obu organizacjach. **(LS)**

Na podst.: *bz.de, tagesspiegel.de, taz.de*

# Bundeswehra zabiera swoje piwo

## Afganistan

**Oddziały armii niemieckiej w Afganistanie miały „piwny problem". Wojskowi wycofują się z tego kraju, długo jednak zastanawiali się, co uczynić z zapasami wysokoprocentowych trunków. Ogromny skład piwa i innych napojów wyskokowych znajduje się w bazie Bundeswehry Camp Marmal w pobliżu miasta Mazar-i-Szarif, około 300 km na północ od Kabulu.**

Prezydent Joe Biden postanowił wycofać amerykańskich żołnierzy z Afganistanu do 11 września tego roku. Podobną decyzję podjęły inne państwa uczestniczące w misji szkoleniowej i doradczej NATO „Resolute Support". Trwa więc intensywna ewakuacja zaczynająca przypominać nieco... ucieczkę. Wykorzystują to talibowie i radykalni islamiści dokonujący coraz liczniejszych ataków i głoszący, że wkrótce przejmą władzę w kraju, bo... zwyciężyli w wieloletniej wojnie przeciw „niewiernym". Czy osamotnione afgańskie siły zbrojne poradzą sobie z talibami? Nie wiadomo.

Misja w Afganistanie jest najdłuższa i najbardziej kosztowna w historii Republiki Federalnej. RFN przysłała do kraju Hindukuszu najliczniejszy kontyngent po Amerykanach. Obecnie w Afganistanie pełni służbę około 1100 niemieckich żołnierzy płci obojga. Zgodnie z regulaminem każdemu wojskowemu przysługują dziennie dwie puszki piwa lub odpowiadająca mu ilość innego alkoholu. W magazynach w Camp Marmal przechowywanych jest 65 tysięcy puszek piwa, 340 butelek wina i wina musującego oraz znaczna ilość shandy (napój alkoholowy z połączenia jasnego piwa i białej lemoniady). Wojskowi nie zdążą już wypić tego dobra, bowiem, według prasy, Niemcy zamierzają wycofać się z Afganistanu już w lipcu. W tym celu organizowany jest most powietrzny. Ponadto dowódca kontyngentu generał brygady Ansgar Meyer ze względu na zapalną sytuację w kraju wprowadził całkowity zakaz spożywania wysokoprocentowych napojów. – *Podczas wycofywania się z Afganistanu trzeba być gotowym na wiele – mogą nastąpić zamachy bombowe, ataki dokonane przez potajemnie związanych z talibami afgańskich funkcjonariuszy, oczywiście może dojść także do ostrzału rakietowego* – ostrzega generał. Część sprzętu i wyposażenia już wywieziono, m.in. prywatny samochód Ansgara Meyera. Od tej pory generał jeździ po terenie obozu rowerem. Broń, amunicja i sprzęt są dezynfekowane i umieszczane w 800 kontenerach. Niemcy wywiozą z bazy nawet głaz o masie 27 ton, z tablicą upamiętniającą 59 żołnierzy, którzy zginęli w Afganistanie. W połowie czerwca zamknięta zostanie poczta polowa.

**Do Niemiec przewieziono z Afganistanu 27-tonowy głaz, który stał dotąd w Camp Marmal w Mazar-i-Shairf. W Niemczech będzie leżał w Lesie Pamięci jako hołd tym, którzy służyli w Afganistanie.** Fot. Jörg Carstensen/PAP/DPA

Wojskowi Bundeswehry zamierzają zostawić sprzymierzonej armii afgańskiej znaczną część sprzętu, m.in. kontenery mieszkalne i biurowe, wielkie namioty, niektóre pojazdy cywilne. Nie chcą jednak przekazać ani sprzedać Afgańczykom piwa i innych alkoholowych napitków. Twierdzą, że z powodów religijnych i prawnych to niemożliwe. Koran zabrania przecież wyznawcom proroka spożywania „napojów oszołamiających", które określa jako „obrzydliwość wynikającą z dzieła szatana".

Niemieccy dowódcy naradzili się więc, co uczynić z piwem i innymi napitkami. Niektórzy proponowali, aby zapasy alkoholu zniszczyć (czytaj: wylać). Pojawiły się jednak obawy, że niektórzy wojskowi, zamiast podlewać piwem pustynię, po prostu je spożyją. Zwyciężyła opcja, aby napoje wyskokowe wróciły samolotem do ojczyzny. Jak poinformowała 7 czerwca Christina Routsi, rzeczniczka federalnego ministerstwa obrony, armia wynajęła w tym celu prywatnego kontraktora. Zamierza on sprzedać piwo i inne trunki w Niemczech i liczy, że zwrócą mu się przynajmniej koszty transportu. Wojskowi logistycy umieścili już puszki i flaszki w 29 europaletach.

Według niektórych relacji podczas wieloletniej misji wojsk państw zachodnich w Afganistanie chmielowy napój lał się strumieniami. Australijscy żołnierze sił specjalnych oskarżani są przez media o to, że pili piwo z protezy afgańskiego inwalidy, którego zastrzelili. **(KK)**

Na podst.: *Der Spiegel, Bild Zeitung, BBC, AP, Süddeutsche Zeitung, t-online.de*

# Najgłupsze rzeczy, jakie robią turyści

## Australia

**Liczba turystów, którzy wpadają w tarapaty na egzotycznych plażach, jest alarmująco duża. Co trzecia przypadków utonięć w Australii przy lekkomyślnych urlopowiczów.**

Nie każdy pomysł nieprzewidującego turysty musi mieć jednak tragiczny finał. Podczas jednej z wystaw australijskich rzeźb ktoś z przyjezdnych wszedł na niebezpieczne wzgórze, żeby zrobić ładniejsze zdjęcie. W ten sposób wywołał piaskową lawinę, która pogrzebała połowę prac. Zdarzyło się to z samego rana, więc mało kto miał okazję zobaczyć wszystko na własne oczy.

Najwyższą zasadą poruszania się po pustyniach jest nie oddalać się od samochodu i zawsze mieć zapas wody i coś pożywienia. Co roku zdarzają się śmiałkowie, którzy postanawiają zostawić pojazd i udać się na piechotę. Następnie do wielu z nich trzeba wysyłać ekipy ratownicze, bo tracą orientację i nie wiedzą, jak powrócić do miejsca, z którego wyruszyli.

Jednej niebezpieczne jest ignorowanie barierek na punktach widokowych. Co roku co najmniej kilkoro ludzi spada w przepaść tylko dlatego, że chciało im się zrobić efektowne zdjęcie i umieścić je na Instagramie. W grudniu 2020 roku brytyjski turysta spadł w Diamond Bay w Sydney, a inny w Grampians w australijskim stanie Victoria – na oczach całej rodziny.

Dlaczego ludzie są bardziej skłonni do podejmowania nierozsądnych decyzji w czasie wakacji? Pewną rolę odgrywa myślenie, że niemądra osoba charakteryzuje się jakimiś konkretnymi cechami, jednak prawda jest taka, że w nowym, nieznanym otoczeniu bardzo trudno jest odróżnić rozsądne zachowanie od głupiego. Na wakacjach, kiedy jesteśmy zrelaksowani, działamy spontanicznie i jesteśmy otwarci na przygody, jest to tym bardziej prawdopodobne. W rezultacie możemy poważnie zaszkodzić sobie i osobom z naszego otoczenia – turystom, miejscowym, środowisku naturalnemu albo okolicy, w której przebywamy.

Rys. Piotr Rajczyk

W 1976 roku włoski ekonomista Carlo Cipolla opisał w eseju pięć praw dotyczących głupoty ludzkiej: „1. Nigdy nie docenia się liczby głupich osobników w otoczeniu; 2. Prawdopodobieństwo, że dana osoba okaże się głupia, jest niezależne od jakichkolwiek innych jej cech; 3. Osoba głupia powoduje straty u innych, podczas gdy sama nic na tym nie zyskuje, a być może również traci; 4. Mądrzy ludzie zwykle lekceważą niszczycielską siłę głupców; 5. Głupcy są najniebezpieczniejszymi ludźmi".

Dlaczego głupie zachowania są niebezpieczne? Bo są irracjonalne, więc ich skutki są nie do przewidzenia. Któż mógłby przewidzieć, że obecnie tyle osób ginie, robiąc sobie selfie, że można się nawet ubezpieczyć na taką okoliczność? Albo że pasażerowie samolotu będą wrzucać monety do silnika – „na szczęście"? Skąd bierze się głupota? Zwykle jej przyczyny są następujące: Ktoś jest przekonany, że wie wszystko. Ktoś sądzi, że wszystko potrafi. Inny jest skrajnie skoncentrowany na sobie. Kolejny uważa, że nic nie wyrządzi jej szkody. Wreszcie decyduje stan, w jakim dana osoba się znajduje (np. wyczerpanie czy zamroczenie alkoholowe).

Turyści mogą podlegać wpływowi wszystkich tych czynników. Turystyka sama w sobie jest aktywnością, poszukiwaniem przyjemności powodującym skoncentrowanie na sobie. Ludzie podróżują, by się zrelaksować i dobrze bawić, by spróbować czegoś nowego i uciec od rutyny. Zdarza się, że turyści trafiają w miejsca o kulturze bardzo odmiennej od ich własnej i robią rzeczy, których w zwykłych okolicznościach by nie zrobili. Zdarza się, że nie przestrzegają obowiązujących w danym miejscu zasad czy norm społecznych – szczególnie że małe jest prawdopodobieństwo, by znajomi czy współpracownicy dowiedzieli się o ich wybrykach.

Przykładem jednego z najgłupszych zachowań turystów może być wtargnięcie do Parku Narodowego Uluru-Kata Tjuta, który w sierpniu minionego roku był zamknięty ze względu na ograniczenia pandemiczne – tak usiłowano chronić przed wirusem rdzenną ludność Australii. Jedna z kobiet w grupie zraniła się w nogę i potrzebowała pomocy – z mediów praktycznie cały świat dowiedział się o tej niefortunnej eskapadzie.

Jak można zaradzić głupim zachowaniom turystów? Miejscowe władze starają się być przewidujące – ustanawiają przepisy i stawiają fizyczne przeszkody czy znaki ostrzegawcze. Niestety, nie zawsze to wystarcza. W 2017 roku w Chinach turysta, by uniknąć opłaty za wstęp, przeskoczył płot ogrodu zoologicznego. Niestety, trafił na wybieg tygrysa, który go zabił. **(AS)**

Na podst.: *theconversation.com*
*news.com.au*

W 2008 roku Liverpool był europejską stolicą kultury, naprawdę można było [illegible]. Któregoś razu zaparkowałem [illegible] w centrum, a gdy wróciłem, okazało się, że ukradziono mi koła. Na szczęście [illegible] o podparcie auta. Zamiast [illegible] książek!

*(W. Brytania, Upjoke.com)*

* * *

Dziecko - Jak myślisz, kto wymyślił [illegible]

- Wydaje mi się, że duża irlandzka [illegible] w domu tylko jedną łazienkę!

*(W. Brytania, short-funny.com)*

* * *

Kelner - Czy życzy pan sobie wino [illegible] czerwone?

Klient: – To bez znaczenia, jestem daltonistą.

*(W. Brytania, short-funny.com)*

* * *

Mocno zawiani Hinz i Kunz jadą samochodem przez Wiesbaden.

– Za... za tym mostem musisz skręcić w lewo – bełkocze Hinz.

– Dlaczego ja? To przecież ty prowadzisz – dziwi się Kunz.

*(Niemcy, Witz-des-tages.de)*

* * *

Zmęczony mały Frycek usiadł w muzeum na złoconym fotelu.

– Zwariowałeś? Nie możesz tu siadać! To fotel cesarza Wilhelma II! – ruga chłopca pracownik muzeum.

– Proszę się nie martwić, jak cesarz przyjdzie, to oczywiście od razu wstanę – odpowiada Frycek.

*(Niemcy, Express.de)*

* * *

Pan Müller żali się u psychiatry:

– Panie doktorze, nie wiem, co robić. Wszyscy uważają, że jestem zegarem.

– Proszę się nie przejmować, oni chcą tylko pana nakręcić – radzi życzliwie medyk.

*(Niemcy, apotheken-umschau.de)*

* * *

Wczoraj w restauracji był straszny tłok. Przystawiłam do ucha komórkę i głośno powiedziałam:

– Kochana, przychodź prędko, bo twój chłop siedzi tu z jakąś babą. Zwolniło się sześć stolików.

*(Włochy, facciabuco.com)*

* * *

– Co robisz w wolnym czasie?

– Stalking.

– Ha, ha! Ja zwykle spotykam się z przyjaciółmi albo czytam w parku.

– No wiem.

*(Włochy, faccabuco.com)*

* * *

Męski wszechświat sprowadza się do poszukiwania odpowiedzi na trzy zasadnicze kwestie: „co dziś na obiad?", „kiedy seksik?" i „był spalony czy nie?".

*(Włochy, facciabuco.com)*

* * *

Naprawdę ją kochałem! Dopóki nie zmyła makijażu.

*(Włochy, facciabuco.com)*

* * *

– Kto jest bez grzechu...

– ... niech lepiej odświeży sobie pamięć!

*(Włochy, facciabuco.com)*

* * *

– Moja dziewczyna odkryła, że mam kochankę!

– Uważaj, bo jeszcze obie polecą do twojej żony.

*(Włochy, facciabuco.com)*

* * *

– Dlaczego ptaki śpiewają od samego rana?

– Bo nie muszą lecieć do roboty.

*(Włochy, besti.it)*

* * *

Życie ma dwa etapy. Pierwszy, kiedy jak najszybciej chcesz być dorosły. W drugim oddałbyś wszystko, żeby znowu być dzieckiem.

*(Włochy, besti.it)*

* * *

W opóźnionym o godzinę pociągu konduktor prosi pasażera o bilet do kontroli.

– A to jakim prawem? Według rozkładu to ja już jestem w domu.

*(Ukraina, kp.ua)*

* * *

Mama do synka:

– Co będziesz robić, kiedy będę na zakupach?

– Bawić się kolejką albo z nianią. To zależy, co wybierze tatuś.

*(Ukraina, kp.ua)*

# Marsoventura

## Hiszpania

**Jeśli na potrzeby filmów za Tolkienowskie Śródziemie robiły krajobrazy Nowej Zelandii, a Tatry w bollywodzkiej produkcji grały Kotlinę Kaszmirską, to plenery Fuerteventury świetnie oddałyby... Marsa. Kosmiczny pejzaż zaskakuje i wywołuje to samo pytanie. Gdzie jestem?! Gdy wyspę pozna się lepiej, wątpliwości mijają. Pokaże swój urok, pomimo deficytu zieleni.**

Populama Fuerta ma ponad... 20 milionów lat. Jest drugą co do wielkości oraz najstarszą z Wysp Kanaryjskich, powstałą na skutek ruchów tektonicznych oraz erupcji podwodnych wulkanów. W przeciwieństwie do koleżanek z archipelagu zachowała pierwotny wygląd. Wygasłe wulkany, wyrzeźbione klify, wszechobecne kamienie i pofałdowana przestrzeń i brak życia na horyzoncie nadają jej charakterystyczny wdzięk. Marsjańskie widoki potęguje pandemia. Większość kipiących życiem kurortów zamknięto na cztery spusty. Na wybrzeżach straszą szkielety niedokończonych hoteli, a ulice i plaże opustoszały. W branży turystycznej przetrwali tylko najwięksi.

### Tajemnice Cofete

Po pięciopółgodzinnym locie z Warszawy lądujemy w stolicy Puerto del Rosario. Naszą bazą jest Costa Calma, miasteczko na południowym wschodzie, do którego z lotniska jedzie się niespełna godzinę. W linii prostej północ i południe wyspy dzieli zaledwie 100 km. Wschód i zachód, w zależności od miejsca, około 30 km. Wynajmujemy auto (18 euro za dzień) i ruszamy. Jak najdalej od ręcznikowych rezerwacji miejsc przy basenie. Benzyna jest tańsza niż w Polsce. Zważywszy na odległości, nie obciążamy budżetu. Pierwszym celem podróży jest wioska Cofete, położona na południowym zachodzie. Prowadzi doń 17-kilometrowy odcinek szutrowej i dziurawej serpentyny. Kierowcy muszą wykazać się maksymalną koncentracją, reszta ekipy delektuje się widokami. Po 50 minutach jazdy nad przepaścią docieramy na miejsce. Otoczona wzgórzami osada z szeroką, ciągnącą się przez 14 kilometrów plażą wywołuje ciekawe odczucia. W kamiennych „lepiankach" wciąż mieszka kilka osób. Jedna z nich prowadzi skromny bar dla przybyszy. Trudno tu o prąd, więc korzystają z paneli słonecznych. Połączenie kamiennych domków wykończonych blachą z nowoczesną technologią to znak czasu ułatwiający życie. Naturalnej i pozytywnej energii na Kanarach nie brakuje, choć nie zawsze tak było. Wioska powstała w 1611 roku. Była pierwszą stałą osadą ludności w regionie Jandia, kolonizowaną na polecenie sierżanta Lanzarote – José Feo de Armasa oraz uczonego Francisca Guerry Bethencourta. Wyznaczony przez nich najemca terenu mieszkał w Cofete wraz z osadnikami, których w tamtych czasie było około stu. Chłopskie rodziny żyły w bardzo trudnych warunkach. Zajmowały się rybołówstwem, połowem skorupiaków i hodowlą kóz. Wyzyskiwane przez dyktatorskie władze zabezpieczały tylko swoje najpilniejsze potrzeby, a cały dochód ze swojej pracy oddawały dzierżawcy. Tuż przy plaży znajduje

się historyczny cmentarz. Do początku XIX wieku pochówki na wyspie odbywały się pod podłogą kościołów. Jeśli umierał ktoś mieszkający z dala od świątyni, jego zwłoki transportowano dromaderami na najbliższy cmentarz. Dla okolicznych mieszkańców był nim właśnie ten na plaży w Cofete. Pochowanych upamiętnia tablica, na której wyszczególniono wszystkie znane nazwiska. Nieoficjalnie mogił jest znacznie więcej – wcześniej nie prowadzono dokładnej ewidencji. Mówi się, że spoczywają tu ciała nie tylko autochtonów. Cmentarz otaczają niski murek i drewniane drzwiczki blokowane przez małe wydmy. Ostatni pogrzeb odbył się w 1956 roku.

Innym tajemniczym obiektem w malutkiej wiosce jest Villa Winter. Zbudował ją w 1946 roku Niemiec Gustav Winter, nazywany przez miejscowych Don Gustavo. Winter działał ponoć na zlecenie władz III Rzeszy w ramach tajnego porozumienia z generałem Franco. Legenda głosi, że do willi zaraz po wojnie sprowadzano wysokich stopniem nazistów. Robiono im operacje plastyczne, a po zabiegach odprawiano do Ameryki Południowej i Afryki. Tych, którzy byli u kresu sił, „żegnano" w oceanicznej otchłani. Ulokowanie obiektu w takim miejscu może świadczyć o sensacyjnej historii, ale to wciąż tylko domysły. Nigdy ich oficjalnie nie potwierdzono. Obecnie turyści zjeżdżają tu delektować się widokami i efektownymi zachodami słońca. Warto zaczekać, bo po zajściu ognistej kuli za horyzont niebo tryska wielobarwnymi malowidłami. Pamiętajmy jednak, że wracać będziemy w ciemnościach drogą, na której 30 km/godz. to prędkość naddźwiękowa. Do Cofete można dostać się też pieszym szlakiem. Należy wtedy zostawić auto na jedynym wyznaczonym parkingu i ruszyć w 6-kilometrowy trekking. W dobrym tempie zajmie 3,5 godziny w jedną stronę. Atutem tej drogi jest przejście przez najwyższy szczyt okolicy – Pico de la Zarza (807 m n.p.m.). Na plażach Cofete można natknąć się na ślady żółwi, które składają tu jaja. Ekolodzy proszą o dzielenie się tymi informacjami, bo gatunek jest pod ścisłą ochroną. Wracamy do Morro Jable, gdzie zaczyna się asfaltowa droga. Wpadamy na Playa del Matorral przy latarni morskiej i zaliczamy szybką kąpiel. Ocean Atlantycki tym razem jest... spokojny. Wystarczą jednak silniejsze podmuchy wiatru i pokazuje swe groźne oblicze.

### Ahoj, przygodo!

Playa de Sotavento na wschodnim wybrzeżu. Wieje tu jeszcze mocniej niż na całej wietrznej wyspie. Trwa popołudniowy odpływ zmieniający szeroką plażę w sieć małych wysepek. Dojdziemy do nich, brodząc w wodzie po łydki. Ocean w ciągu kilku chwil cofnął się o dobre 200 metrów. Liczni entuzjaści sportów wodnych robią sobie przerwę.

Jürgen ma 42 lata. Przyjechał tu z nieco młodszym Karlem. Są kumplami. Wysportowani, szczęśliwi, cieszący się życiem. Każdy z nich przerobił starszego, dostawczego volkswagena na swój mały kamper ze sprzętem i sezonowy dom. Pracowali w korpo, ale ich znudziło. Mieli żony, ale się rozwiedli. Zaoszczędzili i ruszyli w niekończącą się podróż. Dopiero teraz – jak przekonują – są w pełni wolni. Przemieszczają się po Wyspach Kanaryjskich, realizując kitesurfingową pasję. Co jakiś czas wracają, żeby popracować i uzupełnić budżet. Spotykają tu masę podobnych do siebie pozytywnych świrów i starszych wiekiem rodaków. Kanary są ulubioną destynacją Niemców. Seniorzy mają inne hobby – wygrzewanie kości na piasku oraz paradowanie po plażach w stroju Adama i Ewy. Widoki bywają kontrowersyjne...

Kolejny dzień eskapady poświęcamy na wizytę w środkowej części wyspy. Docieramy do historycznej stolicy całego archipelagu – Betancurii. To małe, założone w 1404 roku urokliwe miasteczko w sam raz dla normalnych turystów. Blisko stąd na punkt widokowy Mirador de Morro Velosa z panoramą na marsjańskie pejzaże.

Wspinamy się po krętej, asfaltowej serpentynie. Znajdująca się na samym szczycie popularna restauracja z oknami panoramicznymi jest obecnie zamknięta. W okolicy warto jeszcze zahaczyć o La Oliva – z przytulnym ryneczkiem i zabytkowymi wiatrakami. Nas jednak kusi bardziej spektakularna przygoda. Ruszamy zatem w kierunku La Vega de Rio Palmas i górskiego wyzwania. Punktem docelowym jest skalne okno na szczycie kamiennej góry – wymarzony punkt na selfie dla instagramowych influencerów. Dotarcie tam to wyzwanie. Spokojny na pozór szlak w drugim etapie przerodza się w wędrówkę cienką, skalną półką przy stromej skarpie. Prowadzi do podnóża góry, ale tu ślad się urywa i wielu wymięka. Wejście na szczyt oznacza kluczenie w gąszczu mniej lub bardziej stabilnego gruntu. Mocniej i słabiej osadzonych głazów. Chwila nieuwagi, jeden zły krok i może się skończyć złamaniem nogi albo kamienną lawiną. Wejdziemy bez specjalistycznego sprzętu, konieczne jest tylko dobre obuwie, a także zapas wody oraz odwaga. Udaje się i łapiemy efektowne ujęcie. W trakcie powrotu na skalnym zboczu znajdujemy małą kapliczkę. W środku pamiątkowa księga do wpisów, religijny obraz, krzyże na ścianach i ołtarzyk. Wszystko udekorowane trochę już więdnącymi kwiatami. Odpoczywamy, a chwilę później regenerujemy się na falach w Ajuy. Czarna, ziarnista plaża ulokowana między klifami i głębokie jaskinie nadają miejscu specyficzny wygląd. Spotykamy medytującego na zboczu skały, lokalnych wędkarzy i garstkę zwykłych mieszkańców. Warto zapytać ich o wymowę nazwy miasteczka. „J" po hiszpańsku czyta się jak „h", brzmi zatem swojsko. Ściemnia się, czas na powrót. Za kółkiem należy uważać również na „Marsie". Dzikie kozy górskie przechadzają się na drugą stronę jezdni w poszukiwaniu źdźbła czegokolwiek, nie zwracając uwagi na stalowe rumaki.

Kozy i koty to najpopularniejsza fauna na wyspie. Hodowle tych pierw-

Mała antologia hymnów świata

# Liban

Trudno nie czuć podziwu dla Rachida Nakhlé (1873 – 1939), libańskiego poety, autora hymnu narodowego, w którym w kreacyjnym akcie kongenialnie połączył świadomość wielkiej historii swego narodu z ciągle żywym poczuciem dumy z jego dawnej świetności. Poeta napisał swój wiersz w 1927 roku, a choć Liban uzyskał niepodległość dopiero w 1943 roku, to jego przesłanie i sekwencja patriotycznych odwołań musiały silnie oddziaływać na Libańczyków prących do pełnej niepodległości. Nie bez znaczenia w popularności pieśni była jej muzyka skomponowana przez Wadiha Sabrę (1876 – 1952), artystę wykształconego we Francji, założyciela Libańskiego Konserwatorium Muzycznego w Bejrucie. Choć obaj autorzy pieśni wygrali otwarty konkurs na hymn, doskonale uzupełnili się swymi talentami. Sabra skomponował wiele popularnych utworów, w których udanie łączył muzyczne idiomy Wschodu i Zachodu. Pisał opery, większe formy wokalne i pieśni, choć większość jego dorobku przepadła i znane są jedynie nieliczne kompozycje. Napisana wspólnie pieśń została dekretem prezydenckim uznana za hymn Libanu w 1927 roku.

Koullouna Lilouatsan
kullu-nâ li-l-wa an, li-l- ulâ li-l- alam
mil u ayn iz-zaman, sayfu-nâ wa-l-qalam
sahlu-nâ wa-l-jabal, manbitun li-r-rijâl
qawlu-nâ wa-l- amal fi sabili l-kamâl
kullu-nâ li-l-wa an, li-l- ulâ li-l- alam,
kullu-nâ li-l-wa an
(transkrypcja arabska)

Hymn narodowy Libanu

Dla ojczyzny, chwały i flagi.
Mieczem i piórem znaczymy czas.
Nasza równina i nasze góry rodzą dzielnych ludzi.
Poświęcamy dla perfekcji nasze słowo i naszą pracę.
Wszystko dla ojczyzny, dla chwały i flagi.
Wszystko dla ojczyzny!
Starzy i młodzi czekamy na zew ojczyzny.
W chwili próby jesteśmy jak lwy w dżungli.
Liban na zawsze pozostaje sercem Orientu.
Niech Bóg zachowa go do końca czasów.
Wszystko dla ojczyzny, dla chwały i flagi.
Wszystko dla ojczyzny.
Ląd i morze to klejnoty dwóch Wschodów.
Jego dobre dzieła znane są od bieguna do bieguna.
Imię jego było chwałą jego od początku czasów.
A cedr jest dumą, symbolem nieśmiertelności.
Wszystko dla ojczyzny, dla chwały i flagi.
Wszystko dla ojczyzny.

Tekst i wymowa pieśni nabierają szczególnej wymowy, gdy odniesie współczesny atrybut republiki do antycznej potęgi Fenicjan, antenatów dzisiejszych Libańczyków, żyjących na tym samym skrawku lądu z niewielką, kilkukilometrowej szerokości nadmorską równiną i wznoszącymi się tuż za nią Alpami libańskimi.

Antropolog kultury Felipe Fernández-Armesto pisze: „Fenicjanie mieli przed sobą wody dostępne dzięki wielu znakomitym przystaniom. Za sobą cedrowe i jodłowe lasy, dające świetny materiał na statki i będące cennym towarem eksportowym. To ich okręty wiozły Salomonowi złoto z zaginionego królestwa Ofiru, fenickie drewno na budowę świątyni dostarczył mędrcowi królowi Hiram, władca Tyru. To sydońscy arcymistrze wykonali dla Achillesa czarę w srebrze kowaną sześciu miar pojemności. U konkurujących z nimi greckich kupców zdobyli sobie reputację podstępnych – wielki komplement, znaczyło to bowiem m.in., że „jeńci są, by ich oczerniano". Budowaniu narodowej dumy i tożsamości służy Libańczykom pamięć o fenickich koloniach rozsianych po wybrzeżach Morza Śródziemnego – w dzisiejszej Tunezji, Hiszpanii, Maroku, na Malcie, Sardynii. Mówi się, że fenicccy żeglarze bez wahania wpływali na wody Atlantyku i docierali do południowej Afryki i Arabii. Nie będzie też niestosowne wspomnienie, że to Fenicjanom zawdzięczamy alfabet – narzędzie, które pozwoliło wesprzeć pamięć państw i narodów oraz pchnęło świat ku rozwojowi.

Żyzny śródziemnomorski zakątek, swoisty róg obfitości, stawał się z biegiem wieków łupem Asyrii, Babilonii, Persji, Macedończyków, Rzymian, Fatymidów, by po kolejnych burzliwych epokach, w których pojawili się i przemnęli krzyżowcy i mamelucy, wreszcie Osmanowie, wejść w sferę drapieżnych interesów państw europejskich: Francji i Wielkiej Brytanii. Liban cieszący się od 1861 roku autonomią w ramach Imperium Osmańskiego podczas pierwszej wojny (która położyła kres imperium) doczekał się europejskiej okupacji, by w 1920 roku stać się razem z Syrią terytorium mandatowym Francji. Choć już w 1926 roku proklamowano republikę Libanu, dopiero po kilkunastu latach państwo uzyskało formalną niepodległość i zostało uznane przez społeczność międzynarodową.

Po 1945 roku malowniczo położony kraj dzięki sensownym rządom stał się jednym z najlepiej rozwiniętych państw w regionie, zyskując przydomek „Szwajcaria Lewantu". Niestety, nic, co dobre, nie trwa długo. Wybuchły konflikty między muzułmanami i chrześcijanami, a ustanowienie w Libanie siedziby Organizacji Wyzwolenia Palestyny wywołało wojnę z Izraelem; do kraju weszła armia syryjska, zaś swoich interesów politycznych zaczęli dochodzić Irańczycy.

Dziedzictwo Fenicjan, mimo braku ciągłości historycznej, zostało zapisane w genomie Libańczyków. To rzutuje na ich narodową élan vital, przedsiębiorczość, pewność siebie, dziejową odwagę oraz miłość do ojczyzny. Mówi o tym każdy wers hymnu.

**HENRYK MARTENKA**

# Rowerem przez Zajęcznik

Według autora Pętla Zajęcznik, czyli blisko 14-kilometrowa trasa rowerowa opodal Świeradowa-Zdroju, jest przyjemnym miejscem dla kolarza, który nie jest już debiutantem. „Przed wjazdem znajduje się mapa dostępnych ścieżek rowerowych i biegowych. Na dojeździe do trasy musisz więc uważać na innych sportowców. Większość podjazdów i zjazdów jest łagodna, lecz gdzieniegdzie nachylenie na podjazdach zmusza do mocniejszego stanięcia na pedałach. Walory przyrodnicze, dostępne niemal na wyciągnięcie ręki, zapierają dech w piersiach"... Takich opisów w książce jest wiele, bowiem zawarł w niej autor szczegółowe informacje dla szczególnego segmentu wyczynowców amatorów – rowerzystów górskich. Dosłownie i w przenośni to wyższa szkoła jazdy.

Autor, popularyzator cyklizmu górskiego, doradza Czytelnikom w kwestiach technicznych i kondycyjnych. Tworzy elementarz wiedzy dla każdego, kto marzy o wymagającej jeździe w górach. Proponuje też fanom tego sportu jazdę na torach pumptrack i w bikeparkach, których coraz więcej w centrach miast, ale przede wszystkim opisuje trasy rowerowe w trzech pasmach górskich, podzielone według skali trudności, zarówno dla rowerów MTB, jak i enduro. Bywają więc trasy krótkie (np. 5-kilometrowe o niewielkiej trudności i symbolicznym nachyleniu, jak Dwie Przełęcze), ale i wymagające, jak Kamieniołom czy Dziabar, do których pokonania potrzeba specjalistycznego sprzętu (enduro zjazdówka). Wiele informacji o charakterze technicznym jest cennych dla początkujących, którzy marzą o wejściu do klanu cyklistów wtajemniczonych, potrafiących bezpiecznie poruszać się w niełatwym terenie.

**Ł. Azik**

**JERZY MENDREK. ROWEREM PO GÓRACH. SUDETY. BESKIDY. BIESZCZADY. Wydawnictwo PASCAL, Bielsko-Biała 2021, s. 318. Cena 54,90 zł.**

podstawą do wyrobu smaczserów będących symbolem tury. Drugie czekają leniwie tych specjałów. Na Fuercie się również wiewiórki pochoz Maroka. Nie boją się ludzi wyciągają łapki po jedzeprzed zakazom trudno odmówić szka. Według informatorów są inwazyjne i zakłócają naturalżycia miejscowej fauny i flory. symbolem wyspy są plantacje Tutejszy aloes jest ponoć na świecie. Wytwarza się kojące kremy i balsamy, stuzdrowiu i samopoczuciu. Produkplantacji przewyższają te z siecioprzybyłych. Jakością i ceną.

## Są jeszcze dzikie plaże...

według opinii największym atutem są plaże. Piaszczyste, kamieniste, białe jak mąka lub czarne jak Rodzaje, ciągnące się kilometrami małe, ciężko dostępne wśród klifów. Zawsze z turkusową wodą i czystym dnem. Nawet w turystycznych szczycie doby pozapandemicznej można na nich przestrzeni. Obecnie prawie puste. W większych ośrodkach z bezpieczeństwem czuwają ratownicy. Kąpielą się bowiem śmiałkowie wypływający za daleko, nie doceniając siły oceanicznych fal. A te mają ogromną moc mogą porwać niespodziewanie w wodach. Jesteśmy na północy w popumiejscowości Corralejo. Atrakcją są naturalne, piaszczyste wydmy. Ciągną się wzdłuż linii brzegowej Narodowego Parku Wydm. Skalisty krajobraz zmienia się wkrótce w pustynię i w drodze na plażę musimy pokonać tę miłą przeszkodę. Jednak piaskowe uroki nie mogą zakłócić próby znalezienia oazy. Tym sposobem trafiamy na jeszcze bardziej urokliwe miejsce odcięte od rzeczywistości i tylko dla nas. Niektórzy zostają na nockę, rozbijając namioty obok kampera. Po zmroku podziwiamy niebo, na którym gwiazdy wydają się bliskie, a kosmiczna przestrzeń bliższa. W zimowej temperatura w nocy spada do kilku stopni, ale to nie problem, zwłaszcza gdy budzi efektowny wschód słońca. Wracamy się i wracamy do bazy trasą wzdłuż wschodniego wybrzeża. Na zielono dojeżdżamy, zaliczając Caleta de Fuste z prywatnymi jachtami i siedzibą elitarnego pola golfowego. Pełno tu wakacyjnych autokarów z widokiem na ocean, a należących do ludzi z grubszym portfelem. Ci mniejszym wpadają tylko na chwilę. Do Reserva Natural. W trakcie odpływu ocean tworzy „wcięcie" między klifami w naturalny basen. O odpowiedniej porze dnia o krystalicznym błękitem.

Fuerteventura, podobnie jak inne wyspy Kanaryjskie, gwarantuje: świetną pogodę, jedzenie, bezpieczeństwo, przyjemność lokalsów. Gdy ludzkość zacznie już kolonizować Marsa, warto będzie przenieść wiele właśnie stąd.

tekst i fot.: **MARCIN PAWUL**

George Clooney
## Zabawny tata

Amerykański aktor wraz z żoną Amal w ciągu ostatniego roku spędził więcej czasu w domu niż kiedykolwiek wcześniej – czytamy na femalefirst.co.uk. Wszystko przez pandemię i szereg obostrzeń. Para jednak wcale na to nie narzeka. Przeciwnie, małżonkowie docenili okres, kiedy mogli w pełni poświęcić się wychowaniu dzieci, 4-letnich bliźniaków, Elli i Alexandra. – *George świetnie sprawdza się w roli ojca, jest szalenie zabawny, a dzieciaki go uwielbiają* – opowiada osoba z bliskiego otoczenia Clooneyów. Teraz, z okazji długo wyczekiwanych wakacji, rodzina wybrała się do swojej ukochanej posiadłości nad włoskim jeziorem Como, gdzie zamierza spędzić kilka leniwych tygodni.

Gwyneth Paltrow
## Urodzinowe zabiegi

Gwiazda kina i jej 17-letnia córka Apple Martin mają wyjątkową, ale zarazem dość bolesną tradycję. – *Co roku, gdy wypadają urodziny Apple, udajemy się razem do studia kosmetycznego i robimy sobie kolczyki w nowych miejscach. Mamy ich już całkiem sporo...* – cytuje wypowiedź Paltrow vanityfair.com. Co ciekawe, nastolatka, której ojcem jest Chris Martin (wokalista zespołu Coldplay), chce iść w ślady znanych rodziców, do czego podobno ma wszelkie predyspozycje. Pozostaje jej zdecydować, czy postawi na karierę piosenkarki, czy aktorki. Chociaż jedno nie wyklucza drugiego...

Ed Sheeran
## W końcu nagrywa

Ponad cztery lata. Tyle kazał czekać swoim fanom brytyjski piosenkarz na nowy singiel. Po długiej przerwie Sheeran powróci z nowym kawałkiem w bardzo efektowny sposób. Gwiazdor wystąpi 25 czerwca podczas specjalnego wydarzenia „TikTok UEFA EURO 2020 Live Show", zorganizowanego na stadionie Portman Road w Ipswich z okazji piłkarskich mistrzostw Europy – donosi billboard.com. To wtedy po raz pierwszy usłyszymy utrzymywaną w ścisłej tajemnicy piosenkę, będącą z pewnością zapowiedzią albumu.

**MW**
Fot. AKPA

*Paryski nie-co-dziennik*

# Dzień 16 czerwca: Bloomsday

***To read or not to read?* – oto jest pytanie. Pytanie słynnej paryskiej księgarni *Shakespeare and Company*. Miejsce szczególne, oaza pisarzy, moli książkowych, turystów. Jej historia sięga pierwszego wydania *Ulissesa* Jamesa Joyce'a, który zmarł 80 lat temu; a 100 lat temu ta „powieść-potwór", „umysłowy wszechświat", „epopeja nowoczesności" nabrała ostatecznego kształtu.**

Irlandzki pisarz uważał, że aby stworzyć coś znaczącego, musi opuścić kraj i zmierzyć się z życiem na wygnaniu, zostać obywatelem świata i wśród obcych walczyć z przeciwnościami losu; i niczym Ulisses odnaleźć własną i świata tożsamość w podróży, przygodzie, ale i w swym umyśle. Pierwszym krokiem na tej drodze był Paryż, nieudanym, bo 20-letni Joyce nie podjął studiów na Sorbonie. Wrócił na krótko do Dublina, gdzie poznał Norę Barnacle, prostą dziewczynę, z którą pozostał już do końca życia na dobrowolnym wygnaniu. Berlin, Rzym, Zurych, Triest... „Zuchwały jak dziób statku i wszechstronny jak róża wiatrów", by użyć słów Borgesa. Mając 38 lat, ponownie przyjechał do Paryża, zachęcony przez poetę Ezrę Pounda. Tym razem został

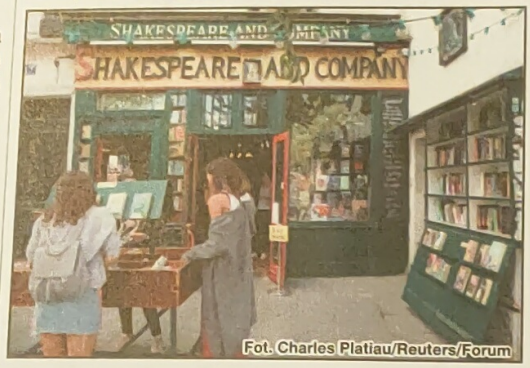

Fot. Charles Platiau/Reuters/Forum

20 lat, skończył tu *Ulissesa*, a dzięki przyjaźni z Amerykanką Sylvią Beach, właścicielką księgarni *Shakespeare and Company*, poznał paryski świat literacki. Najbliższe kontakty nawiązał ze Scottem Fitzgeraldem, Gide'em, Hemingwayem, no i z Beckettem, który z czasem został jego sekretarzem.

Miss Beach tak opisała Joyce'a: *Był średniego wzrostu, szczupły, delikatny, lekko przygarbiony i pełen wdzięku. Rzucały się w oczy jego delikatne dłonie, a jego piękne, ciemnoniebieskie oczy płonęły ogniem geniuszu.* Pisarz inaczej siebie postrzegał, co zanotował krytycznie: *Małowartościowy człowiek ze skłonnością do alkoholu.* Nadużywanie alkoholu, okresowe napady pijaństwa odziedziczył po ojcu, ale też poczucie humoru, towarzyski wdzięk i słuch muzyczny. Upijał się w nocnych knajpach, by oczyścić głowę po wyczerpujących wysiłkach pisarskich. Późno wstawał: *Kto rano wstaje, temu źle się zdaje.*

*To read or not to read?* Czytać! W literackiej fikcji bywa coś rewolucyjnego. I nie tylko pisarze produkują fikcję. Wszyscy to robimy. Bo istniejemy o tyle, o ile opowiadamy swoje życie – sobie albo innym, fabrykując jego kopie. Wszystko jest częścią tej wielkiej „gry językowej" określającej nasze postrzeganie siebie i świata. Jesteśmy skazani na fikcję, ponieważ tylko fikcję, którą sami stwarzamy, jesteśmy w stanie pojąć. A i to nie zawsze, i nie do końca. W *Shakespeare and Company*, przy rue Bûcherie 37, panuje atmosfera dawnych czasów. Tysiące książek poupychanych w każdym kącie, nowe i antykwaryczne pozycje. Na piętrze między książkami stoją stare sofy, krzesła, fotele, stoły. Jest też „pisarska dziupla" z powpinanymi i porozrzucanymi w nieładzie karteczkami, zapiskami, cytatami. Za czasów Sylvii Beach, która pierwsza wydała *Ulissesa*, odrzucanego przez innych, ta legendarna księgarnia mieściła się przy rue Dupuytren 8, w samym sercu „republiki literackiej fikcji", za jaką uchodziła dzielnica Saint-Germain-des-Prés; później – przy sąsiedniej rue de l'Odéon 12, skąd *Ulisses* ruszył w świat, co upamiętnia „drzewo kwitnące książkami".

Usiadłem w „pisarskiej dziupli" zwabiony zbliżającym się Dniem Blooma (Bloomsday), obchodzonym przez fanów Joyce'a 16 czerwca. W tym jednym dniu pisarz osadził akcję *Ulissesa*, na pamiątkę swej pierwszej randki z Norą. Leopold Bloom, bohater książki, zwykły agent ogłoszeniowy, i 22-letni Stefan Dedalus, niezależnie od siebie, włóczą się po Dublinie i przypadkowo spotykają. Nie przemierzają dalekich mórz, wędrują po ulicach i zakamarkach swych umysłów, trafiając do tak banalnych portów jak: sklep, łaźnia, kościół, cmentarz, knajpa, biblioteka, księgarnia, szpital, nocny bar czy burdel. Ironiczna alegoria podróży, parodia Homerowskiej „Odysei" – trwa od 8 rano do 2 w nocy. 18 godzin w osiemnastu rozdziałach; ostatni to monolog Molly, żony Blooma, który niczym Odyseusz kładzie się obok Penelopy. Pierwotnie wszystko się kończyło słowem „chcę", lecz pod wpływem francuskiego tłumacza Joyce dodał do niego „tak", dzięki czemu całość wieńczy to najprostsze słowo wyrażające najprostszą afirmację językiem próbującym oddać myśl.

*Nigdy nie wiesz, czyje myśli przeżuwasz* – czytam karteczkę w „dziupli". Prawdziwym bohaterem *Ulissesa* jest język, za pomocą którego pisarz usiłował rejestrować myśl, podążając za nią różnymi drogami i potokami słów. Szukał „wewnętrznego słowa", jak mówił, posługując się m.in. techniką nazwaną później strumieniem świadomości. Podmiot zanika. Ustępuje miejsca językowi, który staje się całym światem: wchodzi i wychodzi z umysłu, dryfuje, rzuca światło na ciemną stronę świadomości.

Joyce zapoczątkował epokę współczesną. Miał wywrzeć taki wpływ na literaturę, jak teorie względności Einsteina na fizykę. Nigdy nie przerwał pisania, mimo że pod koniec życia praktycznie oślepł, a schizofrenia córki Lucii przysparzała mu cierpień. Przelał własną osobowość w złożoną materię książek, tworząc wszechczłowieka we wszechświecie wędrujących myśli. Zmarł, mając 58 lat, jak mówiono, „pijany, ślepy i bez grosza". A Bloomsday pochodzi nie tylko od nazwiska bohatera jego „książki nad książkami", ale i od Doomsday, czyli od dnia sądu ostatecznego. Więc?... Należy w porę: *Żyć, błądzić, zwyciężać, stwarzać z życia nowe życie.*

T a k

**LESZEK TURKIEWICZ**
*turkiewicz@free.fr*

PERYSKOP | PRZEGLĄD PRASY ŚWIATOWEJ
KIEROWNIK DZIAŁU ZAGRANICZNEGO:
Henryk Martenka – henryk.martenka@angora.com.pl,
Beata Woldan – beata.woldan@angora.com.pl
Korespondenci: Marek Brzeziński (Paryż), Aneta Kubas (Dublin), Daniel Kestenholz (Bangkok), Agnieszka Nowak (Rzym), Cezary Stolarczyk (Miami), Leszek Turkiewicz (Paryż).
Tłumacze: Andrzej Berestowski (rosyjski), Wojciech Filipiak (angielski, niemiecki), Cezary Goliński (białoruski), Magdalena Herman-Milenkowska (serbski), Tomasz Ługowski (angielski), Emilia Szywała (hiszpański), Lidia Solarek (niemiecki), Anna Soluch (niderlandzki), Robert Szymański (ukraiński), Patryk K. Urbaniak (niemiecki).
Przegląd funkcjonuje na podstawie umowy z wydawcami zagranicznymi.

W Paryżu zmarł Maciej Morawski

# Odszedł człowiek legenda

## Francja

**W niedzielę 6 czerwca zmarł Maciej Morawski, dziennikarz, publicysta, niedoszły korespondent Radia Wolna Europa, działacz emigracyjny.**

Wraz ze śmiercią Macieja Morawskiego z polonijnego pejzażu Francji znika barwna postać, od dekad związana z ważniejszymi instytucjami intelektualnego i kulturowego życia polonijnego oraz niepodległej poza granicami kraju. Tym bardziej że jego działalność wpisała się zarazem w rodzinną tradycję, a w wielką historię.

Maciej Dzierżykraj-Morawski urodził się 20 września 1929 roku w Poznaniu. Jego ojciec Kajetan był działaczem społecznym i politycznym oraz dyplomatą, który już w dwudziestoleciu pełnił wiele ważnych funkcji państwowych (był m.in. ministrem spraw zagranicznych oraz premierem-rezydentem przy Lidze Narodów w Genewie). Po wybuchu drugiej wojny światowej Kajetan Morawski udał się wraz z polskim rządem do Rumunii, skąd przedostał się do Francji, później do Anglii. Od 1939 roku odgrywał ważną rolę polityczną na uchodźstwie, reprezentował Polskę również na arenie międzynarodowej.

Młodzieńczy czas wojny spędził w Polsce, działając m.in. w służbie sanitarnej AK, później w konspiracji. W porozumieniu z AK infiltrował Organizację Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego w Kościanie wiosną 1945 roku. Rok później zdał maturę i podjął studia na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza, ale w związku z pogarszającą się sytuacją polityczną w kraju zdecydował się na wyjazd do Paryża, gdzie działał jako ambasador polskiego rządu na uchodźstwie, oficjalnie uznawanego przez Francję do lipca 1945 roku, później zaś pełniącego swoją rolę nieoficjalnie.

W stolicy Francji Maciej Morawski podjął studia na Wydziale Nauk Społecznych

Fot. Jacek Turczyk/PAP

Uniwersytetu Katolickiego oraz na Akademii Handlowej, następnie w Instytucie Wyższych Studiów Europejskich Uniwersytetu w Strasburgu, gdzie był stypendystą Kolegium Komitetu Wolnej Europy w latach 1953 – 1954. Ze względu na działalność ojca, bardzo źle widzianą przez komunistyczne władze, Maciej Morawski sam stał się ofiarą służb PRL: ze względu na fałszywy donos, oskarżający go m.in. o bycie komunistą, Kolegium Komitetu Wolnej Europy odmówiło mu stypendium na studia doktoranckie. Zamiast jak więc działalność społeczną i dziennikarską, współpracując m.in. z francuskimi pismami, jak *Le Nouvel Horizon* czy *Journal des Finances*. Intensywnie działał również w środowisku polonijnym, głównie w kręgach i organizacjach o charakterze katolickim i demokratycznym. Współpracował m. in. z Jerzym Giedroyciem i środowiskiem skupionym wokół *Kultury* w Maisons-Laffitte, a także z paryską delegaturą rządu RP na uchodźstwie. Ale to jego działalność w Radiu Wolna Europa przyniosła mu uznanie i przede wszystkim odegrała rolę w historii rozgłośni, francuskiej Polonii i polskiej demokracji. Morawski rozpoczął współpracę z RWE w latach 50., a w 1965 r. został stałym korespondentem paryskiego oddziału rozgłośni. Jak wspominał jego bliski współpracownik Jan Nowak-Jeziorański, zaliczał go „do grona najlepszych korespondentów. Dostarczałem informacje o tym, co zachodzi w Polsce, m.in. o walkach frakcyjnych wewnątrz PZPR, o sporach, jakie toczyły się na szczytach partii". W latach 80. zasłynął serią wywiadów z działaczami „Solidarności", m.in. Bronisławem Geremkiem i Lechem Wałęsą.

Maciej Morawski podkreślał, że jego praca na rzecz Polski „to była idea, instynkt, rodzinna tradycja – tradycja służenia Polsce. Mój ojciec Kajetan był przecież przez 30 lat we Francji ambasadorem wolnych Polaków, prowadząc taką nieformalną ambasadę reprezentującą nie PRL, a Polskę dawną, przedwojenną, katolicką. To, co robiliśmy, to była walka o to, by Polska znów była wolna, katolicka, by znów była Polską".

Po przemianach systemowych Maciej Morawski pozostał we Francji, gdzie nadal działał na rzecz Polski i Polonii, publikował eseje, wspomnienia, pisał blog poświęcony aktualnym wydarzeniom politycznym i społecznym. Od 2015 roku był honorowym prezesem Stowarzyszenia Pracowników, Współpracowników i Przyjaciół Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego w Warszawie. Został odznaczony m.in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski i Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Armii Krajowej oraz Złotym Krzyżem Zasługi. Był także kawalerem francuskiego Orderu Arts et Lettres.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w piątek 11 czerwca w Paryżu oraz w Lailly-en-Val, polskiej enklawie, gdzie w 1957 roku jego ojciec założył Dom Spokojnej Starości Polskiego Funduszu Humanitarnego. Maciej Morawski spoczął na cmentarzu w Lailly-en-Val, wśród innych polskich emigrantów, którzy przysłużyli się krajowi, ale już na zawsze pozostali na przybranej ziemi.

**MAGDALENA SAWCZUK**

---

Szkoda, że Polakom trudniej będzie tam studiować

# Brexit im nie zaszkodził!

## W. Brytania

9.06

THE TIMES

**Brytyjska nauka górą! W najnowszym QS World University Rankings uniwersytety Cambridge i Oksford zapewniły sobie drugie i trzecie miejsce na świecie. Po raz pierwszy od dziesięciu lat.**

Choć niekwestionowane pierwsze miejsce nadal zajmuje Massachusetts Institute of Technology (MIT), cieszy, że uczelnie brytyjskie przełamały amerykańską dominację. Osunęły się na nieco niższe pozycje – i tak topowe – renomowane uczelnie od lat notowane w ścisłej czołówce. Harvard spadł z trzeciego na piąte, Stanford z drugiego na trzecie, a California Institute of Technology z czwartego na szóste.

Po raz pierwszy w pierwszej dwudziestce znalazły się dwie chińskie instytucje. Znalazły się tam obok uniwersytetu edynburskiego. Zyskał uniwersytet londyński (UCL), a także Imperial College, kolejna prestiżowa uczelnia londyńska. Warto zauważyć, że wysoka pozycja Oxfordu (skok z piątego miejsca) to skutek osiągniętej jakości badań naukowych, a było to przed opracowaniem szczepionki AstraZeneca. Zarówno Oksford, jak i Cambridge, rok temu siódme, doceniono za badania, globalną współpracę i „niemal niespotykany poziom zdolności dydaktycznych".

Ranking QS, jeden z wielu wyznaczających pozycję uczelni w skali globalnej, wykorzystuje także oceny miękkie, jak na przykład wpływ efektów badawczych; szacunek, jaki budzą uczeni na świecie; jakość absolwentów oceniana na podstawie ich reputacji wśród pracodawców, a także walory ilościowe, jak na przykład stosunek liczby studentów do kadry akademickiej. Zarówno Oxford, jak i Cambridge uzyskały doskonałe wyniki ze względu na szacunek, jakim cieszą się naukowcy, jakość absolwentów i potencjału dydaktycznego. Twórcy rankingu wysoko ocenili globalny poziom współpracy brytyjskich uczelni, wysokie wskaźniki publikacji w periodykach naukowych o największym znaczeniu. Na wynik wpłynęła też ocena wykładowców zagranicznych, a także studentów zagranicznych.

Łącznie w rankingu obejmującym 1300 instytucji znalazło się 90 brytyjskich uniwersytetów, z których 22 zachowały dotychczasową pozycję, 28 uczelni poprawiło swój status, zaś 36 spadło. W tym samym czasie amerykańskie szkolnictwo wyższe wykazało wyraźne oznaki osłabienia. 91 ze 177 sklasyfikowanych uniwersytetów osunęło się w dół tabeli, a tylko 29 poprawiło swoją pozycję. Zaznaczyły swą pozycję uniwersytety azjatyckie. Uniwersytet Tsinghua, wiodąca uczelnia w Chinach, zajął 17. miejsce, a 18. Uniwersytet Pekiński. Dwa kolejne najlepsze azjatyckie uniwersytety znajdują się w Singapurze: National University (w rankingu pozycja 11.) i na kolejnej pozycji Nanyang Technological University. **(TR)**

**NICOLA WOOLCOCK**

© The Times Newspaper Limited, London

* * *

Światowe Rankingi Uniwersyteckie tworzy specjalizująca się w zakresie szkolnictwa i studiów zagranicznych, istniejąca ponad 30 lat firma Quacquarelli Symonds, z siedzibą w Wielkiej Brytanii i oddziałami w Azji, Afryce i Ameryce Północnej. Od 2011 roku rankingi publikowane są online. Z uczelni polskich najwyżej notowany jest w tym roku Uniwersytet Warszawski (321. miejsce) i Uniwersytet Jagielloński (326.). W drugiej pięćsetce znalazły się m.in. Warszawski Uniwersytet Technologiczny, Uniwersytet Adama Mickiewicza, AGH i Politechnika Krakowska oraz uniwersytety w Toruniu i Łodzi. **(TR)**

# Proszę wstać! Nauka idzie!

## Zbadane: wydawanie pieniędzy

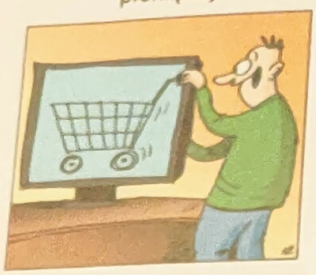

**Przedmiot sprawy:** Zakupy przez internet są coraz popularniejsze. W dobie pandemii nawet zakupy spożywcze przeniosły się do sieci. Okazuje się, że zmiany te mają swoje odzwierciedlenie w sposobie wydawania pieniędzy. Badanie przeprowadzono na 137 gospodarstwach w amerykańskim stanie Maine. Przeanalizowano 5573 transakcje. Uczestnicy badania podczas robienia zakupów online wydawali ok. 44 procent więcej, a ich zakupy zawierały bardziej różnorodne produkty w porównaniu z robionymi w sklepie. Co ciekawe, zmniejszały się wydatki na słodycze, głównie mrożone desery oraz ciasta i ciasteczka. **(PRJ)**

**Orzeczenie:** *Czy podobne tendencje obserwowalibyśmy u polskich konsumentów? Wyniki byłyby bardzo ciekawe.*

## Kontrolowana: nowa bakteria

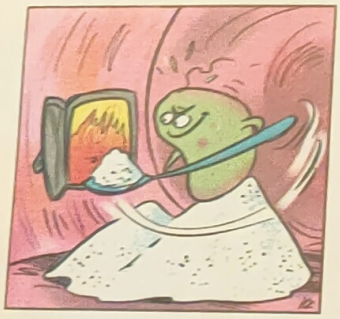

**Przedmiot sprawy:** Uczeni z Belgii zaobserwowali, że bakterie z rodzaju *Subdoligranulum* obecne są tylko u osób zdrowych, natomiast nie występują u tych z otyłością i cukrzycą typu 2. Ze względu na trudności w hodowli bakterii jelitowych naukowcom nie udało się wyhodować *Subdoligranulum*. Wśród 700 wyhodowanych szczepów bakterii jelitowych zidentyfikowali inny gatunek mikroorganizmów, nazwany *Dysosmobacter welbionis*, który rzadziej występuje u osób z cukrzycą typu 2, mimo że jest bardzo powszechny w populacji (występuje u 70 proc.). Jego obecność obniża poziom cukru w organizmie (przyspiesza jego spalanie), a tym samym sprzyja niższej masie ciała. Dodatkowo ma działanie przeciwzapalne. Uczeni podejrzewają, że może sprzyjać leczeniu nie tylko cukrzycy czy otyłości, ale także chorób zapalnych i nowotworów. **(ZK)**

**Orzeczenie:** *Mikroby „lekarzem" wspomagającym.*

## Niekorzystny: wysoki cholesterol

**Przedmiot sprawy:** Amerykańscy naukowcy z University of Illinois Urbana-Champaign szukają sposobu na zrozumienie procesów komórkowych łączących wysoki poziom cholesterolu z nawrotami i przerzutami nowotworu piersi. W swoich najnowszych badaniach zaobserwowali, że produkt uboczny metabolizmu cholesterolu – 27-hydroksycholesterol (27-HC), powoduje wysyłanie sygnałów promujących nowotworzenie do innych komórek. Te cząsteczki sygnałowe opakowane są w zewnątrzkomórkowe pęcherzyki otoczone błonami, które są produkowane m.in. przez komórki układu odpornościowego, neutrofile, po potraktowaniu ich 27-HC. Po podaniu samych pęcherzyków myszom modelowym z rakiem piersi zaobserwowano wzrost guza i przerzuty. **(PRJ)**

**Orzeczenie:** *Rozwiązanie zagadki może przyczynić się do rozwoju nowych terapii przeciwnowotworowych.*

## Chemia: prosto z bakterii

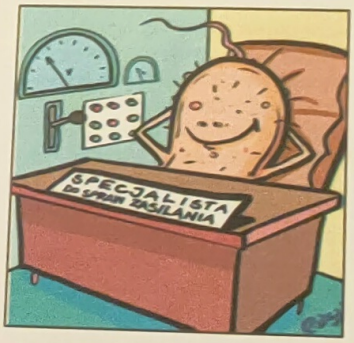


**Przedmiot sprawy:** Większość cennych chemikaliów jest wytwarzana przy użyciu paliw kopalnych. Wykorzystanie ropy naftowej przez chemię przemysłową odpowiada za 14 procent wszystkich emisji gazów cieplarnianych. Ekscytującą alternatywą jest wykorzystanie bakterii jako „fabryk komórkowych" z przełącznikiem genetycznym, który uruchamia w nich produkcję związków chemicznych. Ograniczeniem zastosowania bakterii była dotychczas konieczność stosowania drogich związków chemicznych do ich „włączania". Aby zwiększyć ich potencjał komercyjny, naukowcy wykorzystali modele matematyczne i opracowali nowy przełącznik genetyczny, do którego można wykorzystywać tani i naturalny składnik. Modyfikacja ta drastycznie obniża koszty produkcji. **(AU)**

**Orzeczenie:** *Bakterie z tanią „chemią" na zawołanie.*

## Uwaga: obecność ołowiu

**Przedmiot sprawy:** Wysoki poziom ołowiu wykryto u rdzennych mieszkańców peruwiańskiej Amazonii, żyjących w pobliżu obszarów, w których odbywa się wydobycie ropy naftowej. Według jednej z hipotez, plemiona mają styczność z ołowiem poprzez dietę. Większość z nich poluje i łowi ryby na okolicznych obszarach. U zwierząt, którymi się żywią, też wykryto ołów. W miejscach o niższym poziomie zanieczyszczenia środowiska najbardziej prawdopodobną drogą kontaktu z ołowiem jest narażenie zawodowe, takie jak bezpośredni kontakt z ropą na skutek udziału w pracach porządkowych po wyciekach ropy. **(AU)**

**Orzeczenie:** *Ołów zawsze znajdzie drogę do ludzi.*

## Sprzymierzeniec: gaz rozweselający

**Przedmiot sprawy:** Mimo dużego wyboru leków antydepresyjnych u niektórych pacjentów nie udaje się dobrać skutecznej terapii. Amerykańscy naukowcy dowiedli, że grupie odpornej na tradycyjne terapie może pomóc podtlenek azotu, czyli znany gaz rozweselający. W badaniach klinicznych obejmujących 24 osoby odporne na leki antydepresyjne wystarczyła zaledwie godzinna sesja z gazem rozweselającym, by u 85 procent badanych zaobserwować wyraźne ustąpienie objawów. Pozytywny efekt utrzymywał się nawet do dwóch tygodni po podaniu podtlenku azotu. Jednym z powodów może być mechanizm działania gazu rozweselającego, który oddziałuje z innymi receptorami w mózgu niż leki antydepresyjne, co może wzmacniać całościowo zastosowaną terapię. **(MK)**

**Orzeczenie:** *Jak wszyscy wiedzą – śmiech to zdrowie.*

## Pod lupą: krem przeciwsłoneczny koralowców

**Przedmiot sprawy:** Jednym z dramatycznych skutków zmian klimatycznych jest blaknięcie raf koralowych. Niektóre koralowce radzą sobie z tym problemem lepiej niż inne i mimo wybielania udaje im się zachować funkcje życiowe, w tym rozmnażania, na satysfakcjonującym poziomie. Tak jest np. w przypadku niebieskich koralowców pochodzących z Hawajów. Wszystkie koralowce żyją w symbiozie z glonami zooksantelle, które poza produktami odżywczymi dostarczają im związek, chroniący je przed szkodliwym działaniem promieni UV. Wzrost temperatury oceanu zaburza tę symbiozę, ale niebieskie koralowce, nawet bez glonów, zatrzymują część zbawiennego „kremu przeciwsłonecznego" i wydajniej utrzymują funkcje życiowe. **(MK)**

**Orzeczenie:** *Dla wszystkich istot – ochrona przed słońcem to podstawa!*

**SYLWIA ESZ**
**i Naukowy Wydział Śledczy**
**nauka@angora.com.pl**

Źródła: *EurekAlert!, Science Daily*

# UEFA opublikowała oficjalny poradnik, jak wymawiać nazwiska polskich piłkarzy

A tak powinno się wymawiać nazwiska pozostałych piłkarzy naszej reprezentacji

| | |
|---|---|
| Paweł Dawidowicz Dav-id-ov-itch | Kamil Piątkowski Pyont-kov-skee |
| Kamil Jóźwiak Yoz-vee-ak | Przemysław Płacheta Pwa-shetta |
| Kacper Kozłowski Kos-lov-skee | Tymoteusz Puchacz Pook-atch |

## EROSKOP

Rys. Katarzyna Zalepa

Rys. Katarzyna Zalepa

**SZAŁ RADOŚCI.** Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej Euro 2020, przełożone z powodu pandemii, rozpoczęte – czytaj str. 24

Rys. Paweł Wakuła

**MODLITWA.** W Mrągowie odprawiano msze w intencji „O unicestwienie urządzeń i wież nowoczesnej technologii 5G" – czytaj str. 30.

Rys. Katarzyna Zalepa

**LECĄ MANDATY.** TPN, straż graniczna i policja ścigają turystów, którzy łamią prawo w Tatrach i wrzucają zdjęcia z tych wyczynów do sieci.

# Tygodniówka

Rys. Mirosław Stankiewicz

**CYBERATAK.** Hakerzy włamali się na prywatną skrzynkę mailową Michała Dworczyka, szefa Kancelarii Premiera – czytaj str. 16 – 17.

Rys. Ala Hanna Murgrabia

**CORAZ GORZEJ Z KONDYCJĄ.** Obniżono wymogi sprawnościowe dla policjantów.

Rys. Paweł Wakuła

**PRZERWA NA REKLAMĘ...**

Rys. Tomasz Wilczkiewicz

**ŻYCIE W EKIERCE.** We Wrocławiu można nabyć mieszkanie w kształcie trójkąta o pow. 12 mkw.

Rys. Mirosław Stankiewicz

**NOWY KONFLIKT.** Budowa wieży widokowej na Śnieżniku wywołała protest czeskich ekologów.

**Kolumnę opracowała: JOLANTA PIEKART-BARCZ**